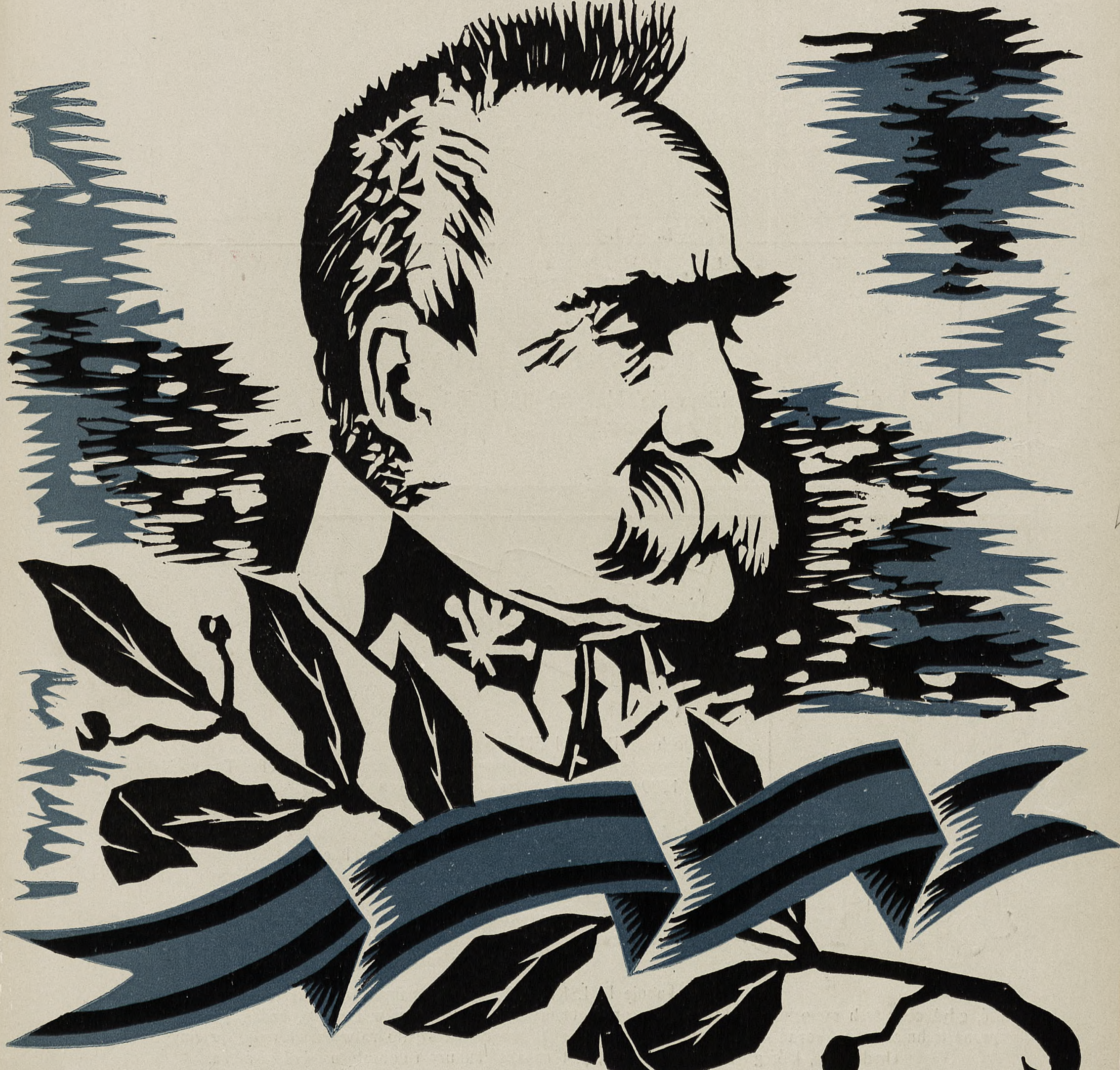
PIŁSUDCZYCY



1935-1936

SKIRJAN

ROK IV. 31 maj 1936 NR. 5/6

PIŁSUDCZYCY

Należytość pocztową opłacono gotówką.

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE



Głucha cisza zaległa nad Polską w chwili, gdy w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego składano w starożytnem, a tak serdecznie przez Niego ukochanem Wilnie, na wieczny spoczynek serce, które całe życie jedynie dla Ojczyzny biło.

Jak Polska długa i szeroka — zamarł na kilka minut wszelki ruch, życie stanęło w swym biegu, umilkła wrzawa miast i szmer wiosek. Naród w skupieniu oddał się kontemplacji nad życiem i czynami Człowieka, który był dla niego źródłem siły i wiary, uosobieniem najwyższych wartości, niezłomnym przewodnikiem na drodze do wielkości i potęgi.

Niezwykłym — a jednak jakżeż potężnym był ten hołd grobowej ciszy, złożony przez naród w rocznicę zgonu! Potężniejszym, aniżeli wszelkie zewnętrzne objawy, na jakie zdobyć się może człowiek w poczuciu niezmiernego bólu. Taki jedynie hołd godny był wielkości Tego, którego naród pragnął uczcić teraz, jak nigdy nikogo jeszcze nie czczono.

Boć niezwykłym człowiekiem był Marszałek Piłsudski.

Wszystko, co w życiu działał, dalekie było od przeciętności. Czy jako młodzieniec na ławie szkolnej i uniwersyteckiej, czy jako konspirator-rewolucjonista, czy realizator idei walki zbrojnej o wolność narodu, czy jako strategik i wódz, a wreszcie mąż stanu i organizator niepodległego już państwa — zawsze był Marszałek Piłsudski indywidualnością potężną, nietylko wyrastającą ponad przeciętność, lecz przerastającą wszystko, co w ludzkiem rozumieniu stanowi o wybitnych właściwościach człowieka.

Zbyt bliscy jesteśmy jeszcze dzieł, dokonanych przez Marszałka Piłsudskiego, byśmy mogli już dzisiaj w całej pełni ocenić wpływ Jego na kształtowanie historji Polski. Zdoła to uczynić dopiero potomność, gdy z perspektywy czasu patrzeć będzie na naszą epokę i gdy ujawnią się skutki Jego działalności. Pomimoto jednak już dzisiaj odczuwamy, a częściowo nawet widzimy, czem był Marszałek Piłsudski dla Polski i zdajemy sobie sprawę, jak inną byłaby, gdyby Jego nie było!

Wszak naród — gdy przyszła dziejowa godzina — nie był do niej zgoła przygotowany. Niedawne to jeszcze czasy — a jednak przez wielu — jakżeż wielu — zapomniane czyto przez bezmyślność i brak krytycyzmu, czy rozmyślnie przez wyrachowanie — gdy strzały, godzące w pierś austrjackiego następcy tronu, zwiastowały rozpętanie krwawej zawieruchy, jakiej świat jeszcze nie przeżywał. Przewalać się zaczęły wrogie sobie armje, w które z racji przynależności państwowej wcieleni zostali Polacy. Szli oni — mniej lub więcej ochotnie — by oddawać życie dla celów, niemających nic wspólnego z naszym narodem, naszą przyszłością. Nie będzie zbyt śmiałem twierdzenie, że lałaby się cały czas wojny obficie krew polska bez myśli o Polsce, gdyby na kilka zaledwie lat przed wybuchem wojny nie był Piłsudski zaczął rozwijać swej działalności, mającej na celu pobudzenia narodu do zbrojnego czynu dla wywalczenia niepodległości. Wszyscy ci, którzy dziś chlubią się, że przed wojną w dyskusjach czy polemikach, poruszali zagadnienie niepodległości, czynili to niewątpliwie pod wpływem najszlachetniejszych uczuć. Nie wychodzili jednak ani na jotę poza teoretyczne rozważania, uważając możliwość ich realizacji za coś tak odległego, że aż nierealnego.

Jeden tylko Piłsudski postawił sprawę jasno, zdecydowanie, praktycznie: Naród pragnie niepodległości. Pragnienie to musi być tak silne, by spowodowało dążenie do jego realizacji. A realizacja jest możliwa tylko wówczas, gdy naród sam sobie wolność wywalczy. Stąd wypłynęła też dążność Piłsudskiego do tworzenia zaczątków wojska polskiego, które w sprzyjających okolicznościach mogłoby walkę tę podjąć.

Taką okolicznością był wybuch wojny światowej. Chociaż przygotowania Piłsudskiego były dopiero w zaczątkach, a siły polskie w porównaniu z olbrzymiemi, technicznie wydoskonalonemi armjami były mikroskopijne, to jednak postanowił wyzyskać tę chwilę, która nigdy może nie byłaby się więcej powtórzyła. Ani psychicznie, ani materjalnie naród do czynnej akcji polskiej nie był przygotowany. Nie powstrzymało to Piłsudskiego. Wielkość Jego i niezwykła potęga, tkwiąca w Jego osobowości, nakazały mu — wbrew wszystkim — wystąpić czynnie. Tym jednym czynem nakreślił drogę rozwoju historji polskiej, prowadzącą do realizacji największego celu, jakim jest niepodległość. Więc już sam ten czyn wystarczyłby, aby Jego imię stało się dla narodu świętością.

Ale Piłsudski nie poprzestał na tem, by stać się postacią historyczną po dokonaniu tego jednego czynu. Znał naród polski i wiedział, że jeśli trudno mu było zdobyć się na walkę o wolność, to równie trudno, a może jeszcze trudniej przyjdzie mu tę wolność utrzymać i ugruntować. Dlatego nie spoczął na laurach, lecz chwycił w swe ręce ster rządów, by budować fundamenty pod silny gmach państwowy i wytworzyć w narodzie elementy, bez których trwałość i moc państwa jest nie do pomyślenia. A jednym z tych elementów, bodaj najważniejszych, to zbiorowa wola narodu poświęcenia siebie i wszystkich swych dążeń dla wspólnego celu, którym jest dobro państwa.

Obudzić tę wolę, wykorzenić to wszystko, co tę wolę hamowało i kierowało w stronę osobistych dążeń, a co grubą warstwą narosło w ciągu lat niewoli, było pracą olbrzymią, wymagającą długich lat i wielu wysiłków. Niestety zbyt krótkim był już żywot Piłsudskiego, by praca ta mogła być wykonana pod jego okiem. Musiał odejść od nas, nie spełniwszy w całości zadania, jakie sobie postawił. Ale położył podwaliny, które możemy rozbudowywać sami, jeśli tylko znajdziemy w sobie dość sił, by niewzruszenie kroczyć dalej po wytkniętej przez Marszałka Piłsudskiego drodze.



Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki na uroczystościach żałobnych w rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, dnia 12 maja 1936 r. w Wilnie.

Naród, jako całość, nie doszedł jeszcze do tego, by r o z u m i e ć intencje, jakiemi kierował się Marszałek Piłsudski w swych poczynaniach. Stąd wypływała pewna niechęć w stosunku do nich, podsycana w dodatku przez tych, którym Piłsudski odebrał możność wpływania na losy Państwa. Ale instynktownie o d c z u w a ł wielkość Piłsudskiego, potęgę jego genjuszu. Wiedział, że to, co czynić nakazuje, prowadzi Polskę na wyżyny. Dlatego spełniał rozkazy, chociaż były one nieraz połączone z dotkliwemi ofiarami. I coraz bardziej powiększały się zastępy tych, którzy pozbywali się niechęci a stawali w szeregu, by z zapałem współpracować nad budową Państwa.

Dopiero jednak wtedy, gdy zamknęły się oczy





Marszałka Piłsudskiego, obudziła się świadomość jego wielkości w całym narodzie. Zadrgały niepokojem serca, co stanie się z narodem, który nie dość jeszcze był przez niego przygotowany do noszenia na swych barkach ciężaru własnego państwa. A u trumny, kryjącej śmiertelne szczątki Wielkiego Człowieka, chyliły się kornie głowy, szukając tam otuchy na przyszłość.

Od tej chwili minął rok... Życie potoczyło się wartko dalej i zdążyło niejednokrotnie uprzytomnić nam, że odszedł sternik, który pewną dłonią kierował narodem wśród burzy i zwątpień. Przeżywaliśmy chwile wahań i niepokoju, a jednak nie upadaliśmy na duchu. Bo zbyt już głęboko wryła się w świadomość narodu droga, jaką wytyczył Marszałek Piłsudski, aby mogły nas z niej wytrącić przeciwności. W jego wskazaniach czerpać też musimy siły do dalszej wytężonej, skoordynowanej pracy, która doprowadzi Polskę do wyżyn, na jakich stanąć powinna.

Walny Zjazd Związku Legjonistów

Połączenie Związku Legjonistów i Kół Pułkowych.

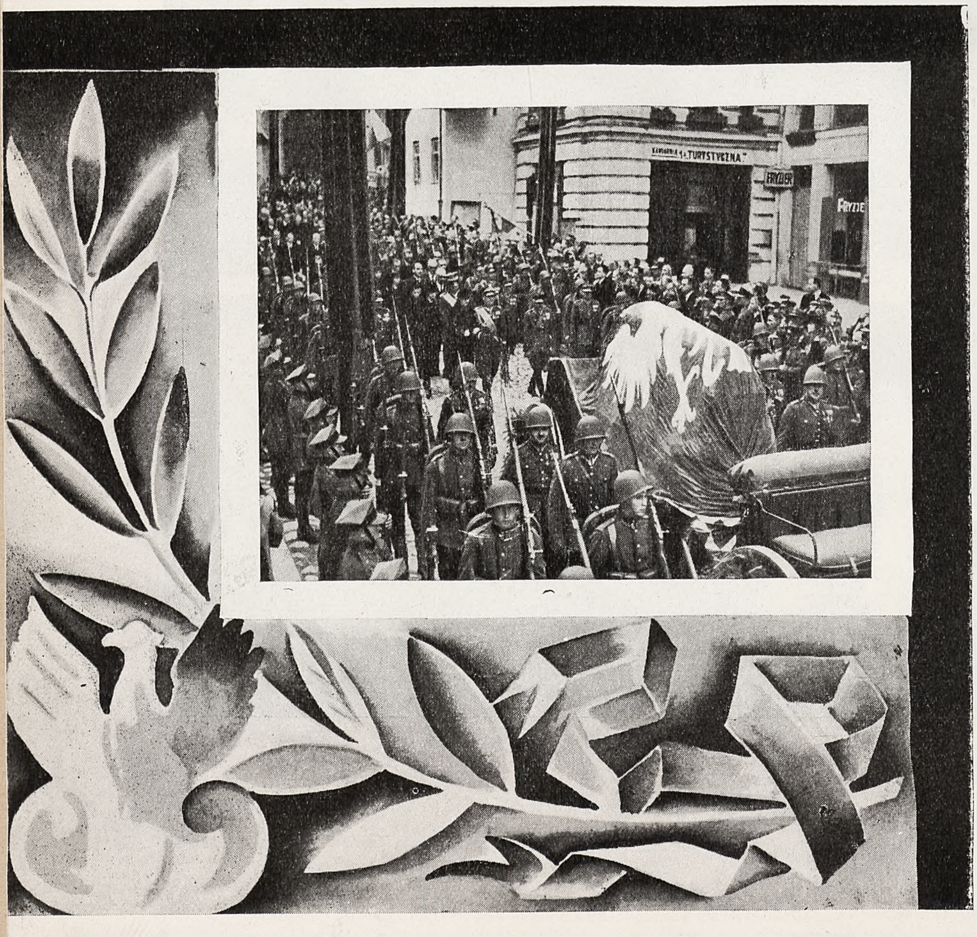
Dnia 24 maja odbył się XIII Walny Zjazd Delegatów Związku Legjonistów. Zjazd ten oczekiwany był z wielkiem zainteresowaniem nietylko przez byłych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego, lecz także przez społeczeństwo ze względu na spodziewane uregulowanie stosunku Związku, którego prezesem jest od chwili jego założenia płk. Sławek, do utworzonych w ostatnich czasach kół pułkowych, pozostających pod zwierzchnictwem gen. Rydza-Śmigłego, a obejmujących tych legjonistów, którzy służyli w danym pułku, podczas gdy do Związku należą nietylko legjoniści frontowi, lecz także inni uczestnicy ruchu niepodległościowego, P. O. W. itd.

Głównym punktem porządku dziennego było załatwienie nowego statutu, mającego na celu zjednoczenie całego obozu legjonowego w jednej organizacji.

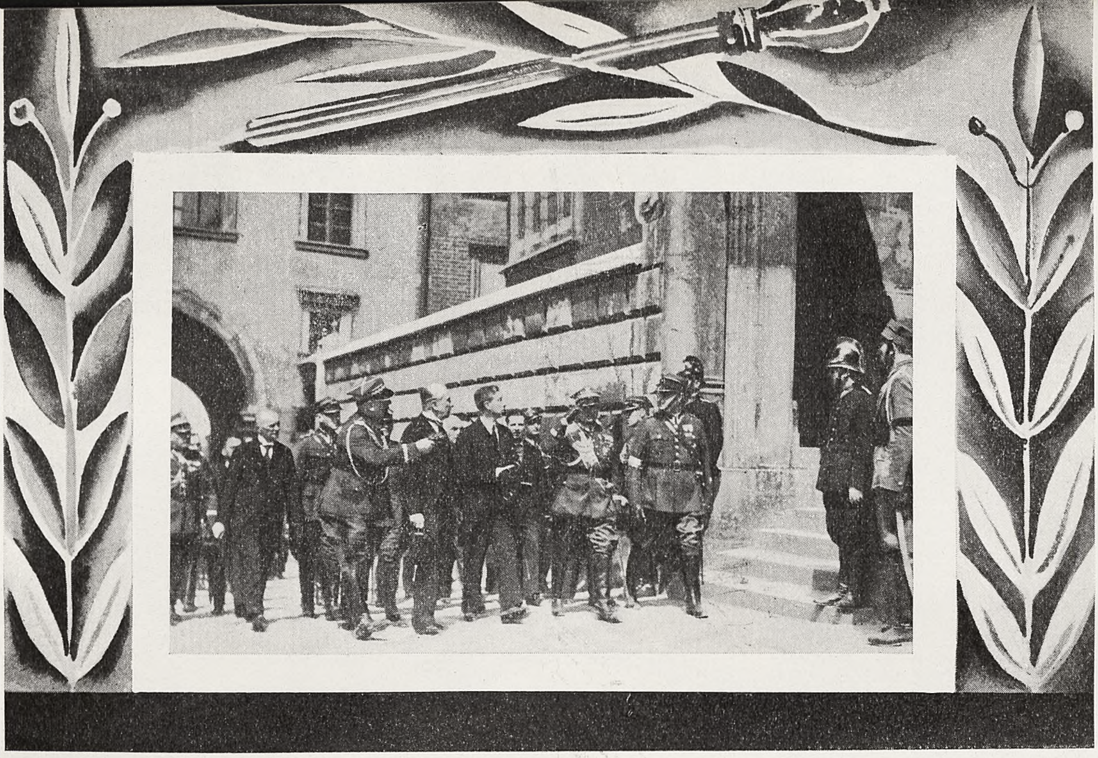
Znaczenie tegorocznego zjazdu uzewnętrzniło się tak w liczebności delegatów, których przybyło 314, jak i w podniosłym nastroju i uczestnictwie Naczelnego Wodza, gen. E. Rydza-Śmigłego i prezesa Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowskiego.

Na wstępie obrad na wniosek prezesa Zw. Leg. płk. Sławka, delegaci uczcili przez powstanie i dłuższą chwilę skupionej ciszy pamięć Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie obrano przewodniczącym Zjazdu gen. Knolla-Kownackiego, a zastępcami: wicemarszałka Kwaśniewskiego i płk. Jura-Gorzechowskiego. Sekretarzami zostali płk. dypl. Myszkowski i mgr. Henisz.

Wódz Naczelny gen. Rydz Śmigły i gen. Kazimierz Sosnkowski wraz z Rodziną Marszałka w czasie pochodu na cmentarz w Wilnie.



Zkolei przemówił prezes płk. Sławek, który przedstawiwszy program Zjazdu, oświetlił retrospektywnie 12-cie lat swojej pracy, jako prezesa Związku. Punktem wyjścia jego wywodów było przedstawienie i scharakteryzowanie ruchu wyzwoleńczego w ciągu wieku XIX i naszego stulecia, aż do wyzwolenia Polski, przypomnienie wysiłków tych, którzy o to wyzwolenie walkę podejmowali, tych, którzy usiłowali zbudzić w narodzie i w jego dolnych warstwach uczucie obywatelskie, zdążając do jednego celu, którym było zmartwychwstanie Polski, sprzymierzając się nawet ze wszystkiemi ruchami rewolucyjnemi, jakie przez świat przechodziły, byle tylko potęgę zaborców podważyć. Przypominając dalej etapy pracy pod zwierzchnictwem Józefa Piłsudskiego, uwypuklił usiłowania Jego, zmierzające do pogłębienia wartości grup, pracujących wśród zobojętniałego społeczeństwa w chwili, gdy ważyły się losy narodu z jednej strony — z drugiej zaś do wyszukiwania możliwości dotarcia do nowych środowisk, by siły

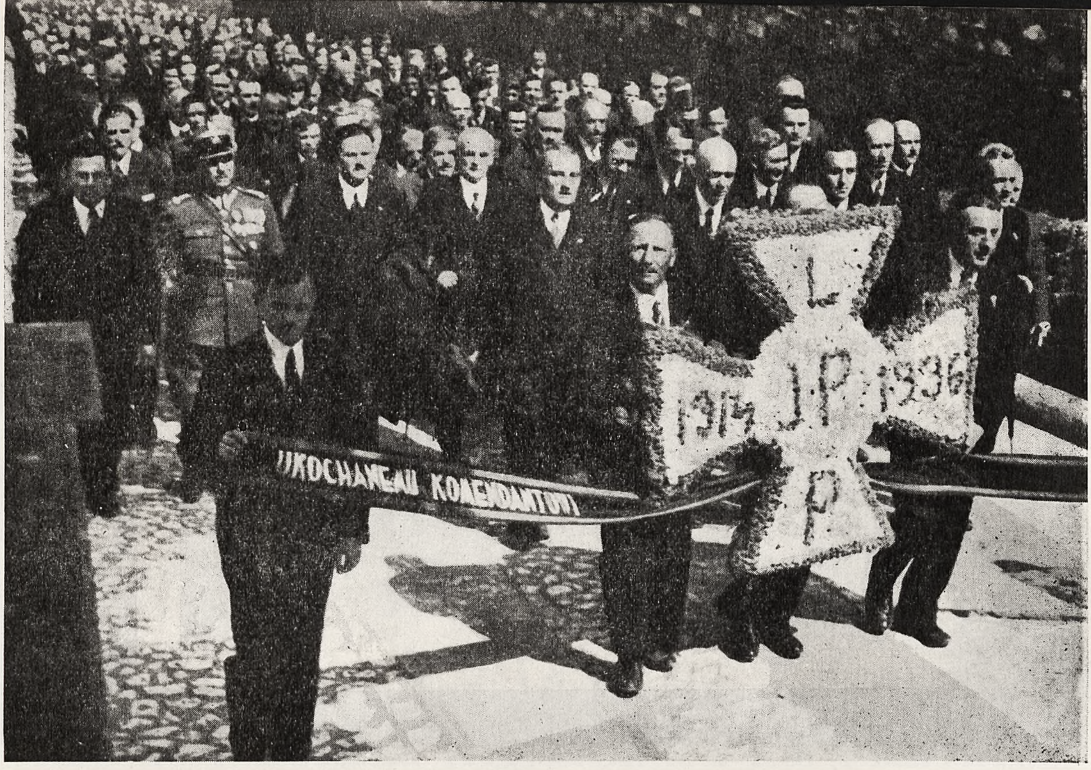


Premjer gen. Sławoj-Składkowski i wicepremjer inż. Kwiatkowski podczas uroczystości żałobnych na Wawelu w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

walczących pomnożyć. Przejście od organizacji bojowej P. P. S. do Związku Walki Czynnej, usiłowanie zbliżenia z Drużynami Strzeleckiemi, zorganizowanie skarbu Wojskowego, utworzenie Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych — to wszystko zmierzało do zespolenia z ruchem nowych środowisk, któreby mogły pomnożyć siły walczących. Od chwili zaś odzyskania Niepodległości szukanie oparcia o cały naród występuje u marsz. Piłsudskiego jeszcze wyraźniej. Po powrocie z Magdeburga, rozmowy ze wszystkiemi partjami, nawet z narodową demokracją — to dalszy etap wysiłków w celu utworzenia rządu konsolidacji narodowej. Organizacje partyjne stanęły temu jednak na przeszkodzie. Również odpowiednio spreparowana konstytucja krzyżowała wysiłki Komendanta. Wciągnięty w tym czasie do pracy przez Komendanta, zostaje płk. Sławek w roku 1924 prezesem Zw. Legjonistów, stawiając sobie za cel stworzenie silnej organizacji, którejby członkowie Państwu, a nie partjom służyli, a przedewszystkiem oddali kierownictwo Państwem w ręce Komendanta. Poprzez konieczność dziejową — przewrót majowy — następuje zwrot na drogę działania w ramach prawa. W dalszych zmaganiach z partyjnictwem i resztą społeczeństwa, znajdującego się pod przemożnym wpływem leaderów partyjnych, rzucił Piłsudski na szalę wpływów inne wartości — przeciwstawiające się wpływom sejmowym i ogólnemu rozkładowi. Przyświecała mu w tem jedna myśl przewodnia, którą było wydobycie wszystkich moralnych, zdrowych sił narodu i oparcie przyszłości Polski na tych wartościach. Możliwość wejścia do nowych izb ustawodawczych wykorzystał w kierunku wprowadzenia jaknajwiększej ilości Legjonistów i Peowiaków. Cel osiągnął. — Przewagę uzyskali ci, których ideą przewodnią jest jedynie troska o Państwo. Następnie przedstawił płk. Sławek stosunek Komendanta do konstytucji. Jego pragnienie oparcia organizacji Rzeczypospolitej na dobrem prawie podstawowem i dobrych obyczajach. Wreszcie, po utworzeniu tej podstawy, zdążył jeszcze płk. Sławek otrzymać akceptację i podpis Wielkiego Budowniczego Polski. Zgon Tego, którego osoba była całkowicie zespolona z losami Państwa, wytworzył nową fazę: — niepokój o jutro. — Obawy o granicę wyrażają się w wołaniu powszechnej opinji o silny rząd.

Następnie przeszedł płk. Sławek do spraw samego Związku. Przedstawił pewną dwoistość, wytworzoną przez powołanie Kół Pułkowych. Jeszcze w sierpniu r. ub., na Zjeździe Krakowskim, wytworzyła się konieczność zlikwidowania tej dwutorowości, lecz dopiero w jesieni ub. r., po uprzedniem porozumieniu się z Naczelnym Wodzem, jako prezesem Kół Pułkowych, wyłoniona została Komisja, która opracowała statut dla wspólnej połączonej organizacji. Statut ten, zaakceptowany przez Naczelnego Wodza, jako prezesa Kół Pułkowych, przyjęty przez Zarząd Główny Zw. Legjonistów został przekazany Komisji statutowej, złożonej z prezesów Zw. Le-





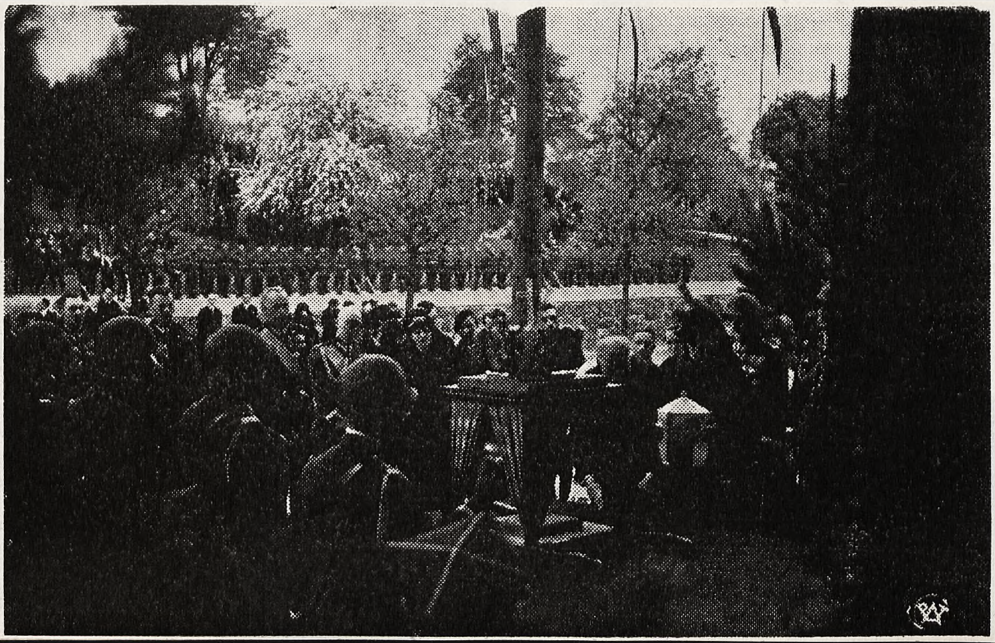
Legjoniści w pochodzie na Wawel dnia 12 maja 1936 r. Za wieńcami w drugim szeregu b. Wojewoda krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski Prezes Okręgu krak. Zw. Leg. Pol., Ludwik Strojek wiceprezes Okręgu krak. Zw. Leg. Pol., dr. Korczyński, Prezes Zw. Leg. Pol. Oddziału Kraków, w trzecim szeregu pułk. Wojakowski, dr. Jelonek, Tadeusz Białkowski.

gjonistów i komendantów Kół Pułkowych. Uchwalony jednomyślnie połączył Zw. Leg. i Koła Pułkowe w jedną wspólną organizację.

Po płk. Sławku zabrał głos Wódz Naczelny gen. Rydz-Śmigły, który zaznaczył na wstępie, że nie będzie wyszukiwał pięknych słów, a jedynie w krótkich dosadnych zwrotach wypowie swoje zdanie, którego jednak **„sama treść“** będzie **„bardzo ważna“** i **„w zupełności wystarczy“**. Zapatrywania na kwestje statutowe oparł na trzech punktach: uznał potrzebę dalszego istnienia organizacji legjonowej, uprzytomnił, że tak w Związku Legjonistów jak i w Kołach Pułkowych są w większości ci sami ludzie i wreszcie stwierdził niemożliwość zupełnego zlania obydwu organizacji w jedną całość tak, by jedna z nich zniknęła, a pozostała tylko jedna, gdyż Koła Pułkowe mają inny charakter i inne cele, a inne Związek Legjonistów. Koła Pułkowe — według słów Naczelnego Wodza — mają pracę, nacechowaną charakterem wojskowym i cele, zwracające się bezpośrednio ku wojsku. Związek Legjonistów zaś ma cele o wiele szersze, znacznie dalej idące. Zajmował się on i powinien zajmować nadal pracą społeczno-polityczną, do której nie chce Naczelny Wódz wciągać wojskowych służby czynnej, gdyż nie pozwoli, by wojskowi politykowali. Gdy będzie trzeba politykować, to on sam będzie politykował. Gen. Rydz-Śmigły uznał za konieczne pozostawienie z jednej strony samodzielności pracy i odrębności charakteru, oraz typu pracy Kół Legjonowych i Związku Legjonistów, z drugiej strony zaś wyeliminowanie wszelkich tarć i kolizji, istniejących w chwili obecnej pomiędzy organizacjami.

W dalszych swych wywodach zwrócił się wprawdzie do Legjonistów, lecz zasadnicza Jego myśl przewodnia skierowana była do całego społeczeństwa. Oparłszy się na zjednoczeniu obozu legjonowego, usiłuje gen. Rydz-Śmigły skonsolidować równocześnie całe społeczeństwo na nowych podstawach — **mobilizacji moralnej i materjalnej wszystkich twórczych sił narodu pod hasłem stworzenia realnych i mocnych**

Złożenie urny z sercem Marszałka Piłsudskiego do mauzoleum w Wilnie.





Defilada na polu Mokotowskiem w Warszawie. Poczty sztandarowe Federacji Zw. O. O. Na czele historyczne sztandary Legjonowe.

podstaw Obrony Państwa. — Pod adresem legjonistów rzucił znamienną przestrogę, że **„nie dawne tytuły do sławy, lecz praca dają prawo do przewodzenia w Polsce“!**

Tak w tonie jak i w treści mowy Naczelnego Wodza ujawniła się zdecydowana jego wola regulowania wszelkich funkcyj państwowych pod kątem widzenia obronności Państwa i rozbudowy armji i przyjęcia na siebie całkowitej odpowiedzialności za dokonanie tego dzieła.

Po krótkiem sprawozdaniu komisji weryfikacyjnej, złożonem przez dyr. Wassunga, przedstawił płk. St. Orski zasady nowego statutu, przewidującego zachowanie w ramach jednej organizacji zarówno oddziałów i okręgów związkowych (Zw. Legj.) jak i kół pułkowych, określając wzajemną współpracę, oraz pozostawiając samodzielność w wypełnianiu **rozgraniczonych dokładnie i ściśle zadań.**

Jednolita i wspólna władza naczelna dla całej organizacji została obmyślana wg. następujących zasad: na czele Związku stoi Naczelny Komendant, wybrany przez Zjazd. Naczelna Komenda składa się z 20-stu członków, z których 10-ciu powołuje Naczelny Komendant, a 10-u wybiera Zjazd na przeciąg 2-ch lat.

Następnie statut został przyjęty przez aklamację. Imie-

Uroczystości żałobne ku czci Marszałka Piłsudskiego w Poznaniu w pierwszą rocznicę Jego zgonu. Defilada przed popiersiem Marszałka. Defiladę odbierają: woj. Maruszewski (1), gen. Kędzierski (2), prez. miasta Więckowski (3).





Obrady Związku Legjonistów.

niem Kół pułkowych zgłosił akces do Zw. Legj. gen. Kruszewski. Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady", dokonano wyboru Naczelnego Komendanta już wg. nowego statutu. Został nim płk Koc. na wniosek płk. Sławka. Za wybór wśród hucznych oklasków podziękował nowy Komendant, wyrażając gotowość do twardej i nieustępliwej pracy, w poczuciu odpowiedzialności, jaka na niego przez wybór ten spadła. W dalszym ciągu płk. Koc na zasadzie uprawnień



Płk. Adam Koc. Naczelny Komendant Związku Legjonistów.

statutowych powołał jako pierwszego zastępcę Komendanta Naczelnego **gen. Jana Kruszewskiego**, a do Komendy Naczelnej: **gen. Olszynę-Wilczyńskiego, gen. Tadeusza Malinowskiego, gen. Kazimierza Schally'ego, płk. Tadeusza Pełczyńskiego, płk. dypl. Zygmunta Wendę, płk. dypl. min. Juljusza Ulrycha, płk. dypl. Filipkowskiego, płk. Grossek'a, ppłk, dypl. J. Albrechta.**

Na wniosek Komisji Matki złożonej z przedstawicieli Związku Legjonistów i Kół Pułkowych, **wybrał Zjazd do Komendy Naczelnej: gen. dr. Zarzyckiego w.-marszałka Schätzla T., płk. Dąbrowskiego S., płk. dr. Stefanowskiego A., płk. dypl. Świdzińskiego B., płk. Orskiego S., mjr. dyr. Polakiewicza K., posła Brzęk-Osińskiego M., sen. Malskiego W. i mgr. Henisza E.**

Do Komisji Rewizyjnej: gen. Góreckiego R., prezydenta Starzyńskiego St., wiceministra Świtalskiego F. ppłk. Jakubowskiego T., mjr. dr. Bonaryka St., dyr. Węglewskiego St. i kpt. Abrama A.

Do Sądu Koleżeńskiego: gen. dr. Krzemieńskiego J., gen. Dąbkowskiego M., prezesa dr. Hełczyńskiego Br., gen. Galicę A., wiceprezydenta dr. Graba-Łęckiego, płk. Maresza T., ppłk. Korniłowicza T., inż. Torunia L., dyr. Jarockiego P., dyr. Glińskiego J. i Bartosika W.

W czasie pożegnania się Naczelnego Wodza z Legjonistami, przewodniczący Zjazdu gen. Knoll-Kownacki zwrócił się do opuszczającego salę Zjazdu gen. Śmigłego z następującym meldunkiem:

— Panie Generale! W imieniu Walnego Zjazdu wyrażam największą wdzięczność Panu Generałowi, że wziął tak czynny udział w naszem zebraniu, a jednocześnie radość, że widzimy w Jego osobie ideowe przewodnictwo i naszego Wodza. Niech żyje gen. Śmigły. Okrzyk ten powtórzyli zebrani trzykrotnie.

W odpowiedzi gen. Rydz-Śmigły pożegnał delegatów mówiąc: „Życzę wam dalszej dobrej atmosfery i żołnierskiego ujęcia tych wszystkich spraw, o których jeszcze będziecie mówili"...

Wkońcu nastąpiło sprawozdanie Zarządu Związku, oraz przyjęcie przez aklamację wniosku Komisji Rewizyjnej o absolutorjum, przyczem przewodniczący imieniem Zjazdu wśród gorących oklasków obecnych wyraził podziękowanie i wdzięczność płk. Sławkowi za 12-letnią pracę na stanowisku prezesa Związku.

Na tem obrady Zjazdu zostały zakończone.

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz depesze do pani Marszałkowej Piłsudskiej i gen. Kazimierza Sosnkowskiego.



DZIESIĘĆ LAT...

Gdy dziesięć lat temu Polska przeżywała chwile największego napięcia i stała w obliczu doniosłych wydarzeń, wywołanych przewrotem majowym, pojawił się na widowni politycznej człowiek, którego nie znał szerszy ogół, a który miał odegrać w przyszłych losach Polski wybitną rolę. Na czele Państwa stanął profesor Ignacy **Mościcki**, wyrwany z warsztatu pracy w Chorzowie, któremu poświęcał się z całym zapałem i jako uczony i jako obywatel, pragnący zdobytą ciężką pracą całego życia wiedzę i doświadczenie oddać na usługi Ojczyźnie i to w dziedzinie, mającej doniosłe znaczenie dla jej siły obronnej. Jakkolwiek nie brał czynnego udziału w życiu politycznem i za cel swego życia uważał pracę na polu, na którem zdobył europejską sławę, to jednak nie zawahał się, skoro dawny towarzysz zmagań z caratem, a obecnie nieograniczony władca Polski, Józef Piłsudski, wezwał go do ciężkiej pracy nad uzdrawianiem chorego organizmu państwowego. Wybrany na propozycję Marszałka Piłsudskiego prezydentem Rzeczypospolitej, prof. Mościcki porzucił dotychczasowy posterunek, na którym oddał Polsce nieocenione usługi i oddał się z pełnem poświęceniem działalności, do której go wola narodu powołała.

Wielki uczony i wynalazca, przedzierżgnął się w męża stanu. Jako przedstawiciel majestatu Rzeczypospolitej i władzy zwierzchniej w trudnym okresie, w jakim przyszło mu spełniać zaszczytny, lecz zarazem pełen odpowiedzialności przed współczesnymi i przed historją urząd, prezydent Mościcki potrafił w ciągu dziesięciu lat w całkowitej harmonji z Marszałkiem Piłsudskim kierować losami państwa tak, że nie grozi nam dziś ani wewnętrzna anarchja, ani bezsiła.

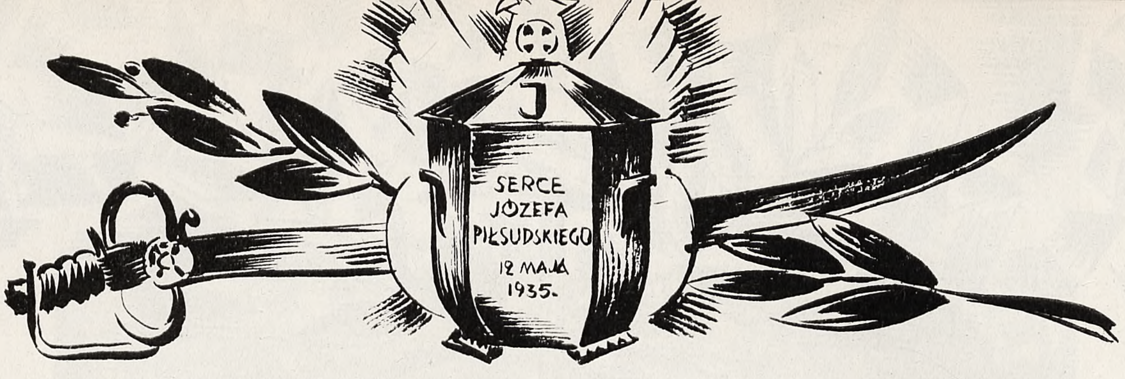
Niecodzienne zalety umysłu i charakteru zjednały prezydentowi Mościckiemu ogólny szacunek, nietylko u tych, którzy wyszli ze szkoły Marszałka Piłsudskiego, lecz także u przeciwników wytworzonych po przewrocie majowym warunków. Jeśli zwalczali kierunek, to jednak nigdy nie dotykali osoby prezydenta Mościckiego, ceniąc w nim nietylko pierwszego obywatela w Państwie, ale i człowieka.

Prezydent Mościcki stanął wobec niezwykle trudnego zadania z chwilą, gdy odszedł Marszałek Piłsudski na wieczny sen. Brakło dłoni, która sterowała państwem i która swym autorytetem podporządkowywała swej woli całokształt życia polskiego. Nowa konstytucja złożyła w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej pełnię władzy, a zarazem odpowiedzialności przed sumieniem narodu. Prezydent Mościcki przyjął na siebie i władzę i odpowiedzialność pomimo zmienionych warunków i steruje pewnie nawę państwową tak, jak tego dobro Rzeczypospolitej wymaga.

Dziesięć lat trudnej pracy dla państwa minęło. Ale nie minął jeszcze ciężki okres, w jakim żyć nam przyszło. Przeciwnie — uzbrojeni być musimy i moralnie i materjalnie, by stawić czoło niebezpieczeństwom, jeśliby skądkolwiek nadeszły. Sił tych dodaje nam świadomość, że na czele Państwa stoi człowiek o tak wybitnych walorach, które wskażą nam zawsze najpewniejszą drogę, po jakiej prowadzić trzeba Państwo, by pozostało wielkiem i silnem.



Uniwersytet im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie uczcił 10-lecie sprawowania obowiązków Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof. Mościckiego, nadaniem mu godności doktora honorowego.



PROF. STANISŁAW CHRZANOWSKI.

Rząd obrony narodowej

Żałobny całun okrył m y ś l p o l s k ą z chwilą, gdy na wieczny sen zamknęły się powieki Tego, który tę myśl wyprowadził z chaosu i bezradności na drogę jasno skrystalizowanych czynów. W odrętwienie popadł naród w poczuciu nieświadomości, czy zdoła wykrzesać z siebie elementy, mogące do niej nagiąć trudności dnia codziennego i nieskażoną utrzymać na wyżynie, na którą je wzniósł Marszałek Piłsudski.

Zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę z tego, że niedość jest poznać jej istotną treść, niedość przejąć się wiarą, że



tylko ona, taka, jaką ją ukształtował jej wskrzesiciel, stanowić może cel naszych wysiłków. Trzeba ponadto i przedewszystkiem umieć pośród piętrzących się trudności i przeciwności wyszukiwać drogi, które nie prowadzą na manowce, lecz omijając lub łamiąc je, pozwalają śmiałym krokiem dążyć do jej realizacji.

Tymczasem zbyt krótkim był okres działalności Marszałka Piłsudskiego, by naród nauczył się oceniać samodzielnie celowość dróg, jakiemi kroczyć należy. Zbyt wiele pozostało w nim dawnych przywar, zbyt obficie rozplenione były chwasty, zbyt świeżą gleba, na którą rzucone zostało nowe ziarno, mające wydać zdrowy owoc. Wiele jeszcze potrzeba było pracy, by młode korzenie nabrały mocy i odporności, by wżarły się w dusze tak głęboko, że nic nie byłoby w stanie ich osłabić. Wprawdzie wiele się już zmieniło na lepsze, a rzucone ziarna poczęły zwolna kiełkować. Lecz nagle zabrakło dłoni, która prowadziłaby dalej rozpoczęte dzieło...

Upłynął rok — krótka chwilka, gdy patrzymy z perspektywy dziejów — a nieskończenie długi szereg dni, gdy je sami przeżywamy. A myśl polska ciągle jeszcze okryta jest żałobnym kirem. Idą dni za dniami, miesiące za miesiącami, każda chwila stawia nas w obliczu ciągle nowych zagadnień, którym nadać trzeba jakiś kierunek. Rozwiązanie pytania: j a k i — oto wielkie zadanie, przerastające siły ludzkie, gdy one nie są do niego dostatecznie przygotowane. A nasze siły nie są jeszcze odpowiednio przygotowane. Dlatego patrząc na ubiegły rok, widzimy cienie na horyzoncie Polski i zaczynamy zdawać sobie sprawę, że zbyt wcześnie opuścił nas Ten, który wzrokiem swej duszy przebijać potrafił mgły przyszłości i umiał życie nagiąć do potrzeb myśli polskiej.

W pierwszych chwilach po zgonie Marszałka Piłsudskiego błądziliśmy w odrętwieniu poomacku, jak nieletnie sieroty, którym nagle zabrakło prowadzącej ręki rodzicielskiej. Trwożnie zapytywaliśmy siebie samych, w którą stronę mamy podążać, by nie zejść z wytkniętej drogi. Wiedzieliśmy, że Marszałek Piłsudski posiadał tajemnicę rządzenia państwem i tajemnicę panowania nad duszami, nietylko tych, którzy mu byli oddawna całkiem oddani, ale także tych, którym on — niewidoczny dla nich — swą wolę umiał narzucić i prowadzić ich tam, gdzie błyszczała świetlana przyszłość. Ale wiedzieliśmy także, że człowiek, który posiada tę tajemnicę zjawia się raz na wiele wieków. Zdani więc byliśmy na samych siebie i stąd ta trwoga i niepewność.

Lecz życie nie stoi w miejscu i nie pozwala na wahania. Żąda ono decyzji i czynów. Więc ruszyliśmy w dalszą wędrówkę w przeświadczeniu, że będzie ona bardzo trudna i niejeden krok okaże się fałszywy, tak, że trzeba będzie zawracać i szukać innych, skuteczniejszych, aby wóz państwowy mógł toczyć się po drodze bez zbytnich wstrząsów.

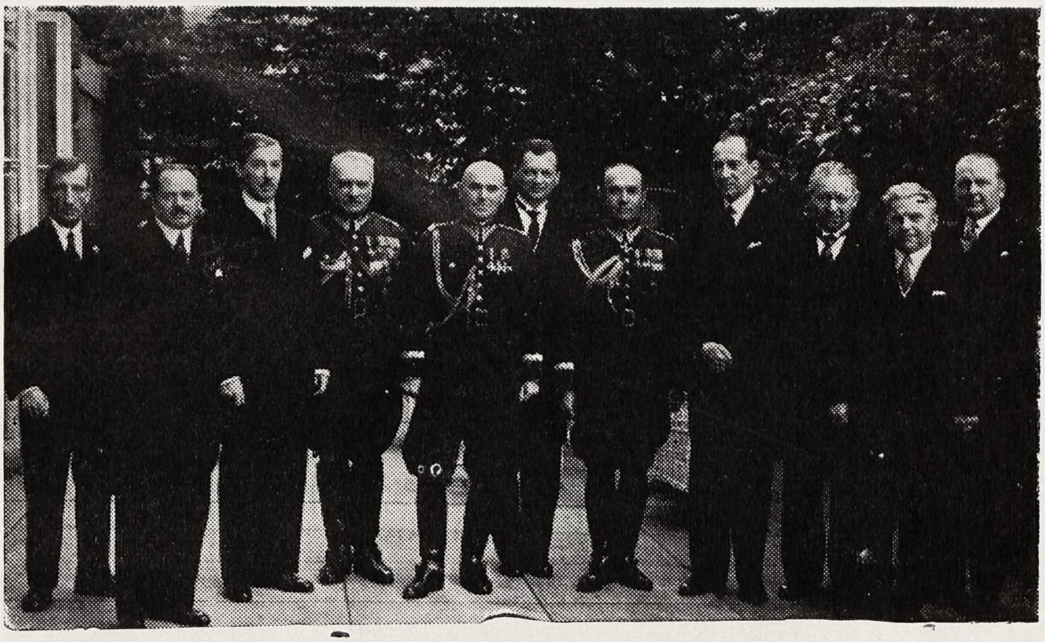
Była też ta droga trudna. Brakło ręki, nadającej zdecydowany kierunek tym, na których barkach spoczywał ciężar rządzenia, tem potrzebniejszy, że obecne czasy, stawiające ludzkość wobec nowych zagadnień i decyzyj, wytwarzają znaczne rozbieżności w poglądach na ich rozwiązywanie. Te rozbieżności, trudne do sharmonizowania, niejednokrotnie powodują wytwarzanie się ostrych przeciwieństw wśród ludzi, zresztą zasadniczo sobie bliskich, ze szkodą dla normalne-



go funkcjonowania machiny państwowej. Wynikają z tego zgrzyty w łonie obozu, który Marszałek Piłsudski uważał za jedynie powołany do prowadzenia narodu po drodze przez niego wytyczonej, szkodliwe nietylko dla spoistości obozu, lecz także dla rozwijającej się pracy nad konsolidacją społeczeństwa pod hasłami, wypisanemi na jego sztandarze.

Obserwowaliśmy niestety tego rodzaju objawy, które, gdyby rozwijały się dalej, mogłyby doprowadzić do niepożądanych następstw. Zbyt silnie tkwią jednak w sercach ludzi, których życie upłynęło pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego, wpajane przez niego zasady, by tarcia te miały przeszkodzić wspólnemu wysiłkowi nad gruntowaniem siły państwowej temwięcej, że żyjemy w czasach nader groźnictw. Ludzie ci objawiali swe niezadowolenie jedynie na łamach prasy w sposób niezbyt szkodliwy ze względu na to, że społeczeństwo coraz bardziej odsuwało się od bezpłodnej krytyki uważając, że nie daje ona rezultatów, przeciwnie — utrudnia przezwyciężenie trudności, przez które świat, a z nim i Polska przechodzi. A dzisiaj kwestja poprawy gospodarczej kraju, a w konsekwencji każdej jednostki jest dla ogółu znacznie ważniejsza, aniżeli to, czy to lub owo stronnictwo cierpi z powodu odsunięcia go od władzy.

Zgon Marszałka Piłsudskiego ożywił nadzieje tych żywiołów. Zaczynają szerzyć się niepokoje, które wyzyskują dla swych celów skrajne ugrupowania, dążące jawnie do wywołania przewrotu i zbolszewizowania Polski. Pociągnęło to



Rząd z piemjerem gen. Sławoj-Składkowskim po pierwszem posiedzeniu Rady Ministrów, w którem brał udział Naczelny Wódz, gen. Rydz-Śmigły.

nych i wymagających skupienia wszystkich sił dla przygotowania narodu do stawienia czoła wszelkim niebezpieczeństwom. Dlatego też nie spełnią się złudzenia tych, którzy nie mogąc czy nie chcąc pogodzić się z wytworzonym przez Marszałka Piłsudskiego stanem, opierają nadzieje w spekulowaniu na rozłamach w łonie obozu rządzącego.

Brak zdecydowanej ręki daje się również odczuwać w ujawniających się tendencjach do wyzyskania ciężkiej sytuacji gospodarczej przez żywioły, budujące swe nadzieje dojścia do władzy, na wprowadzaniu zamętu w społeczeństwo. Żywioły te odczuwały, a niejednokrotnie doświadczały też na sobie, że Marszałek Piłsudski, jakkolwiek w zasadzie był przeciwny zbytniemu krępowaniu swobody obywatelskiej, to jednak umiał przeciwstawić się nadużywaniu tej swobody, gdy to zagrażało interesom lub całości państwa. Chociaż więc trudno im było pogodzić się z przykrym dla nich faktem, stworzonym przez Marszałka w dniu 12 maja 1926 r. i jego konsekwencjami, to jednak z czasem zaniechali wysiłków, skierowanych ku odzyskaniu wpływu na bieg spraw państwowych, który dawałby im w rękę możność gospodarowania po myśli interesów swoich i swych stronjuż za sobą wiele ofiar i wprowadziło nastroje niepewności, niesłychanie szkodliwe dla normalizacji stosunków gospodarczych.

Zwalczanie tych objawów w sposób zdecydowany jest zadaniem najpilniejszem nietylko rządu, lecz także społeczeństwa, które niewątpliwie w dobrze zrozumianym interesie własnym i państwa stanie do pomocy czynnikom rządowym. Wszyscy, którzy opierają swe rachuby na możliwości zmiany istniejącego systemu w Polsce, muszą nabrać z powrotem przekonania, że przez zgon Marszałka Piłsudskiego nic się nie zmieniło i że zręby, na jakich oparł on budowę państwową, są zbyt mocne, by istniały siły, które byłyby w stanie je obalić. A jeśli rząd podkreśla silnie tendencję współpracy ze społeczeństwem, to należy to rozumieć jako oparcie jej na istniejących zasadach, a nie wyciągać z tego fałszywych wniosków, jakoby mógł nastąpić powrót do takich metod, jakie doprowadziły do przewrotu majowego. Tamta epoka zamknięta została na zawsze i nie powróci. Bo nie może powrócić to, co sprowadziłoby niechybnie upadek Polski.

U schyłku żałobnego roku ukazują się również na horyzoncie światowym ciężkie chmury. Złowrogie pomruki rozlegają

się groźnie i poważnym głosem wołają o czujność. W tej sytuacji nie czas na małostkowe rozgrywki, lecz trzeba koncentracji, by Polska stawić mogła czoło wszelkim niebezpieczeństwom. Główny zaś wysiłek skierowany być musi na silne rozbudowanie armji, która stanąć powinna na takiej wyżynie, jak tego wymaga bezpieczeństwo Polski. Wszystkie inne względy muszą być temu nakazowi podporządkowane.

Nowy rząd ma trudne przed sobą zadanie. Nie jest dziś rzeczą łatwą skoncentrować wysiłek narodu w tym kierunku, jaki konieczny jest ze względu na nieobliczalne możliwości. Poważne trudności gospodarcze z jednej strony, z drugiej zaś ferment wprowadzany w społeczeństwo, wymagają ze strony rządu poważnego wysiłku i zdecydowanego działania.

W tych wysiłkach gabinet gen. Sławoj-Składkowskiego, poparty autorytetem Naczelnego Wodza, gen. Rydza Śmigłego zdoła niewątpliwie zdobyć poparcie społeczeństwa. A wówczas żałobny całun opadnie z myśli polskiej i Polska kroczyć będzie niezłomnie po linji, wytkniętej jej przez Marszałka Piłsudskiego.

INŻ. STEFAN MALCZEWSKI

Wyścig zbrojeń -- a Fundusz Obrony narodowej

Cały świat znajduje się obecnie w oczekiwaniu doniosłych wydarzeń. Możliwość kataklizmów wojennych, jest stale na porządku dziennym tak w publicystyce, jak i w odpowiedzialnych kołach politycznych. Zadaleko doprowadziłoby nas analizowanie wszystkich czynników, składających się na pewnego rodzaju psychozę wojenną, jaka zauważyć się daje u najbardziej nawet pokojowo usposobionych narodów. Musimy ograniczyć się do stwierdzenia istniejącego niewątpliwie faktu, wyrażającego się w pełnych nieukrywanego niepokoju rozważaniach najpoważniejszych dzienników.

Z wielkiej chmury mały deszcz — powiada przysłowie.

Więc nie jest wykluczone, że chmury, zbierające się na horyzoncie światowym, rozejdą się, a zapanuje słoneczna pogoda pokojowej, harmonijn j współpracy narodów. Ale przysłowia, chociaż są podobno mądrością narodów, nie mogą jednak stanowić dla nich wytycznej w działaniu. Odpowiedzialni kierownicy państw muszą liczyć się z wszelkiemi ewentualnościami i przygotowywać na nie państwa, w których sprawują władzę.

Naturalnem następstwem naprężonych sytuacji politycznych, wynikających ze ścierania się sprzecznych interesów poszczególnych państw, jest wzmożoną troska o stan siły zbrojnej. Każde państwo bez względu na to, czy zamierza dochodzić zbrojnie swych pretensji, czyli przygotowywać się do agresji, czy też nie mając zamiarów agresywnych, czuje się zagrożone w swym stanie posiadania, którego zmuszone będzie bronić, musi dążyć do największego wysiłku, by doprowadzić stan swych zbrojeń do najwyższego napięcia. Muszą więc strony, bezpośrednio w danem tarciu zainteresowane, przyspieszać tempo swych zbrojeń. Ale w obecnych warunkach jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, by można było ewentualną wojnę, zwłaszcza na kontynencie europejskim, zlokalizować. Trzeba się liczyć z tem, że warunki narzucą wprost czynny udział w akcji nawet takim państwom, które przejęte są duchem pokojowym i nie mają a priori zamiaru mięszania się do sporów, wynikłych pomiędzy innemi państwami. Więc w okresie takim, jaki obecnie przeżywamy, zbroić się muszą wszyscy i to w niesłychanie zawrotnem tempie. Wystarczy wskazać na to, że tegoroczny budżet Rosji Sowieckiej, na inwestycje, związane z wojskiem i obroną kraju, wyraża się fantastyczną cyfrą 15 miljardów rubli! Niemcy zwiększyły swą oficjalną armję ze 100 tys. żołnierzy, na 550. tysięcy, a budżet wojskowy z półtora miljarda marek na 2 i pół miljarda.

Także inne państwa powiększają poważnie wydatki na zbrojenia, chociaż nie w tak olbrzymiej mierze. Szczególnie wielkie kwoty asygnuje się na lotnictwo, które, jak potwierdziły doświadczenia wojny włosko-abisyńskiej, stanowi czynnik niesłychanej doniosłości w przyszłych działaniach wojennych.

Na wzrost zbrojeń — jakkolwiek może to brzmieć paradoksalnie — duży wpływ wywarła Liga Narodów. Jak długo ten instrument powszechnego pokoju dawał sobie jako tako radę z łagodzeniem przeciwieństw, wyłaniających się wśród różnych państw, tak długo ludzkość sądziła, że Liga, obejmująca prawie wszystkie państwa świata, potrafi udaremnić wojenne zapędy każdego śmiałka, który poważyłby się na wyłamanie się z solidarności międzynarodowej i narażał całemu światu. Gdy jednak zaczęło się okazywać, że pogląd ten był złudzeniem i zachodziło coraz więcej faktów, wykazujących niemoc Ligi, państwa zaczęły zawracać do dawnych metod obrony swych interesów. Niezdolność Ligi do zapobiegania wojnie wywołała zatem konieczność wzrostu zbrojeń.

W tym wyścigu zbrojeń Polska znalazła się na szarym końcu. Nasz budżet wojskowy od szeregu lat nie ulega zmianie. Wystarczy on zaledwie na pokrywanie normalnych, bieżących wydatków i w bardzo tylko skromnym zakresie pozwala na stosowanie coraz nowszych zdobyczy technicznych w dziedzinie zbrojenia.

Jakkolwiek Polska nie żywi wobec nikogo zamiarów agresywnych, to jednak chociażby z racji swego niekorzystnego położenia geograficznego narażona jest na niebezpieczeństwa. Musi więc — podobnie, jak inne państwa — drogą sojuszów, szukać zabezpieczenia swych interesów. Ale słabego sojusznika nikt nie potrzebuje i nikt nie ceni. Tylko ten, kto reprezentuje dostateczną siłę, przedstawia wartość sojuszniczą.

Dla Polski narzuca się więc z nieubłaganą mocą konieczność wzmożenia tempa zbrojeń. Niestety trudności gospodarcze nie pozwalają na zwiększone wydatki w ramach budżetu. Naród musi więc znaleźć inne źródła, z których czerpać by można środki na ten cel.

Rząd w poczuciu odpowiedzialności, jaka na nim ciąży wobec przyszłości, utworzył rozporządzeniem p. Prezydenta z 9 kwietnia **Fundusz Obrony Narodowej,** który ma za zadanie wzmożenie naszej gotowości obronn j, dotrzymanie kroku w powszechnym wyścigu zbrojeń, zapewnienie należytego pogotowia obronnego.

Na Fundusz Obrony Narodowej składają się przedewszystkiem wpływy ze sprzedaży nieruchomości, będących w posiadaniu władz wojskowych, o ile nieruchomości te nie są nieodzownie potrzebne. Ponieważ jednak ilość objektów rozporządzalnych jest ograniczona, więc środki na rzecz Funduszu Obrony Narodowej muszą być czerpane także z innych źródeł. Przedewszystkiem zaś samo społeczeństwo musi dać ze siebie wszystko, co tylko dać można — chodzi przecież o rzecz wielką, bo o obronę Państwa w obliczu niebezpieczeństw! Rzecz prosta, że ofiary pieniężne, chociaż w obecnych czasach ogólnej pauperyzacji dla wielu przykre, stanowić muszą jedną z pozycji Funduszu Obrony

Narodowej. Przedewszystkiem jednak — jak to podkreślił na Zjeździe Legjonistów gen. Rydz-Śmigły. — Fundusz Obrony Narodowej powinien być programem, w którym znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, mająca nas doprowadzić do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba.

akademji na terenie fabryki akumulatorów „Tudor" i „Zakładów Kauczukowych" postanowiono ofiarować wojsku 12 pontonów, z czego 6 ofiaruje fabryka, 3 urzędnicy i 3 robotnicy fabryki. Pracownicy fabryki maszyn rolniczych „Unja" w Grudziądzu przystąpili do wyprodukowania 100 wózków pod karabiny maszynowe.

Zewsząd też nadchodzą wiadomości, że pracownicy o-



Naczelny Wódz, gen. Rydz-Śmigły dokonuje symbolicznego poświęcenia szampanem samolotów ćwiczebnych, ofiarowanych na Fundusz Obrony Narodowej przez Korpus Podoficerski

Tak pojęta ofiarność na cele Obrony Narodowej znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie, które składa codziennie niemal dowody, że pracą swą pragnie przyczynić się do wzmocnienia naszej siły obronnej. Na pierwszy ogień poszli pracownicy fabryki karabinów, którzy wykonali 100 karabinów maszynowych i ofiarowali je armji. Następnie korpus podoficerski ufundował eskadrę, złożoną z 13 samolotów ćwiczebnych, które pozwolą na szkolenie młodych lotników, a wytwórnia kielecka „Granat" ofiarowała 50.000 granatów ręcznych. Na odbytej ku czci Marszałka Piłsudskiego

fiarowują na Fundusz Obrony Narodowej bądź to jednodniowy zarobek, bądź pewien procent ze swych miesięcznych dochodów.

Wątpić nie można, że całe społeczeństwo, stanie karnie do apelu i złoży swój wysiłek dla celów, złączonych z obroną Państwa. Pod tym względem niema różnic ani socjalnych, ani politycznych. I chociaż biedni jesteśmy, to jednak zdobędziemy się na taki wysiłek, który zapewni Polsce należne jej miejsce oraz da taką siłę, jakiej potrzebuje do obrony przed niebezpieczeństwem.

PROF. DR. STANISŁAW WEINER.

W 15-tą rocznicę powstania Śląskiego

Dzień 3 maja — to dla Narodu polskiego jeden z najważniejszych dni, jako rocznica wielkiego wydarzenia, w jego dziejach. W 1791 r. uchwalona została konstytucja, która wprawdzie nie zdołała uratować państwa od upadku, obudziła jednak w narodzie poczucie wspólności wszystkich warstw i wszystkich stanów i stała się podłożem, na którem kształtowały się dalsze wysiłki całego już narodu, a nietylko warstw uprzywilejowanych, ku odzyskaniu utraconej niepodległości.

Dlatego dzień ten był zawsze i pozostał dotychczas wielkiem świętem narodowem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, czy zrządzeniem losu, dzień 3 maja nabrał dla Polski jeszcze większego znaczenia gdy przed 15 laty wybuchło w dniu tym na Śląsku trzecie powstanie, jako bohaterski czyn ludu śląskiego dla zrzucenia kilkuwiekowego jarzma niewoli.

Jeśli konstytucja 3 maja była wielkiem dziełem mózgu polskiego, który potrafił zerwać z Polską stanową, i w przewidywaniu ewolucji, jakiej ulec miała ludzkość wogóle, oparł przyszłość narodu na uznaniu równych praw dla wszystkich jego dzieci, to powstanie śląskie uważać można za najwyższy tryumf tego dzieła. Bo właśnie te warstwy, które w Polsce szlacheckiej były poniżone i pozbawione praw, a które konstytucja 3 maja podniosła do godności człowieka i którym nadała równe prawa, rzuciły na szalę największy skarb człowieka — życie — dla zdobycia nie osobistych korzyści, lecz wolności dla wszystkich swych rodaków. Myśl

twórców konstytucji przemieniła się we wspaniały czyn i w tymsamym dniu, w którym ostatni król polski składał na nią przysięgę, w 130 lat potem lud śląski przysięgał walczyć do ostatniej kropli krwi o swą wolność i polskość.

Dlatego obchód rocznicy konstytucji nie powinien zacierać w pamięci wszystkich Polaków wielkiego czynu ludu

Śląsk bowiem — to nietylko objekt materjalny, którego wcielenie do Polski było cennym i pożądanym nabytkiem gospodarczym. To bastjon polskości na zachodniej granicy, zamieszkały przez lud, który, jak przed wiekami polskim był, tak polskim pozostał. I chociaż obce kultury nacierały na Ślązaków i starały się wszelkiemi sposobami zniszczyć



Generał Rydz-Śmigły przed gmachem Województwa śląskiego. Obok stoją: Wojewoda śląski, dr. Michał Grażyński, dowódca Dywizji Śl. gen. bryg. dr. Zając i in.

śląskiego, a Polska w dzień 3 maja obchodzić powinna także rocznicę wyzwolenia Śląska. Słusznie też 15-lecie wybuchu trzeciego powstania zorganizowane zostało jako wielkie święto ogólno-narodowe, któremu udział w uroczystościach naczelnego Wodza sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego nadał specjalnego znaczenia.

ich polskość, to jednak nie osiągnęły zamierzonego celu. To prawda, że poczyniły wiele dotkliwych szczerb i wszczepiły w lud śląski niejeden obcy mu pierwiastek. Ale nie zdołały wyrwać tego, co silnie tkwi w najbardziej utajonych głębiach istoty ludzkiej — poczucia narodowego. Niszczone, gnębione, zapadało ono coraz głębiej w dusze, kryło się przed

światem i ludźmi, pod pozorną skorupą narzuconej kultury. Ale tlało wieczną, silną niezniszczalną iskrą. A gdy przyszedł moment dziejowy, ta iskra zapłonęła potężnym ogniem, który spalił obcą, narzuconą powłokę i ujawnił właściwe oblicze ludu śląskiego — polskie, jakiem było przed wiekami i jakiem przez wieki przetrwało.

Obudził się lud śląski, a najlepsi jego synowie porwali za broń, by w nierównej walce z najeźdźcą stoczyć śmiertelny bój. Dwa razy padał, nie mogąc sprostać przemocy i nie mając dostatecznych i zorganizowanych sił do walki z wrogiem i z szacherkami dyplomatycznemi. Ale nie zwątpił! Nie dał się złamać!

Nauczony doświadczeniami i wielkiem cierpieniem, jakie musiał znosić od tryumfującego wroga, począł przygotowywać się skrupulatnie, a w cichości, do ostatecznej rozgrywki. I ruszył w rocznicę konstytucji 3 maja poraz trzeci do boju.

Wielkie wysiłki i wielkie ofiary nie przyniosły niestety tych rezultatów, o jakich marzył lud śląski, i jakie godne były bohaterstwa, wykazanego przez szeregi powstańcze. Tylko część ziemi śląskiej przyłączona została do Polski. Jednakowoż ten skromny rezultat jest wynikiem akcji powstańczej, bez której kwestja śląska byłaby znacznie gorzej rozwiązana. Wiele było czynników, które złożyły się na to. Tak strona polityczna, problemu śląskiego, jak i akcja zbrojna czekają na wyczerpujące źródłowe opracowanie, które wyjaśniłoby wiele nieścisłości i mylnych poglądów na dzieje walki ludu śląskiego o wyzwolenie. To jedno nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że powstanie śląskie było tym czynem który otworzył oczy światu, zdumionemu nieoczekiwanem obudzeniem się woli ludu śląskiego do zdecydowanej obrony swych najistotniejszych praw przed ich gwałceniem. Sobie więc — swemu wysiłkowi — swej krwi, przelanej tak obficie — zawdzięcza lud śląski spełnienie choćiaż częściowe utajonych pragnień złączenia z Macierzą po długich wieków rozłące.

Powróciła więc część Śląska do Macierzy i rozpoczęła się praca nad leczeniem ran, zadanych przez przeszłość. Trudna to praca, bo wielkim był wysiłek zaborców, by wynarodowić lud śląski i nie znikły w nich jeszcze nadzieje odzyskania tego, co im wydarł czyn powstańczy. Praca ta szła opornie nie dlatego, żeby lud śląski nie życzył jej sobie, lecz dlatego, że prowadzono ją w pierwszych latach w sposób nieodpowiedni. Stosunki zaczęły ulegać zmianie dopiero wówczas, gdy przed 10-ciu laty wojewodą śląskim został dr. Michał **Grażyński**, człowiek, który problem śląski znał nie z teorji, lecz na podstawie osobistego bliskiego zetknięcia się z ludem śląskim i głębokiego wniknięcia w jego psychikę. Wszakżeż dr. Grażyński był jednym z najczynniejszych i najwybitniejszych organizatorów trzeciego powstania. Poznał lud śląski, jego dolę i pragnienia, mógł więc najlepiej ocenić, jakie środki stosować trzeba, by wiekowe szczerby uleczyć Uzbrojony w te walory, dr. Grażyński nie ogranicza się do administrowania Województwem śląskiem i postawienia go na odpowiedniej wyżynie, lecz przedewszystkiem dąży do ostatecznego zrzucenia z ludu śląskiego obcej powłoki, jaka jeszcze tu i ówdzie pozostała i do silnego, nierozerwalnego zcementowania go z Państwem.



Defilada sztandarów powstańczych przed Wodzem Naczelnym.

Rezultaty wysiłków dr. Grażyńskiego widzieliśmy w czasie uroczystości, jakie odbyły się w 15 rocznicę wybuchu trzeciego powstania. Te niekończące się szeregi powstańców, którzy przez ciąg 15-tu lat niejedną gorzką chwilę przeżywali i niejeden trud życia przełamywać musieli, pewnym, silnym krokiem szły przed naczelnym Wodzem gen. Rydz-Śmigłym i przed wojewodą Grażyńskim, swym towarzyszem broni, a teraz włodarzem i troskliwym opiekunem. Widok tych szeregów budził uczucie pewności, że na Śląsku żyje duch polski, który jak przed 15-stu laty szedł w bój o wyzwolenie swoje, tak teraz bez wahania stanie, gdy przyjdzie bronić wywalczonej wolności.

Zarzewiacy stają do apelu

Jeśli przedwojenne społeczeństwo polskie nie zdradzało naogół zdecydowanej woli do realizacji utajonych marzeń o odzyskanie niepodległości, to jednak istniały te dążenia wśród młodzieży, zwłaszcza uniwersyteckiej. Dążenia te znajdowały wyraz w czasopiśmie „Z a r z e w i e“, wydawanem przez studentów Uniwersytetu Lwowskiego. Dokoła tego pisma i ich wydawców oraz „redaktorów“ skupiły się te wszystkie elementy wśród młodzieży uniwersyteckiej, które nie godziły się na politykę narodowej demokracji w odniesieniu przedewszystkiem do Rosji i jej udział w Dumie, spowodowany przez wszechwładnego wówczas przywódcę stronnictwa Dmowskiego. Elementy te, zorganizowane w Związku Młodzieży Polskiej“, w tak zwanym „Zecie“, przeprowadziły około 1909 r. konspirację ze zdecydowanym celem przygotowania narodu do zbrojnej walki o niepodległość.

Polityczna działalność „Zarzewiaków“ była naturalnie ściśle zakonspirowana. Natomiast wyłonione przez nich organizacje wojskowe, znane pod nazwą Drużyn Strzeleckich i Drużyn Podhalańskich, mogły rozwijać się na terenie zaboru austrjackiego swobodnie. Działalność swoją Zarzewiacy rozszerzyli także na inne zabory, gdzie jednak, przedewszystkiem zaś w zaborze rosyjskim, praca ta była ściśle zakonspirowana. Z ramienia „Zarzewia“ wyszła również inicjatywa ruchu harcerskiego.

Ruch „Zarzewiaków“ skupił poważne odłamy młodzieży akademickiej i sięgnął także do młodzieży wyższych klas szkół średnich. Jawnemi skupieniami tego ruchu wśród akademików był „Znicz“ w Krakowie i „Kuźnica“ we Lwowie. Rozszerzenie działalności Zarzewiaków i intensywna ich praca ideowa złamały dotychczasowe wszechpotężne wpływy narodowej demokracji wśród młodzieży akademickiej. Zasadnicza ich idea, koncentrująca się w problemie zbrojnego odzyskania niepodległego bytu, trafiła do serc młodzieży, i zjednywała coraz liczniejszych zwolenników. W młodzieńczych umysłach krystalizować się poczęła powoli ideologja, w której interes niepodległego państwa polskiego był naczelnem kryterjum oceny zjawisk i poczynań politycznych, a program wychowawczy na terenie szkolnym podporządkowany był tej ideologji.

Praca organizacyjna Zarzewiaków była dopiero w początkowem stadjum, gdy wybuchła wojna światowa. Wobec ogromu wydarzeń i rozbudzonych nadziei należało skupić wszystkie siły. Dlatego też Drużyny Strzeleckie stanęły karnie obok Strzelca i zlały się z nim w jedną organizację — Legjony, podporządkowane jednemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu.

Jeśli tu i ówdzie ujawniały się jeszcze różnice poglądów pomiędzy Zarzewiakami a Strzelcem, to jednak zatarły się one we wspólnych bojach i wytworzył się jednolity, legjonowy typ żołnierski. Dawniejsza wspólna praca ideowa pozostawiła jednak w Zarzewiakach tak silne ślady, że gdy nadszedł okres pokojowej pracy, odżyły dawne wspomnienia i spowodowały powołanie do życia organizacji dla pielęgnowania dawnych tradycji .

Dnia 7 czerwca odbył się w Krakowie Walny Zjazd Zarzewiaków, Drużyniaków i dawnych skautów. Prezes stowarzyszenia, dr. Bronisław **Hełczyński**, zagajając zebranie, scharakteryzował zadania, jakie mają do spełnienia Zarzewiacy.

Za główny cel — mówił dr. Hełczyński — uważaliśmy utrzymanie spoistości i zwartości organizacyjnej. Uważaliśmy za rzecz najważniejszą potęgowanie w naszym zespole poczucia dawnego koleżeństwa i atmosfery wzajemnego szczerego zaufania. Natomiast nie uważaliśmy za możliwe — wbrew życzeniom, które z wielu stron były wypowiedziane — podjęcia jakiejś szerszej a odrębnej akcji o charakterze społeczno politycznym. Nie uważaliśmy za możliwe podjęcia jej przez nasze Stowarzyszenie jako takie. Jesteśmy organizacją o charakterze zamkniętym, organizacją, tkwiącą swemi korzeniami w przeszłości i sądzę, że nie było ani warunków, ani potrzeby przekształcenia naszej organizacji na stowarzyszenie o charakterze otwartym werbowania do niego nowych członków, wypuszczania w świat po 25-letnim jubileuszu naszej działalności, nowych Zarzewiaków ze stemplem 1934, 1935 czy 1936 r.

Nad polską rzeczywistością dominowała postać Marszałka, którego wola czy to bezpośrednio, czy poprzez ludzi przez Niego wyznaczonych do takich czy innych zadań, wytyczała drogę, po której kroczyło państwo polskie i naród polski. Ci, którzy podejmowali jakiekolwiek samozwańcze akcje czy zgodnie z ogólną linją pracy Marszałka, czy też nawet zdecydowanie wbrew tej woli, oddawali się złudzeniom, jeśli sądzili, że mogą wywrzeć istotny wpływ na bieg wypadków. Uważam za wyraz trafnego odczucia przez nas rzeczywistości, że nie uleglismy tym złudzeniom. Marszałek miał zaufanie mas i miał z niemi bezpośredni kontakt. Jeśli dla celów rządzenia Polską posługiwał się aparatem czy to administracyjnym, czy też społeczno-politycznym, to były to tylko narzędzia o ściśle określonym zakresie działania. Największe z tych polityczno-społecznych narzędzi B. B. W. R. był i okazał się formacją o charakterze przejściowym, nieprzeznaczoną do trwałego bytu.

Jeśli w pracach tej organizacji członkowie nasi nie zaangażowali się w sposób mocniejszy, niż to miało miejsce, myślę, że stało się to bez szkody dla pracy, którą miał spełnić Blok, a z pożytkiem dla mas. Może dzięki temu właśnie zachowaliśmy zwartość ideową i organizacyjną, co nie wszystkich innych ugrupowań było udziałem. Wartość tej postawy mieliśmy możność ocenić wkrótce po śmierci Marszałka. Po okresie, w którym wypadki toczyły się w Polsce siłą rozpędu, nastąpił okres dość gwałtownego zwrotu, jakiem było powołanie do życia gabinetu premjera Kościałkowskiego.

W sytuacji bardzo zagmatwanej i nieprzejrzystej, w jakiej rządowi przyszło teraz działać, nasza organizacja zarzewiacka była dla nas tem środowiskiem, w którem dzieliliśmy się naszemi troskami o dobro publiczne i próbowaliśmy znaleźć wyjście z trudności. W tej właśnie atmosferze scharakteryzowaliśmy memorjał wskazujący drogę jak iść należy. Memorjał ten został w grudniu ub. r. właściwym czynnikom przedłożony.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych i wyborze Zarządu z prezesem dr. Hełczyńskim na czele uchwalono rezolucje, w których Zarzewiacy stwierdzają, że wielki cel, który przyświecał ruchowi Zarzewiackiemu i który pod wodzą Wielkiego Marszałka został przez naród polski przy czynnym i krwawym udziale Zarzewiaków osiągnięty — Niepodległe Państwo Polskie — jest w dalszym ciągu zasadniczą i naczelną wytyczną naszych dążeń i prac.

Zjazd wita z radością oświadczenia szefa rządu gen. Sławoj-Składkowskiego o skoncentrowaniu głównego wysiłku w celu realizacji programu walki z bezrobociem, będącem nietylko wielką klęską społeczną, lecz i niedopuszczalnem marnotrawieniem sił narodu.

Widząc w wezwaniu, skierowanem przez generalnego Inspektora Sił Zbroj. Rydza-Śmigłego do najszerszych warstw narodu na 13 Zjeździe Legjonistów polskich, zapowiedź zorganizowania pod jego duchowem przewodnictwem całego narodu w wielkim obozie pracy dla obrony i rozwoju państwa. Zjazd wzywa wszystkich dawnych Zarzewiaków i Drużyniaków, aby stanęli do apelu i byli gotowi do pracy nad budową nowych zrębów tego obozu.

Fr. Arnsztajnowa

Legenda.

Zbożnie przesuwane różańcowe grona

Legendy wiecznie żywej.

Jakże łatwo było iść sprężystym krokiem,

Gdy zwarty szereg ubezpieczał

Błysk rozkazu w Wodza oku.

A cel był na końcu miecza.

Dziś martwem ogniwem

Dzień do dnia przyczepiony.

Szary pył drogi nużącej pali pod powieką

Jakże ciężko schylonym w gorzkiem jarzmie swojem

Unieść czoła, by cel wypatrzeć daleki.

Jakże trudno równać rzędy

I z dnia powszedniego znoju

Nową tworzyć legendę.

Mikołaj Pajdowski

LUBLIN... LEGJONY...

(z osobisłych wspomnień)

...W sierpniu 1914 r. ledwie zdołał się zjawić w okolicach Kraśnika i Urzędowa jedyny emisarjusz Legjonów w celach werbunkowych, gdy szybko cofnięty front wojenny uniemożliwił rozwinięcie się akcji, ani nawiązanie kontaktu z Lublinem.

...Płynął nam długo rok wojny, rok tępego i rozpacznego wyczekiwania, zmiennych nastrojów i nadziei wraz ze zmienną linją zmagań armji zaborczych.

Niewiasty-kurjerki zrzadka tylko wpadły zza frontu, od Świętopełka, zebrały dane sytuacyjne, szepnęły garść otuchy wtajemniczonym i wsiąkły w ruchomych odcinkach frontu.

Lotne oddziały bojowe wykonały sporadyczny zamach na tyłach, podnieciły domysły i rozbudowały szeregi zakonspirowane z ofiarniejszych i zdecydowanych elementów młodzieży.

* * *

Przez cały lipiec 1915 r. biły baterje ognia coraz bliżej Lublina, poruszenie i oczekiwanie coraz niecierpliwsze, lecz wieści o Legjonach nie dochodzą nas. A w duszach wszystkich staje się jakoś pogodnie, jakby zmora zaboru nazawsze znikała, a wojsko polskie nadciągało.

I o dziwo!... ostatniego dnia lipca, w piękne i skwarne południe przemknęły skrajami miasta lotne, a przedziwnego moderunku patrole, wmig zlustrowany miasto i w kwadrans

już z szumem, krasą i poezją wydzwania podkowami hymn radości i uniesienia na bruku Krakowskiego Przedmieścia pierwszy szwadron beliniaków pod wodzą Orlicza i Grzmota.

O uniesieniu, szale powitalnym i gościnności lublinian wobec Legjonistów dużo chciałoby pióro pisać, lecz oddajmy głos aktorom żołnierzom.

Pisze Strug: „Po raz pierwszy od początku tej wojny czuje człowiek, że jest w Polsce i że dla niej łba nadstawiał, a nie dla najszlachetniejszego przywidzenia. Niech żyje ziemia lubelska! Gdybyż ci sami lublinianie wiedzieli, co my za wdzięczność czujemy dla nich za ich serdeczne polskie powitanie i przyjęcie! Mowy, okrzyki, uściski, kwiaty, papierosy, wino, kiełbasa, mnóstwo ciastek, owoce — nie było nawet gdzie tego wszystkiego podziać... wszyscy w radości i uniesieniu! ...zgłupieliśmy zupełnie... ...w tej Polsce przywykliśmy do obojętności i do zniewag, ale do żadnych serdeczności. Wiwat Lublin! Nareszcie coś się w Polsce przełamało na lepsze. Wszyscy jesteśmy jak pijani, jakbyśmy wjechali w jakieś strony niepojęte, gdzie jest wszystko insze i cudowne".

Lub Janusz Laszczyc-Olszamowski: „Wszędzie radość, kwiaty, uśmiechy, wszędzie jesteśmy gośćmi mile widzianymi. W Lublinie niema orjentacyj i różnic poglądów, to miasto polskie, które się nie może otrząsnąć z wrażenia radości, że Moskali już niema, że wojsko polskie wkroczyło pierwsze, że jest z nimi. Na potem dyskusje polityczne, teraz czyn—a więc ochotnicy. Oficerowie nasi przejść nie mogą spokojnie, by ich nie zaczepiano o warunki wstąpienia. A do biura werbunkowego cisną się rekruci. Wierzyć się nie chce, że miasto to od paru godzin dopiero wolne od Moskala, który w ostatniej jeszcze chwili politycznie podejrzanych wywoził, który dziś ledwie że za rogatkami jest. Dzień cały to dzień triumfu, to dzień pamiętny w życiu..."

Ledwie pół godziny minęło od wmaszerowania beliniaków, a już pierwsze oddziałki ochotniczych cywilów zdobyły karabinki i szlusowały do brygady, idąc niemal prosto w ogień pod Jastków, a niektórzy zdołali tam odrazu swoje głowy do świeżych mogił złożyć.

Uruchomione zostały na placach otwartych specjalnie punkty werbunkowe, które pośpiesznie zgarniały w całość tłoczące się masy ochotników i kompaniami odsyłały do pułków. Zaroiła się I-a Brygada od lubliniaków pieszych i konnych.

Lublin z entuzjazmem dań swą ofiarą na polu twardej służby żołnierskiej składał, wyczekawszy się tęsknie jawy na miejsce snu i legendy.

Armaty szereg dni jeszcze łopotały wokoło Lublina, a grzechot karabinów w nocy zwłaszcza czynił denerwujące wrażenie rozpacznych załamań, krwawe i ciężkie zmagania legjonistów krwią bogato rosiły ziemię pod Jastkowem, a społeczeństwo zdeterminowane szalało nieustannie na rzecz wytworzonej rzeczywistości i nie dopuszczało małodusznej ostrożności.

Najpopularniejsze pismo ówczesne „Ziemia Lubelska" pod redakcją zdecydowanego ś. p. Daniela Śliwickiego od pierwszej chwili wejścia wzięło mocny ton niepodległościowy, pisząc już nazajutrz: „Błogosławię dniowi temu, w którym wkraczający polski legjonista znak nienawistnego ciemięstwa stracił; błogosławię burzy dziejowej, która pył zapomnienia z nas zwiała i do życia woła, błogosławię tych wszystkich, co sprawie wolności się przysięgli, dla niej żyją i z wiarą i okrzykiem „Niech żyje Polska" umierają".

Więc uzasadnionem jest, że Komendant do Lublina jedynie mógł zastosować swe dziękczynne a tak mocne strofy, które wyrzekł w dniu 3. VIII 1915 r. na skromnej uczcie w hotelu „Janina" do przedstawicieli organizacyj niepodległościowych, gdyż na szlaku swych ciężkich i ofiarnych zmagań tu znalazł tylko pełne zrozumienie swej misji i pracy. Rzekł wówczas: *Żołnierz polski nie poparty przez naród, wyparty na obczyznę, nie miał Ojczyzny; polski żołnierz odepchnięty, lub oziębłe witany nie czuł, że jest w Ojczyźnie. Dopiero w Lublinie odczuliśmy, że Ojczyzna jest w nas i koło nas i dlatego składam Wam, Lublinianie, podziękowanie, żeście serdecznością swoją żołnierzowi polskiemu Ojczyznę dali".*

Nietylko z Lublinem, ale i z całem województwem lubelskiem Legjony dość mocno się sprzęgły. Toż nie tylko po różach, jak w Lublinie, stąpali legjoniści, lecz w ciężkim znojnym marszu przeszli je wzdłuż z południa ku północy i stamtąd znowu zpowrotem, aż pod Włodawą wmaszerowali na całoroczne, nieomal pozycyjne i najcięższe walki wołyńskie.

Po latach paru jeszcze raz wypadło nierozerwalnie już w historji złączyć J. Piłsudskiemu swoje imię i dywizji legjonowych nazwę, z ziemią lubelską, organizując na linji Dęblin — Parczew — Chełm śmiertelne uderzenie frontowi bolszewickiemu. Stąd legenda Cudu nad Wisłą wsparła się o genjalne posunięcie wodza, rozegrane na tak nam bliskim i rodzinnym terenie.

O tak piękną tradycję legjonową oparte młode pokolenie społeczeństwa lubelskiego dało wyraz swego hartu i mocy i w okresie następnym, kiedy Legjony istnieć już przestały i znalazły się ze swym Komendantem w obozach niemieckich. Życie podziemne zawrzało. P. O. W. mobilizowało do walki o Polskę niepodległą coraz nowe i dalsze szeregi. Wieś i miasto podały sobie ręce. Na traktat brzeski reakcja krwią została przypieczętowana. Bojowa działalność się wzmogła.

Rozbrojenie okupantów przeszło niezwykle gładko i sprawnie, garnizony peowackie momentalnie obsadziły wszystkie punkty ważniejsze i nie dopuściły ani do zniszczenia czy rozgrabienia zapasów, ani wywiezienia uzbrojenia z koszar, a wreszcie stały kompanje i bataljony ochotnicze pod Rawę Ruską na odsiecz Małopolsce. Międzyrzec złożył obfitą daninę *krwi*.

A gdy powstały regencyjno-reakcyjne i wehrmachtowe próby objęcia władzy — Lublin dał temu jaskrawy odpór przez opanowanie sytuacji politycznej i wojskowej i rzucenie haseł demokratycznych Rządu Ludowego lubelskiego, co zaciążyło na następnym rządzie warszawskim i jego dekretach demokratycznych.

Lublin przez pewien czas stał się nietylko stolicą okupacji austrjackiej, lecz centralnym punktem Polski walczącej o niepodległość.

Walkę tę podjęli i nową konstrukcję Polski tworzyli starzy, zahartowani Piłsudczycy.

My jesteśmy dużą masą tych, co walczyli frontowo, tych, co walczyli ideowo i tych, co współdziałali pośrednio.

Jesteśmy starą, zahartowaną i zgraną wiarą. Znosiliśmy różne losy i ciosy. Byliśmy na wozie i pod wozem. Od czasu przełomu majowego z jeszcze większą i gorętszą wiarą i zapałem dążyliśmy i dążymy do nowej Polski, do takiej, jak ją Komendant chciał widzieć i uciec pragniemy od tej Polski, jaką Komendant w latach przedmajowych srodze i bezwzględnie chłostał. Chcemy być dalecy od wszelkiego bagna i od wygodnemu kwietyzmu. Wiemy, że, niestety,jeszcze jesteśmy dalecy od wymarzonej Polski, mimo wielkich wysiłków, złożonych na ołtarzu jej budowy ze strony wielu jej bojowników i budowniczych.

Nie wysuwamy przed się dalekich aspiracyj, ani ambicyj osobistych, nie pragniemy władzy, zaszczytów i dostojeństw. Pragniemy oddać się w spokoju pracy uczciwej i rzetelnej nad budową Polski, pragniemy widzieć koło siebie i nad sobą ludzi, którzy mają ideę, mają jednorodną a o dobro ogólne opartą myśl i dążenie — niech nas rozumieją i niech czerpią siłę twórczą ze skarbnicy naszej wiary i zaufania, niech tworzą mocne i uczciwe społeczeństwo i państwo.

Pragniemy nieubłagalnie realizować Polskę Józefa Piłsudskiego.

„Szlakiem Bojów Legjonowych Komendanta"

Wystawa urządzona staraniem Zarządu Of. Kasyna Garnizonowego w Warszawie i Zarządów Kół Legjonowych I-ej Brygady L. P.

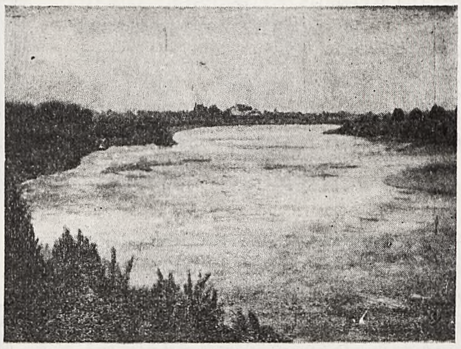


rys. 1.

1. **Michałowice.**— Granica zaboru rosyjsko-austrjackiego — przekroczenie kadrówki 6-go sierpnia 1914 r.

2. **Czarkowa-Nowy Korczyn.** Droga do Czarkowy, w pobliżu której zginął pluton Młot-Fijałkowskiego.

3. Ogólny widok na Wisłę pod Winiarami — w dali Nowy Korczyn.



rys. 3.

Pierwsze boje, pierwsze zetknięcie się z wojną! Nie wiem, jak dla kogo, ale dla mnie było w tem tak dużo rozrzewniającej poezji, jak w młodzieńczej pierwszej miłości, w pierwszych pocałunkach...

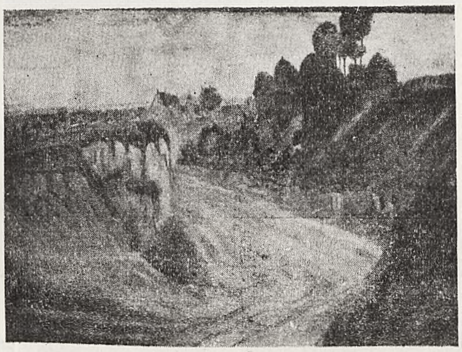
(Z dzieła J. Piłsudskiego: „Moje pierwsze Boje").

...Trafiłem na zabawny odcinek. Opowiadano mi, że w Winiarach był Kościuszko i że lubił siedzieć tam, oglądając widok przeciwnego brzegu Wisły...

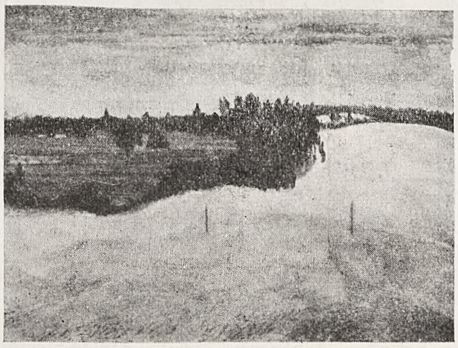
...A jednak jest przyjemnie myśleć o tem, że gdy zagrzmią tu strzeleckie strzały, Kościuszko - Naczelnik patrzy na nas z najwyższego punktu — z Winiar. Śmieszny drobiazg, a jednak miły!

(Z pism „Moje pierwsze Boje").

...Czas biegł godzina za godziną, a ja stałem wciąż nad rzeką z zamoczonemi nogami, niespokojnie śledząc, jak coraz



rys. 2.



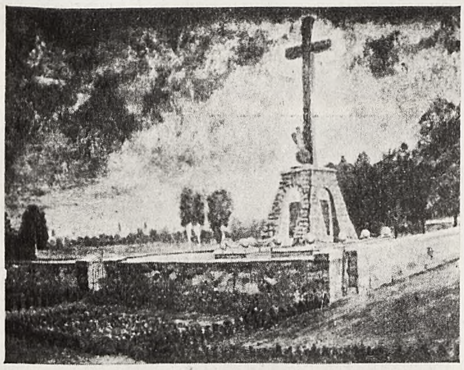
rys. 5.

trudniej idzie przeprawa, jak raz po raz zmieniać trzeba ludzi, pracujących przy promie... zaczęły rozlegać się strzały karabinowe z jakąś dziwną furją. Każdy strzał trafiał mi w rozgorączkowane serce i głowę. „Koniec! — myślałem — zbliżają się do rzeki!"... Wydawało mi się, że musi to być w tym Winiarskim Kącie, że pod okiem załzawionem Naczelnika rozstrzeliwują cofające się w nieładzie, prawie bez obrony — szeregi strzelców.

(Z pism „Moje pierwsze Boje").

...Bój pod Dęblinem-Laskami silnie nadszarpał nerwy i wywołał zmęczenie fizyczne. Pierwszy raz braliśmy udział w wielkich bojach nowoczesnych, pierwszy raz odczuliśmy na sobie wpływ silnego ognia artylerji lekkiej i ciężkiej, pierwszy raz przeżywaliśmy ciężkie straty.

(Z pism „Moje pierwsze Boje").

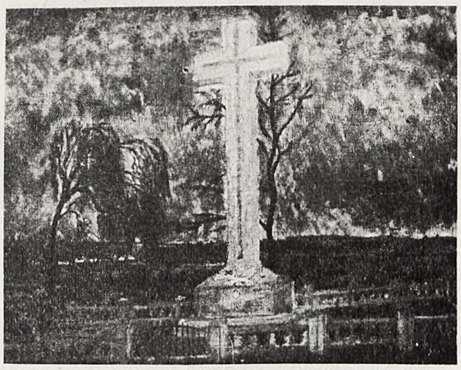


rys. 4.

4. **Laski.**—Mauzoleum pod Laskami.

5. Ogólny widok na pobojowisko pod Laskami, w dali wieś Brzostów i las pod Anielinem— (piachy).

6. **Krzywopłoty.** — Wspólny grób Legjonistów, w dali wieś Załęże. Las Domaniewicki i góry Smolenia.



rys. 6.

Dla uczczenia pierwszej rocznicy śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego została otwarta w dniu 12 maja w wielkiej sali Of. Kasyna Garniozn. w Warszawie,

...Gdy niema już nadziei na rozwój wojska, gdy poprostu Austrja walczy chyba o jako tako przyzwoite zakończenie wojny, trzeba kończyć i nam. Niech I Korpus Krakowski broni Prahy i Wiednia, Wrocławia i Berlina, my wolni strzelcy nie będziem tego czynili. Spróbujemy umrzeć z honorem, lecz umrzemy na własnej ziemi.

(Z pism „Moje pierwsze Boje".

...Biwak (pod Krzywopłotami) nie był pozbawiony uroku. Księżyc wysoko na pochmurnem niebie rzucał na wszystko szaro-srebrne tony, w oddali migały poprzez gałęzie, kontury jakichś ruin zamczyska na stromym pagórku... Gdzieś w głębi duszy wypływały jak zwykle u mnie, gdy jestem wśród sosnowych lasów — wspomnienia młodości o Litwie, o Syberji i o nocach myśliwskich, spędzonych tak samo w późnie przy rozpalonem ognisku.

(Z pism „Moje pierwsze Boje".



rys. 7.



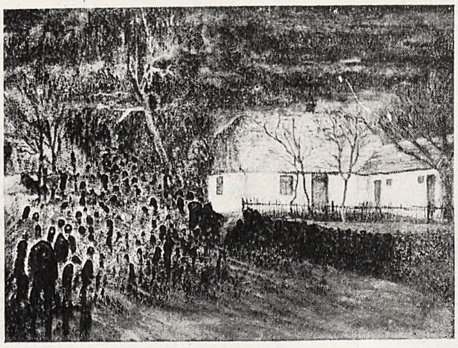
rys. 8.

...Sam oglądam się na eskapadę ulińską zawsze z uczuciem dumy i radości. Radości dlatego, że rzadko podczas wojny przeżyłem tyle wrażeń i że już nigdy nie postawiłem na kartę dla osiągnięcia celu tak dużo, jakiem zaryzykowa- 9 listopada... Otwarcie też wyznaję, że dopiero po Ulinie zacząłem sobie ufać i wierzyć w swoje siły. I być może właśnie dlatego słyszałem nieraz potem słowa moich żołnierzy: „Teraz za Komendantem pójdziemy wszędzie! jeżeli On nas wyprowadził z Uliny, to już jesteśmy spokojni! Był to więc jakby mój egzamin, który złożyłem zarówno przed sobą, jak przed żołnierzami".

(Z pism „Moje pierwsze Boje".

Przewracam w głowie plan dalszego marszu... Rachować muszę na to co widzę u Rosjan. Słaba ich strona — źle się pilnują, źle osłaniają i źle patrolują. Trzeba to wyzyskać.

(Z pism „Moje pierwsze Boje".



rys. 9.

7. Kaplica na cmentarzu pod wzgórzem św. Krzyża, koło której szedł atak, w dali mlyn.

8. Ogólny widok na wzgórze św. Krzyża z ruinami, odcinek frontu, zajmowanego przez Brygadę pod dowodztwem gen. Trojanowskiego.

9. **Ulina Mała.** — Kwatera J. Piłsudskiego, w dali droga i lasek w stronę Czapel.



rys. 10.

przy Al. Szucha wystawa prac młodego artysty - malarza Władysława Wołkowskiego, obejmująca cykl obrazów p. n. **„Szlakiem Bojów Legjonowych Komendanta"**. Otwarcia dokonał d-ca O. K. I. gen. R. Trojanowski, poczem licznie zgromadzona publiczność zwiedziła wystawę krajobrazów Wołkowskiego, przedstawiających dobrze znane z dziejów walk legjonowych pola bitewne, cmentarze, okopy, pozostałe jeszcze do dziś dnia z wojny światowej. Zaczynając od b. granicy rosyjsko-austrjackiej pod Michałowicami, którą w dniu 6 sierpnia 1914 r. przekroczyła 1 komp. kadrowa —przesuwają się przed okiem widza okolice Czarkowa i Nowego Korczyna z widokiem na Wisłę pod Winiarami, wido-

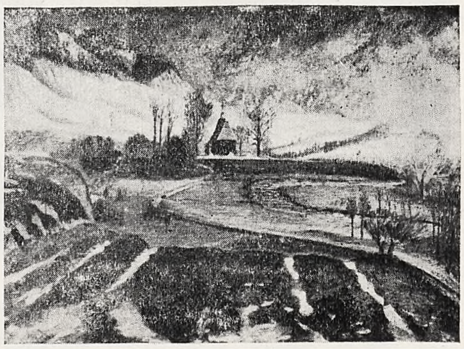


rys. 11.

10. Wiekowa lipa przy wejściu do Uliny Małej i kościołek.

11. **Marcinkowice.** — Ogólny widok Marcinkowic, z górą Radziostowską i pobojowisko z laskiem, za którym widać cmentarz legjonowy.

12. Chormanice na drodze do Limanowej.

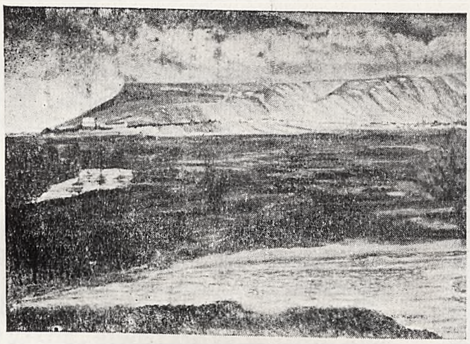


rys. 12.

Pomimo, iż dzień 6-o grudnia 1914 r. zaliczam do najcięższych przeżytych w ciągu wojny, lubię wspominać Marcinkowice, jako jedną z najładniejszych bitew, jakie stoczyłem.

(Z pism „Moje pierwsze Boje").

„Szło teraz o to, kto prędzej dokona swego manewru. Jeżeli wyprzedzą nas Moskale, mamy drogę odwrotu odciętą. Zepchnięci jesteśmy z szosy do parowu i pod strzałami drapać się musimy na bezdrożną



rys. 14.

górę, na lewo od nas. Przy rozciągniętym do niemożliwości froncie nie może się to odbyć w porządku, więc muszą być wielkie straty, albo poprostu zniszczenie całego oddziału. Byłem przygotowany teraz na najgorsze!

(Z pism „Moje pierwsze Boje").

. . . .

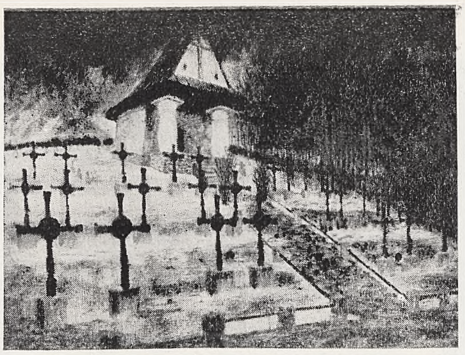
W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję Wam wszystkim za tę pracę...

(Wyjątek z rozkazów).



rys. 17.

Najcięższe i najprzykrzejsze zadanie spadło na bataljony III i V, które stanęły na najbardziej zagrożonym terenie. Z dumą podnieść muszę zachowanie się wypróbowanego III bataljonu, który w ciężkim boju i chaosie przez czas pewien był jedyną zwartą grupą na szerokim froncie. Trzeci bataljon w najcięższych warunkach zachował się po bohatersku, znacząc obficie każdy krok swój krwią własną i wroga.



rys. 13.

13 **Łowczówek.** — Cmentarz Legjonów, w dali las, w którym toczyły się walki. (dowództwo Gen. Insp. Rydza-Śmigłego)

14. **Nida.** — Ogólny widok na górę Skowronne, łąki nad Nidą.

15. **Konary.** — Okopy w lesie Płaczkowskim, w dali folwark Przepiórów.



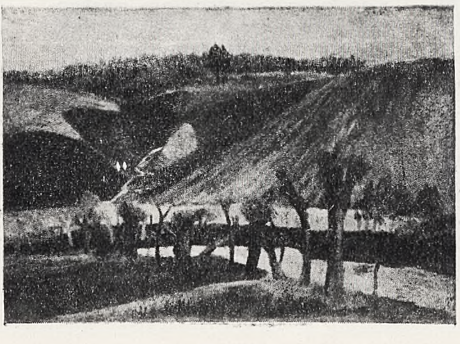
rys. 16.

16. Kwatera J. Piłsudskiego.

17. Droga do Kozinka i Beradza. W głębi cmentarz legjonowy, dalej lasy i wieś Garbowica, teren walk Brygady.

18. Grób kpt. Herwina i innych oficerow Legjonowych w Jurkowicach.

19. — Rzeka Pokrzywianka z okolicą, w dali las płaczkowski.



rys. 19.

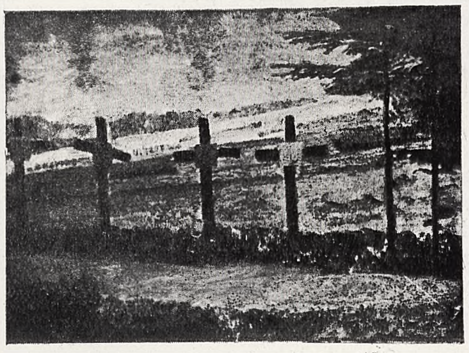
„Boje któreśmy zakończyli, by przejść narazie do względnego spokoju, zostawić muszą głęboki ślad w naszych umysłach. Były one dla nas doskonałą szkołą, właśnie dlatego, że wymagały one bardziej niż inne, by nieledwie każdy z oficerów i żołnierzy uczył się dostosowywać swe działania do działań otoczenia, a zarazem złożył dowód, że dla dobrego żołnierza niema położenia, z którego z honorem wyjść nie można.



rys. 15.

Pierwszy bataljon I pułku przy ataku na Przepiórów wytrwał wraz z II bataljonem aż do odwołania, następnie w brawurowym ataku na Krzemieniec zdobył kilkaset jeńców.

Kilkudniowe nasze boje pod Konarami, były dla nas dotkliwe nietylko ze względu na mnogość strat kolejnych, lecz i dlatego, że aniśmy walczyli złączeni, ramię przy ramieniu,

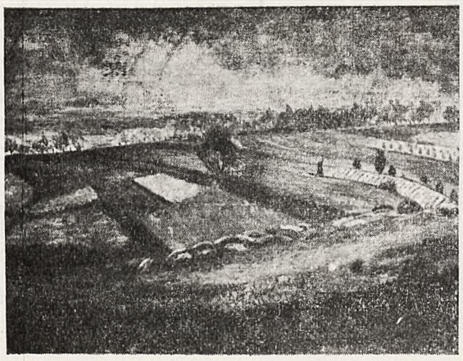


rys. 18.

ani wyniki boju nie mogły ucieszyć serce żołnierza.

(Z pism „Moje pierwsze Boje"),

„Wrócili zdziesiątkowani, lecz z temsamem znamieniem żołnierzy Pierwszej Brygady, co znają śmierć i rany, lecz nie wiedzą co jest bezsława co, jak przysłowiowa stara gwardja, umrzeć mogą, lecz się nie poddadzą. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję Pułkownikowi Rydzowi-Śmigłemu,



rys. 20.

20. **Jastków.** — Ogólny widok terenu walk i ataku na folwark Barak. W dali szosa do Lublina wysadzana wierzbami. (atak gen. Roji).

21. — Ogólny widok terenu ataku na Jastków koło lasku Brzezinowego i stawu, w dali las Dąbrowicki.

22. — Cmentarz Legjonów, w dali wieś Jastków.



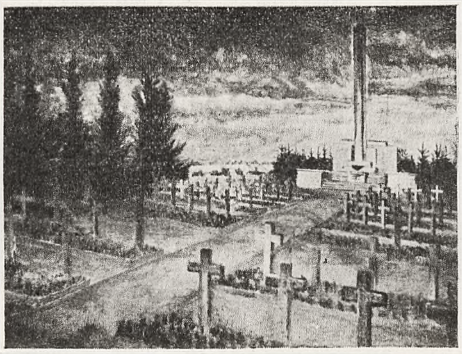
rys. 21.

któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić Brygadę, za siłę woli i hart, wykazane w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli".

(Wyjątek z rozkazów).

Przeżyliśmy razem w tym lesie pod Kołkami chwile radosne i smutne, ciężkie dni i noce, wesołe chwile, godziny — zwyczajnie jak żołnierze. Chcę stwierdzić, że pułk czwarty zawsze okazywał się na wysokości zadania w tem wspólnem życiu... Dziękuję Wam wszystkim, Oficerowie i Żołnierze za dzielną i odważną pracę, która dała Wam sławę godnych następców sławnych ongi, „Czwartaków".

(Wyjątek z rozkazow).



rys. 22.

naliście wszystkich, czem jest żołnierz Polski. Dzięki Wam wszystkim w imieniu sprawy, dla której walczymy.

(Wyjątek z rozkazow).

Żołnierze! W pamiętny dzień 29 listopada, gdy serce żołnierza polskiego żywiej bije z myślą o chwili, kiedy dziadowie nasi w Warszawie za broń porwali dla walki o wolność ojczyzny, chcę wrazić Wam w pamięć imię kolegi naszego, który godzien jest stanąć obok czczonych przez nas bohaterów przeszłości. Mówię tu o zmarłym przed miesiącem od ciężkiej rany poruczniku Tadeuszu Żulińskim.

(Wyjatek z rozkazow).

kl z okolic Lasek z Mauzoleum Legjonów i dawnym pobojowiskiem, dalej Krzywopłoty pamiętne z walk o wieś Załęże, oraz ogólny widok na wzgórze Św. Krzyża z ruinami, obejmujący odcinek frontu, zajmowanego przez legjonistów, kwaterę Komendanta w Ulinie, pobojowisko pod Marcinkowicami, z malowniczym widokiem na Beskid Sądecki i drogą do Limanowej, cmentarz Legjonów pod Łowczówkiem z lasem, w którym toczyły się walki, a dalej okolice nad Nidą, historyczne pobojowisko pod Konarami z rzeką Pokrzywianką i cmentarzem Legjonowym pod Jastkowem, w końcu Kukle, Kamieniucha, Koszyszcze, kwatery Komendanta w Starem Siole, Krasinie, oraz pięć krajobrazów, przedstawiających okolice Kościuchnówki z Polską Górą, redutą Piłudskiego, Polskim Laskiem i cmentarzem.

Ostatnie dni, przyniosły nam żołnierzom polskim, wielką chwałę. Odnieśliśmy zwycięstwo nad przemożnym wrogiem, walcząc w najcięższych warunkach... Ostatnim bojem, raz jeszcze żołnierze—przeko-



rys. 23.

Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kościuchnówką, chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł w tych dniach dużo doświadczenia i nauki, gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział. W kilka dni takiego

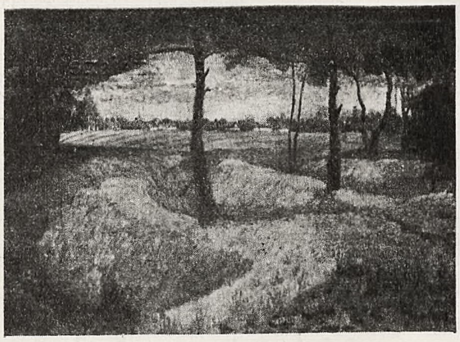


rys. 24.

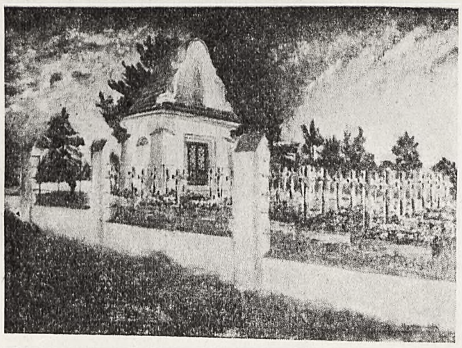
23. **Kamieniucha.** — Okopy pod Kamieniuchą, w dali wzgórza z cerkwią i wiatrakiem, następnie wieś i na horyzoncie lasy w stronę Miedwieży. (atak ś.p. por. Tadeusza Żulińskiego).

24. **Kukle.** — Wieś Kukły z rzeką Okoniówką i okopami od strony Jabłonki. (Brygada pod dowództwem Rydza — największe zwycięstwo).

25. **Koszyszcze.** — Okopy pod Koszyszczami w dali wieś Koszyszcze.



rys. 25.

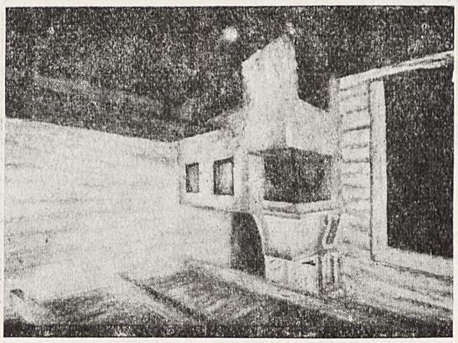


rys. 26.

26. — Cmentarz Legjonowy w Koszyszczach. (podział Brygady: Jabłonki - Kamjeniucha i Kukle — gen. Rydz-Śmigły; Koszyszcze—sam Komendant.

27. **Stare Sioło.** — Wnętrze Kwatery J. Piłsudskiego w Starem Siole pod Kołkami.

28. **Karasin.** — Kwatera J. Piłsudskiego wraz ze sztabem I Brygady. (Złączenie Brygady).



rys. 27.

boju rekrut staje się starym wiarusem, który ma co wspominać i tego uczyć drugich.

(Wyjątek z rozkazów).

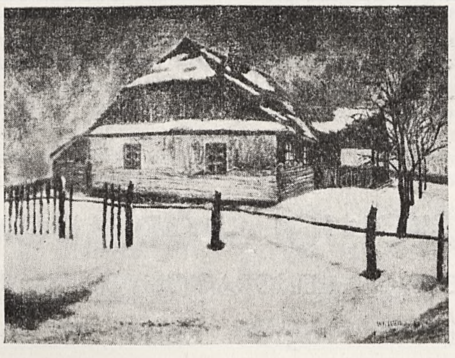
„Boje pułku Berbeckiego i VI Baon w dniach 4, 5 i 6 lipca, jeżeli pozostaną w mojej pamięci smutnemi z powodu ciężkich i bolesnych strat najlepszych kolegów broni, zaliczonymi jednak być muszą do najsławniejszych, jakie Brygada przeżyła. Dziękuję Oficerom i Żołnierzom za dzielną pracę i hart ducha.

(Wyjątek z rozkazów).

„Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem na pułk drugi mojej Brygady, pułk „zuchowatych" Berbeckiego. Pułk stracił swego dowódcę cieżko rannego, obu komendantów bataljonów zabitych i rannych więcej, niż połowa oficerów i prawie połowa żołnierzy spłaciły krwią serdeczną dług ojczyźnie i sławie wojska i pomimo to, pułk zmniejszony w składzie wyszedł wyczerpany fizycznie – nie moralnie".

(Wyjątek z rozkazów).

„Żołnierze! Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji z nieznaną dotąd nam potęgą szalejący na



rys. 28.

naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnetem przez piechotę, wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej – wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach – oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni, schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

„Najsławniejszemi czynami w tych dniach są kontratak ósmej kompanji drugiego pułku Berbeckiego na Polską Górę i odparcie przez bataljony majora Fleszera, specjalnie szósty batalion, masowej szarży kawalerji rosyjskiej".

(Wyjątek z rozkazów).



rys. 29.

Najcięższe moje prace dowodzenia: Ulina Mała, Marcinkowice i Kostjuchnówka. Zdołałem skończyć tylko Ulinę Małą i Marcinkowice. Byłem tak zmęczany przeżyciem i pracą, w której bezwiednie obok prostego opisu oddałem tęsknotę do wszystkiego co jest Polską: do drogi błotnistej, do wsi, zapadłej, do ludzi, krajobrazu i drogich mi kolegów, że zdecydowałem nie próbować narazie najcięższych wspomnień o najcięższej bitwie, o bitwie wśród borów i błot Polesia Wołyńskiego.

(Z pism „Moje pierwsze Boje").



rys. 30.

29. **Kościuchnówka.**— Łąki nad Styrem, w dali Kołodja, Rafałówka, na horyzoncie Sobieszyce.

30. — Polska Góra, widok od strony Kołodji, na prawo Kościuchnówka. (sypanie kopca).

31. — Reduta J. Piłsudskiego.



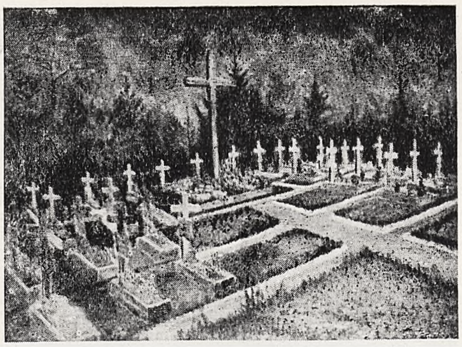
rys. 31.



rys. 32.

32. — Polski Lasek (teren bojów gen. Berbeckiego).

33. — Cmentarz Legjonowy w Polskim Lasku.



rys. 33.

Autor tych krajobrazów zwiedził wszystkie te, głośne już dzisiaj okolice pieszo, łącząc swą sztukę z wielkim pietyzmem dla pamiętnej Epopei Legjonowej i jej wiekopomnej tradycji, Zarząd Ofic. Kasyna Garnizonowego, uzupełnił ów niezmiernie interesujący pokaz cytatami z pism Marszałka Piłsudskiego, które umieszczone dyskretnie pad malowidłami Wołkowskiego, podnoszą niebywale nastrój, płynący z tej ziemi, przesiąkniętej krwią walczących o wolność bohaterów.

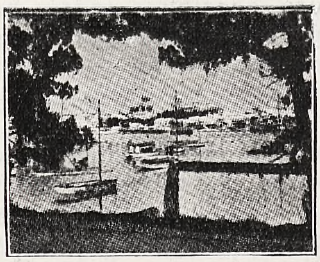
Gustowne urządzenie wystawy i nader celowe rozmieszczenie eksponatów, wraz z urządzonem w mniejszej sali stoiskiem Głównej Księgarni Wojskowej, tworzy całość, godną pochwały.

Inż. T. Romański.

OBECNY STAN ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ W POLSCE.

PLAN INWESTYCJI MELJORACYJNYCH NA ROK 1936.

Pięcioletni Program Robót Wodnych.



Rozwój ekonomiczny każdego Państwa zależny jest od całego szeregu różnorodnych współczynników.

Jednym z podstawowych składników poprawy sytuacji gospodarczej, danego kraju jest, między innemi, stopniowy rozwój środków komunikacyjnych. Dobra komunikacja to pierwszy warunek łatwej i taniej wymiany towarów, tworzenia nowych wartości.

Różnorakość dzisiejszych naszych środków transportowych można zgrupować w trzech najważniejszych sposobach komunikacyjnych: są niemi drogi wodne, lądowe i szlaki powietrzne.

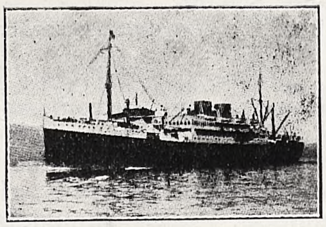
Najdawniejszemi i najbardziej znanemi środkami komunikacyjnemi były drogi wodne, tak morskie jak i śródlądowe.

Znana od najdawniejszych czasów żegluga śródlądowa zaczyna się z końcem zeszłego stulecia w zachodniej Europie odpowiednio do warunków przemysłowych, handlowych i rolniczych racjonalizować.

Następuje zupełnie nowy okres stopniowego rozrostu żeglugi śródlądowej. Różniczkuje się specjalny rodzaj transportu, uniezależniając się od kolei żelaznych. W dalszej ewolucji, zaczyna się, zamiast rywalizaji, równoległość dążeń obu środków komunikacyjnych, a nawet wzajemne przenikanie i uzupełnianie się.

Wzdłuż dróg wodnych powstaje przemysł, okolica zaludnia się robotnikami, rosną potrzeby, a z niemi i ruch na kolejach. W konsekwencji następuje naturalny rozdział artykułów, przewożonych koleją i towarów spławianych wodą, Podział ten jest korzystny dla obu stron. Z jednej bowiem strony kolej pozbywa się przewozu ładunków, wymagających dużego taboru, a dających mały dochód — z drugiej zaś pozyskuje przesyłki towarowe większej wartości przy wyższej opłacie za przewóz.

Równocześnie żegluga przewozi płody surowe i artykuły masowej produkcji, (jak materjały, służące do zabudowania miast, zakładania nowych dróg), wytwory fabryczne, płody rolnicze, które służą do zaprowiantowania szerokich warstw ludności, a więc podtrzymania egzystencji mas.



W Państwach, których polityka taryfowa przewiduje odpowiednie zaklasyfikowanie opłat przewozowych — czyli które wykazują równoległą dbałość o rozwój żeglugi, jak i kolei — dają się w przeciągu krótkiego czasu zaobserwować znacznie większe zyski, osiągane przez koleje, przy równoczesnych dochodach, czerpanych z dróg wodnych.

Z upadkiem Rzeczypospolitej w XVIII w. drogi wodne w Polsce nie przedstawiały dla zaborców żadnych wartości. Główna arterja sieci wodnej, Wisła, wymagała odpowiedniego uregulowania, by stać się osią żeglugi śródlądowej w Polsce. Zaprojektowana regulacja Wisły na zjeździe w Warszawie w roku 1853, względnie skoordynowanie regulacji, zostało zahamowane różnicą poglądów, jaka wyłoniła się w czasie dyskusji. Rozbieżność zupełnie naturalna. Trzech zaborców miało całkowicie odmienne zdania, poglądy, wreszcie racje stanu swojej polityki gospodarczej.

Wspólną cechą Wisły we wszystkich trzech zaborach, były letnie powodzie. Niemcy, jako najbardziej gospodarczo rozwinięty naród, przeprowadziły w szybkiem tempie regulację Wisły pomorskiej, celem ochrony swoich wybrzeży.

Austrja na obszarze b. Galicji potraktowała regulację Wisły, za zadanie ogólno-państwowe w zależności od uznania meljoracji zalewanych terenów.

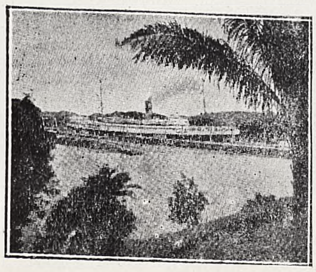
Rosja na swojem terytorjum nie miała poważnych powodów do zajęcia się regulacją swojej sieci wodnej z powodu b. małego niebezpieczeństwa przed zalewami (Prypeć-Niemen). Sprawę regulacji pozostawiono zatem b. Królestwu Kongresowemu.

Granica celna z uprzemysłowionym Zachodem nietylko nie sprzyjała, ale wprost hamowała każdą inicjatywę w tym kierunku. Ponadto z przyczyny uprzywilejowania wywozu na wschód, samo rolnictwo, leżące nad Wisłą, nie było w stanie ponieść większych wydatków inwestycyjnych na regulację we własnym zakresie.

Jak więc widzimy, okres niewoli powstrzymał rozwój naszych dróg wodnych, skutkiem czego winniśmy obecnie zająć się tym problemem ze zdwojoną energją, by nadrobić stracone 150 lat i dorównać Zachodowi europejskiemu w usprawnieniu naszej sieci wodnej.

Doświadczenie Zachodu europejskiego skonkretyzowało się w następującej maksymie: **„Równolegle z postępem ekonomicznym kraju idzie rozwój dróg wodnych"**. Słuszności tej zasady nie zaoponuje nawet wielki zwolennik lokomocji kolejowej, czy motorowej.

Mając na uwadze bogate rezultaty Zachodu europejskiego i zaniedbany stan naszej sieci wodnej, należy zdać sobie jasno sprawę, czy i w jakiej mierze gospodarcza racja stanu powinna być przewidująca w regulowaniu i wydawaniu zarządzeń za pośrednictwem swoich czynników zarządzających. — Jesteśmy pewni, że współpraca poszczególnych Ministerstw, Kolejowego, Przem. i Handl., oraz Skarbu mogłaby w krótkim czasie zniwelować różnicę pomiędzy Zachodem europejskim a Polską.



Jeżeli bowiem skonstatowaliśmy, że rozwój dróg wodnych przyczynia się walnie do wzrostu potencyj finansowych, gospodarczych i handlowych, to dbałość i piecza o jeden tylko środek komunikacyjny (nawet w obliczu niebezpieczeństwa deficytu) nie powinna ujawniać się w pomijaniu innych, równorzędnych środków transportowych. Interes bowiem ogólno-państwowy wymaga bezwzględnego obniżenia kosztów przewozu towarów wewnątrz kraju.

Wychodząc z założenia, że bezapelacyjnie najtańszym środkiem komunikacyjnym są drogi rzeczne, polityka przewozowa nie powinna krzywdzić żadnej gałęzi komunikacji. (nawet w imię konieczności nowego programu inwestycyjnego).

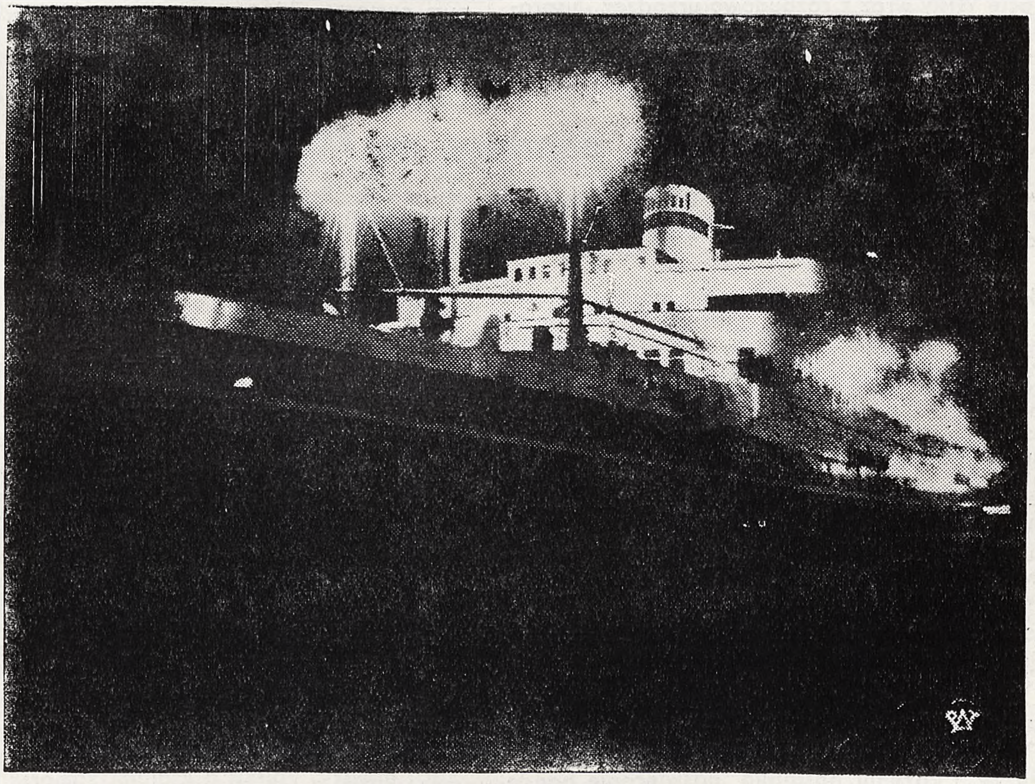
Żegluga rzeczna góruje nad innemi środkami komunikacyjnemi, (a więc i koleją) przedewszystkiem niskiemi taryfami przewozowemi. Płody surowe, artykuły masowej produkcji i wytwory fabryczne transportowane mogą być ekonomicznie tylko drogami wodnemi. Ponadto wydatki połączone z ładowaniem i wyładunkiem statków odgrywają niemałą rolę w kosztach ogólnych transportowych. Prócz tego bezpieczeństwo transportów rzecznych w stosunku np. do kolejowych jest większe.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę wzrost kosztów utrzymania kolei, jak ilość pracowników, bezustanne zwiększanie taboru i t. p., to obciążenia te nie mogą wpłynąć na obniżenie taryfy kolejowej. Porównanie kosztów transportów, zwłaszcza przy większych odległościach i przewozie dużych ciężarów, wypadnie znacznie korzystniej dla dróg wodnych.

Żegluga rzeczna posiada też i swoje wady. Przedewszystkiem nieregularność ruchu. (Skutki zastoju ruchu w porze zimowej łagodzi kolej). Magazynowanie towarów, jak i koszta dróg podjazdowych stanowią pewne potrącenie dla klientów z wartości przewozów drogą wodną. Ostatnią wadą, obciążającą transport wodny, jest spławność małych rzek, których kierunek i głębokość nurtu trzeba sztucznie utrzymywać. Zaradzić temu może regulacja.

Jeżeli regulację sieci wodnej oprzemy nietylko na zasadzie **osiągnięcia oszczędności na wydatkach transportowych** - lecz przeprowadzimy ją pod kątem użyteczności strategicznej, przy równoczesnem uwzględnieniu postulatów motoryzacji kraju,—to łączne rozwiązanie i współdziałanie całej sieci komunikacyjnej w granicach Państwa, stworzy podstawę dla szybkiej koordynacji transportów. Uważamy, że interes ogólno-państwowy winien odegrać tutaj rozstrzygającą rolę.

Z radością powitać musimy 5-o letni program robót wodnych, opracowany przez Biuro Dróg Wodnych w Mini-



Motorowiec Polski M/S „Batory", przeznaczony dla komunikacji między Gdynią, a Nowym Jorkiem — przez Kopenhagę.

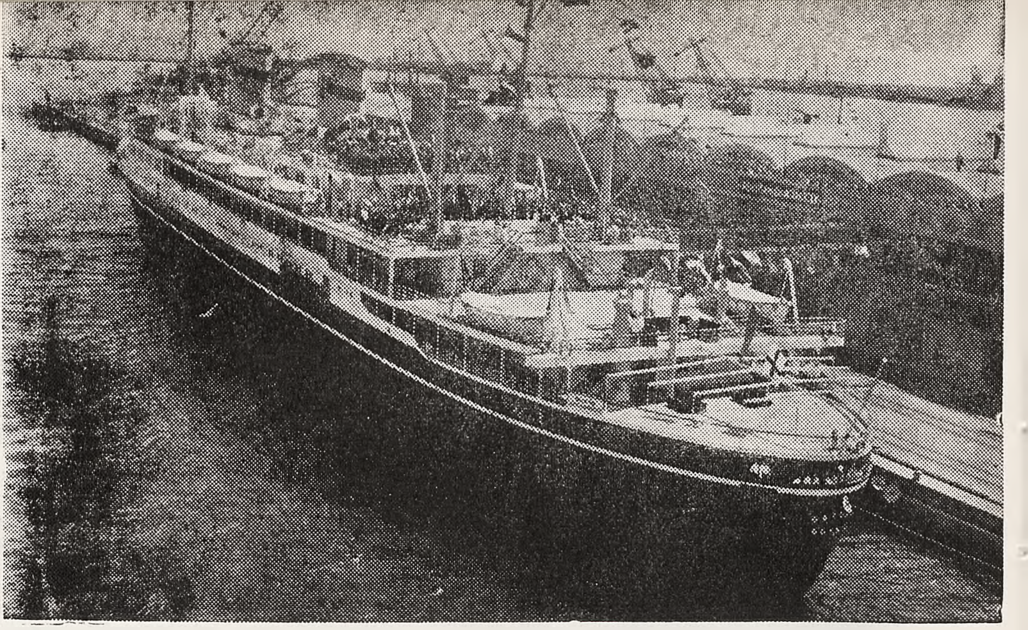
Dzięki taniemu transportowi wytwarzają się coraz to lepsze warunki bytu, tak dla produkcji rolnej, jak i przemysłowej. Niska taryfa środków przewozowych oddziaływuje silnie na stworzenie nowych warunków produkcji fabrycznej przez dowóz surowców. W następstwie zyskuje i kolej, wywożąc gotowe wyroby w głąb kraju.

Nie chcąc być posądzonym w rozważaniach naszych o stronniczość, postaramy się o objektywne wykazanie wad, jak i zalet poszczególnych środków komunikacyjnych.

sterstwie Komunikacji. Główne zarysy przewidzianego planu robót wodnych omówimy na innem miejscu.

W ostatniej chwili kreślenia niniejszego artykułu, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczyło 5.600.000 złotych na roboty melioracyjne, które przeprowadzone będą w 2-ch kierunkach: **budowa wałów ochronnych**, mających na celu zabezpieczenie terenów nizinnych przed powodzią, oraz **regulacja mniejszych rzek**, celem stworzenia odpływu dla robót osuszających, ochrony brzegów przed

zerwaniem. Finansowanie robót opierać się będzie nietylko na Skarbie Państwa, lecz i na udziale samorządów terytorjalnych i właścicieli gruntów, bezpośrednio zainteresowanych pracami meljoracyjnemi.



Udział Skarbu Państwa w finansowaniu tych robót składa się z **Państwowego Funduszu Meljoracyjnego** (zł. 1.100.000). i dotacji, uzyskanej z dochodów **Lasów Państwowych** w r. 1935/6 (zł. 4.500.000). Robotami meljoracyjnemi objęte są przedewszystkiem tereny wojew.: warszawskiego, krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego i lwowskiego, a zatrudnioną zostanie przedewszystkiem miejscowa **ludność** wiejska, bezrolna i małorolna, co w skutkach przyczyni się niewątpliwie do ożywienia gospodarczego wsi, cierpiących dotkliwie na brak gotówki. Nie zapómniano przytem i o województwach wschodnich. Przydział do omawianych robót (specjalnie do budowy wałów) pewnej ilości junaków (2.100), wynagradzanych z Funduszu Pracy, powin en być wzorem dla koordynacji czynników inwestycyjnych z czynnikiem społecznym.

Pięcioletni program Robót Wodnych.

W Biurze Dróg Wodnych Min. Kom. został opracowany 5-o letni program robót wodnych w Polsce, który w głównych zarysach obejmuje:

a) budowę zbiorników retensyjnych z jednoczesnem wyzyskaniem sił wodnych;

b) regulację Wisły wraz z rozbudową urządzeń, usprawniających żeglugę;

c) usprawnienie zachodnich i wschodnich dróg wodnych;

d) utrzymanie szlaku, tyczenie nurtu, utrzymanie i eksploatację taboru.

Wykonanie tego 5-o letniego programu ma kosztować 168 miljonów złotych. Objęte programem inwestycje, oprócz znaczenia dla gospodarki wodnej, dadzą możność produktywnego zatrudnienia dużej ilości bezrobotnych. Należy przedewszystkiem podkreślić celowość jednej z pierwszych inwestycji naszych, w której kosztorysie robocizna dochodzi do 90% (meljoracja), a przy robotach regulacyjnych przekracza 60%.

Poszczególne odcinki programu omówimy w następnym numerze, który poświęcimy sprawom morskim i żegludze śródlądowej.

Podniesienie bandery na M|S. „Batory".

Niedawno byliśmy pod wrażeniem podniesienia bandery na motorowcu transoceanicznym m|s „Piłsudski" — a już przybywa nam nowa jednostka tego samego typu—m|s „Batory".

Wszystkie państwa, mające dostęp do morza, dążą do przewożenia towarów, jak również pasażerów swoich na statkach własnej bandery. Jest to cel wprawdzie nieosiągalny, ze względu na niemożliwość stosowania przymusu wobec transporterów obcych; wobec tego zaspakajanie połowy przewozu towarów własnymi statkami uważać należy za wielki sukces, do czego — chociaż tonaż nasz wynosi chwilowo zaledwie 7% c tego obrotu polskiego handlu zamorskiego — zdążać jesteśmy obowiązani, jeżeli pragniemy zrealizować życzenie i wolę Wielkich Wodzów naszych, których imionami ochrzciliśmy oba bliźniacze statki.

W dniu 17 maia odbyła się w porcie gdyńskim uroczystość poświęcenia i podniesienia bandery na nowym naszym motorowcu transoceanicznym m|s „Batory".

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele rządu z wicepremierem i ministrem skarbu Kwiatkowskim, oraz wicepremierami Piaseckim, Doleżałem i Świtalskim naczele. Przybyli również liczni przedstawiciele dyplomatyczni: poseł węgierski w Warszawie Andrzej de Hory, członkowie ambasady St. Zjednoczonych, Włoch, oraz poselstwa Duńskiego.

Po mszy św. i kazaniu nastąpiło poświęcenie bandery. Imieniem rządu przemawiał wicepremier i min. Skarbu inż. E. Kwiatkowski, który zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i P. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Okrzyk ten wszyscy obecni na uroczystości z entuzjazmem podchwycili.

Po przemówieniu wicepremiera nastąpiło podniesienie bandery. Orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn Narodowy, poczem kolejno odegrano hymny włoski, duński kanadyjski i St. Zjedn.

W dalszym ciągu uroczystości wicepremier wręczył kapitanowi statku Borkowskiemu podarunek od premiera węgierskiego Gömbösa w postaci rzeźby wyobrażającej króla Batorego, poczem przemówił poseł węgierski Andrzej de Hory, dziękując za zaproszenie na uroczystość i zapewnił że statek „Batory" drogi jest wszystkim sercom węgierskim ponieważ nosi jedno z najbardziej znanych imion w historji.

Po przemówieniu tem podniesiono na maszt główny banderę węgierską, a orkiestra odegrała węgierski hymn narodowy.

Na zakończenie uroczystości wygłosił przemówienie prezes rady nadzorczej linji Gdynia—Ameryka, sen. Szujski.

Po skończonych uroczystościach członkowie rządu, oraz zaproszeni goście zwiedzili statek.

Wzrost żeglugi polskiej o 28.800 tonn (oba statki posiadają tonaż po 14.400 tonn.) jak i wybór typu, do którego należą oba nasze transatlantyki, uważamy za zupełnie słuszne i doskonałe.

Doświadczenie bowiem innych państw wykazało, że statki o tonażu 14.—18.000 tonn są najrentowniejsze, jako oceaniczne transportowce pasażersko-towarowe. Z jednej strony są to statki już o dość dużej pojemności, by dać pełnię bezpieczeństwa i komfortu, z drugiej zaś strony nie są za wielkie, wskutek czego ustępuje obawa o brak pasażerów lub towarów.

Oprócz swego przeznaczenia,— regularnej komunikacji między Polską a krajami zamorskiemi. — T-wo Okrętowe Linja Gdynia-Ameryka zrealizuje dalszy swój zamiar przyciągnięcia, ze względu na wielkość i nowoczesność obu statków na Bałtyku, pasażerów wszystkich krajów bałtyckich, zwłaszcza wobec nowej likwidacji jednej z linji skandynawskich, obsługujących trasę Bałtyk — Ameryka, a posiadającej siedzibę w Kopenhadze, dokąd zawijają zawsze nasze transatlantyki.

Wykonanie obu statków odbyło się w stoczni włoskiej Monfalcone, jako wynik kompensacyjny pewnych posunięć gospodarczych związanych z sfinansowaniem naszych obrotów handlowych z Włochami.

Oby następny nasz statek wybudowała już stocznia polska — do czego polska gospodarka morska w kalejności planowej zdążać powinna.

Mjr. pil. em. B. Szonowski.

LOTNICTWO — JAKO DECYDUJĄCY ELEMENT PRZYSZŁEJ WOJNY.

Ludzkość, przerażona strasznemi skutkami, jakie wywołała wojna światowa 1914 — 1918, tak w zakresie dóbr materjalnych, jak i w dziedzinie moralnej i kulturalnej, zaczęła gorączkowo poszukiwać sposobów, mogących ją zabezpieczyć przed powtórzeniem podobnego kataklizmu. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że gwałtowny rozwój techniki naszego okresu, oraz doświadczenia, zebrane w czasie wielkiej wojny, uczynią następną wojnę czemś nieporównanie straszniejszem — czemś — co dzieło wzajemnego niszczenia się doprowadzi do rozmiarów, jakich najśmielsza nawet fantazja wyobrazić sobie nie jest w stanie. Zrodził się więc pacyfizm w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu, który począwszy od szlachetnego ideologa Wilsona, poprzez Brianda, Kelloga i innych pionierów wyeliminowania wojny, jako środka, rozstrzygającego konflikty międzynarodowe, aż po twórców i przywódców angielskiego ruchu robotniczego Mac-Donalda i Hendersona stał się ideałem, koncentrującym wysiłki mężów stanu wszystkich niemal narodów.

Jednakowoż dystans pomiędzy ideałem a rzeczywistością jest najczęściej tak wielki, że aż niemożliwy do przebycia. Więc też także pacyfizm w tej formie, w jakiej obecnie go sobie wyobrażamy, okazał się dotychczas piękną teorja bez możliwości nadania mu kształtów realnych i zastosowania w praktyce.

Zadaleko zaprowadziłoby nas szczegółowe analizowanie przyczyn, dla których ludzkość nie może — przynajmniej w najbliższej przyszłości — wyrzec się koszmaru wojennego, pomimo, że zdaje sobie sprawę z okropności, jakie wojna ze sobą przyniesie. Ograniczyć się musimy tylko do stwierdzenia faktu, że dotychczasowe wysiłki w tym kierunku dały nader nikłe wyniki. Być może, że w ciągu ostatnich lat dwudziestu udało się dzięki ogólnemu poczuciu grozy wojennej zapobiec niejednemu wybuchowi. Nie zdołano jednak wytworzyć takich warunków, które pozwoliłyby na całkowite wyeliminowanie czynnika wojny z kalkulacji politycznej.

Stwierdzenie tego faktu pociąga za sobą dla każdego narodu konieczność wyciągnięcia z niego jaknajdalej idących konsekwencji. Z jednej więc strony sternicy nawy państwowej szukać muszą takiego ukształtowania stosunków międzynarodowych, by sparaliżować dążności agresywne tych, którzy zdradzają te tendencje. Z drugiej znów strony zabezpieczać się muszą zapomocą szukania dla siebie sojuszników, którzy w momencie niebezpieczeństwa mogliby im przychodzić z pomocą. Te czynniki są jednak osiągalne w zadawalającym stopniu tylko wówczas, gdy państwo ma w sobie dostateczne siły materjalne i moralne. Każdy sojusznik, zanim zdecyduje się na zobowiązanie przyjścia kontrahentowi z pomocą, dokładnie sobie oblicza, czy ryzyko takiego zobowiązania nie jest zbyt wielkie i czy kontrahent może mu oddać w danym razie takie same usługi, jakich od niego żąda. Ze słabym nikt wiązać się nie będzie. Wynika więc z tego prosty wniosek, że państwo dążyć musi do tego, by było militarnie możliwie jaknajsilniejsze. A że w obecnym okresie siła militarna państwa nie polega wyłącznie na ilości żołnierzy, stojących pod bronią, potrzeba więc skoncentrowania sił całego narodu i wszystkich jego elementów w tym kierunku, by państwo mogło wytworzyć warunki, predystynujące je na cennego sojusznika.

Wychodząc z tego założenia, wszystkie państwa świata wytężają swe siły, by pod względem militarnym stanąć na poziomie jaknajwyższym. Jesteśmy świadkami gigantycznego wprost wyścigu zbrojeń, przy którym wszystkie zagadnienia wewnętrzne regulowane są pod kątem widzenia potrzeb militarnych. Budżety na zbrojenia obracają się w fantastycznych cyfrach, powiększanych stale przez to, że gwałtowne postępy techniki wymagają ustawicznej modernizacji środków zbrojeniowych. To co niedawno wydawało się ostatnim wyrazem doskonałości, dziś okazuje się przestarzałem i musi być zastąpione przez coś nowego.

Konieczność wzajemnego prześcigania się tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym wymaga olbrzymiego wysiłku finansowego. Utrzymanie wydatków na zbrojenia w ramach normalnego budżetu jest dzisiaj niepodobieństwem. Wszystkie bez wyjątku państwa sięgać muszą do swych rezerw, a jeśli ich nie mają, to do wyszukiwania nowych możliwości pokrywania wydatków, związanych z wyścigiem zbrojeń, oraz z jego obecnem tempem, względnie do ograniczania wszelkich wydatków, nie stojących ze zbrojeniami w bezpośrednim, lub pośrednim związku.

Polska znajduje się pod tym względem w niesłychanie trudnem położeniu. Nie mając w żadnym kierunku bezpośredniego interesu w atakowaniu kogokolwiek, lub w prowadzeniu jakiejkolwiek wojny, pragnie utrzymywania pokoju i do tego celu stale dąży. Musi jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nie wystarczy samemu pragnąć pokoju, by go mieć zapewnionym. Trzeba mieć taką siłę, którąby pozwalała stanąć w jego obronie, gdy zostanie zagrożony, jest to tem konieczniejsze ze względu na geograficzne i geopolityczne położenie Polski. Słusznie też podkreślił z naciskiem z trybuny sejmowej minister spraw wojskowych Gen. Kasprzycki, że *„stanowisko Polski, jej stosunek do sił państw obcych, znaczenie w koncercie państw europejskich może spaść na niższe szczeble hierarchji międzynarodowej, o ile nie wzmocnimy rozmiary i tempa prac nad obroną państwa"*.

Jesteśmy państwem biednem, zmuszonem w dodatku do znacznych wydatków nad odrabianiem tych zaniedbań w rozmaitych dziedzinach życia, jakie pozostawili nam w spuściźnie zaborcy. Mimo to rozumiejąc, że istnienie i potęgę państwa opierać trzeba na jej własnej sile zbrojnej, utrzymujemy nasz budżet wojskowy na poziomie wysokim w stosunku do budżetów innych działów życia państwowego. Stosunek ten jest jednak znikomy w porównaniu z wydatkami, czynionemi na ten cel przez inne mocarstwa. Budżet wojskowy u nas wynosi 718 miljonów złotych, a w Sowietach blisko piętnaście miljardów!!

Oprócz budżetów normalnych, mocarstwa w ostatnich czasach wydają na zbrojenia miljardy w postaci kredytów nadzwyczajnych. I tak Francja wydała w ubiegłym roku poza budżetem na samo tylko lotnictwo ponad miljard złotych, Anglja wypuszcza na zbrojenia blisko 8 miljardową (trzysta mil. funt. szter.) pożyczkę i obecnie buduje co tydzień jedną eskadrę lotniczą. To samo dzieje się w innych, nawet najmniejszych państwach.

Ograniczanie się do kwoty, jaką zawiera u nas budżet wojskowy, zepchnęłoby Polskę pod względem militarnym na poziom, niestojący w żadnym stosunku do tych konieczności, jakie wynikają z jej położenia. Musimy zatem poza ramami budżetu znaleść środki, by odpowiedzieć wzrastającym przez wewnętrzne warunki potrzebom.

Do tego celu służyć ma utworzony na mocy rozporządzenia Pana Prezydenta z dnia 9 kwietnia 1936 r. FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ, na który złożą się przedewszystkiem wpływy ze sprzedaży nieruchomości państwowych, pozostających pod zarządem wojska, a nie stanowiących dla niego nieodzownej potrzeby. Narazie przeznaczono na sprzedaż tereny, z których osiągnie się przypuszczalnie sto — stopięćdziesiąt miljonów złotych.

Jest to suma stosunkowo niewielka, temwięcej, że zapas terenów wyczerpie się zczasem i pozbawi Fundusz dalszych wpływów. A przecież Fundusz Obrony Narodowej musi mieć zapewniony stały i wielki przypływ środków pozabudżetowych, które pozwoliłyby na zaopatrywanie wojska w sprzęt nowoczesny, doskonałej jakości i dostatecznej ilości.

Powszechne wznowienie tempa zbrojeń uwidacznia się najjaskrawiej w dziedzinie lotnictwa. Przewidywać należy, że obecnie po doświadczeniach wojny włosko-abisyńskiej na ten właśnie rodzaj broni zwrócona będzie jeszcze baczniejsza uwaga. Pierwszy raz bowiem lotnictwo, chociaż już w okresie wojny światowej oddawało walczącym armjom nader cenne usługi, mimo początkowego stadjum istnienia, i braków technicznego doświadczenia, wykazało swe istotne walory. Gdy śledziło się przebieg kampanji abisyńskiej, to śmiało zaryzykować można twierdzenie, że Włosi wygrali ją dzięki swemu lotnictwu. Abisyńczycy zaś zostali pokonani z powodu braku lotnictwa. Uprzytomnić sobie trzeba przedewszystkiem, jak trudnemi dla wojska włoskiego były warunki terenowe. Niebotyczne pasma górskie, olbrzymie pustynie, brak jakichkolwiek możliwości orjentowania się w ruchach i zamiarach nieprzyjacielskich, stawiał dowództwo włoskie wobec niesłychanych trudności. Żadne dotychczas używane środki techniczne nie były w stanie ich pokonać i nacierające wojska byłyby zmuszone postępować po omacku, narażone na nieoczekiwane napady, gdyby nie lotnictwo. Gdy Włosi zamierzali ruszyć naprzód, całkowite przygotowanie natarcia przypadało lotnictwu. Ono stwierdzało z nieomylną dokładnością rozmieszczenie sił nieprzyjacielskich i właściwości terenu, wypatrywało zasadzki, na które przygotowywać się na-

leżało, czyniło też znacznie więcej, gdyż paraliżowało zaopatrywanie wojsk negusa i niszczyło punkta koncentracyjne. Dalszem działaniem lotnictwa było bezpośrednie torowanie drogi oddziałom nacierającym. Zanim jeszcze czołgi i piechota rozwinąć zdołały napad, samoloty atakowały oddziały nieprzyjacielskie z powietrza małemi bombami i ogniem karabinów maszynowych z bardzo małych wysokości 10 do 20 metrów. Lot koszący, będący pomysłem włoskim, produktem nieporównanego zapału lotników faszystowskich, bardzo niebezpieczny dla samych lotników. Opłacili też oni drogo swe zuchwalstwo, gdyż prawie wszystkie straty zadane im zostały z ziemi w czasie tych właśnie napadów. Ale poniesione straty były wprost minimalne w stosunku do korzyści, odniesionych dzięki lotom koszącym. Wojska negusa były dziesiątkowane, a przedewszstkiem demoralizowane przez zupełną bezradność wobec spadających z nieba pocisków.

Oprócz akcji wywiadowczej, napadów szturmowych, lotów koszących nieocenione zasługi oddało lotnictwo włoskie swym wojskom przez zaopatrywanie oddziałów, oderwanych od masy wojsk w żywność, wodę i amunicję. Szczególnie na terenie afrykańskim akcja taka jest bardzo ważna, bez niej bowiem nigdy Włochom nie udałoby się osiągnąć całkowitego zwycięstwa. Sprawozdawcy francuscy przypuszczają, że nawet w okresie deszczów, na które negus liczył, jako na naturalnego sprzymierzeńca, mającego zahamować akcję włoską, samoloty włoskie mogłyby transportować nietylko materjały dla wojska, ale nawet całe jego oddziały.

Gdy negus zorjentował się, jak doniosłą rolę w akcji włoskiej odgrywa lotnictwo, wobec którego był zupełnie bezradny, usiłował uzyskać pożyczkę moljona funtów szterlingów na ten cel. Ale było to już zapóno .— Mussolini przygotowywał z wielką starannością przez dwanaście lat swe lotnictwo do wojny. Stworzyć nową broń w ciągu kilku miesięcy, nawet gdyby się miało odpowiednie fundusze, jest niepodobieństwem. Gdyby Abisynja wcześniej była o tem pomyślała i posiadała chociaż setkę dobrych bombardujących samolotów, kto wie — czy nie poskromiłaby w zarodku zapędów włoskich i nie dałaby całej kampanji zupełnie innego obrotu.

Jeśli nie całkowita zasługa wygranej przypada lotnictwu włoskiemu, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak przez nikogo nieoczekiwane szybkie zakończenie niesłychanie trudnej kampanji jest wyłącznie jego dziełem. —

Kampanja włoska uczy cały świat, że nieodzowną koniecznością jest posiadanie silnie rozwiniętego lotnictwa, jeżeli już nie dla całkowitego panowania w powietrzu, to chociażby dla zapewnienia sobie możności stoczenia walki o to panowanie i hamowanie agresji przeciwnika. Uczy też, że broń przeciwlotnicza naziemna nie ma tej skuteczności, jaką jej się przypisuje.

Niewątpliwie nauki te wykorzysta świat i rozpocznie intensywny wyścig zbrojeń w dziedzinie lotnictwa. Jest ono już bardzo rozwinięte, a zorjentowanie w dotychczasowem stanie lotnictwa w poszczególnych państwach jest bardzo pouczające.

O ile chodzi o Francję, to od czasu zcentralizowania władz lotniczych w specjalnem ministerstwie, następuje reorganizacja francuskiej floty powietrznej. Największy nacisk kładzie ministerstwo na budowę wodnopłatowców, a w budowie jest olbrzym o napędzie 100.000 K. M. i obciążeniu 80 ton, jak również nowy typ samolotu Caudron Renault na 3 osoby obsługi i 14 żołnierzy w pełnem uzbrojeniu z przeznaczeniem do desantów powietrznych. Obecnie wzoruje się Francja na angielskim typie Comet o szybkości 317 km. na godz. Ogółem rozporządza Francja obecnie cyfrą około 6.000 samolotów.

Anglja, czując się zagrożona wzrostem niemieckich sił lotniczych, zdecydowała się na budowę 2.000 samolotów wojskowych rocznie. W pierwszym rzędzie uwzględniane jest lotnictwo myśliwskie, czyli defensywne, następnie zaś zaczepno-bombardowe. W ostatnich latach budżet angielski wzrósł z 18 do 29 miljonów funtów, w 1935 r. powstało 10 nowych eskadr. Oficjalne cyfry angielskiej floty powietrznej wykazują 2100 samolotów linjowych, 1269 cywilnych, 595 prywatnych, 152 klubowych, 486 turystycznych, 77 komunikacyjnych i 319 „specjalnych".

Włochy należą dzisiaj do najpotężniejszych państw lotniczych. Posiadają one wprawdzie cyfrowo znacznie mniejszą ilość samolotów od Francji, bo oficjalnie niewiele ponad 1300 sztuk. Są to jednak najbardziej nowoczesne typy, głównie charakteru bombardującego. Istnieje tam 14 fabryk płatowców i 6 fabryk silników.

Czechosłowacja podwyższyła swój budżet na 1936 r. o 29,2 miljonów koron, do tego dochodzą zbiórki wśród społeczeństwa, które dały 16 milj. koron. Dotychczas zamówiono 35 samolotów bombardujących, oraz 14 myśliwskich. W ostatnich czasach buduje Czechosłowacja 10 nowych lotnisk przy intensywnej pomocy lotnictwa sowieckiego.

Z krajów zamorskich największy rozmach do ostatnich czasów w dziedzinie lotnictwa wykazywała Japonja. Ma ona 13 pułków lotniczych. Ciężkie samoloty bombardujące są niemieckiemi czterosilnikowemi Junkersami, budowanemi w Japonji na podstawie licencji. Polityka lotnictwa japońskiego ma nastawienie wybitnie zaczepne i obliczone do działań na dalekich wodach. Dowodem tego jest, że Japonja posiada 4 lotniskowce, każdy na 50—60 samolotów po 30 ton. Oprócz tego w budowie znajdują się dalsze nowoczesne lotniskowce.

Nawiasem zaznaczamy, że Anglja posiada 6 lotniskowców, Stany Zjednoczone 4, zaś Francja tylko jeden.

Zbrojenia morsko - powietrzne Japonji niepokoją mocno nietylko Amerykę i Anglję, lecz przedewszystkiem Sowiety, temwięcej, że budujące się obecnie nowe bazy lotnicze, położone są nie nad Oceanem, lecz na brzegach morza japońskiego, co wskazuje wyraźnie, iż skierowane są przeciwko Rosji.

Polskę interesuje najbardziej stan zbrojeń, zwłaszcza w dziale lotnictwa, jej bezpośrednich sąsiadów, mianowicie Rosji i Niemiec.

Olbrzymie przestrzenie terytorjum sowieckiego zabezpieczają Rosję przed intensywniejszym atakiem na jej ośrodki przemysłu wojennego. Odpada zatem troska o ich obronę, natomiast cała uwaga może być skoncentrowana w innym kierunku. Dlatego też lotnictwo sowieckie może być rozbudowywane pod kątem widzenia ataku i to pomyślanego w zasadzie, jako rzucenie z powietrza wojsk swoich na tyły nieprzyjaciela.

W 1931 r. gdy Sowiety nie były jeszcze członkiem Ligi Narodów, posiadały 750 samolotów. Na podstawie obserwacji rewji wojskowych ubiegłego roku, przypuszczać można, że stan liczebny sowieckiej floty powietrznej wynosi około 2.500 maszyn. Wojska Dalekiego Wschodu posiadają również przeszło 800 aparatów. Według fachowej prasy francuskiej ogólna liczba samolotów sowieckich wynosi 8.000 — 9.000 maszyn, z czego w pierwszej linji znajduje się 3.000 ciężkich, czterosilnikowych samolotów bombardujących, w rezerwie około 2.000, zaś w szkołach około 1.000. Ponadto tysiąc samolotów pracuje w lotnictwie cywilnem, wliczając w to samoloty G. P. U., straży granicznej, linji komunikacyjnych i t. zw. głównego kierownictwa szlaku północnego morskiego polarnego.

Jakkolwiek słabą stroną lotnictwa sowieckiego jest przemysł lotniczy, to jednak z przypuszczalnych tych cyfr wynika, że lotnictwo w Rosji jest potężnie rozbudowane, zwłaszcza na punkcie samolotów bombardujących.

Co się tyczy Niemiec, to niemiecki sztab generalny domagał się już dość dawno 3.500 samolotów myśliwskich i bombardujących. Obecnej cyfry samolotów, wobec starannego jej zakonspirowania, nie można podać z całą ścisłością. Na podstawie ujawnionych danych, flota powietrzna Rzeszy dzieli się terytorjalnie na 6 okręgów z siedzibami w *Królewcu, Dreznie, Berlinie, Monastyrze, Monachjum i Kolonji,* gdzie jest baza lotnictwa morskiego.

Każdy z tych okręgów posiada:

9 eskadr myśliwskich po 9 samolotów;
12 eskadr bombardujących lekkich po 9 samolotów;
6 eskadr bombardujących ciężkich po 9 samolotów;
2 eskadry specjalne, do dalekiego wywiadu, kierowania ogniem i t. d. po 15 samolotów;
5 eskadr rozpoznawczych po 9 sztuk;
5 eskard ochrony po 9 sztuk;
5 eskadr dla ochrony piechoty po 9 sztuk;
5 eskadr wirowców, zamiast balonów obserwowanych, po 2 sztuki;

Razem wszystkie okręgi, oprócz morskiego posiadają 2.040 aparatów i 50 wirowców;
Okręg morski nieco odmiennie zbudowany, posiada:

54 wodnopłatowców myśliwskich;
54 wodnopłatowców jedno- i dwusilnikowych;
126 wodnopłatowców wywiadowczych;
270 wodnopłatowców bombardujących 3-silnikowych, t. zw. drugiej linji.

Ogólna liczba samolotów wojskowych wynosi 2.544 aparatów I i II linji, 250 sztuk rezerwowych i 50 wirowców, czyli ogółem 2.844 maszyn. Plan mobilizacyjny natomiast przewiduje powiększenie ilości maszyn do 5.583 sztuk.

Co do personelu lotniczego, to posiadają Niemcy około 7.000 pilotów (obserwatorów, nawigatorów, radjooperatorów, strzelców płatowcowych).

Rezerwa silników wynosi przypuszczalnie około 1.500 sztuk.

Prócz tego jest znaczna liczba samolotów floty cywilnej, które łatwo przystosowane być mogą do celów wojennych.

W obecnej chwili pracuje na terenie Rzeszy około 48 fabryk zupełnie oficjalnie dla lotnictwa cywilnego i wojskowego. Ponadto oficjalna cyfra lotnisk 258 z odpowiednią ilością hangarów mówi sama za siebie.

Niemcy uważają siły powietrzne za jeden z decydujących czynników w przyszłej wojnie. Stworzenie pogotowia wojennego przedewszystkiem do działań zaczepnych, do zaskoczenia nieprzyjaciela nieoczekiwanym napadem lotniczym przed ogłoszeniem wojny, oto cel, przyświecający Niemcom, a realizowany przez budowę samolotów przedewszystkiem bombardujących. Taktyka polega na wysiłkach w kierunku zniszczenia lotnictwa nieprzyjacielskiego na jego własnym terenie, drogą bombardowania. Następnie po opanowaniu powietrza zbombardowanie kraju nieprzyjacielskiego celem załamania woli narodu do dalszego oporu i zmuszenia go w rezultacie do poddania się.

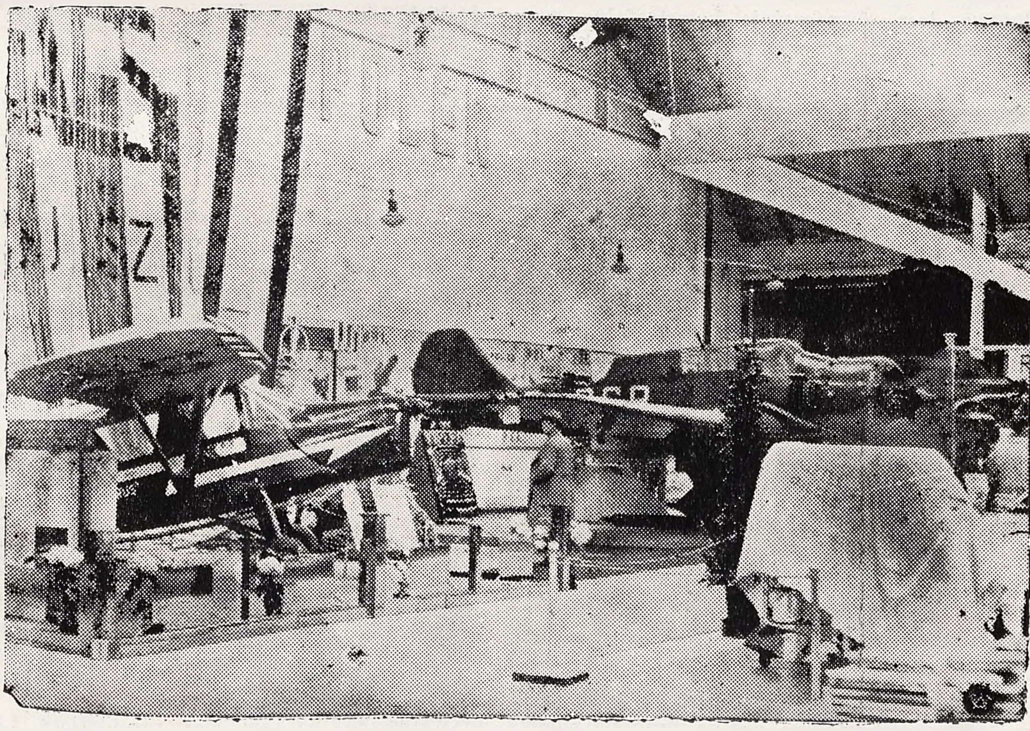
W ocenianiu wartości bojowej floty powietrznej poszczególnych państw nie wystarcza kierować się zestawieniem zestawień cyfrowych, lecz trzeba brać pod uwagę przedewszystkiem jakość, a to z tej prostej przyczyny, że w sprzęcie lotniczym decyduje nie ilość, lecz jakość i rodzaj samolotów. Z danych cyfrowych organu niemieckiego „Kreuzzeitung", wynika, że np. Francja rozporządza najpotężniejszem lotnictwem w Europie. Tymczasem opinja taka jest nieuzasadniona. Bo z 6.000 maszyn francuskich tylko 500 jest nowoczesnych, pełnowartościowych. Reszta maszyn nie nadaje się do linji, a pozatem w cyfrę tę wliczone są wszystkie samoloty turystyczne i szkolne, oraz weterany z czasów wielkiej wojny. Dopiero obecne zcentralizowanie władz lotniczych w specjalne ministerstwo pchnęło rozwój lotnictwa francuskiego na nowe tory.

Wśród tych wprost fantastycznych cyfr, jakiemi rozporządzają nasi sąsiedzi, stanowisko lotnictwa polskiego przedstawia się nader skromnie. Cytowany powyżej dziennik niemiecki „Kreuzzeitung" ocenia ilość samolotów polskich na 1.430, wliczając w to wszystkie samoloty turystyczne i szkolne, razem ze staremi Henriotami, staremi Fokkerami, samoloty łącznikowe o szybkości zaledwie 150 km. na godz. Obecnie posiadamy pełnowartościowe jakościowo jedynie lotnictwo wybitnie defensywno-myśliwskie.

Według publikacji francuskich, Państwowe Zakłady Lotnicze (P. Z. L.), budują serję samolotów P. Z. L. 23 bombardujących do walki powietrznej i celów rozpoznawczych. Ma to być metalowy dolnopłatowiec jednosilnikowy o mocy silnika 720 km. na trzy miejsca (jedno za drugiem) z możliwością wmontowania silnika Gnome-Rohne o mocy 900 KM. Samolot ten będzie mógł rozwijać maksymalną szybkość do 380, zaś minimalną 108 km. na godź. Jugosłowiański tygodnik „Nasza Krila" podaje, że P. Z. L.-24 bis demonstrowano w Turcji i Atenach, przyczem wykazał on nadzwyczajne zalety. Tenże samolot myśliwski został przesłany również na odbywającą się obecnie wystawę lotniczą w Sztokholmie wraz z samolotem bombardującym PZL. 23. Prasa zagraniczna donosi również, że lotnictwo nasze zamówiło w Państwowych Zakładach Lotniczych serję 30 aparatów typu 24 bis. Mają one mieć silniki Gnome-Rohne, rozwijające szybkość do 440 km. na godz. i uzbrojone w 4 karabiny maszynowe.

Jeśli dotychczas rozwój lotnictwa polskiego szedł w kierunku budowy aparatów myśliwskich, to obecnie pod wpływem zdobytych doświadczeń i forsownych zbrojeń daje się zauważyć słuszna tendencja do położenia większego nacisku na budowę samolotów bombardujących.

Olbrzymie zadania, jakie stają przed naszem lotnictwem, wymagają równie wielkich środków pieniężnych. Normalne środki budżetowe na ten cel nie wystarczają. W społeczeństwie musi obudzić się świadomość, że od stopnia rozwoju naszego lotnictwa, zależna jest potęga państwa i że żadna ofiara na ten cel nie jest za duża. Tu nie chodzi o efektowne pokazy sprawności lotników, lecz o zorganizowanie broni, która byłaby w stanie zabezpieczyć granice i całość państwa. Na rozbudowę floty powietrznej muszą znaleźć się fundusze w odpowiedniej wysokości, które społeczeństwo odda do dyspozycji naszym władzom wojskowym, kontynuującym pod wodzą Gen. Rydza-Śmigłego dzieło organizacji polskich sił zbrojnych, zapoczątkowane i doprowadzone do wysokiej doskonałości przez Marszałka Piłsudskiego.



WYSTAWA SAMOLOTÓW W SZTOKHOLMIE.

F. W. Długoszowski

„DYLEMAT MOTORYZACYJNY"

Produkcja polska — czy montownie zagraniczne?

W dziedzinie motoryzacji kraju toczy się od szeregu lat zacięta walka. Naprzeciw siebie stanęły dwie zorganizowane grupy: z jednej strony utworzona w ramach Pol. Zw. Przem. Metal., *„Grupa Przemysłu Motoryzacyjnego"*, łącznie z P. Z. Inż., z drugiej obóz stroników t. zw. *natychmiastowej motoryzacji*, grupujący w sobie branżowe koła samochodowe, wraz z przedstawicielami zagranicznych fabryk samochodów. Bronią jednej grupy, są fachowe artykuły, lansowane od czasu do czasu w prasie codziennej i perjodycznej, orężem Grupy Motoryzacyjnej są różne rezolucje.

W chęci wydostania się z labiryntu zarzutów, stawianych przez zwolenników „Krajowych montowni" zrzeszonej Grupie Przemysłu Motoryzacyjnego i vce versa, oraz celem zupełnie objektywnego naświetlenia aktualnego zagadnienia motoryzacji kraju, przedstawimy, po rozważeniu wszystkich argumentów obu kierunków, nasz pogląd na możliwości motoryzacyjne z uwzględnieniem naszych specjalnych warunków gospodarczych i drogowych.

Pragnąc w ramach niniejszego artykułu jaknajobszerniej przedstawić nasz stan motoryzacyjny w porównaniu z innemi państwami, oraz zobrazować tempo wyścigu w tej dziedzinie poszczególnych krajów, uciekamy się do tablic statystycznych:

Porównanie ilości samochodów w poszczególnych krajach w tysiącach:

Rok	Ogólna ilośc sam. na świecie	Anglija	Francja	Niemcy	Italja	Polska
1928	28.548	1.187	0.949	478.2	154.9	21.8
1929	31.888	1.309	1.088	577.2	189.0	29.4
1930	35.042	1.447	1.296	658.7	241.3	37.0
1931	35.806	1.506	1.520	684.0	275.0	38.8
1932	35.346	1.532	1.689	649.7	294.3	28.0
1933	33.603	1.385.5	1.861	677.5	323.9	25.3
1934	33.562.3	1.725	1.890	866.3	347.0	26.1
1935	34.350	1.880	2.036	879.3	382.3	25.7

Tablica 1-a wskazuje nam nietylko fatalny stan naszego taboru samochodowego, lecz równocześnie katastrofalną degresję, datująca się od 1931 r. przy równoczesnym szybkim wzroście samochodów we wszystkich prawie krajach europejskich.

	Ilość poj. mech. w r. 1934	Ilość mieszk. na 1 poj.		Ilość poj. mech. w r. 1934	Ilość mieszk. na 1 poj.		Ilość poj. mech. w r. 1934	Ilość mieszk. na 1 poj.
Stany Zjedn.	24.848	5	Czechosłow.	158.9	135	Portugalja	36.2	200
Francja	2.036.6	20	Danja	150.8	28	Rumunja	35.4	540
Anglja	2.429.3	26	Japonja	146.4	760	Finlandja	35.2	123
Niemcy	1.834.1	74	Brazylja	141.8	285	Polska	34.2	1.290
Kanada	1.127.1	9	Szwajcarja	117.4	45	Egipt	31.9	517
Australja	641.0	11	Meksyk	91.2	188	Węgry	24.4	580
Włochy	502.3	113	Austrja	82.1	170	Jugosławia	14.1	1.280
Argentyna	295.3	41	Indje Hol.	62.6	1.100	Luxemburg	13.1	29
Afryka Płd.	223.7	35	Algier	60.9	117	Turcja	7.8	1.600
Belgja	200.0	53	Irlandia	53.7	63	Łotwa	5.6	514
Rosja	188.0	720	Chiny	43.3	9.189	Litwa	2.9	1.236
Zelandja	197.6	9	Hawaje	48.7	11.600	Bułgarja	2.4	2.850
Szwecja	186.0	44	Marokko	39.5	140	Estonja	4.2	430
Holandja	176.2	55	Irlandja	37.5	36			

Jeżeli tablicę 2-ą, przedstawiającą ogólną ilość pojazdów mechanicznych, uzupełnimy jeszcze rozczłonkowaniem całkowitej liczby pojazdów na kategorje, przedstawi się nam fatalna rzeczywistość: z 34,129 pojazdów mech. na 1 stycznia 1936 r. przypada 13,862 na samochody prywatne, 4,298 na taksówki, 1,499 na autobusy, 4.165 na samochody ciężarowe prywatne, 835 na sam. cięż. zarobkujące, 1,069 na sam. spec., 6 na cyklonetki i 8,395 na motcykle. Przy porównaniu tego zestawienia z uwidocznioną na tabeli 1-ej maksymalną liczbą samochodów w r. 1931, wynoszącą 38,800, z czego 31,400 sam. osob. i 7,400 sam. cięż., ujawni się nam zupełnie jasno postępująca z roku na rok demotoryzacja naszego kraju.

Wyjątkowe znaczenie roli, jaką odgrywa samochód, będący epokowym symbolem współczesnego życia ludzkiego, potęguje jeszcze moment podporządkowania użyteczności jego sprawom obrony kraju. Pod tym tez kątem rozwiązują państwa swoje problemy motoryzacyjne W chwili obecnej jesteśmy świadkami intensywnego tempa realizacji szeroko zakrojonego planu moryzacyjnego Niemiec hitlerowskich, które sprawę motoryzacji postawiły na naczelnem miejscu swego programu. Z drugiej znów strony nasz sąsiad wschodni, Z. S. S. R., który jeszcze w r. 1925 produkował rocznie zaledwie 115 samochodów, według relacji fachowej prasy francuskiej, zajmuje dzisiaj pod względem produkcji samochodów po Ameryce, Anglji, Francji i Niemczech piąte miejsce w świecie. Zestawiając tabele wytwórczości sowieckiej w latach od 1930 do 1934 i uzupełniając ją wzrostem produkcji w następnych dwuch latach, powinniśmy uprzytomnić sobie grozę niebezpieczeństwa tak, ze wschodu, jak i z zachodu. Nawiasem dodamy, że ukazała się rewelacyjna książka A. von Müllera, p. t. „Hitlers motoriesierte Stossarmee", w której autor omawia szczegółowo militarne i gospodarcze podłoże motoryzacji Niemiec. Finansowanie przemysłu samochodowego, bez upaństwowienia fabryk i bez budowy fabryk rządowych, polega wyłącznie, według relacji autora, na nadzorze nad kierunkiem produkcji, bez zmniejszania wolnej konkurencji, inicjatywy i operacji finansowych. Etatyzacja ta ma za cel jedynie podporządkowanie motoryzacji interesom militarnym.

Produkcja samochodów w Z. S. R. R.:

Lata	Ilość sam. prod. w kraju	Ilość sam. mont. w kraju	Łącznie prod. w kraju
1930	4.226	4.299	8.525
1931	4.005	16.572	20.577
1932	23.879	1.533	25.412
1933	49.667	9.660	59.327
1934	72.466	2.078	74.544

Po przez zasadnicze założenie motoryzacji transportu i komunikacji, przewija się nieustannie kanwa natychmiastowego dostosowania, w razie potrzeby do celów militarnych. Omówione teoretycznie podłoże motoryzacji Niemiec zilustrujemy na tabeli statysycznej:

Na dzień 1.VII 1934 ogólny stan poj. mechan. Niemiec wynosił 1.887,632 sztuk. Następny roczny przyrost w ilości 270.179 sztuk zwiększył liczbowy stan na I.VII 1935 r. następująco:

Niemcy	Ogólna ilość poj. mech.	z czego	poj. osob.	poj. cięż.	motocykli	poj. specjal.
	2.157.811		809.727	244.258	1.058.656	45.170

czyli innemi słowy, liczba mieszkańców, wynosząca na I.VII 1934 r. 75 osób, przypadających na 1 samochód uległa zmniejszeniu do 63 osób na I.VII 1935 r.

Równolegle zaznaczył się również wzrost krajowej wytwórczości samochodowej.

Produkcja samochodów w Niemczech:

	sam. osob.	cięż.	autocarów	Razem:
1932	43.430	8.080	154	51.664
1933	92.160	12.828	433	105.421
1934	147.330	25.684	1.641	174.655
1935	201.000	38.000	2.116	241.116

Na tle europejskiej motoryzacji, z dokładniejszem uwzględnieniem naszych bezpośrednich sąsiadów wschodniego i zachodniego, uwydatnilibyśmy naszą, kompromitującą nas zagranicą sytuację w tej dziedzinie. Gdy ponadto rzucimy okiem na kolejne miejsce, zajmowane *w tablicy 2-ej, określającej liczbę mieszkańców, przypadających w poszczególnych krajach na jednostkę motorową, obowiązkiem* naszym powinno stać się bezwłoczne przerwanie wszelkich teoretycznych rozważań na temat słuszności wwozu zagranicznych samochodów, i *stworzenie ogólno-państwowego planu motoryzacyjnego na kilkuletni okres.*

Historja postępu światowej motoryzacji uczy nas, że samochód staje się źródłem inicjatywy gospodarczej, kulturalnej i społecznej dopiero w chwili, gdy staje się masowym środkiem komunikacji. Realizację tego warunku osiągniemy przez obniżenie ceny sprzedażnej samochodu, odpowiadającej sile nabywczej szerokim warstwom społeczeństwa. Wydatne obniżenie kosztów eksploatacyjnych, odpowiednia rozbudowa sieci drogowej, założenie gęstej sieci stacyj obsługi i benzynowych, zmniejszenie ceł wzgl. zwrot, jako premji dla nowych nabywców, z równoczesnem zapewnieniem im obrony przed interpretatorami skarbowymi, oto podstawowe warunki upowszechnienia komunikacji samochodowej w Polsce.

Na tle przedstawionej sytuacji, oraz w związku z powolną ewolucją krajowej wytwórczości samochodowej, rozpoczęła się namiętna dyskusja na łamach prasy codziennej i perjodycznej.

Zwolennicy t. zw. *natychmiastowej motoryzacji* rozpoczęli ogniem huraganowym zarzutów, z których poważniejsze spróbujemy krytycznie zanalizować.

Zasadniczym błędem, — według propagatorów montowni zagranicznych, — w założeniu pierwszej w kraju fabryki samochodów jest wybór jednego typu samochodu i kurczowe trzymanie się licencji Fiatowskiej. W związku z tem pozostaje również zarzut, odnoszący się do małego tonażu produkowanych wozów.

Nieopłacalność produkcji małych wozów osobowych i ich niezdatność do dalszych dróg, a zwłaszcza całkowity brak zastosowania do warunków motoryzacyjnych kraju.

Fatalne skutki podtrzymywania ceł prohibicyjnych. (Ostatnio nawet za cenę podwojenia krajowej produkcji do 6 tysięcy sztuk rocznie).

Błędne subsydjowanie i premjowanie krajowej produkcji, zamiast poważnych wpływów skarbowych z tytułu opłat celnych przy wwozie zagranicznych samochodów.

Fatalna gospodarka naftowa, nierealność funduszu drogowego i polityka fiskalna.

Wymieniane zarzuty nie pozostały bez echa. Posypał się szereg odpowiedzi i wyjaśnień fachowców samochodowych. Przedewszystkiem, zupełnie słusznie przypomniano krytykom, że zaczątkiem krajowej wytwórczości było skonstruowanie jednego typu samochodu ciężarowego. Doświadczenia techniczne i konstrukcyjne, zdobywane stopniowo, oraz nasze specjalne warunki drogowe i mostowe uzasadniły wreszcie produkcję małotonażowych wozów ciężarowych. Motele autobusów 621 R. i sam. ciężarowych 621 L. o 2 i ćwierć tonach zostały ostatecznie wypróbowane i dostosowane do naszych właściwości drogowych. Pewną ewolucję stanowi już typ autocaru 621 R. z lekkiemi silnikami Diessla i aerodynamiczną karoserją.

Odparowano równocześnie zarzut, dotyczący problemu najkorzystniejszej eksploatacji i amortyzacji samochodów ciężarowych o dużym tonażu. Wzorowanie się na zachodnio-europejskich statystykach w tym względzie uznano za nieodpowiadające naszym warunkom. Stwierdzono bowiem, że samochód ciężarowy o dużym tonażu staje się opłacalnym tylko w tym wypadku, jeżeli pracuje *stale na dobrej drodze i przy pełnem obciążeniu*. Nadto podniesiono kwestję jakości resorów, które u samochodów ciężarowych dużotonowych są zbyt twarde i w wypadku niedoładowania powodują rozluźnienie wszystkich części całego wozu.

Przechodząc z kolei do produkcji osobowych wozów, to bezstronnie przyznać należy, że nasze „508" i „518" nie przedstawiają 100%-ej wartości dla motoryzacji kraju. Również i problem zdatności do odbywania dalszych podróży na naszych drogach nie został całkowicie rozwiązany. Zupełnie bezpodstawnym natomiast wydaje się nam zarzut przymusowego ograniczania społeczeństwa do nabywania małych tylko samochodów. Pomijając, że obecna europejska produkcja samochodowa jest specjalnie nastawiona na budowę małych i ekonomicznych wozów, w rodzaju naszego Fiata 508, czego najlepszym przykładem są ostatnie wystawy w Medjolanie, Londynie, Paryżu i Berlinie, to jednak zapotrzebowanie na większe 4-o, wzgl. 6-o osobowe wozy jest również przez krajową produkcję, modelem 518, pokrywane. Reflektantom wielkich wozów pozostaje możliwość skorzystanie z usług zagranicznych przedstawicielstw samochodowych.

Zagadnienie ceny naszego samochodu, która powinna stać na poziomie cen europejskich nie jest dość szczęśliwie przemyślane. Wprawdzie popularny Fiat 508 w luksusowem wykonaniu kosztuje zaledwie zł. 5,400, co przy porównaniu z cenami montowanych Fiatów w poszczególnych krajach, wynoszącemi w Austrji zł. 6.600, w Hiszpanji zł. 5.756, w Niemczech zł. 5.775, we Francji zł. 5.915, w Szwajcarji zł. 6.970 — a więc nasza cena jest nieco niższa od cen w innych krajach, — lecz należy równocześnie pamiętać, że zagranica uważa montaż Fiatowski za male necessarium, przy znacznie niższych cenach wozów własnej, krajowej, wytwórczości. Bezstronnie dodać musimy, że oprócz Francji i Polski, wszystkie inne kraje importują gotowe samochody, montując je tylko u siebie w kraju.

Wysuwany postulat doraźnego sprowadzenia do Polski większej ilości zagranicznych samochodów jest zagadnieniem dość ryzykownem. Uwzględniwszy bowiem komplikacje ekonomiczne i bilans płatniczy Polski, staniemy wobec niebezpieczeństwa zachwiania równowagi bilansowej. Poważny odpływ walut zagranicę (bynajmniej nie na warunkach kompensacyjnych) spowodowałby nieuchronne załamanie się dotychczasowego stanu. W wypadku *nawet zastosowania systemu kompensacyjnego*, niebyłaby to wymiana jednakowych wartości, gdyż dumping, umożliwiający nam eksport zagraniczny, przynosi zaledwie część rzeczywistej wartości produktów eksportowych, w przeciwieństwie do pełnej ceny rynkowej, którą musielibyśmy płacić za samochody zagraniczne.

Przechodząc do kwestji ceł ochronnych, które to zagadnienie, prócz premjowania, jest głównym objektem ataków, to przyznajmy sobie otwarcie i szczerze, że w wypadku całkowitego zniesienia cła, zaczątki własnego przemysłu samochodowego zostałyby z miejsca całkowicie przekreślone, a rynek krajowy w zupełności opanowany przez zagraniczne koncerny samochodowe. Nie jest pozatem wykluczone, że z chwilą tą nastąpiłby analogiczny do lat 1926—1932, chaos na naszym, zresztą bardzo ograniczonym rynku.

Wybierając zatem akcję popierania i finansowania młodego naszego przemysłu samochodowego, zrobiliśmy pierwszy krok naprzód w zaraniu tworzenia tego, tak ważnego dla nas, przemysłu. Pewne uprzywilejowanie, jak również *wytwarzanie korzystnych warunków produkcyjnych*, uważamy za *bezwzględnie racjonalne z ogólno-państwowego punktu widzenia*.

Premjowanie nie jest bowiem niczem innem, jak tylko zwrotem podatków, płaconych przez społeczeństwo na cele motoryzacyjne. Zarzut błędnego subwydjowania krajowej produkcji jest zupełnie bezpodstawowym, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że Polska, jako kraj prawie dziewiczy pod względem motoryzacji, posiada bardzo trudne, do rozwiązania, warunki zorganizowania produkcji samochodowej.

Na zarzuty, tyczące się fatalnej gospodarki naftowej, nierealności Państw. Fund. Drog., oraz błędnej polityki fiskalnej nie mamy nic do powiedzenia, uważając je za słuszne.

W konkluzji przedstawimy nasz pogląd na *kierunek polityki motoryzacyjnej*, który należałoby wybrać.

Za nim jednak to uczynimy, *należy*—zdaniem naszym—*postawić sobie jasno pytanie, czy jesteśmy w możności przeprowadzić zupełną motoryzację Polski zapomocą samochodów, zbudowanych całkowicie w kraju*. Jeśli tak, to należałoby *bezwzględnie dotychczasowe subwencjonowanie zakładów produkcyjnych powiększyć o wszystkie inne świadczenia, łożone ze Skarbu Państwa w różnych formach*, z jednej strony, z drugiej *zaś pociągnąć do równoległych świadczeń również i przemysł prywatny*, — żeby umożliwić Zakładom tym poważniejszą zniżkę cen samochodów.

Jeśli zaś *Komisja Motoryzacyjna* dojdzie do przekonania, *że całkowite zmotoryzowanie Państwa jest niemożliwe* przy pomocy samochodów krajowej produkcji — *należy odstąpić od dotychczasowych posunięć*, obarczających Skarb Państwa, *znieść odpowiednio cła i ograniczenia przywozowe dla samochodów importowanych*.

a) Przedewszystkiem zaprzestanie eksperymentowania i raptownych skoków z jednej ostateczności (cła 100% a. v.) w drugą. (Zupełne zaniechanie ceł).

b) Stworzenie dokładnie obmyślanego planu pracy w tej dziedzinie na okres 5-o letni i ścisłe przestrzeganie tego programu.

c) Redukcja własnych kosztów produkcyjnych tak P. Z. Inż. jak i współpracujących fabryk.

d) Całkowita rewizja anormalnej polityki naftowej. (Wraz ze systemem dumpingowym, stosowanem przez przemysł naftowy za cenę aprobaty olbrzymiego obciążenia podatkowego; w osiąganej przeciętnie cenie benzyny 65 gr. za litr — jest 26,96 gr. podatków i 6,17 opłat miejskich).

e) Dopuszczenie do założenia zagranicznych montowni, zwłaszcza większych samochodów, pod warunkiem przejścia na produkcję krajową w przeciągu dwuch lat. Progresja w zwiększaniu, początkowych, małych ceł. Zarzucenie koncepcji pokrywania całkowitego zapotrzebwania rynku przez przemysł krajowy, jako nierealnej*).

f) Zastosowanie ulg w podatku dochodowym, dla posiadaczy nowych wozów.

g) Zawieszenie ustawy koncesjonowania przedsiębiorstw prywatnych, przewożących osoby i towary, na pewien przeciąg czasu, wraz ze zniesieniem bojowej taryfy kolejowej.

Dalszy ciąg rozważań, mających na celu stworzenie potencjałów Polski, umieścimy w następnym numerze.

---

*) *Opierając się na zachodnio-europejskich statystykach sam., które wykazują, że normalny, roczny, uzupełniający przyrost sam. w krajach, posiadających już pewien zasób taboru sam., wynosi 20% ilości pojazdów mech., kursujących w danym kraju, to w Polsce przyrost ten w normalnych warunkach powinien wynosić około 5.200 wozów rocznie. W rzeczywistości, po uwzględnieniu zużycia i przestarzałości naszego taboru sam., liczbę tą należałoby bezwzględnie podwyższyć do minimum 7.500 rocznie i wtedy dopiero nastąpiłoby zaledwie zahamowanie kilkuletniej degresji motoryzacyjnej innemi słowy, stalibyśmy w miejscu, podczas gdy sąsiedzi nasi przedsięwzięli wyścig tempa motoryzacyjnego.*

Wojewoda krakowski pułk. Michał Gnoiński

Od ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu w r. 1935-tym, w szczególności od chwili opuszczenia gmachu województwa krakowskiego przez sędziwego Dra Kwaśniewskiego, obecnie senatora i wicemarszałka Senatu, już po raz trzeci zmienia się rządca dzielnicy zachodniej Małopolski. A więc marszałek Sejmu Dr. Kazimierz Świtalski. Po krótkim czasie na jego miejsce zamianowano wojewodą krakowskim pułkownika Michała **Gnoińskiego,** który posiada najwyższe kwalifikacje jako wojskowy. Jestto Małopolanin, a w szczególności lwowianin w sile wieku lat 50-ciu.



Wojewoda krakowski pułk. Michał Gnoiński, w towarzystwie wicewojewody dr. Piotra Małaszyńskiego b. min. prof. dr. Kumanieckiego, kuratora dr. Godeckiego, naczelnika Wydz. Bezp. Mgr. Wolanieckiego i in.

po wojewodzie D-rze Kwaśniewskim przyszedł do Krakowa min. Raczkiewicz, by po paru tygodniach wrócić do Warszawy, celem objęcia teki min. spraw wewnętrznych w rządzie premjera Kościałkowskiego. Posterunek ten objął po nim b.

Obecny wojewoda krakowski, gdy wybuchła wojna, jako uczeń politechniki lwowskiej ustosunkował się w najwyższym stopniu entuzjastycznie do toczącej się sprawy o niepodległość Polski. Studja swoje na wydziale górniczym na poli-

technice lwowskiej przerwał, jak zresztą wielu innych szlachetnych synów Polski i poszedł w bój. W szeregach II brygady Legjonów odbył kampanję w Karpatach i na Wołyniu. W czasie przesilenia z powodu przysięgi należał też do „buntowników“ i wskutek tego przesiedział w obozie w Szczypiórnie. W okresie wojny polsko-sowieckiej walczył na froncie na różnych odcinkach, zdobywając wielkie doświadczenie i wiedzę taktyczną.

Od czasu ukończenia wojny tej pracuje płk. Gnoiński stale w administracji wojskowej, a więc w krakowskiem D. O. K. w Min. Spraw wojskowych w departamencie artylerji i t. d. W latach 1925—1929 odbył płk. Gnoiński staż w formacjach linjowych, najprzód w 1 pułku artylerji lekkiej Legjonów, a potem jako dowódca 29-go pułku artylerji lekkiej w Grodnie.

W r. 1929 zamianowany został komendantem Szkoły Podchorążych artylerji w Toruniu i na tem stanowisku pozostawał aż do obecnej nominacji.

Płk. Gnoiński wyróżniał się w czasie swojej służby wojskowej jako doskonały administrator wojskowy. Przed swoją obecną nominacją zapoznawał się z administracją cywilną w zakresie województwa, starostwa i gminy na terenie województwa pomorskiego.

Wojewoda płk. Gnoiński posiada wszystkie odznaczenia frontowe, a więc krzyż Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości, krzyż oficerski Polonia Restituta, krzyż walecznych i Złoty Krzyż Zasługi.

Miasto Kraków serdecznie przywitało nowego dostojnika, spodziewając się po nim dobrych i spokojnych rządów w obecnych tak ciężkich czasach.

JANUSZ IGNASZEWSKI.
Przewod. Sekcji Organizacyjnej i Sekr. Zarządu na Okręg Zagłębia Węglowego L. M. K.

Zarys rozwoju Ligi Morskiej i Kolonjalnej na terenie Zagłębia Węglowego

Zagłębie Węglowe, obejmujące Wojew. Śląskie oraz sąsiednie a pod wielu względami pokrewne Zagł. Dąbrowskie *), pokryte lasem kominów, zwałami rud, węgla i żużli, pocięte jamami osypisk górniczych i sztolni bieda-szybów, a zamieszkałe w przeważającej mierze przez ludność, której egzystencja uzależniona jest od sytuacji, panującej na rynkach węgla, żelaza i cynku — stanowi teren, który przed rozpoczęciem jakiejkolwiek akcji należy bardzo dokładnie poznać, by przez dobór odpowiednich metod uniknąć przykrych niejednokrotnie doświadczeń.



Uroczystość święta morza w Katowicach.

Imponujący — zwłaszcza w ostatnich latach — rozrost Ligi Morskiej i Kolonjalnej w tym właśnie Okręgu, gdzie ilość członków dochodzi obecnie do 100.000, zasługuje na specjalną uwagę, zwłaszcza, iż znaczną część tej wielotysięcznej armji stanowi ludność robotnicza, szczególnie dotknięta gospodarczym kryzysem, nurtującym podstawowe gałęzie przemysłu G. Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Zaczątki pracy organizacyjnej, opartej o polską ideologję morską, sięgają na Śląsku okresu powstań, już bo-

*) pozostała część Zagłębia Węglowego należy organizacyjnie do Krakowskiego Okręgu L. M. K.



Dr. Tadeusz Saloni, Wicewojewoda Śląski, Prezes Okręgu L. M. K. Zagłębia Węglowego, składa wieniec na grobie Nieznanego Powstańca w Katowicach.

wiem w roku 1921 odbyło się w Szopienicach pierwsze zebranie Górnoślązaków, byłych marynarzy floty niemieckiej.

W okresie przynależności G. Śląska do Niemiec, znaczny odsetek ludności polskiej, tu od wieków osiadłej, znajdował ujście bądźto w zasilaniu kadr niemieckiej marynarki wojennej, bądźteż jako wartościowy element wśród pionierów kolonjalnych w zamorskich posiadłościach dawnej Rzeszy.

Według spisu, przeprowadzonego przez władze Okręgu Ligi w roku 1929 zanotowano ponad 20.000 zgłoszeń dawnych marynarzy oraz kilka tysięcy osób, które przez dłuższy czas pracowały w niemieckich kolonjach.

Okres krwawych walk, poprzedzający odzyskanie części górnośląskiego obszaru plebiscytowego, oraz pierwsze lata po przejęciu Górnego Śląska przez Polskę, nie stwarzały atmosfery, sprzyjającej rozwojowi organizacji.

Niemniej szereg jednostek na Śląsku, oddanych ideologji morskiej, utrzymywał przez cały czas żywą łączność z centralnemi władzami początkowo Ligi Żeglugi Polskiej, następnie zaś Ligi Morskiej i Rzecznej, by przygotować grunt i w odpowiednim momencie wystąpić z inicjatywą założenia placówek Ligi na terenie Zagł. Węglowego.

W dniu 30. czerwca r. 1926 zostało zwołane I. Organizacyjne Zebranie Ligi Morskiej i Rzecznej w Katowicach. W zebraniu tem uczestniczyło zaledwie 37 osób, krzewicieli polskiej myśli morskiej z pp. b. Ministrem Inż. Józefem Kiedroniem, Inż. Witoldem Młodzianowskim, oraz Mec. Antonim Rostkiem na czele.

W wyniku powziętych uchwał zebrani przystąpili do Ligi Morskiej i Rzecznej, tworząc pierwszy na Śląsku Oddział tej organizacji.

Nowa placówka od początku swego istnienia wykazywała wielką żywotność, ujawniającą się w zwartości organizacyjnej, zwłaszcza silnej emanacji propagandowej, mającej na celu zaznajamianie szerokich sfer ludności z pracą i zadaniami, zrealizowanemi przez Ligę.

W dniu 11 lipca 1936 r., t. zn. niespełna w 2 tygodnie po utworzeniu Oddziału, członkowie jego wzięli oficjalny udział w uroczystościach poświęcenia żelaznej barki na Przemszy.

Gen. Orlicz-Dreszer, Inspektor Armji, Prezes L. M. K. na czele władz naczelnych w Krakowie.



W międzyczasie Oddział katowicki rozwinął żywą działalność propagandową w okolicznych miastach i osiedlach fabrycznych, wygłaszając prelekcje i wyświetlając okolicznościowe filmy.

W wyniku opisanej działalności równocześnie niemal z Oddziałem w Katowicach, powstały komórki organizacyjne w Król. Hucie, Chorzowie, Siemianowicach i W. Hajdukach.

Szybki rozrost Ligi na terenie G. Śląska zaczyna wkrótce zwracać na tę organizację powszechną uwagę, co znajduje swój wyraz w dalszym, nieprzerwanie postępującym przyroście liczebności członków Ligi.

W dniu 5 grudnia 1926 r. wziął udział w zebraniu Oddziału katowickiego p. Wojewoda Śl. Dr. Michał Grażyński, obejmując protektorat nad Ligą. Pod koniec r. 1926 istniało na terenie Zagł. Węglowego 6 Oddziałów, grupujących w sobie 680 członków.

W latach następnych, pomimo licznych trudności, z jakiemi musiała borykać się młoda na terenie Zagłębia organizacja, liczba Oddziałów i członków Ligi wykazuje nieprzerwany ciągły wzrost, wynosząc:

	Oddziałów:	członków:
na 1 stycznia 1927 r.	6	680
na 1 stycznia 1928 r.	21	5.421
na 1 stycznia 1929 r.	26	7.834
na 1 stycznia 1930 r.	29	10.038
na 1 stycznia 1931 r.	34	11.635

Pomyślny rozwój Ligi na terenie Zagł. Węglowego wywołał już w r. 1928 potrzebę stworzenia pośredniego ogniwa pomiędzy Oddziałami, a Zarządem Głównym, rezydującym w Warszawie.

W dniu 31 maja 1928 r. odbył się w Katowicach Walny Zjazd Okręgowy Delegatów Ligi M. i Rz., który ustanowił pierwszą Radę Okręgową ze śp. Min. Inż. Kiedroniem na czele, z siedzibą w Katowicach.

Wyrazem uznania ze strony władz centralnych dla pracy Okręgu, było urządzenie I. Walnego Zjazdu Ligi w dniach 21 i 22 października r. 1928 w Katowicach.

Z początkiem roku 1931 powstały przy Oddziale katowickim pierwsze umundurowane Koła Młodzieży pozaszkolnej męskiej i żeńskiej. Z inicjatywy Zarządu Okręgu powstało na terenie Gdyni prowizoryczne schronisko dla wycieczek z Zagłębia. Otwarcie schroniska, nad którem opiekę oddano Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Poznańskiego, nastąpiło w maju 1931. W dniu 12 września r. 1931 odbyło się pod protektoratem ówczesnego Ministra Przemysłu i Handlu Gen. Ferdynanda Zarzyckiego i Wojewody Śląskiego Dra Michała Grażyńskiego uroczyste otwarcie wspaniałej wystawy morskiej, którą zwiedziło 28.935 osób. Na terenie wystawy czynne było kino, w którem wyświetlano filmy morskie. Z okazji wystawy ukazała się okolicznościowa jednodniówka wydana staraniem Okręgu.

Opisana powyżej żywa działalność władz Okręgu spowodowała jednakowoż pewne odwrócenie uwagi od mrówczej pracy w terenie. Skutki tego stały się wkrótce widoczne. Gdy na początku r. 1931 liczba członków Okręgu wynosiła 11.316 osób, pod koniec tegoż roku stan ów uległ zmniejszeniu do liczby 8.428 osób, przyczem z istniejących na początku roku 32 Oddziałów, dwa, a mianowicie w Rudzie i Siemianowicach Śl., uległy całkowitej likwidacji. Ubytek członków o 2.888 osób tłumaczony był przez ówczesny Zarząd fatalną sytuacją gospodarczą i brakiem łączności poszczególnych komórek organizacyjnych z Okręgiem.

Na 1 stycznia 1932 r. liczba Oddziałów nie uległa wprawdzie zmianie, jednakże ilość członków spadła do 7524, t. zn. poniżej stanu zanotowanego w dn. 1 stycznia 1929 r.

W r. 1932 godność przewodniczącego Rady Okręgowej Walny Zjazd Delegatów, odbyty dnia 13 marca 1932 r. powierzył jednomyślnie Wicewojewodzie Śl. Dr. Tadeuszowi Saloniemu.

Pod wpływem wyrazistej wymowy liczb, organy Ligi w Okręgu Zagł. Węglowego podejmują wzmożoną pracę w terenie. W r. 1932 utworzono 18 nowych Oddziałów i — pomimo trwającego nadal kryzysu — stan członków ponownie wzrósł, osiągając na dzień 1 stycznia 1933 r. liczbę 9.143.

Uzyskane poprzednio doświadczenie przekonało władze Okręgu, iż źródłem rozluźnienia spoistości organizacyjnej był nietyle kryzys gospodarczy — ile brak należytej łączności z terenem i właściwie pojętej akcji propagandowej, dzięki której ideologja Ligi przenikałaby szerokie sfery ludności Zagłębia drogą bezpośrednich i żywych stosunków, wczuwaniem się w potrzeby i życzliwą reakcją na wysuwane przez teren postulaty.

W latach następnych przeto prace Zarządu Okręgu zmierzały w tym kierunku, ażeby jak najbardziej zacieśnić kontakt z lokalnemi placówkami Ligi.

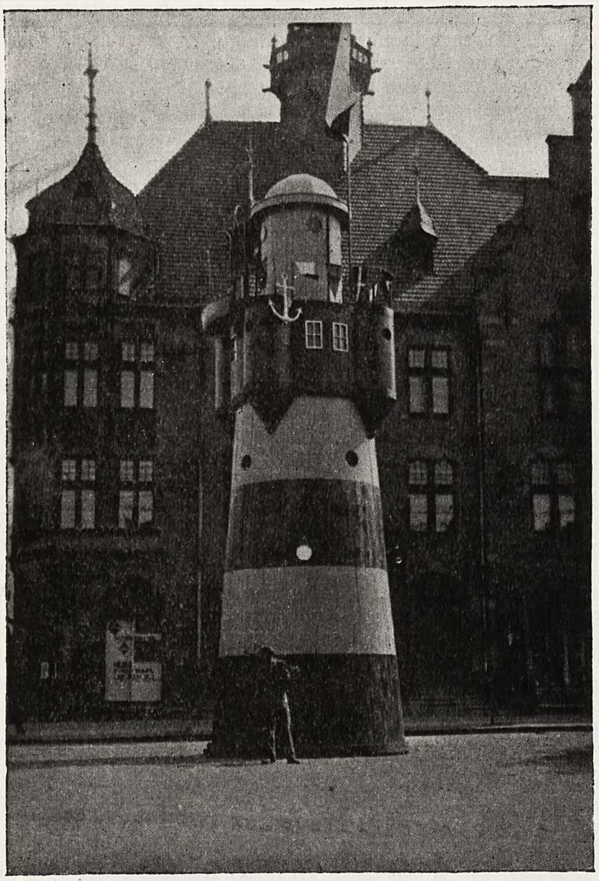
W działalności tej na plan pierwszy wysunęła się konieczność najdalej idącego usprawnienia biura Okręgu, tego pośredniego ogniwa pomiędzy władzami centralnemi i okręgowemi Ligi a terenem.

W biurze Okręgu zbiegają się nici, wiodące do poszczególnych Oddziałów i Kół, które skupiają zorganizowanych zwolenników morza. Drobne te niejednokrotnie gromadki przy utrzymaniu ciągłego kontaktu z biurem, skąd czerpać winny inicjatywę, otrzymywać potrzebne materjały, informacje, wskazówki i wyjaśnienia, stają się przednią strażą Ligi, dążącą wytrwale do przerwania apatji, w jakiej pozostaje jeszcze spora część naszego społeczeństwa.

Drugą — niezwykle ważną sprawą — jest wytyczenie zgóry dokładnie opracowanego programu prac, który ma zostać zrealizowany przez poszczególne organy Ligi, trzecią wreszcie — stała, nużąca, żmudna, lecz nieodzowna kontrola we wszelkich możliwych formach i na wszystkich odcinkach.

Wychodząc z założenia, iż dopiero w uporządkowanym systemie organizacyjnym, praca propagandowa może stać się w całej pełni owocną, Zarząd Okręgu Zagłębia Węglowego położył nacisk na należyte rozplanowanie i koordynację prac Sekcyj Zarządu Okręgowego, Obwodów i Oddziałów przy równoczesnem czuwaniu nad funkcjami, spełnianemi przez biuro Okręgu. Prace te wymagały przeprowadzenia pewnych zmian w strukturze Zarządu Okręgowego.

W tym celu istniejąca poprzednio sekcja odczytowo-propagandowo-organizacyjna została w r. 1933 rozdzielona na dwie odrębne sekcje: organizacyjną, oraz propagandową, przyczem przewodnictwo sekcji organizacyjnej powierzono sekretarzowi, utrzymującemu stały kontakt zarówno z Prezesem Zarządu, jak też z biurem Okręgu.



Latarnia Morska w Tarnowskich Górach, ustawiona podczas Święta Morza.

Pozostałe prace Zarządu Okręgowego zostały podzielone pomiędzy sekcje: Marynarki Wojennej, Kolonjalną, Wodną, dla Spraw Młodzieży, Turystyczno-Wycieczkową, oraz Komisję Sportów Wodnych, będącą organem międzyzwiązkowo-porozumiewawczym, w skład którego wchodzą delegaci organizacyj, uprawiających sporty wodne, oraz przedstawiciele poszczególnych sekcyj Zarządu Okręgowego L. M. K.



Złożenie urn z ziemią — także z pól Cecorskich na Sowińcu.

Prace organizacyjne Okręgu potoczyły się w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem opracowany został szczegółowy plan działalności na rok 1934/35 oraz regulamin Zarządu Okręgowego, zatwierdzony przez Plenum Zarządu. Równocześnie sekcja organizacyjna zainicjowała wprowadzenie szeregu udogodnień, zmierzających do usprawnienia prac biura Okręgu.

W zrozumieniu doniosłej roli, jaką dla sprawnego funkcjonowania całego aparatu administracyjnego przedstawia należyte spełnianie obowiązków przez poszczególne komórki, działające bezpośrednio w terenie, Zarząd Okręgu opracował i przesłał w grudniu 1934 r. do wszystkich podległych mu Oddziałów szczegółowe instrukcje dla prezesa, sekretarza, skarbnika, oraz przewodniczącego Sekcji Marynarki Wojennej.

W okresie poprzedzającym „Święto Morza" w r. 1934, zorganizowana została, zakrojona na wielką skalę akcja nad pozyskaniem dla Ligi szerokich warstw społeczeństwa śląskiego i dąbrowskiego.

Liczebny stan członków Ligi na terenie Okręgu wzrósł do:

	Oddziałów:	członków:
na 1 stycznia 1934 r. . . .	63	25.522
na 1 stycznia 1935 r. . . .	95	53.264

Wyniki osiągnięte w tym — tak stosunkowo krótkim okresie czasu — oraz nieprzerwanie postępujący przyrost zwolenników polskiej ideologji morskiej, stanowią sprawdzian, że metody pracy Zarządu Okręgowego oparte zostały na właściwych założeniach. Dalszem potwierdzeniem tej tezy jest obecny stan członków Okręgu wynoszący na dzień 1 grudnia 1935 r. 84.344 osób, skupionych w 128 Oddziałach, oraz 172 Kół Szkolnych, obejmujących 9.166 osób, czyli ogółem 300 komórek organizacyjnych, obejmujących łącznie 93.510 osób.

Ludność Zagłębia Węglowego wykazuje naogół wysokie wyrobienie obywatelskie, stąd też umiejętnie przeprowadzana wśród niej akcja społeczna na cele prawdziwie wielkie może liczyć na zrozumienie i poparcie. Z drugiej strony społeczeństwo Zagł. Węglowego wyposażone jest w silnie rozwinięty zmysł krytycyzmu, ostro reagując na każde niewłaściwe posunięcie sfer powołanych do sprawowania funkcyj kierowniczych i z tego względu potrzeba utrzymania jak najbardziej bezpośredniej łączności z terenem występuje tu bardziej wyraźnie, niż gdziekolwiek indziej.

W oparciu na zobrazowanych powyżej wytycznych, praca Zarządu Okręgu, Obwodów, Oddziałów i Kół staje się coraz bardziej wydatna, czego najwidoczniejszym dowodem jest stały przyrost członków, oraz fakt, iż Okręg Zagłębia Węglowego zajmuje od szeregu lat przodujące stanowisko w Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

Rozwój Ligi na terenie Zagłębia Węglowego stanowi rękojmę, że i w przyszłości praca jej wieńczona będzie nadal pomyślnym wynikiem, wiodącym do szczytnego celu ugruntowania i rozbudowy potęgi Rzeczypospolitej Polskiej na morzu.

Mgr. WŁADYSŁAW BOCHEŃSKI.
Starosta i Prezes Obwodu L. O. P. P. w Bielsku

Na progu nowego okresu

Otwarcie nowego lotniska w Bielsku

Kiedy w dniu 31 maja pojawiły się na błękicie niebios „ptaki skrzydlate", które ogłosiły Polsce powstanie nowego lotniska, każdy pochylił głowę w skupieniu poważnej ciszy, przerywanej jękliwym tonem dzwonka przy Pańskiej



Przedstawiciele władz i duchowieństwa podczas przemówienia Starosty Bielskiego mgr. Władysława Bocheńskiego.

Ofierze i zmówił modlitwę za Tego, który sprawił, że poświęciliśmy nową placówkę powstałą dla obrony Ojczyzny. W ciężkim trudzie i znoju nastąpił montaż tego dzieła, które dziś gotowe czeka na szkolenie nowych kadr „rycerzy powietrza".

I niech płynie podniebnym szlakiem wielka podzięka tej garstce ludzi dobrej woli, którzy nie szczędzili wysiłku, by w granicach Województwa Śląskiego powstało tak piękne dzieło, jakiem jest lotnisko L. O. P. P. w powiecie bielskim.

L. O. P. P. założono w Bielsku w r. 1924 i zaraz poczęto pracować nad zrealizowaniem planu, by tutaj w pięknym zakątku mógł powstać widomy znak troski o byt Państwa. I kiedy dzisiaj kreślimy bilans twórczej pracy około rozwoju L. O. P. P. na naszym terenie, nasuwa się całkiem naturalne pytanie, komu zawdzięcza organizacja tak wybitny rozwój?

Niema dwóch zdań, że przedewszystkiem czcigodnemu Sternikowi Ziemi Śląskiej, niestrudzonemu Wojewodzie Dr. Michałowi Grażyńskiemu, dzielnym jednostkom, które potrafiły porwać społeczeństwo i całemu ogółowi śląskiemu, zrzeszonemu w L. O. P. P., który patrząc w dal przewidział, że tak, a nie inaczej w myśl wskazań Wodza Narodu należy gruntować potęgę Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako prezesowi Obwodu powiatowego L. O. P. P., a zarazem jako szefowi administracji powiatowej przypada mi w udziale miły obowiązek złożenia podziękowania wszystkim tym, którzy to dzieło zapoczątkowali i doprowadzili do szczęśliwego rozwiązania.

W obliczu tego doniosłego faktu, gdy serca nasze przepełnione są wdzięcznością, że jesteśmy wolni i niepodlegli, ślubujemy w duszach naszych duchowi Tego, który spoczywa w krypcie wawelskiej, że niczego nie opuścimy w usiłowaniach naszych, co prowadzi do dobrobytu i bezpieczeństwa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Poświęceniem lotniska zamykamy pierwszy okres pracy i idziemy teraz dalej w dążeniach naszych, aby w miarę sił doprowadzić rozwój lotnictwa do takiej potęgi, jaką mają sąsiednie państwa, byśmy mogli przekazać tym, co po nas przyjdą — dzieło trwałe i dokończone.

Idźmy więc wytrwale naprzód, a dewizą naszą niech będą słowa Wielkiego Marszałka: **„Sztandarem na dziś niech będzie dla nas hasło wytrwałości, niezrażania się trudnościami, uporu i jeszcze raz uporu w osiąganiu zamierzonych celów.**

Mgr. WŁADYSŁAW MEDWECKI.
Wicestarosta i sekretarz LOPP. w Bielsku.

Organizacja LOPP. i jej rozwój na terenie Bielska

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, znana dziś wszystkim pod popularnym skrótem L. O. P. P., założona została w roku 1923. Założyło ją grono ludzi, którzy widzieli, że do należytego rozwoju naszego lotnictwa koniecznem jest wszczepienie i spopularyzowanie idei lotniczej we wszystkich warstwach społeczeństwa. Hasła rzucone przez założycieli Ligi, o roli i znaczeniu własnego lotnictwa i o konieczności jego rozwoju, znalazły żywy oddźwięk w całym kraju. Utworzone zostały Komitety Ligi w miastach wojewódzkich, m. in. w Katowicach, gdzie z początkiem 1924 r. zorganizowano Śląski Komitet wojewódzki L. O. P. P. W ciągu roku 1924 i 1925 z chwilą zorganizowania Komitetów Powiatowych i Kół Miejscowych, cały kraj pokryty został siecią placówek Ligi.

Liga nie odrazu posiadała ten zakres działania co obecnie. Rozwijająca początkowo swą działalność pod nazwą Ligi Obrony Powietrznej Państwa — jako główne swe zadanie miała popieranie rozwoju lotnictwa. Dopiero w roku 1928 po połączeniu się z Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej i przyjęciu obecnej swej nazwy — Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej — zaczęła realizować równolegle z pierwszym, drugi swój główny cel, a mianowicie „przygotowanie ludności cywilnej do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej", jak głosi jej statut.

Liga znajduje się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a w uznaniu jej doniosłej działalności — uznaną została rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 20. I. 1934 r. za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Organizacja L. O. P. P. obejmuje koła miejscowe, obwody powiatowe, okręgi wojewódzkie i władze centralne. Najniższą jednostką organizacyjną jest koło miejscowe. Może ono powstać w każdej miejscowości pod warunkiem, iż będzie posiadać conajmniej 25-ciu członków rzeczywistych, wpłacających 50 groszy tytułem składki miesięcznej. W jednej miejscowości może być również więcej kół miejscowych. Władzami koła są walne zgromadzenie i zarząd. Dalszemi jednostkami

organizacyjnemi są obwody i okręgi, których teren działalności pokrywa się z administracyjnym podziałem Państwa. Terenem bowiem działalności obwodu jest powiat, okręgu zaś województwo. Władzami obwodów i okręgów, podobnie jak koła



Przemówienie Gen. dyw. Berbeckiego inspektora armji, prezesa Zarządu gł. L. O. P. P. dnia 31 maja podczas poświęcenia nowego lotniska w Aleksandrowicach koło Bielska.

miejscowego, są walne zgromadzenia i zarządy z tą tylko różnicą, że w walnych zgromadzeniach koła biorą udział wszyscy jego członkowie, a w walnem zgromadzeniu obwodu delegaci poszczególnych kół. Analogicznie walne zgromadzenie okręgu tworzą delegaci obwodów państwowych.

Najwyższą instancją L. O. P. P. jest walne zgromadzenie delegatów okręgów wojewódzkich, które odbywa się co roku w Warszawie. Pozatem centralnemi władzami są Rada Główna i Zarząd Główny. Ten ostatni, jako organ wykonawczy, urzędujący stale — decyduje we wszystkich sprawach, wynikających z życia codziennego Stowarzyszenia, tak w zakresie prac propagandowych, jak i administracji itp.

Dla uzupełnienia powyższego krótkiego zarysu organizacji Ligi należy dodać, że istnieją również osobne koła kobiece L. O. P. P., podległe wprost Komitetowi Ścisłemu Kół Kobiecych L. O. P. P. w Warszawie.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej zawiązana została na terenie miasta Bielska i powiatu bielskiego w dniu 24 września 1924 r. na zebraniu, zwołanem przez ówczesnego starostę bielskiego p. Dra Dudę. Równocześnie z powzięciem uchwały o utworzeniu Komitetu Powiatowego L. O. P. P. (obecna nazwa Obwód Powiatowy), na tem samem zebraniu wybrano Zarząd Komitetu, w skład którego weszli pp.: starosta Dr. Duda Józef jako prezes, pow. lekarz wet. Linus Popiołek jako sekretarz, dyrektor Izby Handlowej Teofil Adamecki jako skarbnik, a jako dalsi członkowie pp.: Dr. Wiktor Burda, referendarz Starostwa, inż. Wolfgang Josephy, przemysłowiec, Kuno Pongratz, burmistrz m. Bielska, Dr. Paweł Sporysz, dyrektor banku i inż. Stonawski Jerzy, dyrektor Państw. Szkoły Przemysłowej. Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Dr. Kiesewettera, dyr. Kobylańskiego i insp. Matusiaka.

Nowowybrany zarząd Komitetu Powiatowego, po nawiązaniu kontaktu z Komitetem Wojewódzkim, podjął energiczną akcję w kierunku zakładania kół miejscowych. Po przezwyciężeniu pierwszych trudności i rozbudzeniu drogą odpowiedniej propagandy większego zainteresowania wśród społeczeństwa dla celów i zadań Ligi, zdołano w ciągu niespełna pół roku utworzyć 11 kół miejscowych, a mianowicie: w Bielsku, Dziedzicach, Jasienicy, Jaworzu, Kamienicy, Rudzicy, Strumieniu, Starem Bielsku i Mazańcowicach, grupujących w sobie 17 członków dożywotnich i około 500 członków rzeczywistych. W dochodach osiągnięto do końca 1925 r. poważną kwotę ponad 4.600 zł.

W latach następnych rozwój Ligi, aczkolwiek powoli, stale postępuje naprzód. W roku 1926 liczba kół powiększyła się o cztery. Założono mianowicie koła miejscowe w Mnichu, Ligocie, Zagrzebiu i Zarzeczu. W roku 1927 po pewnej reorganizacji istniejących kół, utworzono 11 kół miejscowych w Bielsku, m. in. przy Starostwie, Izbie Handlowej, Magistracie bielskim, Państwowej Szkole Przemysłowej, Związku Restauratorów i dwa koła Grona nauczycieli szkół bielskich.

Pracownicy kolejowi, należący do kół miejscowych zarejestrowanych w Komitecie Powiatowym, w roku 1927 na skutek zarządzenia władz kolejowych utworzyli własne Koło L. O. P. P., podległe Komitetowi Kolejowemu w Krakowie. Ustąpienie pracowników kolejowych spowodowało dość poważne obniżenie się liczby członków, mimo to liczba ta w porównaniu do roku 1925 wzrosła w dwójnasób i z końcem roku 1927 wynosiła około 900 członków rzeczywistych.

W roku 1928 liczba Kół miejscowych nie uległa zmianie. Utworzone zostały natomiast 3 Koła szkolne przy średnich zakładach w Bielsku t. j. obu gimnazjach i szkole przemysłowej. Członkowie tych kół, uczniowie wpłacają po 10 groszy miesięcznie, jako członkowie popierający L. O. P. P.

W roku 1929 przybyło tylko jedno koło miejscowe, utworzone przy Państw. Wytwórni wódek w Bielsku.

Według protokółów Walnych Zebrań i sprawozdań rocznych Zarządu, zarejestrowanych było w Obwodzie Powiatowym:

	Kół miejscow.	Kół szkolnych	Członków rzeczyw.	Członków popieraj.
31. XII. 1930 r.	23	5	1500	980
31. XII. 1931 r.	24	16	1690	2800
31. XII. 1932 r.	30	27	1480	2540
31. XII. 1933 r.	40	16	2600	3320
31. XII. 1934 r.	57	19	3840	7000
31. XII. 1935 r.	51	24	3940	10100

Cyfry dotyczące liczby członków podane są w zaokrągleniu. Jakkolwiek liczba kół i członków stale wzrasta, to stwierdzić należy, że niektóre koła, nawet pięknie początkowo rozwijające się, przestały istnieć, czy to na skutek warunków miejscowych, czy też spowodu braku ludzi chętnych



Gen. Berbecki i Wojewoda dr. Grażyński udają się na lotnisko.

do pracy. Silniejszy rozwój Ligi na naszym terenie zaznacza się od roku 1933, z chwilą rozpoczęcia tworzenia się kół miejscowych przy zakładach przemysłowych, t. zw. kół fabrycznych. Z uznaniem należy tu podkreślić wielkie zrozumienie zadań Ligi wśród robotników, których tysiące są dziś członkami popierającymi L. O. P. P., opłacając ze swych skromnych zarobków 10 groszy składki miesięcznej. Należy

również podnieść, że obecnie koła fabryczne, w przeważnej swej części, pracą swą wysuwają się na pierwsze miejsce wśród kół miejscowych.

Równolegle ze wzrostem liczby członków powiększały się wpływy kasowe Obwodu. Poniższe zestawienie daje nam pogląd na finansowy rozwój bielskiego Obwodu L. O. P. P.



STAROSTA WŁADYSŁAW BOCHEŃSKI
Prezes obwodu L. O. P. P.

Wpływy kasowe za lata od 1924 do 1935 przedstawiają się następująco:

w roku 1924	zł.	660—	w roku 1930	zł.	10.199.89
w roku 1925	„	4.859.07	w roku 1931	„	12.424.66
w roku 1926	„	2.835.14	w roku 1932	„	12.976.53
w roku 1927	„	6.651.38	w roku 1933	„	21.273.79
w roku 1928	„	9.737.93	w roku 1934	„	39.573.72
w roku 1929	„	11.622.38	w roku 1935	„	42.263.08

Poza zjednywaniem członków i zakładaniem Kół, rozwijał Obwód Powiatowy usilną propagandę idei i haseł Ligi, szczególnie w czasie Tygodni Lotniczych, odbywających się rok rocznie, w jednym terminie na terenie całego Państwa. Początkowo propaganda prowadzona była zapomocą odczytów i wykładów, później od r. 1930, również przez urządzania pokazów ataków lotniczo-gazowych, wystaw i kursów obrony przeciwgazowej itp.

Z ważniejszych imprez wymienić należy pokaz ataku lotniczo-gazowego i wystawę sprzętu obrony przeciwgazowej, urządzone w czasie Tygodnia Lotniczego w czerwcu 1932 r.

W czasie X Jubileuszowego Tygodnia Lotniczego w r. 1933 urządzono imponujący pochód propagandowy wspólnie z Obwodem w Białej, konkurs modeli latających, konkurs baloników dla dzieci i kilka mniejszych imprez. W jesieni tego roku odbył się poraz pierwszy raid motocyklowy w maskach przeciwgazowych na trasie Bielsko—Skoczów—Bielsko, o puhar przechodni, ufundowany przez Związek Przemysłowców w Bielsku i szereg innych nagród, ofiarowanych przez miejscowe firmy. Przy urządzeniu tej imprezy pomocnym był Bielsko-Bialski Klub Motocyklowy. Raid L. O. P. P. w maskach przeciwgazowych odbywa się odtąd corocznie przy wybitnej pomocy Klubu Motocyklowego Związku Strzeleckiego, który zajmuje się techniczną stroną przeprowadzenia tej imprezy.

Również w tym roku zapoczątkowana została tradycyjna już dziś impreza Ligi, a mianowicie Loterja fantowa L. O. P. P., urządzana od r. 1933 corocznie przed świętami Bożego Narodzenia.

W roku 1934 z okazji 10-ciolecia L. O. P. P. w Bielsku urządzona została poraz drugi, ale już w większym zakresie, wystawa lotnicza i przeciwgazowa w sali Strzelnicy miejskiej. Dzięki bezinteresownemu wykonaniu przez miejscowe firmy i szkoły szeregu pięknych modeli schronów, bomb, samolotów i t. p. wystawa wypadła bardzo ciekawie i była zwiedzana licznie, nawet przez specjalne wycieczki z okolicznych powiatów. Niektóre eksponaty naszej wystawy — umieszczone były później na Ogólno-polskiej wystawie lotniczej w Katowicach.

W czasie XI Tygodnia Lotniczego urządzono między innemi marsz drużyn w maskach przeciwgazowych.

Wielką imprezą propagandową był urządzony jesienią 1934 roku pokaz lotniczo-szybowcowy na lotnisku w Aleksandrowicach, któremu przypatrywało się ponad 10.000 osób. Szczególne zainteresowanie wzbudził przylot szybowca holowanego przez samolot — przybyły do Bielska drogą powietrzną ze Lwowa, oraz ewolucje szybowca nad lotniskiem.

Do imprez zasługujących na wyszczególnienie zaliczyć należy urządzane kilkakrotnie, ostatnio wspólnie z Obwodem w Białej, bale L. O. P. P., które dawały znaczne dochody, dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa.

Podjęta w r. 1932 programowa akcja szkolenia ludności cywilnej w obronie przeciwgazowej, prowadzona jest nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Na kursach, urządzanych przez Obwód i poszczególne koła, przeszkolono dotychczas tysiące osób, zorganizowano kilkanaście drużyn odkażających, z których wiele jest już całkowicie wyekwipowanych, i wyszkolono wielu instruktorów.

Z braku miejsca nie mogę podać dokładnej statystyki licznych pokazów, kursów, odczytów, akademij, zabaw i innych imprez urządzonych przez Koła. Wspomnę tylko, że pod względem ilości urządzonych pokazów na pierwszem miejscu po Bielsku stoją Dziedzice-Czechowice, co do ilości zaś urządzonych kursów Koła fabryczne.



Mgr. WŁADYSŁAW MEDWECKI
Wicestarosta i sekretarz Obwodu L. O. P. P. w Bielsku.

Pracami Obwodu kieruje Zarząd wybierany corocznie przez Walne Zgromadzenie. Prezesem Zarządu Obwodu od założenia do 9. IX. 1931 r. był p. starosta Dr. Duda, który szczególnie zasłużył się przy założeniu L. O. P. P. w Bielsku, obecnie jest p. starosta Bocheński. Godność Wiceprezesa od 10-ciu prawie lat piastował zmarły niedawno ś. p. inż. Jerzy Stonawski, Dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej. Funkcje sekretarza pełnili zawsze urzędnicy Sta-

rostwa. Od 24. IX. 1924 r. do 2. VI. 1927 r. p. Linus Popiołek, pow. lek. weter., od 2. VI. 1927 r. do 22 II. 1930 r. p. Dr. Wiktor Burda, referendarz, od 22. II. 1930 r. do 28. II. 1931 r. p. Józef Jastrzębski, kierownik referatu i od 28. II. 1931 do dnia dzisiejszego Mgr. Władysław Medwecki.

Skarbnikiem był od 24 IX. 1932 r. do 25 II. 1933 r. p. Teofil Adamecki, dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej a od 25 II. 1933 r. do 12 III 1935 r. p. Juljusz Siegel, prokurent Banku Polskiego. Obecnie skarbnikiem jest p. Roman Majewicz, urzędnik Banku Polskiego.

Najważniejszem zamierzeniem jakie zainicjował Zarząd Obwodu była budowa lotniska w Bielsku. Pierwszą wzmiankę w tej sprawie znajdujemy w protokóle Zarządu z dnia 15 listopada 1926 r. Do sprawy tej często powracano na posiedzeniach Zarządu, a w r. 1928 utworzono nawet specjalny Komitet budowy lotniska w Bielsku-Białej. Już wówczas za najbardziej odpowiednie miejsce na lotnisko uznano tereny w Aleksandrowicach, na których lotnisko obecnie się znajduje. Na Walnem Zgromadzeniu Obwodu Powiatowego w czerwcu 1929 r. wysunięto tezę, że budowa lotniska należy do statutowych obowiązków Obwodu i uznano istnienie osobnego Komitetu budowy lotniska za niekonieczne. W międzyczasie władze kompetentne nie zatwierdziły terenów w Aleksandrowicach i sprawa budowy lotniska chwilowo stała się nieaktualną, a Komitet zawiesił swoją działalność.

Dopiero w r. 1932 dzięki staraniom p. Wojewody Dra Grażyńskiego sprawa budowy lotniska w Bielsku została pozytywnie rozstrzygnięta przez miarodajne czynniki. W roku 1933 zakupiono odpowiednie pod lotnisko tereny w Aleksandrowicach i przystąpiono do budowy hangaru, a w rok później budynku administracyjnego. Obecnie lotnisko jest całkowicie gotowe i zostaje oddane do użytku.

Równocześnie z poświęceniem lotniska odbyło się otwarcie szkoły pilotażu motorowego która powstała i utrzymywana będzie również z funduszów L. O. P. P. Wkrótce wyjdą z niej zastępy młodych lotników, przyszłych obrońców Rzeczypospolitej.

Nagrodą dla tych wszystkich, którym idea Ligi była bliską i którzy poświęcili wiele pracy i czasu dla jej rozwoju — winno być przeświadczenie, że praca ich nie poszła na marne i uwieńczona została powstaniem nowoczesnego i najpiękniej położonego lotniska w Polsce.

Krążące zaś w przestworzach samoloty niech będą dla nas podnietą i zachętą do dalszej ofiarności i pracy w myśl hasła

Silne lotnictwo, to silna Polska!

KORNEL KLOSZEK.

Z życia Motocyklowego klubu Zw. Strzeleckiego Bielsko

Trudne są warunki dla egzystencji związków i organizacyj na terenie Bielska. Miasto to, nie posiada bowiem do dnia dzisiejszego odpowiednich urządzeń i udogodnień. Brak własnego domu polskiego oraz fakt, że ludność polska jest naogół biedną, oto bodaj dwa największe hamulce pracy społecznej. Niema stowarzyszenia na terenie Bielska, które by się nie borykało z trudnościami materjalnemi.

Szczególne i wprost olbrzymie przeszkody zwalczać trzeba było, by powołać do życia polską organizację motocyklową. Udało się to jedynie dzięki nader życzliwemu ustosunkowaniu się do tego palącego zagadnienia, władz, a przedewszystkiem nieoficjalnego protektora klubu, burmistrza Bielska, Dra Wiktora Przybyły.

Nie trzeba się rozwodzić nad faktem, że sport motorowy należy niestety do najdroższych. — Dlatego też szczupła ilość ludzi dobrej woli nie podoła wszelkim wymaganiom we własnym zakresie i często zwracać się musi o pomoc do społeczeństwa. Piękny to doprawdy objaw, że prośbom klubu nie odmawiano dotychczas pomocy.

Przyczynia się do tego niewątpliwie specyficzny charakter prac klubowych. Większość imprez służy zaprawianiu członków w pracach przygotowawczych o charakterze wojskowym. Cel tych ćwiczeń jest jasny — chodzi o to, by każdy członek mógł na wypadek wojny oddać usługi jako motocyklista przeszkolony, w jak najszerszym zakresie.

W roku ubiegłym zorganizowano rajd w maskach gazowych. Dziesiątki kilometrów przy kierownicy w masce, to wyczyn sportowy niełada, jeżeli dodamy do tego trening również w maskach, oraz fakt, że impreza jest doroczna w tych warunkach. A twierdzić można, że taki motocyklista jest przygotowany do odparcia grożącego niebezpieczeństwa.

Duże znaczenie mają rajdy połączone ze strzelaniem, również doroczne. W roku 1935 odbył się rajd połączony ze strzelaniem z broni sportowej. Doświadczenia, zdobyte przy tej imprezie wykorzystują organizatorzy przy „jeździe patrolowej ze strzelaniem", która odbędzie się w dniu 14 czerwca 1936 r. Trudny to wyczyn, 60 kilometrów przy kierownicy, po drogach częściowo nawet bardzo złych, konieczność posługiwania się mapą 1:100000 na pewnym odcinku, oraz strzelanie ostre z broni wojskowej a to w oporządzeniu bojowem, oto w sumie zaprawa doskonała dla przyszłych żołnierzy — motocyklistów.

Nadmienić trzeba, że inicjatorem tej imprezy jest dowódca 21 Dywizji Piechoty Górskiej p. pułkownik Kustroń, który ustosunkował się do wszystkich poczynań klubu nader życzliwie.

Z prac przygotowawczych wymienić należy kurs terenoznawstwa, który kandydaci do tej imprezy przejść musieli.

Skromny szkic powyższy uwypukla w pewnej mierze trudności, z któremi klub walczy — pamiętać bowiem trzeba, że członkowie są stale narażeni na wielkie wydatki w związku z utrzymaniem maszyny oraz postaraniem się o materjały pędne, a jak wspomniałem, jesteśmy w Bielsku jeszcze biedni.

Lichą jakość maszyny i złe warunki pracy zastępuje jednak to przeświadczenie, że się tą pracą dorzuca jeszcze jedną skromną cegiełkę do potężnego muru obrony państwa.

Muzeum Marszałka Piłsudskiego

Życie Marszałka Piłsudskiego — to jedno wielkie pasmo potężnych czynów dla Ojczyzny, które w najdrobniejszych nawet szczegółach utkwić powinny w narodzie jako źródło, z którego przyszłe pokolenia czerpać będą siły do stania na straży niepodległości, ciężkim trudem wywalczonej. Aby niczego z tych czynów nie zatarł ząb czasu i aby one wiecznie żywo stały przed oczyma narodu, powstało muzeum, mające skoncentrować wszystko, co posiadało jakikolwiek związek z życiem i czynami Marszałka. Umieszczone ono zostało w pałacu Belwederskim w Warszawie, który obrał sobie Marszałek od pierwszej chwili powstania niepodległości za siedzibę i w którym też dokonał wielkiego żywota.

Istotnie jedyne to miejsce, godne kryć w sobie i przechowywać pamiątki po Marszałku Piłsudskim, tam bowiem pracował jego mózg nad budową Państwa, tam rodziły się plany stworzenia z Polski potężnego mocarstwa. W tym pięknym pałacu wszystkie kąty i mury przesiąknięte są niemal wielkością i duchem Tego, który niczego nie pragnął dla siebie, lecz wszystko poświęcał dla Polski.

W ciągu roku po zgonie Marszałka Piłsudskiego zdołano nagromadzić tyle po nim pamiątek i odpowiednio uporządkować, że można je było udostępnić narodowi. Otwarcie nastąpiło 6 czerwca 1936.

WARUNKI ROZWOJU HANDLU POLSKIEGO

„Pozaeuropejski kierunek ekspansji eksportowej polskiej"

Jednym z zasadniczych czynników życia gospodarczego w nowoczesnem państwie jest handel zagraniczny. Niemożliwość zaspokojenia wszelkich potrzeb państwa własną tylko produkcją i wynikająca stąd konieczność sprowadzania z zagranicy tych produktów i surowców, jakie państwo nie jest w stanie u siebie wytwarzać, lub ich nie posiada, zmusza je do nawiązania stosunków handlowych z zagranicą. Te stosunki muszą jednak być oparte na wzajemności, która zapobiega wywożeniu zagranicę pieniądza i jego deprecjacji. Handel zagraniczny jest wówczas najkorzystniejszy, gdy tak ilość jak i wartość przywożonego towaru jest mniejsza, aniżeli wywożonego i z obrotów tych pozostaje dla państwa pewna nadwyżka.

Problem handlu zagranicznego był dla państwa polskiego jednym z najtrudniejszych do rozwiązania. Składało się na to wiele przyczyn, a przedewszystkiem fakt, że w pierwszych latach Polska, zrujnowana czteroletnią wojną światową, w czasie której ogołocona została z warsztatów pracy, oraz wojną bolszewicką, nie mogła wytwarzać u siebie najkonieczniejszych produktów i przez pewien czas musiała być skazana na import nietylko surowców, ale i znacznych ilości gotowych produktów z zagranicy.

Dopiero z biegiem lat mogła Polska przystąpić do stopniowej rewizji handlu zagranicznego i oparcia go na zdrowych podstawach w miarę rozbudowy przemysłu i stopniowego rozwoju swej produkcji.

Nie będziemy w tej chwili wchodzili w szczegóły, ilustrujące obecny stan polskiego handlu zagranicznego. Dane statystyczne Min. Przem. i Handlu jakoteż przemówienia ministrów tego resortu w ciałach ustawodawczych dają wyczerpujący obraz tego zagadnienia. Chcemy tylko zwrócić uwagę na niektóre momenty, przeszkadzające w pomyślnem rozwinięciu tego problemu.

Za jedną z bardzo ważnych przyczyn tego stanu uważamy psychologiczne nastawienie społeczeństwa polskiego do zagadnienia handlu wogóle. Na przestrzeni długich wieków handel nie cieszył się w Polsce zbyt wielką sympatją. Przeciwnie — w okresach, gdy inne narody w dążeniu do dobrobytu otaczały stan kupiecki wysokim szacunkiem i umożliwiały mu wytworzenie odrębnej warstwy społecznej, kierującej się ogólnie obowiązującemi zasadami etyki i moralności, opartemi o silne podstawy materjalne — w Polsce oddawanie się handlowi, było uważane za deklasację społeczną. Szlachectwo, będące dawniej jedynem kryterjum wartości człowieka, uważało tylko dwa zajęcia, którym oddawać się można było bez ujmy dla godności i honoru: żołnierka i praca na roli. Każdy inny zawód uważany był za ujmę, a ludzie oddający się mu — pogardzani. Pomimo, że postęp kulturalny i gospodarczy, oraz zmieniające się z biegiem czasu warunki bytowania, niwelowały nieco takie nastawienie, to jednak tkwiące w psychice narodu uprzedzenia w odniesieniu do stanu kupieckiego nie zniknęło nawet do dzisiejszego dnia, a przerodziło się w niedostateczne zrozumienie potrzeby czynnnika pracy, decydującego o dalszym zbycie produkcji.

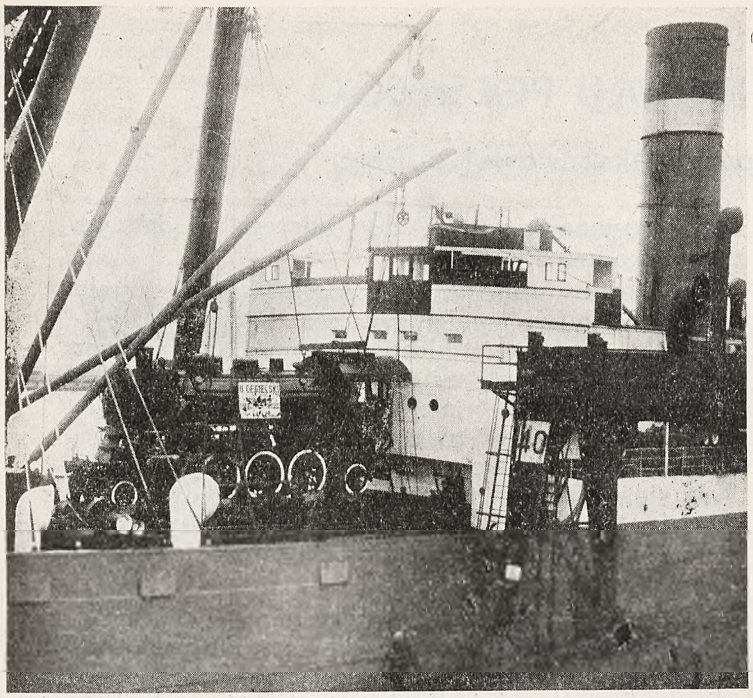
Nie zdajemy sobie też jeszcze w należytym stopniu sprawy z tego, że handel, zwłaszcza handel na większą skalę — to zawód niełatwy, wymagający, oprócz głębokich studjów, specjalnych właściwości umysłu i charakteru, jakich w niejednym z innych, bardziej cenionych zawodów, niekoniecznie trzeba posiadać. W handlu nie wystarcza, jak w wielu innych zawodach, stosowanie w praktyce zdobytej wiedzy teoretycznej. Dobry kupiec we właściwem znaczeniu tego wyrazu, jest człowiekiem ustawicznego czynu i inicjatywy, a jego praca jest twórczą.

Nastawienie psychiczne naszego narodu w stosunku do ludzi, zajmujących się handlem, wpłynęło hamująco na dzisiejsze ambitniejsze jednostki. Poświęcali mu się przeważnie dopiero tacy, którzy do żadnego z „cenionych" zawodów nie nadawali się. Dlatego poziom zawodowy i etyczny naszego kupiectwa nie stoi tak wysoko, jak gdzieindziej, na czem najbardziej cierpi nasze życie gospodarcze.

Element, jaki poświęcał się handlowi nie umiał przyczynić się do zmiany tych nastrojów społeczeństwa, tembardziej, że z natury swej nie był dość odporny na anormalne i deprawujące warunki, w jakich znalazła się dziedzina handlu w czasie wojny i powojennych przesileniach gospodarczych. Niewielki odsetek ludzi, którzy potrafili, dzięki indywidualnym wartościom zdobyć szacunek dla swej osoby i stopniowo wpływać na zmianę uprzedzeń do stanu kupieckiego, zagłuszany był często przez tych ludzi, którzy z nadarzającej się konjunktury czerpali bez żadnych skrupułów doraźne i obfite zyski z wyraźną szkodą dla szerokiej masy społeczeństwa. Bezkarny wyzysk, uprawiany przez aferzystów rozmaitego typu, spekulujących na wahaniach walutowych, dostawach i t. d. pogłębił w społeczeństwie jeszcze bardziej uprzedzenie do ludzi zajmujących się handlem.

Dopiero ustabilizowanie waluty w Polsce zaczęło oczyszczać rynek handlowy z elementów, nadających mu piętno niezdrowe. Przyznać też trzeba, że w ostatnich czasach wiele zostało zrobione, by stan kupiecki podniesiony został na odpowiednie wyżyny. Niestety jednak rozwój sytuacji gospodarczej i coraz większe pogłębianie się kryzysu, utrudniały uzdrowienie naszego handlu. Przedewszystkiem zaś racjonalny rozwój handlu zagranicznego utrudnia zbyt wysoki parytet złotego uniemożliwiający w stosunku do zagranicy oparcie kalkulacji na zdrowych podstawach.

Ograniczenia importowe i dewizowe, stosowane na całym świecie, zmuszają także Polskę do ścisłej kontroli nad naszym handlem zagranicznym, tak w dziedzinie importu, jak i eksportu. Obciążeni bardziej, aniżeli inne państwa imponderabiliami pierwszych lat niepodległości nie mogliśmy podjąć w tej dziedzinie ofenzywy, która byłaby dostosowana do naszych żywotnych potrzeb. Znajdowaliśmy się i znajdujemy jeszcze ciągle w defenzywie i skazani jesteśmy na konieczność obrony naszych interesów wobec rynków zagranicznych.



Eksport pierwszej lokomotywy do Chin.

W związku z tem musi rząd nietylko kontrolować, lecz i regulować, a nawet stopniowo przejmować inicjatywę handlową w swoje ręce.

Wytwarza się więc parodoksalny stan że urzędnik ministerstwa lub organów, utworzonych przy ministerstwie spełnia zadania, leżące właściwie w zakresie działania zawodowego kupca, kupiec zaś staje się tylko organem wykonawczym zleceń wydanych przez **urzędnika-„kupca"**. Ten system zabija wszelką inicjatywę prywatną w dziedzinie handlu i oddaje nieraz decyzje handlowe w ręce, niemające dostatecznego przygotowania praktycznego i znajomości życia handlowego.

Rzecz prosta, że w takim stanie jak obecny w dziedzinie handlu zagranicznego, zwłaszcza zamorskiego, znalazłoby się miejsce do rozwoju prywatnej działalności, chociaż w znacznie mniejszych ramach, aniżeli to jest możliwe przy liberalizmie gospodarczym. Należy więc działać w tym kierunku, by nie uszczuplajac zadań państwa w zakresie wyznaczania ogólnych dyrektyw pod tym względem ograniczyć do minimum rolę urzędnika, a równocześnie umożliwić zawodowemu kupcowi jego działalność.

Jest to zagadnienie wymagające dokładnego rozważenia i odpowiedniego rozwiązania. Bez pozostawienia kupcowi jaknajwiększych możliwości wyładowania swych sił, zdolności i doświadczenia nie uzdrowi się naszego kupiectwa i nie postawi na odpowiedniej wyżynie. Zaś bez rozwiniętego wysoko kupiectwa nie do pomyślenia jest rozwój gospodarczy, oparty na zdrowych podstawach.

Te dwa zagadnienia zazębiaja się ściśle i muszą być odpowiednio rozwiązane, jeśli mamy zająć przynależne nam, jako wielkiemu państwu miejsce wśród narodów świata.

Podobnie, jak w stosunkach wewnętrznych stan kupiecki nie odgrywa roli jaką odgrywać powinien z tytułu wibitnego współdziałania w ogólnem życiu gospodarczem tak samo zagranicą nasze kupiectwo nie zdobyło sobie odpowiedniego stanowiska. Pod tym względem znajdujemy się jeszcze w powijakach.

Chociaż w czasach przedwojennych pewna ilość Polaków oddawała się handlowi zagranicznemu i dzięki swym walorom potrafiła sobie zyskać doświadczenie i uznanie, to jednak dodatnie te cechy zaliczane były na **dobro tego państwa zaborczego**, z którego Polak ten pochodził. Zagranica nie uwzględniała pojęcia „Polska" — specjalnie zaś kupcowi zagranicznemu obojętne było, jakiej narodowości kupiec utrzymuje z nim stosunki handlowe. Dla niego miarodajne były warunki tego państwa, z którem handluje. Dopiero obecnie kupiectwo nasze wchodzi, jako samodzielne, na rynek światowy. Ale wchodzi i daje się poznać w niesłychanie trudnych warunkach. Nie ma ono do dyspozycji tych czynników, w jakich pracuje wielki handel światowy, a przedewszystkiem **wielkich kapitałów** i odpowiednio **rozbudowanej floty handlowej**. Wielkie firmy zagraniczne, istniejące dziesiątki lat miały możliwość zorganizowania i rozbudowania tych niezbędnych podstaw, a niejedne z nich posiadają nawet własne floty handlowe, podnoszące ich zdolność konkurencyjną.

Do ich dyspozycji stoją wielkie banki, udzielające nieograniczone gwarancje i tanie kredyty.

To są główne czynniki wpływające na wysoki poziom, na którym znajduje się kupiectwo zagraniczne w porównaniu z polskiem.

Wyrówanie tych różnic wymaga mozolnej, długiej, celowej i systematycznej pracy, jeżeli nasz handel zagraniczny ma odegrać tą rolę, jaka mu jest przeznaczona w polskiem życiu gospodarczem.

Przejdziemy teraz z tych rozważań nad kształtowaniem się naszego elementu kupieckiego, będącego dziedzictwem wiekowej ewolucji historycznej, oraz nad wynikłemi stąd różnicami pomiędzy naszemi, a światowemi elementami życia gospodarczego, do konkretnych przyczyn, jakie złożyły się na ogólnie nam znane zmiany, tak w handlu wewnętrznym, jak i ogólno-światowym poszczególnych krajów. Spadek obrotów handlu zagranicznego leży tedy w zmniejszeniu się zapotrzebowania, bądź w dążności do samowystarczalności, bądź też w zbytnim w stosunku do zapotrzebawania, wzroście produkcji. Pozatem spadek ten, a zwłaszcza spadek wartości obrotów handlowych w latach od roku 1929 do 1935 można podciągnąć też pod jedną z głównych przyczyn kryzysu, a to z tej przyczyny że bezpośrednie lata powojenne od roku 1922 do 1928 cechował anormalny i nadmierny wzrost tych obrotów, wywołujac tem samem nasycenie pojemności rynków, oraz odpowiednio wielkie nastawienie wytwórcze i podażowe.

W tych warunkach ekspansja polska zmuszona do pracy od podstaw, a rozpoczęta właściwie dopiero w roku 1925, musiała się ograniczać do utrzymania na rynkach i jedynie z bardzo wielkim trudem, mogła roszerzyć swój stan posiadania jak i zdobywać nowe rynki.

Pierwszy okres kryzysu, t. j. lata od 1929 do 1931 cechuje nawet mały wzrost udziału Polski w eksporcie światowym, w następnym jednak okresie od roku 1932, aż od obecnej chwili nasz eksport coraz silniej spada w porównaniu ze spadkiem eksportu światowego.

Na tle odmienego kształtowania się stosunków handlowo-politycznych w latach od 1931 do 1934, zapoczątkowanych dewaluacją funta angielskiego, wprowadzeniem ograniczeń dewizowych i kontyngentowych krótko mówiąc: — ograniczeniami importowemi — normalne warunki konkurencyjne na

międzynarodowych rynkach przestały istnieć, wskutek czego, kierunki ekspansji polskiej musiały ulegając odpowiedniej zmianie, dostosowywać się do nowowytworzonej sytuacji.

Początkowo, po zamknięciu się rynku niemieckiego wchodzą w orbitę działań eksportowych Polski kraje środkowo-europejsike i skandynawskie. W czasie powstania kryzysu, kraje te zaczynają stosować reglamentację dewiz, przyczem państwa skandynawskie dewaluują równocześnie swoja walute wobec czego eksport polski zmuszony jest wyszukiwać nowe rynki zbytu, znajdując je w Zachodniej Europie, a przedewszystkiem w Anglji. I znów zaczynają działać trudności kontyngentowe, które zniewalają do poszukiwań za nowemi, obecnie już pozaeuropejskiemi rynkami. Egzotyzm rynków zamorskich dla naszego kupiectwa — dotychczasowy bowiem handel z rynkami temi odbywał się za pośrednictwem firm zagranicznych — przezwyciężyliśmy dość szczęśliwie, starając się o coraz to nowe zdobycze terenowe dla swej ekspansji. Lecz i tutaj trafiliśmy na przeszkody natury admnistracyjnej i organizacyjnej. Wraz z trudnościami konkurencyjnemi, eksport polski stanał przed nowym problemem, warunkującym w praktyce wymianę towarowa z krajami pozaeuropejskiemi, a mianowicie brakiem organizacji kredytu eksportowego, opartego na sprawnej i energicznej bankowej instytucji prywatnej, któraby umożliwiała eksporterom szybkie załatwienie tranzakcji. Stworzenie silnego i zasobnego w kapitały banku eksportowego jest nakazem obecnej chwili jeśli pragniemy oprzeć nasz eksport zamorski na racjonalnych i mocnych podwalinach.

Dotychczasowy bowiem sposób finasowania eksportu towarowego z Polski, rozpoczęty właściwie w roku 1929 przez Bank Gospodarstwa Krajowego odbywał sie w ten sposób że B. G. K. udzielał bankom zagranicznym gwarancji za polskie traty eksportowe — banki zagraniczne zaś, akceptując te traty, stwarzały w ten sposób możność dyskontowania. Dalszy etap finansowania eksportu polegał na skupie przez Bank Polski weksli kupieckich i żyrowanych przez bank akceptów bankowych na rachunek Skarbu Państwa. Ponadto dyskonto weksli, płatnych w walucie obcej zagranicą, z zastosowaniem pewnej stopy dyskontowej, bankowej, miejsca płatności weksla, z odpowiedniem doliczeniem dni pocztowych i respektowych był jedyną działalnością Banku Polskiego popierającą naszych eksporterów. Również i Bank Gospodarstwa Krajowego dyskontował weksle zagraniczne jednak z pewną nadwyżką stopy procentowej (2%) od stopy bankowej miejsca płatności weksla. Jakkolwiek dla rozwoju i poparcia naszego handlu zagranicznego, B. G. K. przyjął udział w stworzeniu placówki bankowej (British-Polish Trade Bank) to jednak poza oparciem o urzędowe instytucje, w dziedzinie finansowania eksportu, handel polski nie posiada instytucyj bankowych prywatnych, kredytujących wywóz, względnie przywóz towarów. Stworzenie więc specjalnego **banku eksportowego** dla finansowania handlu zagranicznego, jest obecnie naglącą koniecznością, jeżeli chcemy wyswobodzić się z obcego pośrednictwa w zagranicznych obrotach handlowych.

Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę całego społeczeństwa, a zwłaszcza polskiego świata handlowego i przemysłowego, zainteresowanego w handlu zamorskim, t. j. na usamodzielnienie się w zakresie tej wymiany zamorskiej od zagranicy. Mamy tu na myśli mur wszelkiego rodzaju pośredników zagranicznych, pobierających nieusprawiedliwiony haracz od każdej wywiezionej (względnie przywiezionej) do tych krajów tonny ładunków, jak i również samodzielne dystrybuowanie i udzielanie zastępstw, względnie przedstawicielstw przez nasz przemysł wytwórczy obcym agenturom zamiast nowoutworzonym polskim placówkom, co leży w ich własnym interesie.

Jak to przestawienie kierunku naszej wymiany towarowej na pozaeuropejskie rynki wygląda — wskazuje nam procentualny udział rynków zamorskich w eksporcie polskim, który w roku 1929 wynosił zaledwie 4,7%, a w roku 1935 osiągnął już cyfrę 15,4%, stanowiąc 63% wartości całego naszego handlu zagranicznego. **Utrwalenie na rynkach zamorskich, nawiązanych** już stosunków oraz wysiłki, skierowane do **zdobycia nowych objektów eksportowych** — oto idea i cel jaki powinniśmy wytknąć sobie w naszej pracy w tej dziedzinie mającej za zadanie zrównanie pozycji Polski z mocarstwami światowemi.

Jnż. Bogumił Staszewski.

Tło i geneza handlu kompensacyjnego.

Życie gospodarcze narodów i całego świata w naszem stuleciu można podzielić na dwa odrębne od siebie etapy: **sytuacja światowa przedwojenna i powojenna.** Przed wojną europejską każda jednostka oparta na pieniądzu, mniejwięcej ustabilizowanym, wykonywała swoje funkcje ekonomiczne wewnątrz społeczeństwa mając przed sobą zupełnie dokładny plan działania, regulowany ogólnemi zasadami ekonomicznemi: popytem i podażą.

Handel przedwojenny znał wszystkie warunki konkurencyjne tak wewnątrz kraju, jak i na rynkach zagranicznych.

Obecny powojeny etap, znamionuje trwający od szeregu lat kryzys ekonomiczny wraz ze wszystkiemi przejawami, utrudniającemi wolną wymianę światową.

Katastrofa finansowa 1929 roku dała początek ogólnemu kryzysowi ekonomicznemu, wyrażającemu się w spadku zapotrzebowania i cen surowców. Zaczęło się to zaś od artykułów rolnych których gwałtowny spadek pociągnął za sobą również redukcję produkcji przemysłowej, co w konsekwencji dało znów wzrost bezrobocia. Jako dalszy ciąg następuje **deprecjacja pienądza** w wielu krajach. Kraje o zdeprecjonowanej walucie zaczęły intensywną penetrację gospodarczą w państwach, podtrzymujących poziom swej waluty, stosując bardzo często nawet system dumpingowy, wskutek czego kraje o ustabilizowanej walucie znalazły się w przymusowej sytuacji, domagającej się ograniczeń importowych, z równoczesnem usilnem popieraniem swojego eksportu. Równocześnie chaos jaki zapanował w wymianie

międzynarodowej uniemożliwił jakiekolwiek przewidywania na dłuższą metę.

Kraje ubogie w kapitały, znalazły się w trudnej sytuacji, nie mogąc pokrywać swych zobowiązań kredytowych, a w obawie o odpływ swoich rezerw kruszcowych zagranicę, zostały zmuszone do stosowania najrozmaitszych środków zapobiegawczych, jak kontyngenty przywozowe, wraz z pewnemi ogarniczeniami przywozu, kontrola wymiany pieniężnej, ograniczenia transferowe i dewizowe, konieczne dla opłat za import i t. p.

Wolny obrót towarów, kapitałów i pracy ludzkiej między państwami zostaje zahamowany, ustępując miejsca reglamentacji handlu zagranicznego.

Handel zagraniczny można podzielić na dwa rodzaje: **reglamentowany i niereglamentowany** W handlu **niereglamentowanym** wszelkie zmiany są wynikami tylko kryzysu, a wymianie towarowej przeszkadzają trudności natury merytorycznej.

Drugi rodzaj handlu zagranicznego **(reglamentowany)** obejmuje nietylko towary, znajdujące się na listach kontyngentowych, lecz wszystkie inne tranzakcje, jak wywóz artykułów premjowanych, obroty z krajami kompensacyjnemi, gdzie wywóz musi być przystosowany do przywozu, różnica walutowa między kursem oficjalnym, a nie oficjalnym w krajach kompensaty clearingowej, **(planowanie), tranzakcje kompensacyjne wiązane** i t. p.

Na skutek odebrania pieniądzowi swojej roli w stunsunkach międzynarodowych zjawia się nowy rodzaj wartości wartości bardzo szkodliwych ochrzczonych przez ekonomistów **„należnościami zamrożonemi"**.

Kraje wierzycielskie, posiadające takie zamrożenia u innych państw dłużnych, zaczęły poszukiwać środków, umożliwiających, chociażby częściowy zwrot należnych sum, wskutek czego rodzi się obrót kompensacyjny i clearing równoważący wymianę towarowa pomiędzy dwoma danemi krajami.

Jeśli chodzi o Polskę, to obrót kompensacyjny ma miejsce w odniesieniu do tych krajów, które zreglamentowały dewizy (w stosunku do Polski), względnie nie posiadają uregulowanych umownie stosunków z Polską, wykazując przytem upemne salda. Odnosi się to do **Niemiec, Węgier, Jugosławji, Bułgarji, Rumunji,** oraz częściowo do **Turcji.** Jeżeli zaś chodzi o kraje pozaeuropejskie, reglamentujące obrót dewizami, jak **Argentyna, Brazylja i Urugwaj,** wchodzi w grę jeszcze nowy czynnik, a mianowicie specjalny kurs dewiz, wyższy od kursu giełdowego.

Kontyngentowanie wywozu, względnie kwalifikowanie eksportu z punktu widzenia rozmiaru dokonywanych obrotów, ma na celu uzyskiwanie jaknajlepszych cen przez eksporterów, przyczem zazwyczaj związane jest z podziałem ilościowym, ustalonym w umowie międzykrajowej. Odnosi się to najczęściej do artykułów rolniczych, a dotyczy, jeżeli chodzi o Polskę, stosunków wymiennych z **Anglją i Niemcami.**

Innym znów środkiem reglamentacji jest **standaryzacja,** mająca na celu przez poprawę jakości towarów eksportowanych — poprawę ceny uzyskiwanej w kraju odbiorczym. Tyczy się to zwłaszcza handlu towarami pochodzenia rolniczego, jak i produkcji rzemieślniczej, podczas gdy eksport przemysłowy stosuje we własnym zakresie, analogiczną, **lecz dobrowolną, normalizację.**

Krótko mówiąc, międzynarodowa wolna wymiana handlowa poszła w zapomnienie. Łańcuch konieczności reglementacyjnych wytworzył i w Polsce sytuację, która wymagała odpowiedniego nastawienia przy międzynarodowej wymianie towarowej. Przestarzała forma **„do, ut des"** weszła znów w życie w charakterze obrotów kompensacyjnych, Nawiasem dodać można, że handel kompensacyjny, zwłaszcza odpowiednio uregulowany i ustabilizowany, nie jest niczem innem jak normalnym traktatem handlowym, w którym sprzedaje się swoją zdolność nabywczą. Traktaty, a właściwie układy kompensacyjne są wykonywane albo liberalnie, albo ograniczone kontyngentami. Jeżeli następuje jednostrone ograniczenie (np. dewizowe) traktat zaczyna być fikcją, a w rezultacie pozostaje jedna jedyna możliwość, t. j. kompensata, będąca przejściową formą, a polegająca na wiązaniu różnych artykułów ze sobą.

Usiłowania organizacyj międzynarodowych z Ligą Narodów na czele, idące w kierunku unormowania gospodarki międzynarodwej przez stworzenie jak gdyby jakiejś naczelnej władzy gospodarczej, ponadpaństwowej nie doprowadziły do niczego.

Równolegle do tych usiłowań organizacyj międzypaństwowych czynione są inne próby przez prywatne życie gospodarcze w formie umów międzynarodowych producentów (ostatni układ polsko-ang. węglowy, międzyn. umowa żel. w Düsseldorfie i t. p.).

W niektórych krajach handel kompensacyjny opiera się na zasadach ustawowych, będąc oficjalną formą. W Polsce reglamentacja ta nie jest rezultatem realizacji potrzeb, nasuwających się w pewnych okresach, i z danemi krajami, będąc wynikiem porozumień polityczno-handlowych z danemi krajami **(Austrja, Anglja, Niemcy).** Jest ona zatem przymusowem przystosowaniem do wymiany towarowej z krajami, reglamentacyjnemi, całkowicie poza normami ustawowemi.

Na podstawie ewolucji obu **norm kompensacyjnych, prywatnej i oficjalnej,** stwierdzić można, że kurczenie się obrotów towarowych w ramach kompensaty prywatnej jest znacznie mniejsze, niż przy kompensacie oficjalnej.

Dynamika spadku cyfr obrotu handlu światowego uległa w ostatnich latach pewnemu osłabieniu, co wynika z następującego zestawienia:

Handel światowy w latach 1930 do 1394.

Przywóz w mil. dol. złotych		**Wywóz** w mil. dol. złotych
29.082	1930	28.482
20.904	1931	18.878
13.885	1932	12.726
12.012	1933	11,220
11.583	1934	10.824

W Polsce dziedzina obrotów handlowych z zagranicą ma ulec pewnej reorganizacji, pomyślanej w ten sposób, że istniejąca przy Zw. Izb P. Handlowych. **Rada Handlu Zagranicznego** mo objąć w zasięgu swej działalności, obok reprezentantów przemysłu i handlu, również rzemiosło, a ponadto **rolnictwo,** które zostało włączone na skutek usilnych postulatów Związków Izb i Organizacyj Rolniczych.

Eugenjusz Kruszewski
Dyr. W. K. M.

Polsko-francuskie stosunki gospodarcze.

Opanowanie trudności gospodarczej, z jakiemi borykać musi się Polska, zależne jest od wielu elementów, wśród których jedno z najważniejszych miejsc zajmują traktaty handlowe. Problem ten jest obecnie niesłychanie trudny w skutek tego, że pojęcia o międzynarodowej wymianie handlowej, uległy zasadniczym zmianom. Wolny handel, wolna konkurencja, protekcjonizm indywidualnej dążności ekspansyjnej, stanowiącej dawniej podstawę, na której opierała się ongiś polityka gospodarcza i mocarstwowa państw, ustąpiły miejsca całkowitemu lub prawie całkowitemu przelaniu tych funkcji na państwo. U jednych, jak w bolszewickiej Rosji, wpłynął na to czynnik ideowy, nihilujący jednostkę, jako samodzielne indywiduum, mogące wedlug własnej woli rozporządzać sobą i zdobywać dla siebie dobrobyt, a natomiast podporządkujący ją całkowicie pojęciu zbiorowości. U drugich ograniczenie swobody działania jednostki i podporządkowanie jej inicjatywy dyrektywom państwa wypływa z konieczności utrzymania równowagi, zachwianej przez warunki powojenne, zmuszające państwa do przystosowania swego handlu zagranicznego do warunków, wytworzonych przez wstrząsy gospodarcze okresu powojennego.

Z biegiem lat ulegały kryterja, stosowane dawniej, a także bezpośrednio po ukończeniu wojny światowej, przy zawieraniu traktatów handlowych, zasadniczym przeobrażeniom. To, co okazało się nieżyciowem, musiało ulec zmianie przez rewizję traktatów. A gdzie taka rewizja nie dała się przeprowadzić z powodu niemożności pogodzenia sprzeczności w poglądach kontrahentów, następował stan bezkontraktowy, lub też zawierano krótkotrwałe umowy, dające możność szybkiej jej zmiany, gdy okażą się niekorzystne dla jednej ze stron, lub gdy nastąpią zmiany warunków, na jakich opierały swe obliczenia strony zawierające umowy.

Wśród powodzi traktatów handlowych, jakie Polska musiała zawrzeć, a potem poddać rewizji i zmianie, niezmienionym od jedenastu lat pozostał jedynie traktat z Francją. Zawarty w warunkach zasadniczo odmiennych, aniżeli obecne, przyznając Francji nietylko klazulę uprzywilejowania ,ale jednocześnie około 600 zniżek celnych na różne artykuły, charakterystyczne dla francuskiej produkcji rolniczej i przemysłowej, stracił on swą wartość istotną i stał się jedynie dokumentem, z którego obydwaj kontrahenci nie odnosili już tych korzyści, dla jakich został sformowany. Z roku na rok pogarszały się polsko-francuskie stosunki handlowe, wynikające z braku harmonji pomiędzy wzajemnemi świadczeniami obu stron, słabło tętno wymiany towarowej, narzucając nieodzowną konieczność zmiany dotychczasowego traktatu, tem więcej, że nie mógł on być dostosowanym do nowej polskiej taryfy celnej. Ponadto egzystencja starego traktatu polsko-francuskiego utrudniała niejednokrotnie prowadzenie rozmów handlowych, tyczących analogicznych układów handlowych z innemi krajami. Polska zdecydowała się więc na wypowiedzenie traktatu w dniu 10 maja b. r. i zaproponowała Francji nawiązanie rozmów na temat nowej umowy handlowej.

Zasadniczą kwestją, jaka narzuca się przy rozważaniu tego zagadnienia jest zobrazowanie obrotów polsko - francuskich na tle całokształtu naszego handlu zagranicznego, które uwidocznimy poniżej.

Dane cyfrowe statystyki polskiej wykazują, że obroty te nie pozostają w żadnym stosunku ilościowym do wzajemnej wymiany towarowej między Polską a Francją, na jakie pojemności obu rynków są nastawione, i że obroty te bynajmniej nie ilustrują, jak poważnym rynkiem zbytu dla polskich produktów rolnych mógłby stać się rynek francuski z jednej, z drugiej zaś strony, jak chłonnym na francuskie artykuły przemysłowe i luksusowe byłby rynek polski.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę z tego, że na dotychczasowe polsko - francuskie stosunki handlowe, zwłaszcza w ostatnich latach wpłynęły hamująco pewne względy natury niegospodarczej — lecz wobec zasadniczego tematu gospodarczego, który zakreśliliśmy sobie niniejszym artykułem, przy całkowitem wyeliminowaniu politycznych czynników, ograniczamy się jedynie do objektywnych spostrzeżeń i konkretnych wyników statystycznych.

I

Wartość przywozu do Polski
oraz
procentualny udział poszcz. krajów w całym imporcie:

	1934		1935	
	w milj. zł.	%	w milj. zł.	%
Niemcy	108.5	13.6	123.9	14.4
Stany Zjedn.	121.1	15 2	123.9	14.4
Anglja	86.2	10.8	116.7	13.6
Francja	**46.1**	**5.8**	**41.8**	**4.9**
Austrja	36.7	4.6	41.1	4.8
Czechosłowacja	32.5	4.1	35.2	4.1
Indje Bryt.	26.0	3.3	31.9	3.7
Holandja	29.4	3.7	28.3	3.3
Włochy	33.7	4.2	25.8	3.0
Belgja	25.3	3.2	26.9	3.0

II

Wartość wywozu z Polski
oraz
procentualny udział poszcz. państw w całkowitym wywozie:

	1934 w milj. zł.	1934 %	1935 w milj. zł.	1935 %
Anglja	191.9	19.7	181.4	19.6
Niemcy	161.6	16.6	136.6	14.8
Austrja	57.2	5.8	59.4	6.4
Belgja	58.3	6.0	57.1	6.2
Czechosłowacja	50.4	5.2	52.8	5.7
Szwecja	45.1	4.6	49.5	5.3
Stany Zjedn.	22.8	2.3	43.3	4.7
Holandja	40.1	4.1	35.4	3.8
Francja	**40.7**	**4.2**	**32.6**	**3.5**
Włochy	37.0	3.8	29.8	3.2

Na podstawie cyfr statystycznych widać, że obroty towarowe między Polską a Francją, począwszy od 1931 roku systematycznie spadają. W końcu 1931 roku rząd francuski, zaniepokojony dużym odpływem dewiz zagranicę i w obawie przed zalewem swojego rynku artykułami żywnościowymi obcego pochodzenia, ogranicza możliwości przywozowe, stosując system kontyngentowania. Odbiło się to momentalnie na naszym eksporcie do Francji, który w roku 1932 spadł w porównaniu do roku 1931 blisko o 45%.

Następne restrykcje francuskie z roku 1933, przeprowadzone pod pretekstem obrony przed dumpingowym importem z państw o walucie zdeprecjonowanej, uderzyly faktycznie, w zastosowaniu przepisów, znacznie silniej w Polskę — pomimo należenia jej do krajów t. zw. *bloku złotego,* nie dopuszczającego do dewaluacji swojej waluty—aniżeli w import innych krajów.

Podniesione wybitnie przez Francję w roku 1933 cło przywozowe na wytwory pochodzenia roślinnego, produkty rolne, tłuszcze, produkty zwierzęce, drzewo, kapelusze slomkowe, i t. p. skomprymowało ostrzem swojem jedyne nasze możliwości eksportowe, i spowodowało znaczny ich spadek. Nawiasem można jeszcze dodać, że wobec odmowy prawa korzystania z francuskiej taryfy minimalnej polskiemu drzewu — wykorzystanie nawet tych drobnych kontyngentów, przyznanych Polsce przez Francję, zostało tem samem uniemożliwione.

Porównując cyfry statystyczne, wykazujące wymianę towarową polsko - francuską w ostatnich trzech latach, nie możemy nie spostrzec zwiększającego się stale ujemnego salda bilansu handlowego dla Polski. Saldo to, które w roku 1933 wynosiło 3.365.000 zł. na niekorzyść Polski, zwiększyło się o około 6.000.000 zł., osiągając w roku 1935 wysokość 9.210.000 zł. na naszą niekorzyść.

Eksport polski do Francji opiera się głównie na węglu, którego wywóz z Polski do Francji wynosił w roku 1935 wartość szesnastu i pół miljona zł., w wytworach pochodzenia roślinnego, produktach zwierzęcych, belkach, szmatach i produktach pochodnych ropy.

Eksport nasz do Francji, wynoszący w 1934 roku, 40,7 miljonów zł., stanowiąc zatem 4,2% ogólnego naszego eksportu, wykazał w roku 1935 katastrofalny spadek do 32.6 miljonów zł., t. j. zaledwie 3,5% całego naszego eksportu. Francja, jako odbiorca naszych towarów, *zajmuje 9 miejsce po Anglji, Niemczech, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Szwecji, St. Zjedn. i Holandji.*

Import z Francji do Polski zasadzał się na wełnie czesanej, starym żelazie, skórach bydlęcych, końskich i cielęcych, niciach bawełnianych, szmatach, olejach, pranej wełnie owczej, odpadkach wełnianych i skórach zamszowych i t. p., wynosząc w roku 1935 zł. 41.800.000 i stanowiąc zaledwie 4,9% całego importu polskiego. *Francja,* jak ponadto wykazuje tabela, jako dostawca Polski *zajmuje 4 miejsce* po *Niemczech, St. Zjedn.* i *Anglji.* Te same elementy w roku 1934 wykazaly jeszcze stany względnie możliwe.

Najważniejszą ujemną cechą całokształtu wymiany towarowej polsko-francuskiej jest *jakość eksportowa,* czyli, że wywóz nasz do Francji obejmuje 30% artykułów żywnościowych, 60% surowców i półsurowców przemysłowych, a *10% zaledwie artykułów gotowych* — odwrotnie natomiast *80%* naszego *importu z Francji stanowią wyroby gotowe,* 15% surowc. i półsurowca, a 5% przypada na artykuły żywnościowe.

Bezustanne nadwyżki eksportowe francuskie w bilansie handlowym z Polską nie są do pomyślenia i do utrzymania à la longue.

Dążenie rządu Polskiego do zmiany umowy handlowej polsko - francuskiej na inną bardziej przystosowaną do aktualnej sytuacji, natrafialo na różne przeszkody. Jeszcze przy końcu 1928 roku i na początku 1929 toczyły się bezustannie negocjacje o nową umowę. Niestety, mimo podpisania jej przez obie rokujące strony, nie mogła ona wejść w życie wskutek nie ratyfikowania jej przez francuskie ciała ustawodawcze. W roku 1933, z okazji wprowadzenia w życie w Polsce nowej taryfy celnej, nawiązano ponowne rozmowy na ten temat, które jednak nie dały pozytywnego rezultatu.

Pobieżne omówienie sytuacji gospodarczej polsko-francuskiej, *ma na celu zaakcentowania odpowiedniej zmiany dotychczasowych norm i stworzenie takich ram, które umożliwiłyby wzajemną dokładniejszą penetrację rynków polskiego i francuskiego.* —

Inż. Wacław Bóbr

MOTORYZACJA i PRZEMYSŁ NAFTOWY.

Nasza polityka gospodarcza na odcinkach motoryzacji i przemysłu naftowego, mających pierwszorzędne znaczenie dla całokształtu gospodarstwa narodowego, oraz dla pogotowia obronnego państwa, kroczy od szeregu lat błędnemi drogami i doprowadziła obydwa te działy gospodarcze do ruiny.

Zarówno motoryzacja, jak i przemysł naftowy stały się u nas objektem niedojrzałych eksperymentów. Stosowane metody gospodarcze, niewątpliwie szkodliwe, nawet w okresie wysokiej konjunktury, okazały się w dobie kryzysu zgubnemi w swych skutkach.

Stan liczebny cywilnego taboru samochodowego stale u nas spada od 1930 r. Conajmniej połowa taboru znajduje się obecnie w rozpaczliwym stanie technicznym i wymaga wymiany. Liczba rejestrowanych corocznie nowych samochodów jest śmiesznie niska w porównaniu z rzeczywistemi potrzebami kraju i nie zdolna jest pokryć naturalnego ubytku. W r. 1935 zarejestrowano tylko około 2.100 nowych wozów. Pod względem stosunku liczbowego, posiadanych samochodów cywilnych do zaludnienia kraju jesteśmy zepchnięci na ostatnie miejsce pośród krajów Europy.

Prowadzone w dziedzinie przemysłu naftowego eksperymenty doprowadziły ten przemysł do niebywałego upadku. Produkcja ropy, a z nią razem wszystkie inne operacje przemysłu, kurczą się od szeregu lat w przyspieszonem tempie. Z powodu bezkrytycznie stosowanych w ostatnich latach wewnętrznych obniżek cen produktów naftowych, nie znajdujących pokrycia w zmożonej konsumcji i nie liczących się zupełnie ze stroną kalkulacyjną, przemysł pracuje od szeregu lat ze stratami. Wiercenia eksploatacyjne zredukowane zostały do minimum, niedostatecznego dla utrzymania produkcji, nawet na obecnym niskim poziomie. Zapasów terenowych, koniecznych dla utrzymania ciągłości produkcji, przemysł nie posiada i nie ma środków na prowadzenie robót poszukiwawczych. Dla ich prowadzenia urządzenia przemysłowe uległy znacznemu zużyciu. Odpisy amortyzacyjne robione są w niedostatecznym stopniu. Przemysł zjada stopniowo swą substancję — w okresie ostatnich 5-ciu lat stracił on ponad 50% kapitałów własnych. Stwarza to groźne perspektywy dla całokształtu gospodarki narodowej i dla pogotowia obronnego, zwłaszcza jeśli uwzględnimy, że obecny poziom produkcji jest niedostateczny dla całkowitego zaopatrzenia armji w czasie wojny w produkty naftowe.

Brak zapasów terenowych czyni niemożliwem szybki rozwój produkcji w razie zwiększenia się spożycia pokojowego, lub w chwili nagłej potrzeby. O ile obecne warunki pracy przemysłu zostaną utrzymane, nieunikniony jest dalszy spadek produkcji surowca naftowego.

Dla powstrzymania procesu upadku przemysłu, koniecznem jest przywrócenie jego rentowności, oraz stworzenie warunków, sprzyjających dopływowi świeżych kapitałów do przemysłu. Tymczasem ostatnio dokonana normalizacja ustawy o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym pogłębiła, bez żadnych poważniejszych racji, w takim stopniu prawo ingerencji czynnika biurokratycznego do życia przemysłu, że uniemożliwiła przemysłową kalkulację na dłuższą metę i zahamowała zupełnie możliwość dopływu świeżych kapitałów. Dla uratowania przemysłu od ostatecznego upadku konieczną jest niezwłoczna rewizja metod polityki naftowej i postawienie przemysłu w warunkach, umożliwiających mu spokojną i rentowną pracę. Dopóki nie zostanie to zrobione, żaden ciułacz nie zaryzykuje inwestowania swych oszczędności do nierentownego przemysłu, a składać je będzie nadal w biernej instytucji oszczędnościowej, dającej mu „pewność i zaufanie", oraz niewielki procent.

Jedną z przyczyn upadku przemysłu, po za błędną polityką naftową, jest nasza fatalna polityka motoryzacyjna. Spowodowała ona niedorozwój głównego nowoczesnego konsumenta produktów naftowych, jakim jest samochód. Podczas, gdy na całym świecie wpływy za benzynę stanowią od 60 do 80% utargu przemysłu, u nas stanowią one tylko około 32%. Podczas, gdy na całym świecie spożycie olejów samochodowych stanowi około 50% całkowitego spożycia olejów smarowych, u nas wynosi ono tylko około 10%.

W naszych warunkach współzależność przemysłu naftowego od stanu motoryzacji jest czynnikiem decydującym o rentowności przemysłu. Podczas, gdy inne kraje naftowe, produkujące ropę tanio, mogą odbić na eksporcie braki konsumcji własnej, nasz przemysł, produkujący w wyniku trudnych warunków naturalnych i wysokich obciążeń bruttowych ropę drogo, możliwości tych nie posiada, gdyż ponosi znaczne straty na eksporcie. Eksportowane przez nas produkty naftowe muszą być sprzedawane zagranicą po cenach rynków światowych, narówni z produktami, wytworzonymi z taniej ropy. Ceny te wynoszą od 30 do 40% naszych kosztów własnych. Celem zmniejszenia strat przemysłu i dania mu możliwości dotrwania do chwili rozwoju motoryzacji i wzrostu konsumcji wewnętrznej benzyny i olejów samochodowych, koniecznem jest umożliwienie przemysłowi zredukowania strat eksportowych przez magazynowanie nadwyżek surowca. Jest to ważnem również i z punktu widzenia pogotowia obronnego państwa, gdyż tą drogą stworzone zostaną mobilizacyjne zapasy ropy, które pozwolą uzupełnić braki niedostatecznej bieżącej produkcji przy zaopatrywaniu armji w chwili zbrojnego zatargu.

Obecnie grozi przemysłowi nowy cios w postaci obniżki krajowej ceny benzyny. Międzyministerjalna Komisja Motoryzacyjna wysunęła projekt obniżenia pompowej ceny benzyny, jako jeden ze środków dla rozwoju motoryzacji. Projekt ten nie liczy się zupełnie z warunkami pracy przemysłu naftowego, który już w obecnych warunkach pracuje z dotkliwemi stratami i dla którego dalsze obniżenie utargu będzie zabójczem. Obniżenie ceny benzyny, o jeden grosz na litrze, spowoduje zmniejszenie utargu w stosunku rocznym o 920.000 złotych. Dla skompensowania tej ofiary stan taboru samochodowego musiałby być powiększony o 3.500 sztuk wozów, co w naszych warunkach, przy uwzględnieniu wycofanych corocznie, wskutek zużycia, wozów, równoznaczne jest ze sprzedażą conajmniej 6—7 tysięcy nowych samochodów rocznie. Osiągnięcie takiej sprzedaży w jednym roku jest niemożliwem. W roku 1934 sprzedano u nas około 900 sztuk nowych wozów, a w roku 1935 około 2.100 sztuk. W roku 1936, w pełni sezonu samochodowego, sprzedano u nas około 600—700 sztuk nowych wozów. Liczby te dowodzą

zupełnie jasno, że nawet 1-no groszowa obniżka ceny 1 litra benzyny nie znajdzie u nas kompensaty w wzmożonej konsumcji. Obniżka ceny benzyny może nastąpić tylko kosztem zredukowania obciążeń fiskalnych benzyny, która opodatkowana jest u nas nadmiernie, omal nie na równi z przedmiotami zbytku, jak jedwab i drogie perfumy.

Przy tego rodzaju projektach należy liczyć się z warunkami gospodarczymi. Niska cena benzyny nie jest pożądanym, lecz nie jest koniecznym warunkiem dla rozwoju motoryzacji. Przykładem tego są Niemcy, Francja i Włochy, gdzie motoryzacja osiągnęła znaczny stopień rozwoju, pomimo że cena pompowa benzyny jest wyższa od naszej. Osiągnięte to zostało w wyniku niskiej ceny samochodów, poprawy stanu dróg, oraz niskiego opodatkowania samochodu.

Niemcy ustaliły u siebie niebywale wysoką cenę benzyny, mając na widoku spowodowanie tą drogą rozwoju własnej produkcji tego artykułu. Dzięki temu przemysł naftowy, oraz produkcja benzyny syntetycznej z węgla stały się w Niemczech rentowne i osiągnęły znaczny stopień rozwoju. Produkcja benzyny w Niemczech w roku 1936 przekroczy sześciokrotnie naszą produkcję. U nas zachodzi bliska analogja z warunkami niemieckiemi — i u nas przemysł produkcji benzyny wymaga pieczołowitej opieki i musi się stać rentownem. Jeżeli to nie nastąpi, a jeżeli naodwrót pogorszy się stan przemysłu przez obniżenie jego utargu za benzynę na rzecz motoryzacji, przemysł ten zginie. Jednocześnie motoryzacja pozbawiona zostanie swej bazy naturalnej, gdyż bez własnej produkcji benzyny nie będziemy mogli jej rozwinąć.

Halina Minkiewiczowa
Dyr. Związku Uzdr. Polskich.

Związek Uzdrowisk Polskich w dniu 10-letniego Jubileuszu.

Tegoroczny 10-letni jubileusz pracy Związku Uzdrowisk Polskich w Warszawie przypadł na moment pełnego rozkwitu jej działalności. Myśl przeniesienia Związku Uzdrowisk Polskich do Warszawy, jako stolicy Państwa, centralizującej całe życie gospodarcze Polski, poparta była dążeniem do zrzeszenia wszystkich uzdrowisk i stacji klimatycznych, oraz letnisk nadmorskich, położonych na terenie Rzeczypospolitej w obronie wspólnych interesów i w trosce o dalszy ich rozwój.

W momencie odzyskania Niepodległości, zdrojowiska polskie znajdowały się bez wyjątku w stanie całkowitego zaniedbania. Wszystkie trzy rządy zaborcze nietylko nie zatroszczyły się nigdy o ich poziom, ale przeciwnie — tendencyjnie tamowały ich rozwój, obawiając się przedewszystkiem konkurencji dla własnych uzdrowisk i stacji klimatycznych.

Uzdrowiska nasze, zarówno jak i stacje klimatyczne, oraz letniska nadmorskie w ciągu ostatnich lat 10 t.j. od chwili zrzeszenia się w Związku, dokazały wielkiej energji i planowości. Wszystkie one posunęły się dzięki stałej systematycznej i planowej pracy ogromnie naprzód w swojej rozbudowie i rozwoju. Uzdrowiska posiadają ponadto w tej chwili bez wyjątku wiele udoskonaleń leczniczych, wzorowanych na zagranicznych. Szereg większych uzdrowisk, jak Krynica, Rabka, Truskawiec, Ciechocinek, Druskienniki, Wisła oraz Jaszczurówka pod Zakopanem, posiadają wspaniale urządzone baseny mineralne na otwartem powietrzu. Otoczone są one plażą lub leżalnią, a ponadto posiadają natryski zimne i ciepłe, kawiarnie i t. p. Goście spędzają w basenach większą część dnia, lecząc się i bawiąc równocześnie.

Dzięki stałej, trwającej od szeregu lat rozbudowie, niemal wszystkie uzdrowiska nasze posiadają obecnie nowoczesny wygląd. Komfortowe wille, oraz pensjonaty, mieszczące mieszkania dla kuracjuszy, czyste, przestronne i wygodne, umożliwiają za niską stosunkowo opłatą przyjemne, wygodne i kulturalne spędzenie kuracji. Coraz mniej spotyka się dzisiaj w uzdrowiskach drewnianych, małych i niewygodnych willi, zastąpionych, zwłaszcza w centrum, nowoczesnemi budynkami.

Ponadto zarządy większych uzdrowisk dla wygody i hygieny kuracjuszy pokryły większość ulic asfaltową nawierzchnią, oraz czuwają stale nad utrzymaniem jaknajwiększej zieloności w parkach, ogrodach koło willi, skwerach i t.p. Dzięki tym staraniom uzdrowiska toną dzisiaj w kwiatach i zieleni, stwarzając miłe otoczenie dla kuracjuszy.

Cały szereg uzdrowisk zbudował w ciągu ostatnich paru lat nowe budynki kąpielowo-lecznicze oraz przebudował stare, podnosząc dzięki temu do najwyższego stopnia skuteczność kuracji i uprzyjemniając kuracjuszom jej przeprowadzanie.

Związek Uzdrowisk Polskich ze swej strony czuwa stale nad utrzymywaniem cen w naszych uzdrowiskach, a to zarówno za kurację, jak i utrzymanie, oraz mieszkanie, na poziomie, dostosowanym do możliwości płatniczych większości obywateli. Dzięki tym staraniom, oraz utrzymywaniu stałego kontaktu między uzdrowiskami na terenie Związku, pomimo wprowadzanych stale udoskonaleń i modernizacji, ceny pobytu w nich są utrzymywane mniej więcej na jednakowym poziomie w granicach dostępnych niemal całemu społeczeństwu.

Pragnąc wykorzystać i uprzystępnić jednocześnie mało popularne dotychczas sezony wiosenny (od 1 maja do 15 czerwca) i jesienny (od 15 sierpnia do 1 października) wszystkie niemal uzdrowiska wprowadziły od paru lat popularne już dzisiaj **„Pobyty ryczałtowe"** dwu—lub trzytygodniowe. Za opłatą około 200 złotych otrzymuje kuracjusz w wymienionych okresach w dowolnie obranem przez siebie uzdrowisku całkowitą kurację trzytygodniową, opiekę lekarską, mieszkanie, utrzymanie, dojazd na miejsce.

Uzdrowiska nasze przy czynnej współpracy Związku Uzdrowisk Polskich bardzo poważną uwagę zaczęły zwracać od pewnego czasu na eksport po całym kraju swoich produktów leczniczych. Jest to bardzo ważnym krokiem naprzód w krajowem lecznictwie zdrojowem, zwłaszcza dla osób, nie mogących z różnych względów korzystać z kuracji na miejscu. Popularyzuje to ponadto produkty lecznicze naszych uzdrowisk, zapoznajac z ich działaniem całe społeczeństwo i zastępując niemi importowane dotychczas często zbytecznie produkty uzdrowisk zagranicznych. W związku z powyższą akcją rozwija się bardzo intensywnie w szeregu uzdrowisk przemysł produktami leczniczymi, oparty na ich przetwarzaniu w formę stałą, nie ulegającą łatwo zepsuciu. i dającą się bez uszkodzenia transportować.

Związek Uzdrowisk Polskich zamykając obecnie 10-letni okres swego istnienia, aczkolwiek był on niezwykle ciężki i trudny, jako okres próby i budowy, oraz zespolenia wysiłków, z ufnością patrzy w przyszłość. Wierzy bowiem, że najtrudniejszą pracę mają uzdrowiska nasze już za sobą. Pierwsze lody nieufności i tworzenia zostały przełama-

ne. Społeczeństwo nasze z coraz większą dumą i ufnością odnosi się do krajowego lecznictwa zdrojowiskowego, z wiecznych malkontentów i nieubłaganych krytyków samorzutnie zamieniło się w gorących zwolenników i propagatorów własnych uzdrowisk i stacji klimatycznych. Sądzimy, że wprowadzone obecnie ograniczenia dewizowe, utrudniające wyjazdy do uzdrowisk zagranicznych, przy równoczesnem nie podnoszeniu cen w uzdrowiskach krajowych, jeszcze silniej niż dotychczas zespolą nasze społeczeństwo z własnemi uzdrowiskami, którym się ta życzliwość i opieka naprawdę należy.

Prof. St. Baliński.

WARUNKI ROZWOJOWE UZDROWISK.

Gdy Państwo polskie wskrzeszone zostało do niepodległego bytu, stanęło wobec tylu problemów, domagających się rozwiązania, że mogło w pierwszych latach zająć się intensywnie tylko takimi, od których zależało utrzymanie zdobytej z trudem wolności. Wszelkie inne zagadnienia, nie odgrywające tej decydującej roli, musiały siłą rzeczy ustąpić na drugi plan i czekać, aż zmontowanie podstawowej konstrukcji państwowości pozwoli na podjęcie pracy nad rozbudową rozlicznych szczegółów skomplikowanej budowli, jaką jest państwo.

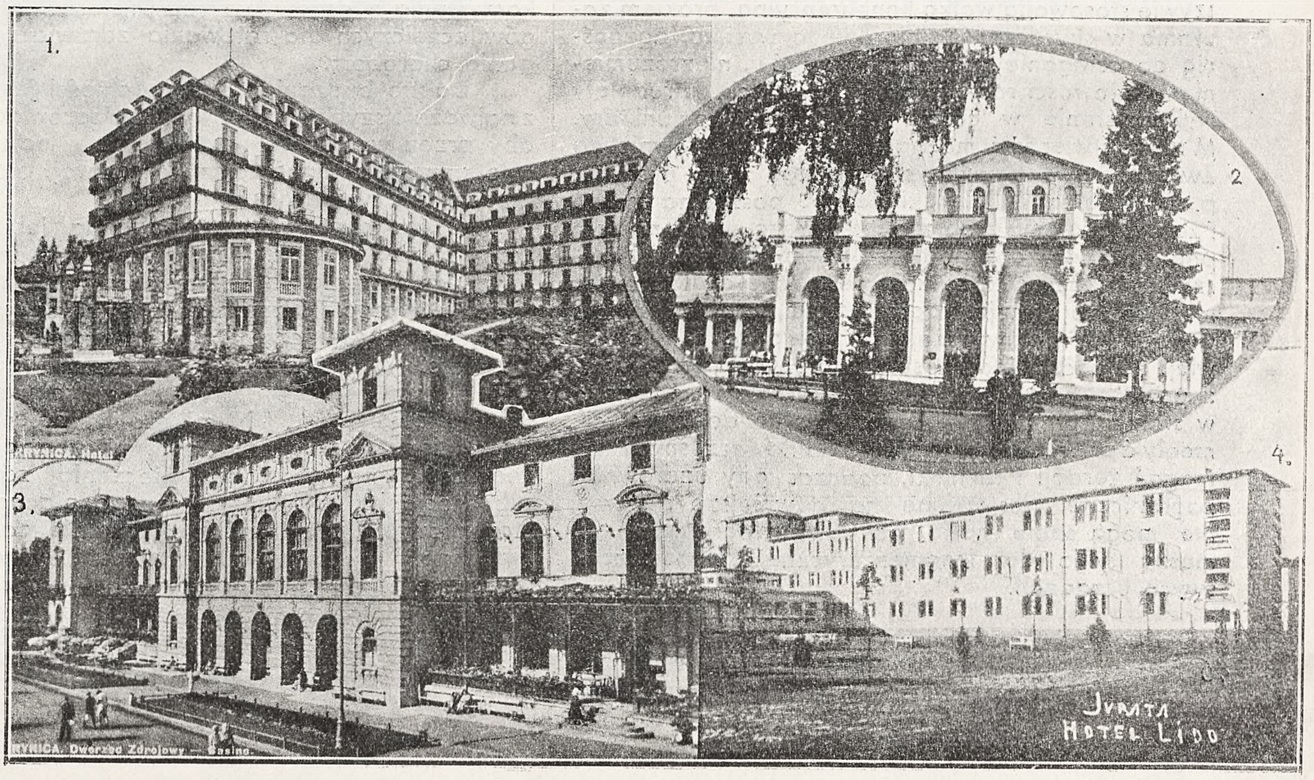
Jednem z takich zagadnień jest kwestja uzdrowisk w Polsce, która pośród kategorji problemów drugorzędnego znaczenia zajmować powinna jedno z najpocześniejszych miejsc. Uzdrowisko przestało bowiem już być oddawna przywilejem pewnej tylko nielicznej warstwy społecznej, stanowi natomiast czynnik niesłychanej doniosłości dla państwa, które może rozwijać się na zdrowych podstawach tylko wówczas, gdy jak najszersze warstwy społeczeństwa czerpać będą rezerwy zdrowia fizycznego i leczyć nadwyrężone pracą siły z energji, w jaką przyroda zaopatrzyła uzdrowiska. Dzisiaj nikt już nie kwestjonuje znaczenia, jakie dla siły państwa i jego potęgi ma zdrowy i zdolny do czynu obywatel. Dlatego też państwo w interesie własnym roztaczać musi czujną opiekę nad wszystkiemi czynnikami, umożliwiającemi obywatelom osiągnięcie najwyższego pod tym względem poziomu. Jednym z najważniejszych czynników jest właśnie czerpanie sił z naturalnej skarbnicy, jaką stanowią uzdrowiska.

DAWNIEJ A DZIŚ.

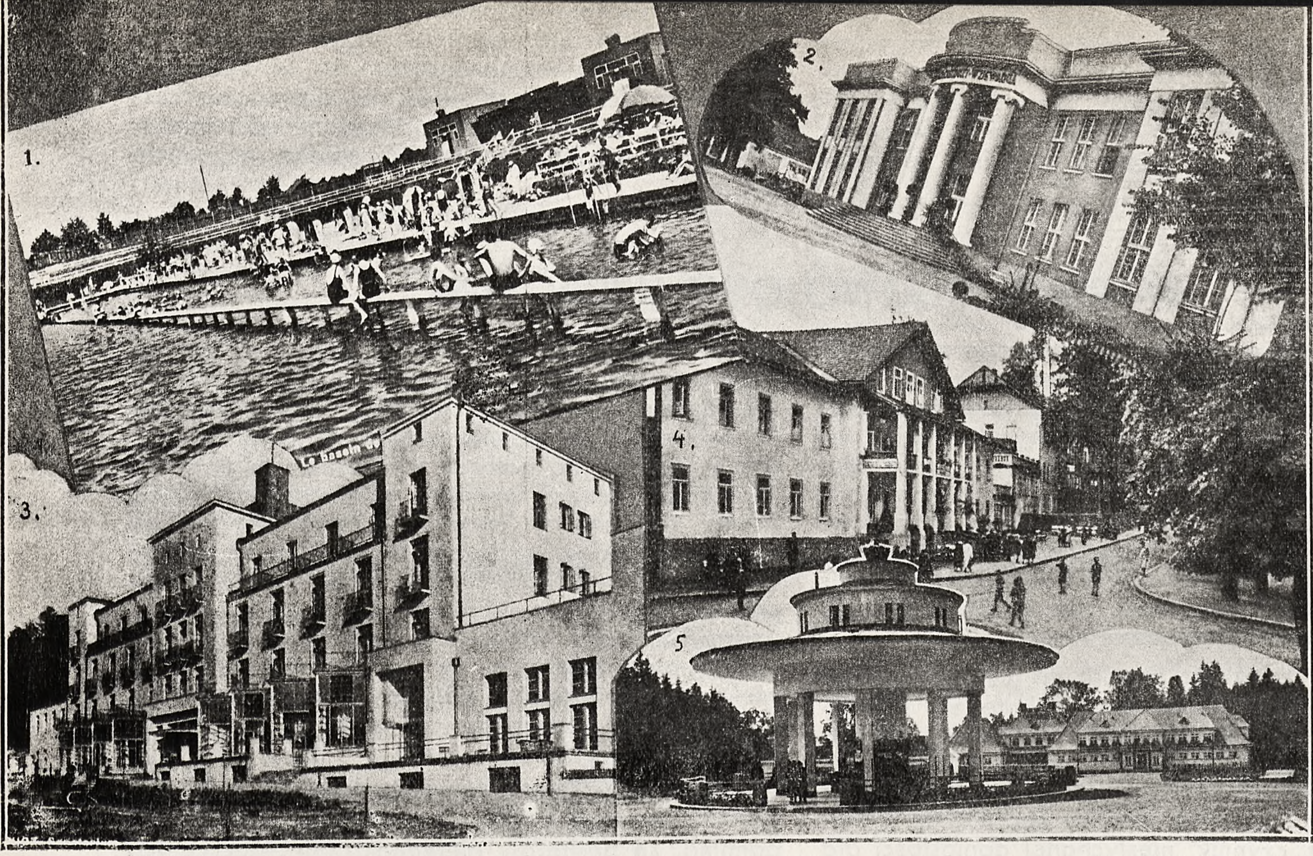
Uzdrowiska polskie stały w okresie przedwojennym na poziomie niezbyt wysokim. Skoncentrowane z małemi wyjątkami wyłącznie na terenie b. zaboru austrjackiego, skazane były na własne tylko siły. Rząd austrjacki, traktujący zasadniczo polską swą prowincję po macoszemu, odnosił się obojętnie również do potrzeb uzdrowisk galicyjskich. Natomiast otaczał wydatną pomocą uzdrowiska, licznie rozsiane w innych częściach monarchji, a przedewszystkiem w rdzennie niemieckich jej prowincjach. Uzdrowiska polskie nie mogły wskutek tego dotrzymywać tempa, w jakiem szedł rozwój innych uzdrowisk, które wobec braku jakichkolwiek ograniczeń paszportowych, czy dewizowych, ściągały większość publiczności polskiej, otrzymującej komfort, wygody i najbardziej nowoczesne urządzenia lecznicze.

W tych warunkach konkurencja była dla uzdrowisk polskich bardzo trudna i wegetować one musiały pomimo, że posiadały niejednokrotnie większe zalety pod względem siły leczniczej, aniżeli niejedno z przereklamowanych i cieszących się olbrzymią frekwencją uzdrowisk zagranicznych.

Po ukończeniu wojny światowej konjunktura dla uzdrowisk polskich uległa zasadniczej poprawie. Ustały masowe wyjazdy zagranicę i tylko ci, którym warunki materjalne pozwalały na znaczne koszta i kłopoty z tem związane, korzystali z uzdrowisk zagranicznych. Znaczna większość potrzebujących kuracji i wypoczynku, musiała szukać w kraju poratowania zdrowia. Te korzystne warunki nie zostały jednak całkowicie odpowiednio wyzyskane i kwestja rozwoju uzdrowisk nie została postawiona na odpowiedniej wyżynie. Przyczyną tego był przedewszystkiem fakt, że rząd w pierwszych latach miał ważniejsze zadania do spełnienia i nie mógł roztoczyć nad tym problemem odpowiednie



Nr. 1. Krynica—Lwi Gród.
Nr. 2. Busko—dom zdrojowy-Casino.
Nr. 3. Krynica—dworzec zdrojowy-Casino
Nr. 4. Jurata—hotel „Lido".



Nr. 1. Truskawiec—basen kąpielowy - Le bassin de bain.
Nr. 2. Inowrocław – Zakład Przyrodoleczniczy - Etablissement physiotherapique
Nr. 3. Iwonicz—sanatorjum.
Nr. 4. Rabka—łazienki - Les bains.
Nr. 5. Morszyn—łazienki i pijalnia.

pieczy. Pozatem wśród właścicieli uzdrowisk—czy to był skarb państwa, czy gminy, czy osoby prywatne – jak również wśród wszystkich, zainteresowanych w rozwoju danego uzdrowiska, jak właścieli hoteli i pensjonatów, brak było zrozumienia dla stworzenia organizacji, która byłaby w stanie nadać kwestji uzdrowiskowej racjonalne linje rozwoju.

Dopiero w 1926 roku, powstał Związek Uzdrowisk Polskich, który w ciągu dziesięciu lat zdołał w znacznym stopniu przeorać tę dziedzinę, mającą doniosłe znaczenie, tak z państwowego, jak i gospodarczego punktu widzenia.

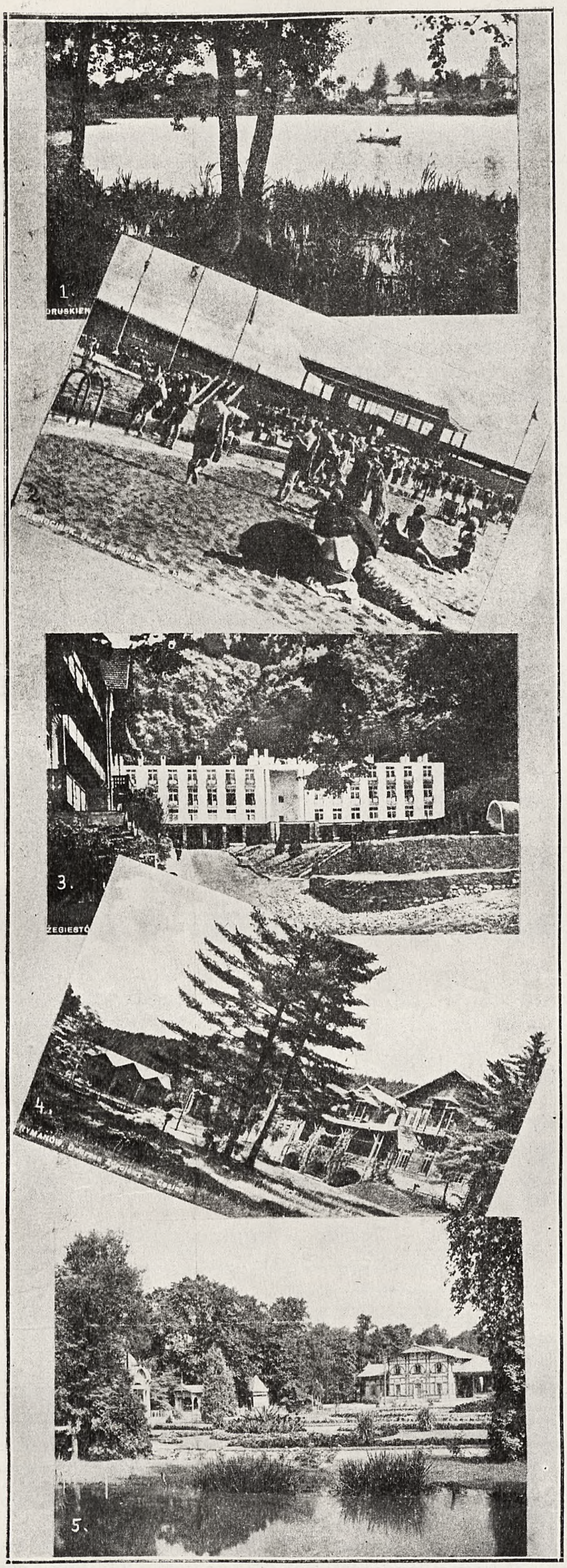
Praca ta była bardzo trudna. Liczne rozbieżności w ujmowaniu poszczególnych fragmentów wspólnego działania, dyktowane egoizmem, fałszywie stosowaną walką konkurencyjną, brakiem zaufania w skuteczność zbiorowego wysiłku, dążnością do osiągania doraźnych zysków, niezrozumieniem celowości racjonalnych inwestycji, utrudniały wykorzystanie w całej pełni dobrej konjunktury. Mimoto stwierdzić można, że wysiłki kierownictwa Związku, a przedewszystkiem jego Vice-prezesa, p. Stanisława Wiśniewskiego, nie poszły na marne i że dzięki niemu zrobiono już bardzo wiele na tem polu, a zwłaszcza pod względem modernizacji urządzeń leczn. tak, że niektóre z naszych uzdrowisk nietylko dorównują zagranicznym, ale je w wielu wypadkach przewyższają. Przyszło to o tyle łatwiej, że uzdrowiska nasze, znajdujące się dawniej z powodu braku środków materjalnych i poparcia w stanie prymitywnym, przystępując do inwestycji, mogły á priori dostosowywać je do nowoczesnych wymagań terapji i techniki, podczas gdy uzdrowiska zagraniczne, nastawione na dawniejsze systemy, nie mogą sobie na to pozwolić i ograniczać się muszą tylko do fragmentarycznej modernizacji swych urządzeń.

FREKWENCJA.

Podstawą rozwoju uzdrowisk jest frekwencja publiczności. Nie posiadamy jeszcze niestety dokładnych danych, dotyczących wszystkich uzdrowisk. Cyfry statystyczne, obejmujące zaledwie 60% uzdrowisk i miejsowości leczniczych wykazują, że podczas gdy w roku 1925 korzystało 160.000 osób z kuracji zdrojowej i klimatycznej, to w 1934 roku liczba ta wzrosła o 80.000 do cyfry 240.000 osób. Nie są to cyfry imponujące w stosunku do ogółu ludności w Polsce, niemniej wzrost ten jest objawem bardzo dodatnim, jeżeli zważy się okres depresji gospodarczej i ogólne zubożenie, zwłaszcza stanu rolniczego, stanowiącego w Polsce największy odsetek ludności. Wskazują one na to, że w społeczeństwie zaczyna budzić się zrozumienie korzystania z darów przyrody i stosowania zabiegów leczniczych dla ratowania zdrowia i zapobiegania chorobom.

Dalsze budzenie tej świadomości jest jednem z najważniejszych zadań Związku Uzdrowisk Polskich, aby przez wzrost frekwencji płynęły do uzdrowisk kwoty, umożliwiające dalszy ich rozwój, oraz amortyzację poczynionych wkładów.

O ile racjonalna propaganda jest w stanie wpłynąć na jednostki w kierunku korzystania z dobrodziejstw lecznictwa uzdrowiskowego, o tyle w okresie, jaki przeżywamy, a przedewszystkiem wobec rozszerzania społecznej opieki lekarskiej na szerokie warstwy ludności, najważniejszym bodaj czynnikiem, wpływającym na wzrost frekwencji, jest ustosunkowanie się Ubezpieczalni Społecznych do zagadnienia uzdrowiskowego. Ogromna bowiem większość, potrzebujących leczenia zdrojowego lub chociażby tylko klimatycznego, płacąc wysokie stosunkowo składki na ubezpieczalnie, domaga się świadczeń także w tym kierunku, wychodząc ze słusznego stanowiska, że składki te wyczerpują ich



Nr. 1. Druskienniki—jezioro „Druskonie“ - Le Lac Druskonie.
Nr. 2. Ciechocinek—basen kąpielowy - Le bassin de bain.
Nr. 3. Żegiestów—dworzec zdrojowy - Casino.
Nr. 4. Rymanów—dworzec zdrojowy - Casino.
Nr. 5. Ciechocinek—fragment parku głównego.

finansowo, nakładają natomiast na ubezpieczalnie obowiązek także wzajemnych świadczeń.

Tymczasem ubezpieczalnie są na punkcie leczenia uzdrowiskowego bardzo skąpe i świadczenia ich pod tym względem są niestosunkowo niskie. Tak w interesie ubezpieczonych, jak i w interesie rozwoju uzdrowisk leży zatem zasadnicza zmiana pod tym względem. Ubezpieczalnie powinny bezwzględnie znaleść sposoby udostępniania swym członkom korzystania z lecznictwa uzdrowiskowego w jak najszerszych ramach. I nareszcie zacząć okazywać więcej zrozumienia roli, jaką odgrywają uzdrowiska, jako czynnik ogólno — społeczny.

Jeśli wobec sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie ubezpieczalnie w skutek nadmiernie rozbudowanego aparatu administracyjnego i błędów ogólnie znanych, nie są zdolne do świadczeń uzdrowiskowych w koniecznych rozmiarach, to jednak znaleść one powinny sposoby zaniechania dotychczasowej abstynencji. Do udzielania pomocy materjalnej warstwom niezamożnym, nie mogącym leczyć się w uzdrowiskach na własny koszt, powinny też być przyciągane samorządy w odpowiedniej mierze. Przyczyni się to niewątpliwie do wzrostu frekwencji w uzdrowiskach, a zarazem umożliwi wielu cierpiącym powrót do zdrowia i możności zarobkowania.

OBOWIĄZKI UZDROWISK.

Jak z jednej strony uzasadnione są skargi ze strony uzdrowisk na obojętność społeczeństwa i nikłą frekwencję, tak z drugiej strony stwierdzić trzeba, że znaczną winę tego stanu ponoszą same uzdrowiska. U nas - w przeciwieństwie do zagranicy - przedsiębiorcy uzdrowiskowi, pensjonatowi etc. nie zdają sobie jeszcze w dostatecznej mierze sprawy z tego, co jest ich powinnością wobec kuracjuszy. Patrzą oni na tę sprawę przeważnie z punktu widzenia czegoś okazyjnego, jednorazowego, zamiast wychodzić ze zdrowego handlowego stanowiska, uważającego kuracjusza nie za obiekt wyzysku, lecz za klijenta, o którego dbać i którego ku jego zadowoleniu obsłużyć należy. Wszak kuracjusz dzisiaj przywozi swój ciężko zapracowany grosz do uzdrowiska nie na to, by się zabawić, lecz by poratować zdrowie swoje i swojej rodziny. Zdobywa się na tę ofiarę, lecz w zamian za to domagać się ma prawo odpowiednich świadczeń.

Jednym z ważnych czynników odniesienia korzyści z pobytu w uzdrowisku są miłe warunki miejscowe. Niestety rzadko tylko odpowiadają one oczekiwaniom. W przemyśle hotelowo - pensjonatowym uzdrowisk panuje u nas dyletantyzm, lub dążność do osiągnięcia dorywczych zysków, co powoduje uzasadnione skargi i wpływa ujemnie na wzrost zainteresowania społeczeństwa leczeniem uzdrowiskowem. Zadaleko zaprowadziłoby nas szczegółowe omawianie tych ogólnie znanych bolączek. Muszą one jednak być usunięte, jeśli pragniemy problem uzdrowiskowy postawić na odpowiedniej wyżynie, czy to drogą koncesjonowania przemysłu pensjonatowego na zasadzie fachowego wykształcenia, czy innymi środkami. Związek Uzdrowisk powinien w tym kierunku wytężyć swą energię, a przedewszystkiem wpajać we wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób związani są z danem uzdrowiskiem, świadomość, że warunkiem powodzenia jednostki jest powodzenie i rozwój tego uzdrowiska, na którego terenie ona pragnie zarobkować.

Jedną z przyczyn opłakanego stanu naszych uzdrowisk jest nadmierny wzrost ich liczby. Ta inflacja „uzdrowiskowa" jest niewątpliwie dodatnim objawem, jako wyraz tkwiącej w narodzie energji czynu i przedsiębiorczości. Niemniej ma ona także ujemne cechy, rozprasza bowiem zainteresowanie i powoduje, że wobec słabo jeszcze rozwiniętego pędu uzdrowiskowego w społeczeństwie każde uzdrowisko ma za mało gości, by mogło racjonalnie amortyzować inwestowany kapitał. Gdyby było mniej uzdrowisk, wówczas miałyby one większą frekwencję, a temsamem mogłyby rozwijać się normalnie. Dzisiaj pracują one albo deficytowo, albo w najlepszym razie z tak znikomym zyskiem, że uniemożliwia on im jakiekolwiek inwestycje. Zjadają więc zwolna substancję i stopniowo obniżają swój poziom. W tym kierunku ustawodawstwo powinno spowodować odpowiednią zmianę, która, ograniczając zbyteczne przerosty, sprowadziłaby ilość uzdrowisk do cyfr odpowiadających istotnemu zapotrzebowaniu.

Również rzeczą ustawodawstwa jest zmiana istniejącego stanu, że samorządy są równocześnie przedsiębiorstwami uzdrowiskowemi. Dotychczasowe rezultaty gospodarki samorządów terytorjalnych na tem polu są nader nikłe. Nie wykazały one ani należytego zrozumienia zadań uzdrowiska i jego potrzeb, ani też tendencji do przyczyniania się do rozwoju uzdrowiska jako takiego. By stanąć na tem stanowisku, trzeba posiadać zdolność fachowego ujęcia problemu, oraz pewien poziom intelektualny. A tych walorów trudno jest wymagać od zarządów małych miasteczek, a tem mniej od gmin wiejskich. Troska o doraźny interes mieszkańców stanowi w samorządach terytorjalnych element dominujący, zasłaniający szerszy pogląd na zadania uzdrowiska. Należałoby zatem przy zagwarantowaniu odpowiedniego głosu właścicielom uzdrowisk, powierzyć pieczę nad uzdrowiskiem, jako takiem, Komisjom zdrojowym.

Czynnikiem, wpływającym bezwzględnie na frekwencję w uzdrowiskach, jest zagadnienie komunikacji. Jakkolwiek w ostatnich czasach prowadzona jest intensywna propaganda w kierunku rozwoju ruchu turystycznego, to jednak uzdrowiska odgrywają w niej bardzo słabą rolę. Również kwestja ulg taryfowych traktowana jest po macoszemu w porównaniu z rozmaitemi imprezami pseudo-sportowemi, co oddziaływa ujemnie na frekwencję. Jak długo nie uda się tej kwestji odpowiednio rozwiązać, tak długo nie można spodziewać się ożywienia ruchu uzdrowiskowego, zwłaszcza na terenach leżących o setki kilometrów od najważniejszych miejscowości kuracyjnych.

Z kwestją tą wiąże się ściśle sprawa połączeń kolejowych, które chociaż przejawiają w ostatnich czasach tendencję uwzględniania najważniejszych postulatów, to jednak dalekie są od tego, by, zwłaszcza w okresach największego nasilenia sezonowego, odpowiadały najprymitywniejszym nawet wymaganiom. Wszak do miejsc kuracyjnych udają się przeważnie ludzie chorzy, którzy nie są zdolni do wykonywania wyczynów akrobatycznych, z jakiemi połączona jest podróż do uzdrowiska w dniach rozpoczynania się sezonów. Również trudy, na jakie narażony jest powracający kuracjusz, niejednokrotnie niwelują korzyści, jakie zdołał osiągnąć w czasie kilkutygodniowego pobytu w uzdrowisku. Kolej biorąc znaczną zapłatę za podróż, powinna zabezpieczyć każdemu wygodne jej odbycie, co uczynić mogłaby łatwo przez wypuszczanie odpowiedniej ilości dodatkowych pociągów w sezonie, jak to ogólnie przyjęte jest zagranicą.

Mamy nadzieję, że zapowiedziane na dzień 5 i 6 b. m. Zjazd Związku U. P. w Krynicy zajmie się nietylko omówieniem projektu, tyczącego eksploatacji i obrotu wód naturalnych i leczniczych, lecz również bolączkami, przedstawionemi w naszym artykule.

ROZWÓJ POLSKIEJ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ

Zamierzając zaznajomić czytelników naszych, w paru słowach, z ewolucją Polskiej Komunikacji Lotniczej, cofniemy się w pierwsze lata naszego bytu niepodległego.

Uruchomione w roku 1921 połączenie lotnicze Warszawy z Paryżem via Praga Czeska, dzięki francuskiemu towarzystwu lotniczemu „CIDNA" stanowi pierwszą działalność komunikacyjną w odrodzonej Polsce.

Dopiero rok 1925 można uważać za przełomowy w tworzeniu naszych szlaków powietrznych, oraz eksploatacji tychże. To początkowe stadjum komunikacji powietrznej, trwającej mniejwięcej do 1929 roku, cechuje nieskoordynowana działalność prywatnych towarzystw lotniczych, jak i doraźność posunięć tak wewnątrz kraju, jak i na terenie zagranicznym.

Konieczność związania polityki lotniczej z całokształtem zagadnień interesów ogólno-państwowych, spowodowała przejęcie komunikacji lotniczej w roku 1929, przez przedsiębiorstwo państwowo-samorządowe p. n. Polskie Linje Lotnicze „Lot".

Z chwilą tą następuje nowy etap rozwojowy naszych połączeń powietrznych.

Pierwsza faza ograniczała się przedewszystkiem do rozwoju sieci lotniczej wewnątrz kraju, uruchamiając połączenia na szlakach:

Warszawa — Gdańsk / Lwów   Warszawa — Poznań / Kraków   Warszawa — Łódź / Kraków — Lwów

W roku 1925 następuje *pierwsze połączenie powietrzne z zagranicą* przez uruchomienie szlaku *Kraków — Wiedeń* przez terytorjum czeskie, które to połączenie zostało w 1927 r. odpowiednio uregulowane. Projekt połączenia Polski z Rumunją i Danją przez otworzenie w roku 1926 połączeń lotniczych ze Lwowa do Bukaresztu i z Pucka do Kopenhagi, nie został chwilowo zrealizowany.

Z chwilą przejęcia komunikacji lotniczej przez „Lot" stworzono dwa wytyczne kierunki pracy, wedle których rozpoczęto programową działalność. Są niemi kierunki połączeń:

Wschód — Zachód i Północ — Południe.

Po zorganizowaniu lotnisk, stworzeniu całego szeregu sieci meteorologicznych, nabyciu odpowiedniego sprzętu lotniczego, władze państwowe otworzyły z dniem 1-go czerwca 1930 roku linję: *Warszawa — Bukareszt*, którą przedłużono w końcu czerwca do *Salonik* via Sofja, stwarzając temsamem ważne połączenie Bałtyku z morzami Czarnem i Śródziemnomorskiem.

W sierpniu 1932 r. otworzono nowy szlak: *Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin*, (około 3000 klm) łącząc północ z południem.

Pertraktacje pomiędzy Polską a Z. S. R. R. na temat połączenia powietrznego Warszawy z Moskwą, nie zostały dotychczas zrealizowane.

W maju 1934 roku, zapoczątkowane połączenia lotnicze z Niemcami, doprowadziły do wspólnej eksploatacji towarzystw lotniczych polskiego i niemieckiego na przestrzeni: *Warszawa — Poznań — Berlin.*

W numerze niniejszym naszego pisma zamieszczamy drugą część rozważań na temat zagadnień, dotyczących Województwa Lwowskiego. W następnym numerze zajmiemy się sprawami dwóch Województw kresowych — Stanisławowskiego i Tarnopolskiego.

PROF. DR. STANISŁAW WEINER.

Potrzeby gospodarcze i kulturalne Lwowa

Podziały Polski w 18-tym wieku i pozbawienie narodu własnej państwowości, były nietylko największą **szkodą moralną**, jaką wogóle można wyrządzić wolnemu uświadomionemu obywatelowi, — ale nadto były wielkim **ciosem gospodarczym** dla Narodu. Gospodarstwo polskie, a więc środki komunikacyjne, rynki zbytu, produkcja, eksport, import itp. ułożyły się na podstawie stosunku **całej Rpltej do swych obywateli i swych sąsiadów.**

Przez ciąg dziejów z czasem — z konieczności — stosunki gospodarcze zupełnie inaczej się kształtowały. Każdy zabór miał wręcz inne nastawienie gospodarcze, a państwa zaborcze nie tylko dążyły do trwałego połączenia poszczególnych zaborów ze swym trzonem pod względem politycznym, względnie nawet narodowym — przez wynarodowienie, ale i pod względem gospodarczym. **Każda dzielnica Polski miała linje komunikacyjne, produkcję, handel i przemysł przystosowane do potrzeb swego zaborcy.** I tak Małopolska zachodnia a i wschodnia były spichrzem dla krajów przemysłowych austrjackich i skazana na wymianę głównie z tymi krajami. Im bliżej zachodu, tem bardziej rozwijał się jaki taki przemysł, im dalej ku wschodowi, przeważało rolnictwo. Wielkopolska była znowu skazaną — jako dostarczyni rolna, — na wymianę z Niemcami, a b. królestwo z Rosją.

Z nastaniem niepodległości w r. 1918 trzeba było zacząć niesłychanie trudną i bardzo kosztowną działalność w kierunku przywrócenia status quo z okresu przedrozbiorowego, co stanowi drugi etap odbudowy Polski, czyli, jakto znakomicie określił gen. Żeligowski, budowy **„niepodległości gospodarczej"**.

Małopolska wschodnia miała w czasach zaborczych pod względem gospodarczym jedno wielkie plus t. j. że Lwów był stolicą kraju koronnego t. z. Galicji, przez co i wymiana i obrót był tu bardzo duży. Ten charakter stołeczny niejako ustał z chwilą, gdy stolicą Rpltej stała się Warszawa, która ponad uzasadnioną potrzebę, lekceważąc wogóle prowincję, nie tylko nie dała żadnej rekompensaty gospodarczej Lwowowi za ubytek dawnego charakteru miasta, ale nawet raz wraz zabiera miastu Orląt jedną instytucję po drugiej, podcinając w ten sposób byt ekonomiczny miasta i całego kraju, a przedewszystkiem niszcząc stan posiadania żywiołu polskiego na wschodzie.

Specyficzny ustrój polityczny i gospodarczy Polski.

Polska rozpoczęła pracę w tej dziedzinie gospodarczej w najbardziej niepomyślnych warunkach z powodu zniszczenia wojennego. Do tego przybywa jeszcze jedna poważna trudność: niezdecydowany kierunek społeczny. Chcielibyśmy bowiem zachować z c e indywidualne, a więc nie chcemy ani ustr j i komunistycznego, względnie socjalistycznego, ani faszystowskiego, ale chcielibyśmy jednak złagodzić ostrze ustroju kapitalistycznego, chcielibyśmy mieć ogólny dobrobyt, ale bez ograniczeń sfer posiadających ze strony rządu. — Słowem chcemy czegoś pośredniego między ustrojem kapitalistycznym a socjalistycznym i stąd wynikają trudności, które nie pozwalają nam wzorować się na żadnem ze starych, czy nowych państw. Stąd mamy specjalny, indywidualny sui generis ustrój, stąd wynika też konieczność prowadzenia oryginalnej polityki gospodarczej. Słowem jesteśmy eklektykami w dziedzinie społeczno-państwowej. Najwięcej też rozbieżności mamy w Polsce w dziedzinie gospodarczej. Stąd też i opinje o gospodarce Polski od r. 1918 są sprzeczne, zależnie od tego, pod jakim kątem widzenia patrzy krytyk: socjalistycznym, czy kapitalistycznym i czy wogóle bierze się w rachubę przy ocenianiu gospodarstwa polskiego te zasadnicze założenia, o których wspomnieliśmy.

Nie stoimy ani na stanowisku państwa totalnego, ani zupełnie liberalnego, tylko w pośrodku, a więc pragniemy możliwie najdalej idącej swobody gospodarczej z ograniczeniami i wglądem ze strony państwa w zakresie koniecznym...

W granicach tych dwóch kierunków rozpatrywać będziemy postęp gospodarczy Polski wogóle i stan przemysłu i handlu w Małopolsce w szczególności.

Zasadnicze założenia dla oceny rozwoju gospodarczego polskiego wogóle.

W książce pod tyt. Postęp gospodarczy Polski, wydanej 1928 r. pisze obecny wicepremjer, p. Eugenjusz **Kwiatkowski:**

Nie tylko sam rozwój, ale przedewszystkiem dynamika, natężenie rozwoju państwa posiada bezpośrednie znaczenie dla każdego z jego obywateli. Wiara w zbiorowe siły twórcze państwa jest podstawowym czynnikiem dzielności społecznej jednostki. Społeczeństwo, które nie wierzy w siły własnego państwa, które sceptycznie patrzy na każdy podejmowany wysiłek, które nie wzbudza w sobie entuzjazmu z powodu zwycięskiego przełamania takich lub innych trudności i zagadnień państwowych — traci zdolność bronienia własnego, samodzielnego istnienia, traci wewnętrzną spoistość, atomizuje się, a w konsekwencji cofa się na niższy szczebel rozwoju. Przeciwnie, uzasadniona wiara we własny postęp, w zdolność przełamywania najcięższych warunków i przeszkód stwarza wyraźną osobowość państwa, utrwala solidarność wszystkich grup w zakresie zagadnień ogólno-państwowych, rodzi naturalne, zdrowe warunki dalszego rozwoju.

Państwem, w którem przed wojną zniszczona została wiara w celowość wysiłków, w zdolność solidarnego pokonywania wielkich zagadnień, była stara monarchja austrjacka. Do najniższych, najmniej uświadomionych warstw społecznych narodów nie-niemieckich dotarł sceptycyzm w stosunku do wszelkich poczynań państwowych. Państwo to, jako całość, straciło podstawowe warunki zwycięstwa w jakiemkolwiek starciu problematów. Natomiast psychika Anglika, Francuza, Niemca czy Szwajcara przepojona jest bezgraniczną wiarą w żywotne siły własnego państwa. Wiara ta z biegiem historji przetworzyła się wprost w kult, nakazujący wierzyć, iż własne państwo jest nietylko dobrem, ale najlepszem, najzdrowszem, najsilniejszem z pośród wszystkich innych. Najskrajniejsza opozycja nie zdobyłaby się na insynuowanie lub pożądanie takiego niepowodzenia, któreby równocześnie było niepowodzeniem państwa.

Ten kult podmiotowości państwa, ten kult wiary w istniejące, żywe i rozrastające się z dniem każdym siły państwa, należy celowo budzić i utrwalać w Polsce.

Oczywiście, że złem tego samego wymiaru byłoby świadome zakrywanie błędów, braków, niedomagań, czy słabości własnego społeczeństwa. Sianie nieusprawiedliwionego optymizmu jest prawie zawsze gorszem złem, niż popadanie w przesadny pesymizm".

Bilans szkód i spustoszeń, wyrządzonych Polsce, jako na głównym terenie walk w czasie wielkiej wojny, wynosi według dotychczasowych obliczeń ok. 10 miljardów złotych franków, utraconych z majątku narodowego. Wskutek tego

znaleźliśmy się, mimo stanowiska, jakie Polsce przypada tak z tytułu jej obszaru, jak ilości i gęstości zaludnienia — pod względem zasobów materjalnych — na szarym końcu. Sumaryczny majątek społeczny obliczony na głowę mieszkańca wykazywał wartość (w zl. fr.)

w Stanach Zjednoczonych Am.	16.500
w Wielkiej Brytanji	10.300
we Francji	9.100
w Czechosłowacji	5.700
w Polsce	2.700

i taksamo jest ze statystyką obiegu pieniężnego, w zestawieniu wywozu i przywozu. Jednakowoż my nie możemy stawiać Polski w szeregu Państw światowych według przytoczonych cyfr porównawczych.

Zasadnicze kryterjum więc nie może się zamknąć w cyfrach bezwzględnych, lecz wyłącznie w cyfrach względnych, w cyfrach, charakteryzujących szybkość dokonywującego się postępu, przy uwzględnieniu warunków i środków, stojących do dyspozycji.

Przemysł Okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie w szczególności.

Nie będziemy tu wymieniać wszystkich perypetyj, — jakie przechodziły rządy Rpltej, a wraz z całą Polską i Małopolska, z kwestją ustosunkowania się do przemysłu. Były to eksperymenty i błędy, wynikające z założeń wspomnianych na wstępie. Już w r. 1928 nawoływał dzisiejszy wicepremjer minister skarbu p. Kwiatkowski do stosowania harmonji między zasadniczymi interesami rolnictwa i produkcji przemysłowej. Dziś, zdaje się, stoimy na temsamem stanowisku zasadniczem. Ale ponieważ doświadczenie wykazało, że przemysł jest w stosunku do rolnictwa o wiele silniejszy i że kryzys w wyższym stopniu niszczy rolnictwo niż przemysł, stanęliśmy „frontem do wsi".

Niemniej jednak zdajemy sobie z tego sprawę, że obie te gałęzie produkcji silnie się zazębiają i że obowiązuje nadal harmonja między niemi. Nie tylko bowiem ludność miast ale i ludność wsi, — zwłaszcza wobec zamknięcia emigracji,— znajduje zatrudnienie w przemyśle. Na ogólną liczbę robotników, zatrudnionych w przemyśle przetwórczym (bez górnictwa) w Polsce w r. 1933 wynoszącą 378.000, — województwo krakowskie wykazywało około 35.000 zatrudnionych, t. j. blisko 14 proc. Jeśli do tego doliczy się rzemiosło, przemysł ludowy, chałupnictwo, które na terenie krak. Izby są silniej rozwinięte niż gdziekolwiek indziej w Polsce, to procent ludności, żyjącej z przemysłu w okręgu krak. Izby, dojdzie do 15 proc., a może i 20 procent, a procent obszaru Lwowskiego conajmniej 10 proc. By wymienić tylko stolarstwo ludowe w Kalwarji, wyrób kłódek w Sułkowicach, tkactwo Krośnieńskie, koszykarstwo Rudnickie, przemysł zdobniczy Podhala i w Beskidach itp. — Jestto rzecz niesłychanie ważna, że ludność wiejska szuka sobie i znajduje, oczywiście dzięki pomocy działaczy społecznych, — coraz więcej zarobku z tych gałęzi domowego przemysłu, które razem z rozwijającą się z każdym rokiem turystyką, podnosi poziom gospodarczy i kulturalny wsi polskiej, ponadto stwarza u ludności wiejskiej energję i zapobiegliwość i wydobywa ją z bierności tak niebezpiecznej. Dzięki temu, że w zachodniej części kraju tak przemysł domowy, jak ruch turystyczny stoją stosunkowo wysoko, poziom gospodarczy i kulturalny ludności Małopolski zachodniej, mimo mocnej gęstości zaludnienia, — znajduje się na poziomie wysokim w stosunku do innych dzielnic.

Nie jest też obojętnem dla wsi okręgu tak krakowskiego jak i lwowskiego, jaki jest ruch turystyczny w głównych miastach. Jest on także źródłem zarobku dla ludności miejskiej a pośrednio i wsi okolicznych.

Postulaty gospodarcze i kulturalne Lwowa.

Co się tyczy tedy przemysłu i handlu Małopolski wschodniej, to postulaty Izby handlowo-przemysłowej ujęte są w referacie wygłoszonym na posiedzeniu Międzyministerjalnej Komisji dla współpracy z samorządem gospodarczym z dnia 2 listopada 1935. Są to przeważnie znane już powszechnie postulaty, wysunięte przez wszystkie Izby handlowe, postulaty, których tu szczegółowo omawiać nie będziemy i ograniczymy się tylko do ich zarejestrowania. Natomiast zastanowimy się specjalnie nad lwowskimi postulatami gospodarczymi i kulturalnymi.

A więc w dziedzinie obrotu wewnętrznego wysunięto jak i w innych izbach potrzebę rewizji opłat targowych miejskich przy dowozie żywca ze wsi, organizowanie kas targowych i giełd mięsnych, chłodni i t. p., opanowanie dowozu artykułów zagranicznych, obniżenie cen kartelowych na surowce i półfabrykaty przemysłowe, zniżenie cen monopolowych a podwyższenie prowizji sprzedawcom, likwidację państwowych, a zbędnych przedsiębiorstw przemysłowych, usunięcie wogóle konkurencji dla wolnego przemysłu i handlu ze strony warsztatów więziennych, szkolnych, wojskowych i t. p. Nadto wysunięto żądanie decentralizacji dostaw i robót publicznych, przetargów wojskowych i akcji kredytowej, aby nie tylko sama Warszawa partycypowała w zarobkowaniu, ale także cała „prowincja". Mieszkańcy stolicy mają i tak duży teren i dużą możność zarobkowania i nie zachodzi potrzeba, abyśmy w całej Polsce pisali na zeszytach „jednolitych", robionych w Warszawie lub musieli kupować jednakowe kartki meldunkowe, drukowane tamże. Przeciwnie ze względu na większą łatwość zarobkowania i przeładowania stolicy instytucjami, raczej należałoby przenieść liczne instytucje do miast wojewódzkich, jak Lwów, Stanisławów, Kraków, Poznań i t. p.

Tymczasem całkiem niepotrzebnie właśnie takie instytucje, zbędne w stolicy, a oddawna chlubnie pracujące we Lwowie zabierano i zabiera się do Warszawy, co prowadzi do zaniku gospodarczego Lwowa i całej połaci wschodniej Małopolski. Dla obrony tych interesów gospodarczych i kulturalnych Lwowa musieli Lwowianie zawiązać specjalne Towarzystwo. Żeby tylko wspomnieć walkę o t. z. Ossolineum czyli Państwowem wydawnictwie książek szkolnych, dalej walkę o Zakład Ubezpieczeń od wypadków, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i t. p.

Ze spraw dotyczących obrotu zagranicznego zażądała Izba należytego zorganizowania podziału kontyngentów importowych na surowce kupiectwu, rozszerzenia akcji kredytowej i ścisłego kontaktu Rady Traktatowej z Samorządem gospodarczym, zorganizowania biura informacyjnego dla spraw reglamentacyjnych, celnych, przewozowych i t. p. Żądano też zliberalizowania przepisów odnośnie ulgowych paszportów handlowych, oraz utrzymania przy życiu Małopolskiego T-wa handlu wymiennego we Lwowie i rozszerzenia jego współpracy z Polskiem Towarzystwem Kompensacyjnem w Warszawie, również na Niemcy, Rumunję i Włochy. Podobnie sformułowano żądania z dziedziny komunikacyjnej, podatkowej jakoteż socjalnej mniejwięcej w sposób, jak to uczyniły inne Izby. Specjalnie regjonalnem było żądanie rozszerzenia działalności kredytowej Lwowskiego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego i ożywienie zdolnego do rozwoju przemysłu. Celem zaś ożywienia tak pięknie rozpoczętego rozwoju turystyki w Karpatach wschodnich zażądano przyznania udziału w korzystaniu z funduszów zbieranych przez Ligę Popierania Turystyki. Dotychczas największą działalność dla rozwoju turystyki rozwija oddział lwowski T-wa Krajoznawczego.

Najważniejszy zaś przemysł naftowy Małopolski Wschodniej największe też ma bolączki i liczne postawił żądania. Przedewszystkiem zachodzi potrzeba zmiany licznych ustaw i dekretów z dziedziny ustawodawstwa górniczego, które życie znacznie wyprzedziło. Zażądano też licznych zmian w dziedzinie podatkowej, oraz obniżenia licznych obciążeń produkcji naftowej i wprowadzenia ulg przy rozbudowie rurociągów i urządzeń technicznych. Wskazywano też na potrzebę usunięcia przerostu ankiet i statystyk, przymusu ogłoszeniowego, notarjalnego, zniesienia instytucji komorników oraz kartelu notarjuszów, — słowem wszystkiego, co zbytnio tamuje lub obciąża ten tak ważny dla kraju przemysł, od którego zależy kwestja motoryzacji kraju.

Także i inne drobne przemysły przedłożyły swe żądania, które Międzyministerjalna komisja przyjęła do wiadomości. Chodzi teraz o to, by wszystkie wysunięte postulaty, będące wyrazem serdecznej troski o przyszły rozwój gospodarczy państwa, nie utonęły w morzu zapomnienia, lecz zostały uznane jako czynnik, ułatwiający rządowi ciężkie zadanie, jakie wziął na siebie w kierunku pchnięcia wozu państwowego na zdrowe tory.

Dlatego nie poprzestaniemy na niniejszym artykule, że tak powiem rozpoznawczym czyli na samej diagnozie, lecz z gorliwością należną dla drogiego nam kraju kresowego zajmiemy się rewizją poczynionych zmian, a o słuszne postulaty patrjotycznych naszych kresowców walczyć będziemy, dopóty, dopóki krzywda Lwowa i jego zasięgu terytorjalnego nie będzie usunięta. A czynić to będziemy nietylko z tej samej wielkiej sympatji dla rodaków naszych, którzy największe ofiary ponieśli w czasie wojny, i w czasie pokoju, i którzy od wieku stoją na straży kresów przed atakami wschodu, ale w dobrze zrozumiałym interesie całego Narodu i całej Rzptej.

DR. STANISŁAW KRAJEWSKI.

Zagadnienie zdrowotności w Woj. Lwowskiem

Stan zdrowotny ludności jest problemem, który w dzisiejszych czasach ma pierwszorzędne znaczenie dla państwa. Dlatego też władze muszą mu poświęcać baczną uwagę i starać się nietylko o opiekę lekarską nad chorymi, lecz przedewszystkiem wytwarzać takie warunki, które chroniłyby ludność przed szerzeniem się chorób wszelkiego rodzaju.

Pod tym względem stoi przed rządem olbrzymie zadanie, tem trudniejsze, że opieka sanitarna była w czasach zaborczych bardzo niejednolicie traktowana, a warunki bytowania ludności, zwłaszcza w okolicach, odległych od większych miast, były nad wyraz prymitywne. Wystarczy chociażby uprzytomnić sobie, że w byłym zaborze rosyjskim, takie miasta, jak Częstochowa, Kielce, a nawet półmiljonowa Łódź, nie miały wodociągów, ani odpowiednich urządzeń kanalizacyjnych, stanowiących przecież podstawowe elementy zdrowia publicznego. A cóż dopiero mówić o małych miasteczkach i odległych wioskach. Warunki hygjeniczne, w jakich żyć musiano, stanowiły doskonałe podłoże dla szerzenia się chorób. A gdy wybuchła gdzieś epidemja, grasowała bezkarnie, zabierając liczne ofiary. W tym samym stopniu ulegała chorobom młodzież, z powodu zbyt małej opieki ze strony władz, czyto administracyjnych, czy szkolnych, a nierzadko skutki przebytych lub niedostatecznie leczonych chorób pozostawiały na całe życie ślady, czyniące z dorastającej młodzieży pokolenie słabowite fizycznie, a temsamem niezdolne do wypełniania tych zadań, jakie nakłada państwo na swych obywateli.

Państwo polskie od samego początku swego istnienia położyło duży nacisk na opiekę nad stanem zdrowotnym ludności. Mogło jednak tylko stopniowo i w bardzo powolnem tempie działać w tym kierunku, gdyż stały przed niem pilniejsze zadania, domagające się natychmiastowego rozwiązania. Przytem ogrom pracy, jakąby trzebaby wykonać, by z gruntu zmienić stosunki w dziedzinie sanitarnej, wymagał zbyt wiele kosztów i wysiłku, na jakie nie mogło zdobyć się młode państwo.

O ile chodzi o teren województwa lwowskiego, to niewiele różnił się on pod względem zdrowotności od innych województw. Sytuację pogarszała jeszcze okoliczność, że Województwo Lwowskie było w czasie wojny światowej terenem ustawicznych działań wojennych i często zmieniało władców, którzy mieli inne troski na głowie, aniżeli zajmowanie się zdrowiem ludności. Nie pozostały też bez śladu ustawiczne przemarsze wojsk, które nie robiły sobie żadnych skrupułów w pozostawianiu śladów swej bytności, naturalnie w sensie ujemnym. Ślady te mogą być tylko bardzo powoli zacierane, a praca ta wymaga wielkiego wysiłku.

Według ostatnich sprawozdań Urzędu Wojewódzkiego wiele zostało już pod tym względem dokonane. Przedewszystkiem zwrócono baczną uwagę na zwalczanie chorób zakaźnych, w których na tamtejszym terenie dominującą rolę odgrywa dur plamisty. Główne ogniska tej choroby stale jeszcze występują we wschodniej części Województwa Lwowskiego. Walka z tą chorobą prowadzona jest na podstawie rejestracji ognisk duru plamistego, co daje się uskutecznić tylko przez ścisłe notowanie każdego niewątpliwego przypadku zachorowania. O ile zachodzą wypadki wątpliwego rozpoznawania, stosuje się coraz częściej badania serologiczne.

Duże znaczenie przywiązują władze do izolacji chorego w szpitalu, ewentualnie w domu, o ile warunki na to pozwalają lub też o ile przewiezienie chorego do szpitala nie daje się uskutecznić. Niestety tego rodzaju wypadki są bardzo częste, zbyt mała bowiem liczba szpitali działa tutaj hamująco. W interesie zatem ogólnym leży, by państwo przyszło z wydatniejszą pomocą na ten cel, aniżeli dotychczas.

Od r. 1931 stosowane jest przez Urząd Zdrowia Województwa Lwowskiego szczepienie przeciwdurowe, szczepionką prof. Weigla. Pomimo, iż szczepienia te są bardzo kosztowne, to jednak Skarb Państwa łoży na nie, aby zabezpieczyć personel, obsługujący chorych, a także ich otoczenie. Szczepionka prof. Weigla, stosowana od dłuższego czasu, dała bardzo dobre wyniki. Niestety wielkie trudności, towarzyszące produkcji szczepionki, i znaczny koszt jednego całkowitego szczepienia, uniemożliwiają szersze jej stosowanie. Przypuszczać jednak należy, że państwo przyzna na ten cel większe kredyty, by umożliwić szersze stosowanie środka, który okazał się zbawienny.

Do postawienia walki z durem osutkowym na należytym poziomie konieczne jest stwierdzenie źródła zarazy. W razie większego nasilenia epidemji wysyła Wydział Zdrowia niezwłocznie kolumnę epidemiczną, która pozostaje tam do czasu zupełnego wygaśnięcia ogniska chorobowego. Kolumny te przeprowadzają dezynfekcję i szerzą propagandę czystości w danej miejscowości. Przedewszystkiem zaś wyszukują chorych i izolują ich.

Dzięki tym zarządzeniom liczba zachorowań na dur plamisty obniża się stale. I tak podczas gdy w 1933 r. zarejestrowano 617 zachorowań, w tem 49 zgonów, to w 1934 r. było tylko 477 zachorowań, w tem 32 zgony. Przeciętna zapadalność wynosiła w Woj. Lwowskiem 16.2 na 100.000 mieszkańców.

Ponieważ, jak zaznaczyliśmy, w walce z durem plamistym wielką rolę odgrywa izolacja chorych w szpitalach, projektowane jest tymczasem rozszerzenie oddziału zakaźnego w szpitalach w Turce i Sanoku. Będzie to jednak tylko połowiczne rozwiązanie, nie odpowiadające istotnym potrzebom.

Również dur brzuszny daje się odczuwać ludności, gdyż w 1934 r. zarejestrowano 1431 przypadków, w tem 112 zgonów. Jest to cyfra większa o 453 przypadków niż w r. ub. Wzrostowi zachorowań na dur brzuszny sprzyjały warunki atmosferyczne, a mianowicie długotrwałe ulewy i powodzie, które stale występują w niektórych okolicach. W walce z tą epidemją stosowane są, podobnie, jak przy innych chorobach zakaźnych, badania serologiczne krwi i wydzielin, a pozatem badania wody, dezynfekcja i szczepienie zapobiegawcze. W roku 1934—35 zaszczepiono przeciw durowi brzusznemu 17.959 osób.

Jednem z głównych zadań kolumn epidemicznych jest walka z wszawicą, szczególnie wśród dzieci w szkołach.

Poważną bolączką jest epidemja czerwonki, którą zarejestrowano w 1.538 wypadkach, w tem 169 zgonów. Zapadalność wynosiła zatem 44.1 na 100.000 mieszkańców. Największą rolę odgrywa przy tej epidemji przenoszenie zarazków przez muchy, z któremi walka jest wprost beznadziejną. Dużo wypadków zachorowań było też w samym Lwowie, wskutek czego urządzono specjalny szpital w barakach przy ul. Janowskiej. Niewątpliwie władze roztoczą surową kontrolę nad sprzedażą owoców, jarzyn i mleka i przyczynią się do tępienia much przez umożliwienie szerokim warstwom ludności nabywania odpowiednich trutek po cenie przystępniejszej, aniżeli dzieje się to obecnie.

Jednem z ważniejszych zadań jest walka z gruźlicą, którą Urząd Wojewódzki prowadzi przy pomocy towarzystw przeciwgruźliczych, rozsianych na terenie całego Województwa. Przy organizowaniu kół przeciwgruźliczych kładzie się szczególny nacisk na to, aby skupić w ich zarządach przedstawicieli wszystkich instytucji i organizacji społecznych oraz wszystkich warstw, aby tym sposobem szerzyć propagandę do walki z tą klęską. Niestety, do intensywnego leczenia drogą sanatoryjną niema odpowiednich środków. Sanatorjum w Hołosku pomieścić może zaledwie 150 chorych, zaś szpital Ubezpieczalni ma tylko 80 łóżek dla tych chorych.

Bardzo wydatnie działa w kierunku zwalczania gruźlicy wśród młodzieży akademickiej „Opieka Zdrowotna Lwowskich Szkół Akademickich". Organizacja ta posiada oprócz przychodni dla wszystkich chorób, także przychodnię dla chorych na gruźlicę. Prewentorjum w Mikuliczynie i oddział dla chorych na gruźlicę studentów przy klinice chorób wewnętrznych we Lwowie. Wszyscy nowo wstępujący na Uniwersytet studenci są badani i zależnie od stanu zdrowia kierowani do odpowiedniej poradni. Podejrzani o zmiany w płucach badani są rentgenologicznie, zaś w razie potrzeby otrzymują ułatwienie dla leczenia sanatoryjnego. Środki na tę organizację czerpane są z opłat młodzieży i profesorów oraz z zapomóg Ministerstwa Opieki Społecznej.

W swej działalności na polu sanitarnem Urząd Wojewódzki nie pominął też opieki nad matką i dzieckiem, przez organizowanie odpowiednich przychodni. Starostowie otrzymali polecenie oddziaływania w tym kierunku na czynniki samorządowe, oraz wstawianie odpowiednich sum do budżetu na cele, związane w racjonalną opieką nad macierzyństwem i dzieckiem. W stacjach tych prowadzona jest wśród ludności propaganda hygjeny ciąży i porodu, oraz karmienia i pielęgnowania niemowlęcia. Niestety zrozumienie dla tych zadań jest jeszcze zbyt małe, a także środki na ten cel. Istnieją obecnie zaledwie 22 stacje opieki, w których było pod opieką przeszło 11.000 dzieci i wydano 80.000 porcji mleka. Natomiast tylko 7 stacji posiada „kuchnie mleczne", w których przygotowuje się mieszanki odżywcze z mleka sterylizowanego.

Część stacyj rozdaje także swym niemowlętom wyprawki, mydło, smoczki i inne artykuły hygjeniczno-lekarskie.

Poważną bolączką w dziedzinie opieki sanitarnej stanowi hygjena szkolna. O ile w szkołach średnich stosunki pod tym względem są naogół zadawalniające, o tyle szkoły powszechne, zwłaszcza na wsiach, wykazują poważne braki na punkcie oświetlenia, wentylacji, ogrzewania, czystości, zaopatrzenia w wodę do picia, urządzeń ustępowych itp. Pomimo licznych inspekcji braki te, chociaż częściowo były usuwane, to jednak pozostały nadal, gdyż władze samorządowe nie mogą, a często nie chcą wydatkować potrzebnych kwot na dostarczanie i budowę odpowiednich lokali. W tej dziedzinie wiele jeszcze jest do zrobienia i uświadamianie społeczeństwa o konieczności zmiany dotychczasowego stanu jest jednem z najważniejszych zadań.

Niezmiernie ważna dla zdrowia dzieci akcja kolonji letnich znajduje w Urzędzie Wojewódzkim życzliwe poparcie. W r. 1934 było 179 kolonji, w tem 133 wypoczynkowych, 41 półkolonji i kolonji leczniczych. Korzystało z nich 13.520 dzieci. Koszt przeciętny utrzymania dziecka wynosił 1 zł. 70 dziennie. Zwrócono też baczną uwagę na organizowanie półkolonji dla dzieci wiejskich. Akcja ta daje bardzo piękne rezultaty.

W opiece sanitarnej główną rolę odgrywają szpitale. Jest to problem wymagający zasadniczej reformy, jeśli wysiłki w kierunku poprawy ogólnego stanu zdrowotnego mają przynieść owoce. 38 szpitali na terenie Województwa — to ilość zbyt mała temwięcej, że ich stan finansowy jest coraz gorszy. Wpływy od płacących chorych zmniejszają się stale, a zaliczki, udzielane szpitalom, nie wystarczają na pokrycie kosztów leczenia. A tymczasem w wielu szpitalach ujawniają się coraz większe braki, tem dotkliwsze, że z braku funduszów szpitale nie mogą wprowadzać ulepszeń, które wskutek postępu wiedzy medycznej są koniecznością. Niestety w obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się państwo, nie można oczekiwać zmiany zasadniczej pod tym względem.

Komunalne Kasy Oszczędności w Wojew. Lwowskiem

Miarą dobrobytu ludności, a temsamem Państwa, jest w dużej mierze stan oszczędności, składanych przez szerokie warstwy. Nietyle bowiem wielkie fortuny, zgrupowane w rękach kilku, czy nawet kilkuset lub kilku tysięcy jednostek, stanowią o ogólnym dobrobycie narodu i wpływają na rozwój ekonomiczny państwa, ile możność oszczędzania drobnych nawet kwot przez miljony ludności. Jest to bowiem dowodem, że ludność nie cierpi nędzy, lecz zarabia tyle, że może wszystkiego nie wydać lecz zachować nieco grosza na „czarną godzinę".

Rzecz prosta, że nie każdy, kto nawet dużo zarabia, ma to poczucie, że należy zawsze myśleć o przyszłości, która może być ciężką i odkładać część swych dochodów. Im jednak społeczeństwo stoi na wyższym stopniu kultury, tem silniej wyrobiony jest zmysł oszczędnościowy. Ważnym więc czynnikiem dobrobytu narodowego jest odpowiednie wychowywanie społeczeństwa i wyrabianie w niem tego zmysłu, hamującego skłonność do rozrzutności i wszystkich jej ujemnych skutków.

Rolę wychowawcy pod tym względem spełniają znakomicie nasze komunalne Kasy Oszczędności, rozsiane przedewszystkiem po miastach prowincjonalnych. Wielkie banki bowiem mają całkiem inny zakres działania, nastawiony na bogatą klientelę i na wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, nie mają więc wprost możności intensywnego zajmowania się drobnymi ciułaczami. Przytem Komunalne Kasy Oszczędności, działając na niewielkim terenie, mają większą możność bezpośredniego stykania się z ludnością i oddziaływania na nią, odgrywają też często rolę nietylko banku, zawiadującego oszczędnościami, lecz życzliwego i doświadczonego doradcy.

Ten dodatni i pedagogiczny czynnik ujawnia się bardzo żywo na terenie Województwa Lwowskiego. Kasy rozsiane są gęsto, gdyż liczba ich wynosi 37, w czem jest 24 kas powiatowych, a 13 miejskich.

Komunalne Kasy oszczędności, pracujące dawniej samodzielnie, narażone były niejednokrotnie na wahania konjunktur gospodarczych, przez to trudno im było przetrwać je bez szwanku, a bez szkody dla depozytarjuszów. Dekret p. Prezydenta z 1934 r. o Komunalnych Kasach Oszczędności, ujął w jednolite ramy organizacyjne ich działalność i wprawdzie ograniczył w pewnej mierze swobodę indywidualnego działania, lecz w zamian za to zabezpieczył je przed zbyt rozrzutną lub nieoględną gospodarką. Wyszło to na dobre tak Kasom, jak ludności. Przytem wpłynęło na zdobycie większego zaufania, co wyraża się w zwiększającej się ilości książeczek oszczędnościowych na drobne kwoty. W r. 1933—34 było na terenie Województwa Lwowskiego 184.185 książeczek wkładkowych na sumę 73.453.579 zł., podczas gdy w następnym roku wzrosła liczba książeczek o 6.578 i wynosiła 190.763. Wprawdzie pomimo tego zwiększenia zmalała cyfra wkładów o 6.362.098 zł. do sumy 67.091.481 zł. Jest to jednak wynikiem ogólnego zubożenia, natomiast dowodem, że pomimo to zmysł oszczędzania czyni postępy. Na tem właśnie polu jest jeszcze wiele do zrobienia i Kasy Oszczędności powinny duży nacisk położyć na ten problem, by drogą odpowiedniej propagandy i bezpośredniego oddziaływania zdobywać coraz szersze warstwy dla idei oszczędnościowej, a oduczać je od chowania oszczędzonych groszy w pończochę lub skrytki, najczęściej łatwo dostępne dla pożaru i złodziei.

Komunalna Kasa Oszczędności

miasta Przemyśla.

Jedną z poważniejszych instytucyj oszczędnościowych na terenie Województwa Lwowskiego, o ile chodzi o miasta prowincjonalne, jest Komunalna Kasa Oszczędności miasta Przemyśla. Jej wkładki oszczędnościowe wynosiły na 31 grudnia 1935 r. zł. 4.799.195 zł. 89 gr. umieszczonych na 10.619 książeczkach. W porównaniu z ubiegłym rokiem zmniejszyła się ilość książeczek nieznacznie, a to z tego powodu, że zlikwidowane zostały wkłady dolarowe, za które wypłacono 177.156 dol.

Rok 1935 nie przyniósł wyraźnego polepszenia w ogólnej sytuacji gospodarczej.

Wprawdzie ustawy oddłużeniowe dały rolnikowi możność uporządkowania długów i wstrzymały ich spłatę, jednakże równoczesny spadek cen płodów rolniczych zniwelował korzyści, jakie mógł rolnik osiągnąć przez dogodną ratalną spłatę swych zobowiązań.

W dziedzinie handlu i przemysłu obroty malały w dalszym ciągu, skutkiem postępującej pauperyzacji społeczeństwa.

Również niepomyślnie kształtowało się położenie na rynku pieniężnym. W ciągu roku, pod wpływem działania szeregu czynników o podłożu psychologicznem, rynek pieniężny przeszedł dwa okresy, (w miesiącu maju, a następnie w miesiącach jesiennych), dość znacznego odpływu wkładów z instytucji finansowych. Wprawdzie pod koniec roku nastąpiło pewne uspokojenie nastrojów i sytuacja rynku pieniężnego doznała wyraźniejszej poprawy, nie mniej jednak te wszystkie objawy nie mogły wpłynąć dodatnio na wzrost kapitalizacji, a co zatem idzie na rozwój Instytucji.

To też poważna sytuacja w życiu gospodarczem wymagała zachowania szczególnej czujności i ostrożności, zwłaszcza w dziedzinie kredytowej.

Pogotowie kasowe, dla zapewnienia Kasie należytej sprawności w wypłatach wkładek, które z początkiem roku wynosiło przeszło pół miljona złotych w gotówce i w walorach płatnych a vista, zmniejszyło się skutkiem odpływu wkladek, zwłaszcza w miesiącach jesiennych, do kwoty zł. 168.494.36 ulokowanej w gotówce i na rachunkach żyrowych Banku Polskiego i P. K. O. w Warszawie. Z doliczeniem zaś niewykorzystanych kredytów dyskontowych, jakie Kasa posiada w Banku Polskim i w Banku Gospodarstwa krajowego, stan pogotowia kasowego wynosił na dzień 31-go grudnia 1935 roku zł. 1.045.598.36, co stanowi 20.96 procent ogółu wkładek.

Ogólny stan kapitału obrotowego Kasy nie doznał uszczuplenia, a zwłaszcza wysokość wkładów oszczędnościowych, mimo niekorzystnych warunków dla kapitalizacji, utrzymała się na dawnym poziomie.

Wkłady oszczędnościowe osób fizycznych i prawno-prywatnych wynosiły Zł. 4,455.585.49, wkłady zaś instytucji państwowych, samorządowych i innych prawno publicznych instytucji wynosiły Zł. 343.610.40.

Wedle wysokości kwot ulokowanych na książeczkach oszczędnościowych, największą ilość kont wkładkowych, stanowiły oszczędności drobne, dochodzące do kwoty 50 złotych. Takich książeczek było w obiegu 7.177 sztuk, z kwotą ponad Zł. 50. — do 500 zł. było 1.670 książeczek, od 500 zł.

do 1.000 zł. 569 książeczek, od 1.000 zł. do 5.000 zł. 1.012 książeczek, zaś z kowotą ponad 5.000 zł. 191 książeczek.

Świadczy to dobitnie o wzrastającym zmyśle oszczędnościowym wśród ludności.

Propagandę oszczędnościową prowadziła Kasa przez bezpłatne rozdawnictwo ulotek i broszur zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, przez dostarczanie znaczków oszczędnościowych dla szkół na terenie Przemyśla i przez rozdawnictwo odpowiednich kalendarzyków.

W ubiegłym roku Kasa wzięła udział w subskrypcji i zakupiła za Zł. 50.000. 3 proc. obligacji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Co się tyczy akcji kredytowej, to spowodu ogólnego stanu gospodarczego nie zdołała Kasa wykonać w całości zamierzeń, objętych planem gospodarczym. Akcja kredytowa musiała dostosować się do położenia na rynku pieniężnym.

W ubiegłym roku uruchomiony został na nowo dział pożyczek na podkład papierów wartościowych. W tym dziale udzielono 166 pożyczek na łączną sumę Zł. 23.732. — W ciągu roku strony spłaciły Zł. 6.993.— przyczem umorzono 24 pożyczek. Pozostaje na dzień 31 grudnia 1935 roku 142 pożyczek na Zł. 16.739.— wczem 86 pożyczek z sumą Zł. 10.943 na podkład 6 proc. pożyczki Narodowej i 56 pożyczek z kwotą Zł. 5.796.— na podkład innych państwowych papierów wartościowych.

W dziale pożyczek hipotecznych przeprowadziła Kasa częściową konwersję pożyczek dolarowych na pożyczki w złotych, przy rozłożeniu spłat kapitału na dłuższy okres czasu. Tą samą drogą starała się przyjść z pomocą właścicielom nieruchomości, obciążonych pożyczkami w walucie złotowej, przez konwersję zaległości ratalnych, na nowe pożyczki o dłuższym terminie amortyzacji.

W ciągu roku ubiegłego eskontowano 20.225 weksli na Zł. 13,952.676.49, strony spłaciły 20.319.— weksli na Zł. 14,153.066.87.

Większość pożyczek wekslowych jest zabezpieczona na majątku nieruchomym dłużników, w formie zapisów kaucyjnych.

Wypłacalność dłużników wekslowych nie uległa zmianie na lepsze. W ciągu roku zaprotestowano 395 weksli na sumę Zł. 351,388.98, strony uregulowały sztuk 407 weksli na Zł. 204.003.78. Pozostało w proteście nie uregulowanych 76 weksli na Zł. 192.164.—

W roku sprawozdawczym prowadziła kasa akcję konwersyjną wekslowych pożyczek rolniczych na Bank Akceptacyjny. Wyniki tej akcji nie są zadawalające skutkiem niechęci i bierności drobnych rolników. Zawarto 31 układów, na łączną sumę Zł. 58.770.34.

Odpisano przez rachunek strat i zysków nieściągalne pretensje wekslowe Kasy i część pretensji wątpliwych w sumie Zł. 61.510.14.

Obroty w dziale inkasa weksli kupieckich pozostawały na poziomie lat ubiegłych. W ciągu roku przyjęto do inkasa 4787 weksli na Zł. 816.115. 58.

Z kredytu redyskontowego w Banku Polskim korzystała kasa w roku ubiegłym w umiarkowanych granicach, i to tylko w okresach największego nasilenia odpływu wkładek. W ciągu roku podano do reeskontu ogółem 362 sztuk weksli na Zł. 272.244.85, wykupiono zaś 246 weksli na Zł. 199.348.85. Stan weksli w reeskoncie wynosi na dzień 31 grudnia 1935 roku sztuk 116 weksli na Zł. 72.896.

Oddział Zastawniczy kasy nie wykazuje poważniejszych zmian w obrocie, wzrosła tylko ilość zastawów. Przyjęto 8.438 zastawów, na które udzielono Zł. 507.896, strony wykupiły 8.120 zastawów na Zł. 501.623. Pozostało z końcem roku 4.775 zastawów na sumę Zł. 298.531.26. W roku sprawozdawczym odbyły się trzy licytacje przedmiotów w terminie statutem określonym niewykupionych, na których sprzedano 140 fantów za kwotę Zł. 7.905. Osiągnięte na rzecz właścicieli fantów nadwyżki licytacyjne wynosiły w tych trzech licytacjach Zł. 1.931.30. Stan tych nadwyżek wynosi Zł. 4.741.41.

Fundusz zasobowy Kasy wzrósł w roku ostatnim o zł. 35.889.34 i wynosi Zł. 611.312.47. Stosunek procentowy funduszu zasobowego do stanu wkładek i innych zobowiązań Kasy wynosi 12.25 proc. i wzrósł o 1.53 proc.

Poza funduszem zasobowym posiada Kasa fundusz na straty wekslowe w sumie Zł. 62.951.01, rezerwę na straty licytacyjne Oddziału Zastawniczego Zł. 6.816.19, fundusz wyrównawczy na straty kursowe w papierach wartościowych Zł. 21.157.07, fundusz waloryzacyjny dla zwaloryzowanych wkładek koronowych Zł. 4.841.31 oraz fundusz amortyzacji nieruchomości Zł. 30.097.56.

Suma wszystkich funduszów rezerwowych Kasy wynosi Zł. 737.175.61.

Fundusz emerytalny Kasy, ulokowany w papierach wartościowych i na książeczce oszczędnościowej, wynosi Zł. 60.928.59. Dochody tego funduszu nie pokrywają świadczeń emerytalnych, tak że corocznie Kasa pokrywa niedobór z własnych funduszów.

Przechodząc do rozpatrzenia dochodowości Kasy, zaznaczyć trzeba, że całoroczny obrót kasowy wynosił Zł. 61.616.948 i był mniejszy o Zł. 4.738.482.05 od obrotu kasowego z 1934 roku. Suma pobranych odsetek, prowizji i innych dochodów Kasy łącznie z Oddziałem zastawniczym wynosiła Zł. 531.290.12 i wzrosła w porównaniu z sumą przychodów z 1934 roku o kwotę Zł. 40.422.25.

Wydatki na administrację (netto) wynosiły Zł. 149.990.73, czyli 2.39 proc. sumy bilansowej, a 0.24 proc. ogólnego obrotu kasowego i nie przekroczyły preliminowanej na rok 1935 ogólnej sumy wydatków w kwocie Zł. 158.300.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami w kwocie Zł. 49.549.45, w czem mieści się nadwyżka Oddziału zastawniczego na Zł. 698.46 stanowi zysk Kasy za rok 1936.

Na koniec należy wspomnieć o akcji, jaką Kasa prowadziła z okazji subskrypcji 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej. Rozwinęła ona wydatną propagandę za pomocą własnych ulotek i afiszy, to też usiłowania te wydały wynik korzystny.

Ogółem subskrybowało pożyczkę w Kasie 860 osób na kwotę Zł. 240.700 — w czem mieści się subskrypcja dokonana przez Kasę na sumę Zł. 50.000. Na poczet tej kwoty subskrybenci złożyli Zł. 73.050 w obligacjach 6 proc. pożyczki narodowej.

Wedle zawodów subskrybentów przypada z ogólnej kwoty subskrybowanej: Zł. 800 na rolników, Zł. 2.400 na właścicieli nieruchomości, Zł. 10.100 na kupiectwo, Zł. 6.700 na stowarzyszenia, Zł. 5.000 na rzemiosło, Zł. 7.700 na przemysł, Zł. 10.800 na wolne zawody, Zł. 96.000 na osoby prywatne.

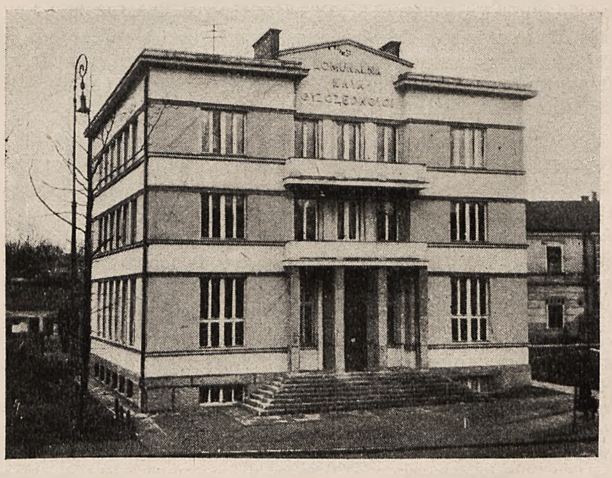
Pracownicy prywatni subskrybowali Zł. 7.900, samorząd i pracownicy samorządowi Zł. 27.600, emeryci Zł. 15.700.

Na czele Zarządu Kasy stoją pp.: Stefan Praczyński, Tadeusz Cieśliński, Maurycy Schatzker, Prezesem Rady Nadzorczej jest p. Leonard Chrzanowski.

Komunalna Kasa Oszczędności

miasta Jarosławia.

Podobnie, jak inne Kasy, także Kasa Oszczędności miasta Jarosławia odczuwała obecne położenie gospodarcze, które pogorszyło się w porównaniu z r. 1934. Dlatego też końcowy efekt działalności Zarządu, który pozostaje pod doświadczonem kierownictwem dyr. Z. Grabowskiego, nie mógł być osiągnięty w takiej mierze, jakby oczekiwać należało po 40-letniej działalności Kasy.



Nowy gmach Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Jarosławia.

Ciężkie położenie rolnictwa, które stanowi pokaźny kontyngent klientów Kasy, pogarszała stale pogłębiająca się dalsza zniżka nietylko cen ziemiopłodów, ale bydła, nierogacizny i drobiu. Zamierzenia Rządu, związane z całym szeregiem przepisów prawnych dla rolnictwa, wydanych w ostat-

nich latach, celem umożliwienia im przetrwania złej konjunktury i zachowania w ich rękach warsztatów pracy, nie osiągnęły na terenie działania Kasy spodziewanych wyników. Ustawy te wpłynęły nawet na zwiększenie w szerokich masach rolniczych apetytów, które z biegiem czasu przerodziły się w opieszałość i lekceważenie sobie wszelkich obowiązków, a w szczególności obowiązku płacenia chociażby najdrobniejszych zobowiązań w oczekiwaniu dalszych jeszcze korzystniejszych posunięć Rządu.

Równocześnie z kurczeniem się siły płatniczej rolnika, będącego w powiecie jarosławskim elementem zasadniczym, pogarszała się także sytuacja drobnego przemysłu i rękodzielnictwa, zależnego przeważnie od ludności wiejskiej. Wobec tego musiały się też zwiększyć dla Kasy trudności w realizowaniu planów gospodarczych, temwięcej, że i zarobki sfer przemysłowych, przedsiębiorczych i rzemieślniczych, mimo stosunkowo dość ożywionego ruchu w rozbudowie Jarosławia i rozległych przedmieść, kurczyły się ustawicznie skutkiem nadmiernej konkurencji tak wytwórców, jak i rąk, poszukujących pracy.

Dalszą przyczyną zmniejszenia się zakresu działania Kasy była zniżka poborów urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych, obciążenie głównie tych sfer pożyczką inwestycyjną i nowymi nadzwyczajnymi podatkami, a wreszcie redukcje poborów emerytalnych. Przez to zmalała siła płatnicza tej warstwy, co znowu odbiło się na kupiectwie, a przez to także na płynności portfelu wekslowego instytucji finansowych.

Jeśli efekt końcowy działalności ubiegłego roku okazał się nie najgorszym, to zawdzięcza to Kasa głównie bardzo energicznemu przeprowadzeniu konwersji pożyczek małorolnych dłużników w oparciu o Bank Akceptacyjny, a także spłacie kilku większych zaskarżonych pożyczek wekslowych.

Wszystko to wywołuje konieczność bardzo ostrożnego traktowania nowych kredytów, jeśli Kasa ma pozostać instytucją zdrową, zdolną do przetrzymania ewentualnych wstrząsów. Obecne stosunki oddziaływują bowiem niekorzystnie na ruchliwość wkładek oszczędnościowych, wymagają zatem stałej płynności kapitałów, dużego stałego pogotowia gotówkowego i rezerw kredytowych w Bankach, by w danym wypadku Kasa mogła wywiązać się ze swych zobowiązań wobec wkładkującej klienteli.

Przewodniczącym Rady Kasy jest stosownie do rozporządzenia p. Prezydenta z r. 1934 burmistrz Jarosławia, inż. Stanisław Sierankiewicz.

Ogólny obrót kasowy zwiększył się w roku ubiegłym o blisko $16^1/_2$ miljona zł. w porównaniu z r. 1934 i wynosił 34.138.655 zł.

Pogotowie gotówkowe wzrosło o blisko 80.000 zł. i wynosiło na 31 grudnia 1935 r. 176.000 zł.

Zapas papierów wartościowych zmniejszył się o 30.270 zł. z tego powodu, że część ich sprzedano celem uzyskania gotówki na budowę gmachu, który kosztował 234.459 zł.

Co do pożyczek hipotecznych, w ciągu ubiegłego roku udzielono ich na sumę 47.500 zł. tak, że łącznie z dawniej udzielonemi przynoszą one 138.117 zł. W ciągu roku ubiegłego spłacono zaledwie 4.552 zł.

Pożyczek wekslowych udzielono na sumę 3.504.000 zł. Z końcem roku 1935 pozostało niewykupionych i zaskarżonych weksli na sumę około 60.000 zł.

Najwięcej pożyczek wekslowych, bo 32 proc. udzielono właścicielom realności, następnie 27 proc. dla handlu, 19 proc. urzędnikom i wolnym zawodom, 18 proc. rolnictwu. Najmniej pożyczek, bo tylko po 2 proc. ogólnej sumy udzielono przemysłowi i rękodziełom.

Ilość książeczek wkładkowych zmniejszyła się o 297 w stosunku do roku poprzedniego i wynosiła 4.875 na kwotę 1.204.858 zł., czyli większą o 95.000 zł. w porównaniu z rokiem poprzednim. Jest to dowodem, że społeczeństwo darzy Kasę zaufaniem i że zmysł oszczędnościowy nie maleje, przeciwnie, wzrasta, chociaż w powolnem tempie. Na ogólną liczbę 4.875 książeczek duży odsetek, bo 3937 było na kwoty poniżej 100 zł.

Fundusz zasobowy Kasy wynosi 198.433 zł., a łącznie z funduszem za ewentualne straty i funduszem wyrównawczym 257.814 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Jarosławia nie zapomina w swej działalności o popieraniu szlachetnych celów społecznych. Wydała ona ze swych funduszów na te cele począwszy od r. 1926 poważną kwotę przeszło 46.000 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności
miasta Sambora.

Istniejąca 72-gi rok Komunalna Kasa Oszczędności miasta Sambora odczuła więcej może, niż inne tego rodzaju kasy niekorzystne kształtowanie się stosunków gospodarczych, jako efektu załamania się konjunktury w 1930 r. Pomimo, że produkcja dostosowała się już na tamtejszym terenie w znacznym stopniu do możliwości konsumpcyjnych ludności, to jednak wyrównywanie wytworzonych rozbieżności pod tym względem trwa nadal i pociąga za sobą w konsekwencji dalszej obniżenie produkcji tak rolnej, jak i przemysłowej. Dalsze, choć już mniej jaskrawe zubożenie ludności powoduje spadek wartości nieruchomości miejskich i ich dochodowości, oraz możliwości zarobkowych warstw wolno-zarobkujących. Odbija się to ujemnie na tego rodzaju instytucjach finansowych jak Komunalne Kasy Oszczędności, których klientela rekrutuje się właśnie z tych warstw.

Czynnikiem, który wpłynął również na osłabienie tętna działalności Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Sambora, było niczem nieuzasadnione przywiązanie pewnej kategorji ludności do dolara i regulowanie jego wartością wszelkich tranzakcji. Powodowało to niezdrowe wytwarzanie pewnego rodzaju drugiej waluty, a odbiło się na działalności Kasy przez rozporządzenie p. Prezydenta z 1934 r., wstrzymujące przyjmowanie nowych wkładów dolarowych, a temsamem powodujące stopniowe likwidowanie dawnych. Wobec niemożności lokowania oszczędności na zasadzie dolara, wzmogła się tezauryzacja, odciągająca oszczędzone kapitały z produktywnego obrotu.

Te czynniki nie pozwoliły Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Sambora na rozwinięcie szerszej działalności. Wobec zależności jej od specyficznej klienteli, dąży ona w kierunku konsolidacji, zabezpieczenia, a przedewszystkiem upłynnienia aktywów, a to przez dostosowanie się do nowych warunków, nie zapominając o tem, by była dochodową. Te starania odniosły skutek i przy zamknięciu roku ubiegłego Kasa nie potrzebowała uciekać się do operowania wierzytelnościami, choć w części niepewnemi.

Komunalna Kasa Oszczędności w Samborze wykazała w 1935 r. 6.470 książeczek na kwotę 1.329.233 zł. wobec 9.517 książeczek na kwotę 1.417.706 zł. Ubyło zatem aż 3.047 książeczek, ale zaledwie na kwotę 88.473 zł. Ta dysproporcja pomiędzy dużą ilością wycofanych książeczek, a małą kwotą wypłaconych pieniędzy pochodzi stąd, że było 2.744 zwaloryzowanych książeczek przedwojennych, pochodzących z depozytu sądowego, których wartość zdewaluowała się poniżej 1 złotego, a wskutek przedawnienia przelana została na rzecz Skarbu Państwa. Wkładki dolarowe stanowią prawie 20 proc. ogólnej sumy wkładów. Z ogólnej liczby książeczek 5.308 opiewa na kwoty do 100 zł., a tylko 356 ponad 100 zł. Są to więc przeważnie drobne oszczędności, które składa niezamożna ludność Sambora.

Pogotowie kasowe wyraża się w sumie 78.472 zł., stanowi więc blisko 6 proc. stanu wkładów oszczędnościowych. Niski stosunkowo stan pogotowia kasowego zrównoważony był niewykorzystanym kredytem redyskontowym w Banku Polskim i w Banku Gospodarstwa Krajowego na sumę 364.350 zł. Wobec tego płynność Kasy jest dostateczna na wszelki wypadek.

Słabą pozycją Kasy są pożyczki hipoteczne. Wynoszą one 563.000 zł., a więc 42 proc. wkładów oszczędnościowych. Jest to stosunek do wkładów stanowczo za wysoki. Dlatego Kasa zahamowała zupełnie udzielanie tych pożyczek, ograniczając akcję pod tym względem do konwersji dotychczas udzielonych i przedłużenia okresu umorzenia, licząc się z trudnem położeniem finansowem dłużników.

Ważną działalnością Kasy były układy konwersyjne z dłużnikami rolnikami na mocy rozporządzenia z 1934 r. o ułatwieniach dla instytucji kredytowych wobec przyznania ulg rolnikom. Ponieważ rozporządzenie to nałożyło na Kasę obowiązek zawarcia z tymi dłużnikami układów konwersyjnych i rozłożenia spłaty kapitału na lat 14 za oprocentowaniem $4^1/_2$ proc., przeto Zarząd Kasy rozpoczął układy, które początkowo natrafiły na niechęć dłużników, spodziewających się dalszych ulg. Dlatego pertraktacje nie objęły jeszcze wszystkich dłużników, temwięcej, że ostateczny termin przedłużony został do 31/10 br. Wszystkie zawarte dotychczas układy Komitet konwersyjny zatwierdził i Bank Akceptacyjny przyznał Kasie uzupełnienie oprocentowania kapitału pożyczkowego o $2^3/_4$ proc. tytułem pomocy Skarbu Państwa, co dowodzi skrupulatności Zarządu w zabezpieczeniu pożyczek.

WIKTOR ZIELIŃSKI.

Na ziemiach Województwa Lwowskiego

Pod względem strukturalnym jest Województwo Lwowskie bardzo zróżniczkowane. Posiada ono naturalne skarby podziemne, a w związku z tem rozmaite gałęzie przemysłu, ma tereny górzyste, nadające tej połaci Województwa specyficzny charakter i wytwarzające odrębne warunki bytowania, ma okolice nizinne, poprzecinane rzekami, stwarzające odrębne potrzeby. Naogół jednak przeważa charakter rolniczy.

Jednym z powiatów zdecydowanie rolniczych, jest

Powiat Jarosławski

Obejmuje on przestrzeń 133.000 ha z 147 tysiącami mieszkańców. Pod uprawą rolną jest 73.000 ha, zaś lasów 28.000 ha. Reszta przypada na łąki, ogrody, rzeki i stawy oraz drogi i nieużytki, których jest 3 proc. całego obszaru.

Rolnictwo ma trudne warunki bytu.

Jakkolwiek grunta naogół są dobre, gdyż tylko północna część powiatu jest piaszczysta i mniej urodzajna, a teren, z wyjątkiem pagórkowatej części południowej, prawie równy, to jednak wymagają w olbrzymiej większości koniecznych meljoracji osuszających. Obecny stan wytwarza bowiem wielkie trudności dla rolników, którzy mimoto bardzo intensywnie starają się o podniesienie wydajności swych gospodarstw i zdradzają wybitną skłonność do postępu na niwie kultury rolnej i stosowania najnowszych wypróbowanych zdobyczy nauki rolniczej. Odnosi się to przedewszystkiem do gospodarstw włościańskich, których jest 62.267 poniżej 150 ha na przestrzeni 91.000 ha, podczas gdy większa własność ponad 150 ha obejmuje tylko 65 gospodarstw na przestrzeni 36.000 ha. Dzięki tym walorom włościaństwa powiatu Jarosławskiego rolnictwo stoi tam na wysokim poziomie. Racjonalna hodowla bydła zajmuje jedno z pierwszych miejsc, skupiając zamiłowanych hodowców w koła hodowlane, przy których prowadzona jest ścisła kontrola mleczności krów kolczykowanych. Również hodowcy trzody chlewnej rasy wysoko-angielskiej zorganizowani są w koła, które dostarczają głównego kontyngentu bekonów do jarosławskiej bekoniarni.

Pod względem spółdzielczości powiat Jarosławski stoi bardzo wysoko. Istnieje 9 spółdzielni mleczarskich z 21 filjami, które pomimo złej konjunktury rozwijają się bardzo pomyślnie z pożytkiem dla swych członków. Oprócz nich istnieją także mleczarnie ukraińskie.

Równolegle z postępem racjonalnej hodowli rośnie także kultura roli i roślin. Kwitnie uprawa roślin pastewnych i buraków cukrowych, a ze zbóż przewagę ma pszenica. Wyrazem wysokiego wyrobienia tamtejszych rolników jest powszechne używanie nawozów sztucznych i stosowanie nowoczesnych maszyn do uprawy roli, tak, że np. siew ręczny spotyka się już tylko gdzie niegdzie. Tylko skrawki północnej i północno-wschodniej części powiatu, mające lichą, podmokłą, piaszczystą glebę, stoją nieco niżej pod względem kultury rolnej. I tu jednak w ostatnich latach uwidacznia się bardzo poważny postęp dzięki staraniom starosty Frączkowskiego, który wydatnie popiera dążenia do podniesienia kultury rolnej wśród włościaństwa.

Ludność powiatu jest mieszana z nieznaczną przewagą Polaków, liczących 55 proc. Rusinów mieszka w powiecie 39,6 proc., żydów 5,2 proc.

Bolączką powiatu jest kwestja dróg, których tylko część, ogólnej długości 400 km. stanowią szosy bite państwowe, wojewódzkie i powiatowe. Reszta około 1200 km — to drogi gminne prawie wyłącznie gruntowe. Problem udoskonalenia dróg i ich naprawy jest stałą troską władz miejscowych, nie mających niestety możności wprowadzenia pod tym względem zasadniczej poprawy.

Ruch organizacyjny stoi w powiecie na wysokim poziomie. Organizacje społeczno-gospodarcze i spółdzielcze, działające w ścisłem porozumieniu z Wydziałem powiatowym, rozwijają ożywioną działalność. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze liczy około 2000 członków. Na terenie powiatu działa 70 kółek rolniczych, które posiadają 41 własnych sklepów. Istnieje pozatem 11 kół gospodyń wiejskich, 27 kół Związku „Młodej wsi“, 9 kół hodowców bydła, 48 kół hodowców trzody chlewnej, 26 kół z gniazdami zarodowemi drobiu, 12 spółek maszynowych, 7 spółek wodnych, 2 spółdzielnie wikliniarsko-koszykarskie, 1 spółdzielnia betoniarska, 4 spółdzielnie rolniczo-handlowe.

Na polu społeczno-kulturalnem rozwija powiat również ożywioną działalność. Istnieje między innemi 6 kół stowarzyszenia młodzieży katolickiej i 38 oddziałów Związku Strzeleckiego, który organizuje poza przysposobieniem wojskowem także przysposobienie rolne.

Jeżeli chodzi o przemysł i handel oraz rękodzieła, to placówki przemysłowe w mieście Jarosławiu i w powiecie są nieliczne. W Jarosławiu są w ruchu, poza gazownią elektrownią i rzeźnią, będącemi zakładami miejskiemi, bekoniarnia Kazimierza **Bakalarza i Spółki**, fabryka ciast i pierników Stanisława **Gurgula**, fabryka wstążek **Salika**, 2 większe cegielnie maszynowe, fabryka taczek i wyrobów żelaznych Antoniego **Dymnickiego**, 2 młyny handlowe, oraz warsztaty ślusarskie i stolarskie. W powiecie jest kilka młynów motorowych, zakłady ceramiczne i kaflarnia Witolda **Czartoryskiego** w Szówsku oraz kilka tartaków.

Handel nie odgrywa w powiecie większej roli, głównie wskutek silnie rozwiniętej spółdzielczości.

Rękodzielnictwo jest w powiecie silnie rozwinięte i rozdzieliło się poszczególnemi zawodami na niektóre tylko miejscowości. I tak murarze osiedlili się przeważnie w Jarosławiu i Sieniawie, szewcy w Pruchniku, koszykarze w Czerwonej Woli i Nielepkowicach. Wyrób płótna z konopi i lnu skoncentrowany jest na wsiach w okręgu Radymna i Sieniawy, powroźnictwo zaś w Radymnie.

Szkolnictwo pozostawia jeszcze wiele do życzenia, zwłaszcza o ile chodzi o odpowiednie budynki. Wśród 119 szkół tylko 40 proc. jest pomieszczonych w budynkach murowanych. Reszta szkół mieścić się musi w zabudowaniach drewnianych. Istnieje również 25 zakładów Opieki Społecznej, domów sierót, dla starców i ochronek.

Krótki ten szkic w ogólnych tylko zarysach obrazuje stosunki, panujące w powiecie Jarosławskim, który w miarę sił stara się stanąć na poziomie, umożliwiającym ludności przetrwanie ciężkiego okresu, w jakim żyjemy.

Również do wybitnie rolniczych należy

Powiat Samborski

z tą tylko różnicą, że położenie jego i warunki nie są tak korzystne, jak w powiecie Jarosławskim.

Głównem miastem powiatu jest **Sambor**.



Sambor jest jednem ze starszych miast Małopolski wschodniej. Początków jego, stwierdzić dokumentami nie można, jakoteż przez kogo założone zostało. Według tradycji istniało już w 1241 r. miasto Sambor (nazwa Sam—bór, pochodzi od rozległych lasów, okalających miasto). W tym roku bowiem Tatarzy miasto spalili i zrównali z ziemią. Pozostali przy życiu mieszkańcy zbudowali o dwie mile dalej osadę Pohonicz.

Założycielem dzisiejszego Sambora był wojewoda krakowski, Spytko z Melsztyna, któremu Polska zawdzięcza zajęcie Rusi Czerwonej. W nagrodę za zasługi król Jagiełło obdarował go obszarem położonym pomiędzy Dobromilem a Stryjem, a stanowiącym obwód samborski. Była to część obszaru książąt ruskich, która stała się wskutek zwycięskiej wojny „królewszczyzną".

Spytko z Melsztyna pragnął wskrzesić dawne miasto Sambor, po którem zostały tylko ruiny. Uważał jednak, że osada Pohonicz posiada korzystniejsze warunki na stolicę ofiarowanego mu przez króla starostwa, aniżeli Stary Sambor, wobec tego nazwał osadę tę „Nowym Samborem" i dekretem z 1390 r., utworzył w niem miasto oparte na prawie magdeburskiem. Przewodnią myślą jego było stworzenie w tych dotąd czysto ruskich ziemiach silnej podstawy polskości. Dbał też bardzo o rozwój miasta i wielki nacisk położył na ściąganie do niego ludności z innych miejscowości polskich.

Dzieje Sambora są bardzo bogate i ciekawe. Ta kresowa placówka polskości narażona była na napady Tatarów i Turków, którzy niejednokrotnie niszczyli i rabowali miasto. I tak kroniki starego klasztoru Bernardynów zapisują rok 1498 jako jeden z najkrwawszych w dziejach Sambora. Turcy z Tatarami i Wołochami napadli miasto, niszczyli, palili i mordowali, co im pod rękę wpadło. Zniszczone miasto uwolnił na lat 10 od wszelkich podatków król Jan Olbracht. Sambor bowiem przeszedł w międzyczasie znowu na własność króla w jakiś czas po tragicznej śmierci Spytka z Melsztyna, który wraz z licznem rycerstwem poszedł w 1399 r. na pomoc W. Księciu Litewskiemu, Witoldowi, do walki z ordą tatarską. W bitwie pod Worsklą, zakończonej zupełną klęską Witolda, poległ Spytko.

Jako miasto, wystawione na napady wrogów był Sambor warownią. Lecz widocznie fortyfikacje nie były dostateczne, skoro wdzierał się do nich nieprzyjaciel. Wobec tego zarządca starosta Krzysztof Odrowąż Szydłowski, otoczył miasto około 1530 r. kamiennymi murami, wałami i fosami, a w 1559 r. król Zygmunt August „na cele dalszego obwarowania, a mianowicie na wzniesienie murowanych warowni i ich utrzymanie odstępuje miastu na wieczne czasy opłaty, składane na rzecz skarbu królewskiego od piekarzy, rzeźników, z łaźni, ze stawów, czynsz za żydów płacony i grzywny za krwawe rany". Co do wzmiankowego w dekrecie tym „czynszu za żydów", zaznaczyć należy, że mieszczanie wnosili długi czas do króla skargi na żydów, którzy przeszkadzali chrześcijanom w handlu. Na skutek tych skarg król Zygmunt Stary wydał dekretem z 1542 r. żydom nakaz opuszczenia miasta i zabronił im na przyszłość tu się osiedlać.

Zaś za te 20 zł. pol., które żydzi opłacali rocznie do skarbu królewskiego, obowiązani byli pozostali chrześcijanie płacić nadal rocznie 16 zł. Tę to opłatę za żydów darował Zymunt August miastu na przeciąg 10 lat, jako rekompensatę za obwarowanie miasta.

Kwestja żydowska była widocznie w Samborze ciągle aktualna, skoro kroniki z 1729 r. notują, że żydzi, korzystając z niespokojnych czasów okresu walk Augusta II. z Karolem XII., w czasie których miasto bardzo ucierpiało wskutek częstych przechodów wojsk szwedzkich i rosyjskich, poczęli osiedlać się licznie w Samborze. Wreszcie w 1732 r. król wydał przywilej na korzyść żydów, pozwalający „starozakonnym stawiać domy z drzewa i kamienia na zamkowej ziemi, sprzedawać w nich towary, zajmować się handlem i rzemiosłami bez najmniejszej przeszkody, a ponieważ już posiadają na tem miejscu bóżnicę i okopisko, pozwala się im jeszcze swoją jatkę założyć.

W 1593 r. Jan Zamoyski zastąpił drogę Tatarom w Samborze, jednak z powodu niedostatecznych sił nie mógł ich powstrzymać. A gdy wojska polskie poniosły w 1620 r. klęskę pod Cecorą, Tatarzy przeprawili się przez pobliski Dniestr i zniszczyli kilka wsi pod Samborem. Ludność okoliczna chroniła się do miasta, którego jednak Tatarzy nie odważyli się zdobyć. Tak samo ocalał Sambor w 1648 r. po klęsce Piławieckiej pomimo, że kozacy z Tatarami spustoszyli kraj aż po San, a przedmieścia Sambora uległy także zniszczeniu. W następnym roku wysłał Chmielnicki oddział pod wodzą Kapusty przeciw Samborowi, lecz odparli go zwycięsko mieszczanie. W nagrodę za te czyny i dla odszkodowania za poniesione straty, król Jan Kazimierz uwolnił obywateli od wszelkich ciężarów na przeciąg 4 lat.

Niedługo potem, bo w 1657 r. Rakoczy, idąc od Lwowa ku Krakowowi, obległ Sambor. W mieście było około 9000 ludzi i 2000 żołnierzy. Lecz oblężenie się nie udało, zaś mieszkańcy okolicznych wsi górskich przybyli miastu na pomoc i odparli wroga. I znowu król uwolnił obywateli od rozmaitych danin na przeciąg 7 lat, gdyż miasto ucierpiało przez czas wojny kozackiej i wydało wiele na fortyfikacje i utrzymanie wojska. Jak wielkie ciężary ponosić musiało miasto na wojska, dowodzi uniwersał króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wydany w 1669 r. do wszystkich dowódców oraz wojska polskiego i cudzoziemskiego, aby wojsko „w mieście Samborze i wsiach okolicznych nie odbywało żadnych stacji i noclegów pod groźbą kary i potrącenia szkód ze żołdu". Uniwersał ten poszedł jednak w niepamięć tak, że król Jan Sobieski widział się zmuszonym w 1690 r. do wydania „ordynansu" do wszystkich wojsk, osobliwie do związkowych chorągwi, które „w tym i przeszłym roku w mieście ekonomicznem naszem Samborze stacje i leże odbywały i do ostatniej ruiny miasto i przedmieścia przyprowadziły, aby natychmiast stąd wyszły, a instygator koronny wynagrodzić ma miastu poniesione szkody".

Po śmierci Jana III wojsko utworzyło w Samborze związek pod marszałkiem Baranowskim, a rozłożywszy się obozem pod miastem, dopuszczało się licznych nadużyć nad mieszkańcami. Również w czasie wojny Augusta III z Leszczyńskim spadły na miasto wielkie ciężary.

Miał jednak Sambor także wiele chwil podniosłych i okresów świetności. Częstymi gośćmi byli tu królowie polscy, a miasto pulsowało żywem tętnem, gdy w niem bawił orszak królewski, a nierzadko obcy posłowie i dygnitarze. Wówczas ujawniła się wielka pieczołowitość króla o dobrobyt i rozwój miasta, które nic nie straciło z dawnego swego znaczenia, jako wysunięta na wschód ważna placówka, skąd promieniowała polskość.

Na szczycie wieży ratuszowej umieszczony jest herb miasta, którego odbitkę podajemy: jeleń przeszyty strzałą przez szyję. Podanie miejscowe głosi, że herb ten nadała miastu królowa Bona na pamiątkę, że w lasach tamtejszych zabiła strzałą jelenia. Pierwsza o tym herbie wzmianka znajduje się w r. 1561 w poemacie Grzegorza Wigilancjusza Samborczyka, napisanym po łacinie. Najdawniejsza zaś pieczęć, wyobrażająca jelenia, lecz bez strzały, zachowała się na dokumencie z 1566 r.

Wspomniany poeta, Grzegorz Wigilancjusz (prawdopodobnie Czujnicki) Samborczyk, był chlubą Sambora. Urodził się tam w 1523 r. z rodziny mieszczańskiej, chodził do szkół w Samborze i Łęczycy. Poświęcił się stanowi nauczycielskiemu, został księdzem, a następnie profesorem akademji w Krakowie, gdzie umarł w 1573 r.

Do swego miasta rodzinnego był bardzo przywiązany, zapisał mu też całą swą bibljotekę i wszystkie zbiory naukowe. W ciągu życia napisał i wydał 21 utworów poetyckich w języku łacińskim, będących chlubą literatury XVI wieku.

Obszerną pracę o poecie z Sambora opublikował Marceli Turkowski w sprawozdaniu gimnazjum w Kołomyi za r. 1870.

Minęły czasy niezależności państwowej i nastał okres niewoli pod zaborem austrjackim. Zmieniły się też warunki polityczne i Sambor przestał spełniać zadanie, jakie mu dawniej przypadało. Lecz teraz, w wolnej Polsce, ziemia Samborska znowu spełniać musi dawne zadanie, wprawdzie nietyle w znaczeniu militarnem, ile kulturalnem i narodowem. Czuwa nad spełnianiem tej misji obecny starosta powiatowy, dr. Stanisław K o s z u b s k i, który rozwija w tym kierunku ożywioną działalność przez zakładanie i popieranie organizacyj społecznych. Również pod względem administracyjnym powiat stoi bardzo wysoko, pomimo nader trudnych warunków, w jakich biedny naogół powiat walczyć musi z ciężką sytuacją gospodarczą. Dowodem starań Starosty Koszubskiego są doskonałe drogi, które należą do najpiękniejszych na Podkarpaciu. Główny zaś nacisk kładzie na zatrudnianie bezrobotnych, a starania jego w tym kierunku dają dodatnie rezultaty i przyczyniają się do tego, że w powiecie panuje spokój i życie płynie względnie normalnym torem.

Samo miasto Sambor cierpi dotkliwie wskutek tego, że okoliczna ludność, wybitnie rolnicza, przeważnie małorolna, nie może go zasilać obecnie w tym stopniu, jak dawniej. Niemniej pod rządami obecnego burmistrza, Stanisława **Wajdy**, stara się przezwyciężać trudności. P. Wajda z wielką energją, a przytem z prawdziwem poświęceniem dla dobra obywateli, dąży do zmniejszenia skutków obecnej sytuacji. Starania swe skierował przedewszystkiem ku uporządkowaniu finansów miasta i doprowadził do tego, że w krótkim czasie zmniejszył znacznie deficyt miasta przez wprowadzenie racjonalnych oszczędności.

Miasto jednak wymaga znacznych inwestycyj, a w pierwszej linji rozbudowania sieci wodociągowej. Obecnie bowiem cierpi ono z powodu braku odpowiedniej wody, przez co także ludność narażona jest na choroby zakaźne zwłaszcza w porze letniej. Odnośne plany są już wykonane i można mieć nadzieję, że energiczne starania burmistrza Wajdy uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem, a starożytne miasto zdobywać sobie zacznie takie znaczenie, na jakie po 545 latach istnienia zasługuje w szeregu miast polskich.



Widoki z Truskawca: 1. Basen kąpielowy solan-kowo-siarczany. 2. Widok na Zarząd Zdrojowy. 3. Restauracja.

DR. JÓZEF PIOTROWSKI.

Szlakiem uzdrowisk Małopolskich

W społeczeństwie polskiem uchodziła zawsze dawniejsza Galicja, a obecnie Małopolska, za najuboższą część Polski. Nie posiadała istotnie ani wielkich kopalń, ani wysoko rozwiniętego przemysłu, tych naturalnych źródeł bogactwa i skromny pędzić musiała żywot w ramach monarchji austrjackiej, która ją traktowała jako strategiczne przedmurze przeciwko Rosji, a nie miała żadnego interesu w jej gospodarczym rozkwicie.

Dała jednak Małopolsce natura inne skarby, jakich żadna połać w tej mierze nie posiada, a mianowicie źródła mineralne o wielkiej mocy i ilości uzdrawiających składników. Jest to skarb może nie tak dochodowy, jak węgiel i żelazo, równie jednak cenny, bo dający zdrowie i siły narodowi. Całe Podkarpacie — to jedno pasmo źródeł, zawierających różnorodne składniki. Wiele z nich odkryto i oddano do użytku ludzkości. Przypuszczać można, że wiele jeszcze cennych tajemnic kryje się w głębinach tej ziemi, co jakiś czas bowiem natrafiają ludzie na nowe źródła.

Eksploatacja tych skarbów nie jest rzeczą łatwą, temwięcej, jeśli warunki nie są sprzyjające. A korzystnych warunków Małopolska dawniej nie miała jak to na innem miejscu obszerniej uzasadniamy. Nie spełniły się też dotychczas nadzieje, że w wolnej Polsce otworzy się szerokie pole działania dla naszych uzdrowisk. Zaznaczył się wprawdzie w ostatnich latach znaczny ich rozwój, jednakowoż nie w tym stopniu, jakby tego można się było spodziewać. Główną zaś przyczyną — to ogólna sytuacja gospodarcza, zmuszająca wszystkich do ograniczania do minimum wszelkich wydatków, nie wyłączając ratowania zdrowia.

Nie prosperują więc uzdrowiska nasze tak, jakby należało z racji ich wartości dla ogólnego majątku narodowego, a zarazem jako czynnika, wpływającego na poprawę najcenniejszego skarbu, jakim jest dla człowieka zdrowie. Nie zdają sobie też u nas ludzie sprawy z tego, jak wiele chorób wyleczyć i jak bardzo przedłużyćby mogli życie sobie i swoim najbliższym, gdyby korzystali z tych darów, jakich natura nie poskąpiła Małopolsce. Wielkich trzeba też wysiłków, aby wpłynąć na zmianę obojętności społeczeństwa w stosunku do lecznictwa uzdrowiskowego i zapoznać je ze skarbami, jakie posiadają uzdrowiska Małopolskie. Dlatego pragnąc choć w części przyczynić się do obudzenia drzemiącego jeszcze zainteresowania, podajemy garść szczegółów o niektórych ważniejszych, a mniej znanych uzdrowiskach.

Truskawiec Zdrój

U podnóża Karpat wschodniej Małopolski, w malowniczej, pełnej uroku lesistej, pagórkowatej okolicy, leży zdrojowisko **Truskawiec**. Położone w bezpośredniem sąsiedztwie Zagłębia naftowego, pośród terenów bogatych w złoża mineralne różnego rodzaju, czerpie Truskawiec z tego sąsiedztwa obfitość i rozmaitość swych źródeł.

Już w zamierzchłych czasach powstały w tych okolicach saliny, począwszy od saliny w Drohobyczu, o której wspominają kroniki jeszcze w XI wieku. Również na terenie Truskawca istniały saliny, których szczątki istnieją dotychczas, a źródła słone mają wielowieczną historję. W r. 1810 podżupek Hecker rozpoczął na terenie Truskawca poszukiwania minerałów, galmanu, blendy cynkowej i ołowiu srebrnonośnego, napotkanych w lesie truskawieckim. Kopiąc szyby, dość prymitywne, natrafił Hecker na źródła siarczane w 1920 r. Wody tej zaczęła ludność miejscowa używać do kąpieli leczniczych, a gdy wieść o tem rozszerzała się coraz bardziej, zaczęli zjeżdżać ludzie z dalszych nawet okolic, by leczyć choroby w „cudownych" kąpielach. Wobec tego zarząd dóbr państwowych, do których należał Truskawiec postawił skromne łazienki na 8 wanien w 1827 r. i od tej daty istnieje Truskawiec jako uzdrowisko przeszło sto lat.



1. Klub Towarzyski w Truskawcu.
2. Pawilon muzyczny w parku.
3. Źródło solankowe „Ferdynand".
4. Źródło i pijalnia „Naftusia".

Ale rząd austrjacki nie dbał o rozwój Truskawca, ani późniejszy właściciel, Gutenberg, który go odkupił od rządu dla eksploatowania lasów, a zwłaszcza wspaniałych odwiecznych dębów. Zmiana nastąpiła dopiero w 1882 r., gdy Truskawiec nabyła spółka obywateli polskich z ks. Adamem Sapiehą i ks. Sanguszką na czele, która położyła podwaliny pod rozbudowę uzdrowiska.

Właściwy jednak rozkwit datuje się dopiero od r. 1911, kiedy Truskawiec przeszedł w ręce nowej spółki, na której czele stanął obecny energiczny właściciel Truskawca, p. Rajmund **Jarosz**. Pierwszem dziełem p. Jarosza była modernizacja Truskawca przez wybudowanie elektrowni i założenie kanalizacji. Już w następnym roku dzięki usilnym zabiegom rozpoczęto budowę toru kolejowego, łączącego Truskawiec z Drohobyczem.

Wojna światowa i nawała bolszewicka wstrzymały dalszy, świetnie zapowiadający się rozwój Truskawca i poczyniła spustoszenia, których usunięcie wymagało wielkich wysiłków. Energja p. Jarosza pokonała wszystkie trudności. Truskawiec został odbudowany i zmodernizowany. Ozdobą jego stało się też zakrojone na europejską skalę kąpielisko siarczano-solankowe na Pomiarkach.

Dla rozwoju Truskawca i zdrowia kuracjuszy wielkie zasługi położył też zmarły niedawno lekarz, dr. Zenon **Pelczar**, który przez całe swe życie oddawał wiedzę i pracę dla dobra kuracjuszów i zakładu. Wielka też jest liczba pacjentów dra Pelczara, rozsianych po całej Polsce, którzy jemu mają do zawdzięczenia powrót do zdrowia.

25 lat działalności p. Jarosza — to chlubna karta w dziejach rozwoju Truskawca który kroczy obecnie na czele uzdro-



Prez. Rajmund Jarosz, właściciel Truskawca, prezydent m. Drohobycza.

wisk polskich. Oceniła to w zupełności miejscowa ludność i dała wyraz swej wdzięczności przez uchwałę Rady Gminnej, mianującą jubilata obywatelem honorowym Truskawca i nadającą jednej z głównych ulic nazwę Rajmunda Jarosza.

Już samo położenie predestynuje Truskawiec na znakomite uzdrowisko. Położony jest bowiem na wysokości 400 m. nad poziomem morza, a zatem na granicy wysokości, dopuszczalnych nawet dla starszych osób i osłabionych. Łagodny klimat, dogodna komunikacja, bezpośrednie połączenia kolejowe z najważniejszemi ośrodkami kraju, łatwość i taniość aprowizacji, oto sprzyjające okoliczności, które uczyniły z Truskawca prócz pierwszorzędnej wartości Zdrojowiska, znakomitą stację klimatyczną i przyczyniły się do znacznego wzrostu frekwencji nietylko kuracjuszy, ale także letników, szczególnie w latach ostatnich.

Równomiernie ze wzrostem frekwencji letników wzrasta z każdym rokiem przedewszystkiem frekwencja kuracjuszy. Tę okoliczność przypisać należy wybitnym właściwościom leczniczym wód ze źródeł truskawieckich, a przedewszystkiem słynnej „Naftusi", szczawie alkaliczno-ziemnej, będącej unikatem balneologicznym w Europie, dalej wodom słono gorzkim ze źródeł „Marja", „Zofja" i „Bronisława", wreszcie nowo odkrytej wodzie źródła „Barbara", odpowiadającej swym składem chemicznym i właściwościami leczniczemi — wodom karlsbadzkim. Wody mineralne tutejszych źródeł nie tylko leczą, ale i wyleczają szereg chorób, powstałych na tle złej przemiany materji i innych, z których chociaż naj-

ważniejsze należałoby wymienić, a to: cukrzyca, otyłość, dna, reumatyzm stawowy i mięśniowy, niedokrewność, nerwica serca, zapalenie osierdzia i mięśnia sercowego, stany po zapaleniach nerek, nieżyty po zapaleniach nerek, nieżyty pęcherza i miedniczek nerkowych, kamyki nerkowe i pęcherzowe, nieżyt żołądka, kamica wątroby, ischias, choroba Basedowa, osłabienie płciowe, zapalenia macicy i wiele innych chorób.

Do leczenia tych chorób stosuje się wody mineralne wewnętrzne i zewnętrzne. Wodę do picia wydaje się przy źródłach w specjalnie do tego celu na miejscu urządzonych pijalniach. Kąpiele zaś tak solankowe jak siarczane oraz borowinowe wydaje się w łazienkach. Prócz wód do picia i kąpieli stosowane są inhalacje balsamiczne i solankowe w inhalatorjum zakładowem, pozostającem pod kierownictwem lekarza specjalisty chorób dróg oddechowych. Opieka lekarska w Zdrojowisku jest zapewnioną w dostatecznej ilości, gdyż ordynuje tu około 40 lekarzy.

Życie towarzyskie koncentruje się w zakładowym Klubie towarzyskim i w restauracji Zakładowej pozostającej pod doświadczonem i fachowem kierownictwem właścicieli braci Spangów. Do uprzyjemnienia pobytu przyczyniają się liczne rozrywki jak: codzienne fiveoclocki w barze zakładowym, kino, koncerty, występy gościnne teatrów, wycieczki do basenów kąpielowych i plaż na Pomiarkach, częste i liczne wycieczki zbiorowe do dalszych okolic i miejscowości. Cała miejscowość jest zelektryfikowana i skanalizowana, a jezdnie centralnie położone są asfaltowane.

Tak Zarząd Zdrojowy jak łazienki i wille zakładowe położone są wśród przepięknego, starannie urządzonego i utrzy-



Dr. Roman Jarosz, dyrektor Zakładu Zdrojowego w Truskawcu.

mywanego parku zdrojowego, w którym koncertuje codziennie dwa razy doskonała orkiestra symfoniczna z pierwszorzędnym repertuarem muzycznym.

Aby udostępnić jaknajszerszym rzeszom kuracjuszy i letników kurację i pobyt w Truskawcu, Zarząd Zdrojowiska łącznie z Komisją Zdrojową postawił sobie za zadanie zgodnie z ogólną tendencją, wybitne obniżenie cen zarówno za zabiegi lecznicze, jak za taksy kuracyjne oraz za pobyt, względnie pensję. W sprawach dotyczących cenników i mieszkań w poszczególnych sezonach należy zwracać się o informacje do Zarządu Zdrojowego w Truskawcu.

Sezon kąpielowy trwa w Truskawcu cały rok za wyjątkiem miesięcy marca i listopada.

Pedantyczna czystość, ład i porządek jest charakterystyczną cechą miejscowości, kultywowaną skrupulatnie przez Zarząd Zdrojowiska z jego Dyrektorem Dr. Romanem Jaroszem, oraz przez Zarząd Gminy Truskawca z Inż. J. Billym na czele.

Dzięki więc 25-letniej działalności obecnego właściciela Prez. Rajmunda Jarosza, i jego niestrudzonej i nieustannej pracy i energji, ma Truskawiec do zawdzięczenia swój najpiękniejszy okres rozwoju i europeizacji, które to czynniki spowodowały właśnie wzrost frekwencji i zasłużoną sławę Truskawca wśród rzesz kuracjuszy nietylko w kraju, ale i zagranicą. Chlubna karta ćwierćwiecza rządów obecnych właścicieli została zamkniętą z korzyścią dla Truskawca i dla społeczeństwa.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ważną dla każdego kuracjusza, udającego się do uzdrowiska, jest kwestja mieszkania i wyżywienia. Pod tym względem stoi Truskawiec na najwyższym poziomie dzięki temu, że właściciel p. Jarosz kładzie duży nacisk na rozbudowę zdrojowiska. Jest tu więc wiele pensjonatów, przystosowanych do skali wymagań kuracjuszy, od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Natomiast dla chorych, potrzebujących specjalnej opieki i zabiegów leczniczych znajdują się prywatne urządzenia



Dr. Mieczysław Staszewski, em. pułk. lekarz.

i instytucje lecznicze. Wśród nich wymienić przedewszystkiem należy prywatne Sanatorjum i pensjonat djetetyczny dra Mieczysława Staszewskiego.

Zakład dra Staszewskiego, znanego lekarza, posiadającego pierwszorzędne sanatorjum w Przemyślu, jest jedynym w Truskawcu, wyposażonym w urządzenia lekarskie, umożliwiające wszelkie zabiegi lecznicze, jak gabinet fizjoterapeutyczny, do stosowania djatermji, zaopatrzony w lampę kwarcową, lampę Sollux, oraz kompletny gabinet rentgenologiczny. Wszystkie urządzenia zakładu odpowiadają najnowszym wymaganiom lekarskim. Dr. Staszewski bowiem przeprowadzał specjalne studja w tym kierunku, zwłaszcza zagranicą. Jeszcze jako początkujący lekarz po skończeniu Uniwersytetu w Krakowie, będąc asystentem, otrzymał całoroczny urlop, by jako stypendysta mógł kształcić się dalej zagranicą. Studjował więc w Paryżu w klinice chirurgiczno-ginekologicznej oraz w instytucie Pasteura bakterjologję i serologję u sławnego prof. Roux i prof. Mieczuikowa. Także w następnych latach wyjeżdżał dr. Staszewski w wolnych od obowiązków miesiącach zagranicę dla dalszych studjów. Był w Hamburgu, Kopenhadze, Sztokholmie, Wrocławiu, Berlinie, Wiedniu, a wszędzie badał postępy w różnych działach medycyny. W 1910 r. studjował hygjenę szkolną w Düsseldorfie, wysłany tam przez gminę miasta Krakowa. Do wybuchu wojny



Lecznica „MARJÓWKA" dra Staszewskiego w Truskawcu.

prowadził dr. Staszewski tamże Zanderowski zakład ortopedyczno chirurgiczny wraz z pracownią rentgenowską.

Będąc od r. 1911 czynnym członkiem drużyn Strzeleckich prowadził kursa samarytańskie dla członkiń i członków Sokoła, a gdy wybuchła wojna, wyruszył jako lekarz pułkowy z II Brygadą na front. W wojsku polskiem przydzielony został w r. 1923 jako komendant do szpitala w Przemyślu

w randze pułkownika, które to stanowisko piastował do przejścia na emeryturę w r. 1927. Po wystąpieniu z wojska oddawał się dr. Staszewski w następnych dwóch latach specjalnym studjom chorób nerek i pęcherza oraz elektroterapji.



Pensjonat dra. Staszewskiego „ZACISZE“.

Bogata praktyka, uzupełniana stałemi studjami zwłaszcza w dziedzinie chorób, dla których specjalnie zbawiennym jest Truskawiec, daje drowi Staszewskiemu możność prowadzenia Sanatorjum na poziomie, odpowiadającym wszelkim wymaganiom.

W pensjonacie „Zacisze“ prowadzona jest kuchnia djetyczna, pod ścisłym dozorem dra Staszewskiego. Stały nadzór lekarski i przestrzeganie ścisłej djety, jest czołową dewizą Sanatorjum, kt e czynne jest cały rok bez przerwy.

Ponieważ do osiągnięcia pomyślnych wyników kuracji wodami mineralnemi, specjalnie zaś Truskawca, potrzebne jest racjonalne odżywianie się, przeto szereg pensjonatów prywatnych prowadzi we własnym zakresie kuchnię djetetyczną. Do takich pensjonatów należy

Pensjonat Władysława Jasińskiego „Znicz“,

który wydaje pożywienie ściśle według zleceń lekarskich stosownie do rodzaju choroby.

Urządzony bardzo wykwintnie, pensjonat „Znicz“ cieszy się wielkiem powodzeniem kuracjuszów.



Willa „ZNICZ“ w Truskawcu.

Również kuchnię djetetyczną prowadzą inne pensjonaty, jak „Sanator“ i „Stefanówka“, a w szczególności

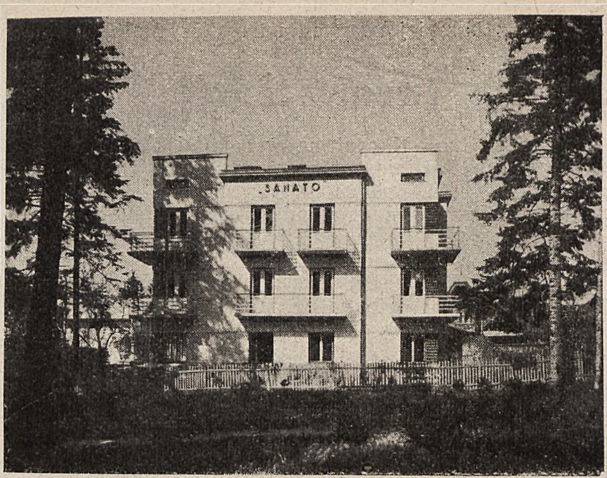
Pensjonat „Riviera“,

położony w jednym z najpiękniejszych punktów Truskawca, przy parku zakładowym nieopodal źródeł mineralnych.

Właścicielka p. Janina Rylska, wykwalifikowana znawczyni w tym dziale, kładzie specjalny nacisk na dostosowywanie pożywienia do wskazań indywidualnych lekarza. Dba pozatem bardzo oto, by goście czuli się jak u siebie w domu tak, że pobyt w tym pensjonacie należy do bardzo przyjemnych.



Pensjonat „RIVIERA“ w Truskawcu.

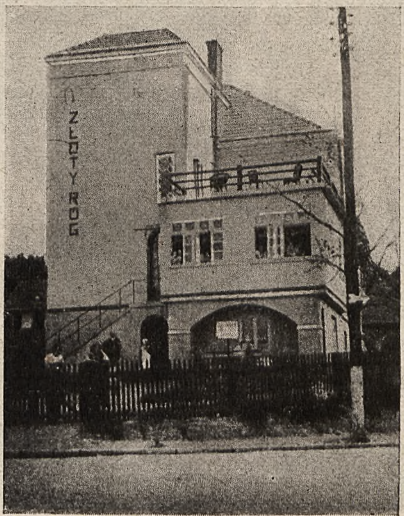


Pensjonat „SANATO“ w Truskawcu.

Do pierwszorzędnych i najliczniej uczęszczanych lokali Truskawca należy **Restauracja Zakładowa** wraz z Kawiarnią i Mleczarnią. Właściciele Restauracji Bracia Karol i Michał Spangowie wprowadzili prócz wykwintnej kuchni dla kuracjuszów, niepotrzebujących przestrzegać specjalnej djety, także specjalną kuchnię djetetyczną dla chorych. Kuchnia ta prowadzona jest ze szczególną starannością.



Willa „STEFANÓWKA“ w Truskawcu.



Jednem z bardziej znanych uzdrowisk Małopolskich jest

Iwonicz Zdrój

położony na stokach Karpat na wysokości 410 m nad poziomem morza, w kotlinie, otoczony zewsząd wysokopiennym lasem szpilkowym w pobliżu Krosna, Sanoka i słynnej Dukli oraz Odrzykonia ze wspaniałemi ruinami zamku, który już w XIII wieku był jednym z najbardziej znanych warownych grodów w Polsce.

Iwonicz, jako miejsce, gdzie biją uzdrawiające źródła, znany był już w XV wieku. Lekarz nadworny króla Stefana Batorego, Wojciech Oczko, wspomina w dziele swem, wydanem w 1578 r. o Iwoniczu. Pierwsza zaś praca, poświęcona Iwoniczowi, ukazała się w 1630 r., a napisał ją lekarz przemyski, Jan Sachkini, który podkreślił wybitne walory wody iwonickiej. O „Bełkotce" z wydobywającym się z niej gazem ziemnym (metanem), wspomina jako o „cudownem źródle z palącą się wodą" lekarz nadworny królowej Marysieńki, żony Jana Sobieskiego, w liście do lekarza paryskiego Dionisiusa.

Iwonicz, który w ciągu wieków zmieniał dość często właścicieli, znajduje się od 1799 r. do chwili obecnej w rękach rodziny Załuskich, którzy postawili zdrojowisko na obecnym wysokim poziomie i stale dbają o jego rozwój, rozbudowując i ulepszając urządzenia zakładowe.

Iwonicz jest idealnem miejscem uzdrowiskowem ze względu na swe położenie geograficzne, które wywiera duży wpływ na klimat. Jest to klimat podgórski z wszelkiemi cechami klimatu podalpejskiego. Powietrze jest bardzo zdrowe, bo zawiera w wybitnej ilości ozon, a wahania temperatury są minimalne.

O ile chodzi o źródła iwonickie, to słynny zdrój naftowy „Bełkotka" stosowany był w przeszłym wieku w niektórych chorobach. Ze stanowiska nowoczesnej medycyny posiada jedynie wartość historyczną i atrakcyjną, lecz nie leczniczą.

Największe znaczenie mają wody ze zdrojów „Karola", „Amelji" i „Emmy". Słynny badacz i znawca uzdrowiskowy, dr. Dietl, pisze w pracy swej: „Śmiało i bez wszelkiej przesady powiedzieć można, że źródła Iwonickie są jedyne w swoim rodzaju i nie mają ani w kraju, ani zagranicą wód sobie podobnych lub równych".



1. Hotel „Biały Orzeł".
2. Hotel „Mały Orzeł" z kaplicą.
3. Hotel „pod Jodłą".
4. Łazienki z krytym deptakiem.



Hr. Bohdan Załuski, właściciel i dyrektor Iwonicza-Zdroju.

Iwonicz ma więc wszelkie warunki, by stać się uzdrowiskiem w całem tego słowa znaczeniu europejskiem. Wody iwonickie są jedne z najsilniejszych pod względem zawartości jodu, a słabe pod względem ilości soli, co stanowi bardzo ważną okoliczność, gdyż można je pić bez rozcieńczania. Działają one skutecznie przy regeneracji tkanek ustroju, uszkodzonych przez chorobę. Są to więc wody o bardzo silnej zdolności w przemianie materji. A ponieważ racjonalna przemiana materji jest warunkiem powrotu organizmu do zdrowia, wody iwonickie zatem spełniają doniosłą rolę w rozmaitych cierpieniach, jak w zaburzeniach na tle zwapnienia naczyń, w artretyźmie i reumatyźmie, w gruźlicy gruczołowej i kostnej, w niedokrwistości zwłaszcza u młodzieży, w stanach wyczerpania po pracy, w chorobach kobiecych, w kamieniach żółciowych i wogóle tam, gdzie wskazana jest energiczna odbudowa tkanek.

Bardzo ważnym środkiem leczniczym, produkowanym przez Zakład zdrojowy jest specjalna borowina, z którą czynione były bardzo liczne próby w klinice chorób wewnętrznych w Warszawie. Aby udostępnić ją także tym, którzy do Iwonicza przyjechać nie mogą, zakład wytwarza



Widoki z Iwonicza: 1. Źródła „Amelja" i „Józefa". 2. Plac Dra Dietla. 3. Hotel „Bazar" z pomnikiem św. Michała. 4. Łazienki I klasy.

z jodowego mułu iwonickiego i borowiny kostki w stanie stałym i trwałym. Doświadczenia z temi kostkami wykazały, że jest to środek bardzo pożyteczny i tani, a w najróżnorodniejszych schorzeniach nader skuteczny. Jednakowoż kąpiele te stosowane w Iwoniczu, są o wiele skuteczniejsze.

Z biegiem lat Iwonicz rozrósł się poważnie dzięki energji właścicieli. Wspaniałe łazienki zaopatrzone są w najnowsze urządzenia. Zakład posiada 28 domów mieszkalnych w tem



Restauracja Zakładowa w Iwoniczu.

3 hotele z najwyższym komfortem. Także strony rozrywkowej Zarząd nie spuszcza z oka, tak, że pod tym względem Iwonicz cieszy się oddawna zasłużoną sławą, a pobyt w nim uważany jest ogólnie za bardzo miły.

Życie towarzyskie kuracjuszów koncentruje się przedewszystkiem w **Restauracji Zakładowej** na deptaku. Pierwszorzędna kuchnia wydaje potrawy po nader przystępnych cenach. Restauracja połączona jest z kawiarnią i cukiernią, a pobyt w niej uprzyjemniają codzienne koncerty.

Poważną bolączką Iwonicza jest kwestja komunikacji. Stacja kolejowa odległa jest o 11 km. Wprawdzie Zarząd dba o to, by kuracjusze nie odczuwali zbytnio tej odległości i są zawsze do dyspozycji gości autobusy, taksówki i dorożki. Niemniej jest to niedogodność, której pomimo usilnych starań nie zdołał Zarząd dotąd usunąć. Tak samo kwestja dogodnych połączeń kolejowych szwankuje, a nawet pogarsza się z roku na rok pomimo obietnic ze strony dyrekcji kolejowej. Wogóle Iwonicz jest pod tym względem dużo gorzej postawiony. od niektórych innych uzdrowisk, które mają obfitość pociągów i bezpośrednich wygodnych wagonów, które nie są w pełni przez podróżnych wykorzystywane. Na linji tej kursują stare, dwuosiowe wagoniki, a podróżni, jadący z dalszych połaci kraju muszą przesiadać się na węzłowych stacjach. Należy życzyć sobie, by słuszne żądania pod tym względem przynajmniej zostały w najbliższym czasie uwzględnione temwięcej, że na linji tej leży nietylko Iwonicz, ale także drugie uzdrowisko, Rymanów, oraz miasta przemysłowo-handlowe, jak Krosno, Sanok, Jasło.

Niedaleko od Iwonicza leży inna miejscowość

Rymanów Zdrój

Malowniczo położony, jest Rymanów okolony lasami szpilkowymi, pokrywającymi wyżynę podgórską, wznoszącą się 450 m. ponad poziom morza. Przez dolinę Rymanowską przebiega górski strumień Taba, a po obu jego brzegach zbudowane są łazienki, pawilon wód mineralnych, dom zdrojowy i wille zakładowe. Specjalnie dla dzieci urządzony jest park zabawowy, zasłonięty od wiatru, z silnem naświetleniem słonecznem.

Wogóle klimat Rymanowa jest łagodny o czystem, przesyconem balsamiczną wonią drzew szpilkowych powietrzu.

Wody rymanowskie należą do szczaw alkaliczno-słonych, zawierających jod i brom z dużą ilością kwasu węglowego. Zaliczają się one do najsilniejszych tego rodzaju wód w Europie i zastępują w zupełności Kissingen-Rakoczy. Odpowiednia zaś mieszanina wody z trzech źródeł daje wodę bardzo zbliżoną do „Vichy".

Wody Rymanowa stosowane są tam, gdzie chodzi o pobudzenie przemiany materji, następnie w zołzach, krzywicy, chorobach kobiecych, narządów trawienia oraz schorzeniach serca.

Dzięki tym wybitnym zaletom wód, oraz bardzo silnej borowinie, Rymanów cieszył się przed wojną dużą frekwencją i znajdował się na drodze do świetnego rozwoju. Lecz wojna światowa zniszczyła wszelkie nadzieje i dotychczasowe wysiłki właściciela, hr. Jana Potockiego, który wyposażył zakład w najnowsze udogodnienia. Oto gościńcem, przecinającym Rymanów, przechodziły wojska wszelkiej broni, które kwaterowały z końmi, trenami, szpitalami w łazienkach i willach. Gdy skończyła się wojna, pozostała jedna wielka ruina, resztki porozbijanych i poniszczonych mebli i urządzeń, oraz masy nawozu! Wszystko zostało spustoszone, nawet drzwi i okien brakowało.

Nie zrażony ruiną zabrał się hr. Potocki do pracy nad odbudową zniszczeń. Z wielkim nakładem kosztów, bez żadnej pomocy ani nawet odszkodowania odrestaurował domy, oczyścił park, odnowił łazienki, kompletnie zniszczone i doprowadził energją swą do tego, że dzisiaj łazienki, urządzone z największym komfortem i przystosowane do nowoczesnych wymagań, budzą zachwyt wszystkich zwiedzających.

Żelaznej trzeba było energji i poświęcenia, by w krótkim czasie doprowadzić Rymanów do obecnego stanu. Dokonał tego dzieła hr. Potocki, który znany jest w Województwie Lwowskiem ze swej inicjatywy jako organizator „Święta Pracy", dzięki czemu powstało dziesiątki kilometrów dróg, mostów, czem oddał bezinteresownie znaczną pomoc Państwu, a specjalnie Wydziałom Powiatowym całego Podkarpacia i powiatom Lisko, Sanok i Krosno.

Dzięki zabiegom hr. Potockiego Rymanów przybrał już wygląd dawniejszy, wskutek czego frekwencja kuracjuszów zaczyna się wzmagać. Oprócz licznych pensjonatów kuracjusze mają możność urządzenia się po domowemu, znajduje się bowiem wiele domków z kuchniami, wobec tego można urządzić się wygodnie i tanio, gdyż aprowizacja jest zapewniona, a produkty otrzymać można po bardzo niskich cenach.

Istnieją więc wszelkie warunki, by Rymanów powrócił do dawnej świetności i by do niego zjeżdżało wielu kuracjuszów, mogących tu znaleźć dzięki właściwościom zdrojowym i klimatycznym zdrowie i siły do życia i dalszej pracy.

Tuż koło Lwowa, w odległości zaledwie 9 km od gwaru wielkiego miasta, leży

Uzdrowisko leśne Brzuchowice

Gdy patrzymy na uroczą, zaciszną tę miejscowość, gdzie wśród gęstych, pięknych drzew rozsiany jest cały szereg will i domków, trudno wyobrazić sobie, że przed 100 laty była to okolica zupełnie pusta, podobna do pustyni, na której był tylko lotny piasek dyluwialny. Dopiero w początkach ubiegłego wieku założono na tych piaskach sztuczną uprawę leśną sosny z domieszką świerka na obszarze 2000 ha. Ciekawy ten eksperyment udał się w zupełności. Kilka pokoleń musiało wprawdzie czekać na rezultat, ale zato potomność podziwia przewidującą myśl przodków i ich prawdziwie altruistyczną ofiarność, którą okazali nie dla siebie lecz dla przyszłych pokoleń. Na miejscu, gdzie było pustkowie, stoi dziś wspaniały las, a na całej przestrzeni niema ani śladu lotnych piasków. Powietrze przesycone balsamiczną wonią żywicy jest prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców Lwowa, a miejscowość zaciszna, chroniona przed wiatrami, znakomitem uzdrowiskiem leśnem.

Letnisko Brzuchowice stoi dziś na wysokim poziomie kultury. Piękne aleje przecinają las i stanowią nadzwyczaj rozległy teren spacerów. Całość robi wrażenie olbrzymiego, bezpretensjonalnego parku. Malowniczo położone wille, budowane ściśle według dokładnie opracowanego planu parcelacyjnego, składają się na harmonijną całość. Przepisy tego planu zabraniają ogałacania z drzew placów budowlanych, wolno bowiem na parceli wyciąć tylko tyle drzew, ile terenu potrzeba na budynek. Reszta drzew musi pozostać nietknięta. Dojazd do Brzuchowic jest nader ułatwiony. Oprócz szosy I klasy przechodzi tędy linja kolejowa, a ilość pociągów w sezonie jest znacznie powiększona. Udogodnienia te są wynikiem starań magistratu Lwowskiego, który doceniając znaczenie letniska w Brzuchowicach dla zdrowotności mieszkańców miasta, otacza je stałą opieką.

Pobyt w uzdrowisku ma wiele uroku. Celowo unika zarząd gminy Brzuchowice wprowadzania luksusowych urządzeń, wychodząc ze słusznego założenia, że cisza, swoboda, jak największe zbliżenie człowieka do natury jest wartościowszym czynnikiem zdrowotnym, aniżeli szum, gwar i mniej lub więcej sztuczny blichtr.

Mimoto nie zaniedbuje zarząd gminy strony rozrywkowej i w tym celu funkcjonuje specjalny komitet zabawowy, który obmyśla i organizuje rozrywki dla stałych letników. W bliskości Brzuchowic są stawy do kąpieli i jazdy łódkami. Za to w niedziele i święta rojno i gwarno jest w Brzuchowicach, dokąd cały niemal Lwów wyjeżdża, by odetchnąć świeżem powietrzem i nacieszyć się naturą. Organizowane też są wycieczki w okoliczne wzgórza, skąd roztaczają się piękne widoki na dalszą okolicę.

Cała troska o byt i rozwój Brzuchowic spoczywa w rękach zarządu gminy, na której czele stał do 1935 r. dr. Paweł Csala. Od tego czasu rządy sprawuje inż. Witold **Hartel**. Dokończył on dzieła, rozpoczętego przez poprzednika, jak budowę budynku szkolnego i kościoła oraz zaprowadzenia prądu elektrycznego. Inż. Hartel wielki nacisk kładzie na rozbudowę dróg i ścieżek i stara się nadać zdrojowisku wygląd prawdziwie europejski. Powstał również projekt budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego w parku. Zarząd gminy przystępuje niebawem do budowy żelazo-betonowych hal targowych, których brak dawał się Brzuchowicom bardzo we znaki. Niebawem zostanie też podjęta budowa kąpieliska o powierzchni 4.000 sążni.

Pragnienie postawienia Brzuchowic na odpowiedniej wyżynie jest połączone z wielkiemi trudnościami i wymaga wielkiej energji ze względu na to, że gmina ma nader szczupłe fundusze, rozchody zaś znaczne, połączone z oświetleniem ulic, konserwacją ulic i chodników. Na brak odpowiednich dochodów wpływa przedewszystkiem ta okoliczność, że Brzuchowice nie pobierają żadnej taksy kuracyjnej, są więc pod tym względem unikatem. Zarząd gminy traktuje bowiem uzdrowisko jako czynnik społeczny, z którego korzyści czerpać mają wszystkie warstwy, a nietylko ludzie zamożniejsi.

W ostatnich czasach rozwijają się Brzuchowice jako wybitny ośrodek sportu zimowego. Przy pomocy Tow. Tatrzańskiego wybudowana została skocznia narciarska, ciesząca się coraz większą frekwencją.

Istnieją też na terenie Brzuchowic liczne organizacje, jak ośrodek przysposobienia Wojskowego, bibljoteka Towarz. Szkoły Ludowej, Federacja Obrońców Ojczyzny, Związek Strzelecki. Działa także Tow. Właścicieli realności, na którego czele stoi p. Górecki. Niestety wśród właścicieli niema odpowiedniego zrozumienia solidarności, wobec czego prace Zarządu natrafiają na poważne trudności.

Nad całością rozwoju Brzuchowic i jego życia społecznego oraz kulturalnego czuwa inż. Harlet, który pomimo wielkich trudności i ogólnego zubożenia, zdołał osiągnąć poważne rezultaty. Najbliższym etapem prac jego, będzie rozbudowa letniska, które to plany czekają zatwierdzenia przez wyższe władze. Należy mieć nadzieję, że usiłowania inż. Hartla zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, a wówczas Brzuchowice staną się cennem letniskiem Województwa Lwowskiego.

PROF. ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Śląskie uzdrowisko Bystra

Słynie Bystra ze swego zdrowego i prześlicznego położenia, wśród malowniczych i bogato pachnącemi żywicznemi lasami wyścielonych Beskidów. Linja kolejowa i komunikacja autobusowa Bielsko-Żywiec łączy Bystrą ze szerokim światem, a zresztą dokoła otaczają ją lesiste, łagodne zbocza gór średniej wysokości, tworząc na kilkadziesiąt kilometrów wokoło rozległy, wspaniały park naturalny.

Na zachód od Bystrej wznosi się szeroko w Polsce znana grupa Klimczoka 1119 m, przechodząca ku południu w morze czubatych szczytów Pasma Wiślańskiego, jak Skrzyczne 1250 m, Barania Góra 1214 m — i dalsze góry aż po dziką grupę W. Raczy 1236 m.

Od zimnych wiatrów północno-wschodnich otula Bystrą i jej okolicę urodziwa grupa Magórki 933 m, otaczająca od zachodu słynny z uroku i piękna przełom rzeki Soły.

Na południowy zaś wschód, otwarta jest Bystra i jej okolica aż po potężne grzbiety Pilska 1557 m i Babiej Góry 1725 m tak, że ma przez to bogate naświetlenie słoneczne.

To położenie zapewnia Bystrej jej wybitną zdrowotność ponieważ czyste, górskie, bogate w tlen powietrze i korzystne naświetlenie słoneczne leczą skutecznie choroby płuc i dróg oddechowych i przyczyniają się do wymiany materji.

Znany lekarz, profesor Uniw. Jag. Dr. L. Korczyński stwierdził, że **„Bystra** posiada, o ile chodzi o stopień wahań meteorologicznych, najlepsze warunki klimatyczne na całej przestrzeni Karpat polskich".

Bystra jest przytem świetnym punktem wycieczkowym tak w góry Pasma Wiślańskiego, jak w Mały Beskid, przełom Soły, na Pilsko, Babią Górę i t. d., a przytem jedną ze stolic sportu narciarskiego w zimie.

Dlatego też obecnie **Bystra** ma kilka tysięcy kuracjuszów w lecie, a powyżej tysiąca w zimie.

Ma też Bystra i odpowiednie warunki dla swych gości. Uzdrowisko rozbudowuje się obecnie ściśle według planów Województwa Śląskiego, coraz lepiej. Ma cały szereg pierwszorzędnych i z komfortem urządzonych zakładów leczniczych i pensjonatów, jak **„Wanda"** i ogromny **„Dom Zdrowia"** Ubezpieczalni społ. z Bielska w **Śl. Bystrej.**

Górska rzeka Białka dostarcza świetnej wody do dwóch basenów kąpielowych w lecie, a skocznia narciarska na Szyndzielni Klimczokowej, oraz dobre tereny, służą do popisów narciarskich w zimie.

Jeżeli więc chodzi o warunki naturalne i o rozbudowę uzdrowiska, to Bystra ma wiele pierwszorzędnych zalet i urządzeń, a prawdziwym skarbem Bystrej jest jej górski, łagodny, i słoneczny klimat.

Ma jednak Bystra i swoje bolączki. Najważniejszą z nich jest sprawa uregulowania Białki, **bo bez tego dalszej rozbudowy Bystrej ruszyć nie można!**

Zarząd Bystrej pragnie poprawić odpowiednio drogę, założyć zieleńce i parki, a prace te są ściśle zależne od uregulowania łożyska rzeczki, która dziś biegnie jak chce i którędy chce.

Z tą sprawą wiąże się i druga nie mniej ważna. Oto w Bystrej bawił w r. 1902 Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Bystra pragnie ku czci wielkiego Budowniczego Polski zbudować żywy pomnik, a to **Dom zdrojowy**, w którym by znalazły przytułek wszystkie tutejsze polskie towarzystwa.

I ta sprawa jest niestety zależna od regulacji kapryśnej Białki, ponieważ parcele gminne leżą nad rzeczką, wzdłuż jej lewego brzegu. Dlatego też należałoby, by tak uczynne i szczodre Województwo Śląskie — dopomogło znanemu uzdrowisku do rozbudowy, przez uregulowanie koryta Białki.

Sprawa o tyle godna poparcia, że Bystra sama wiele pracuje nad swą rozbudową i ma za sobą wiele rzetelnej pracy i dzieł dokonanych.

Uzdrowisko dra Szarewskiego w Bystrej

Wspaniałe warunki klimatyczne i zdrowotne, jakimi obdarzona jest miejscowość Bystra na Śląsku, nie są jeszcze tak znane w Polsce, jak na to zasługują. Składa się na to wiele



przyczyn, a przedewszystkiem fakt, że dawniej wyjeżdżali kuracjusze z odleglejszych ziem polskich albo zagranicę, albo ściągali do polskich miejscowości o wyrobionej już oddawna sławie. Dopiero od czasu odzyskania niepodległości zaczęło ujawniać się zainteresowanie takiemi miejscowościami, które wprawdzie znane i cenione były przez okoliczną ludność, które jednak szerszemu ogółowi nie były znane.

Do takich miejscowości należy właśnie B y s t r a w Beskidach Śląskich, jedna z najcenniejszych miejscowości tej połaci kraju. Mało była dotychczas znana także z tego powodu, że warunki komunikacyjne utrudniały do niedawna łatwy dostęp. A wiadomo, że dobra komunikacja jest decydującym czynnikiem dla frekwencji kuracjuszów. Dopiero w ostatnich czasach Województwo Śląskie za rządów Wojewody dra Grażyńskiego położyło większy nacisk na tę kwestję i dąży wytrwale do rozszerzenia i usprawnienia połączeń z miejscami klimatycznemi, rozsianych obficie w Beskidach.

Bolączką Bystrej jest także fakt, że część jej leży na terytorjum Województwa krakowskiego, część zaś Śląskiego. Utrudnia to bardzo intensywny i jednolity rozwój tej miejscowości.

Na terenie Małopolskiej Bystrej dominuje wśród licznych pensjonatów „U z d r o w i s k o d r a S z a r e w s k i e g o. Jest jeden z zakładów, najlepiej urządzonych pod każdym względem. Dr. Szarewski zdawna już ocenił doniosłość warunków klimatycznych Bystrej dla zdrowia i wybudował sanatorjum, które z biegiem lat okazało się za szczupłe na pomieszczenie tych, co potrzebowali wypoczynku, czy kuracji. Wobec tego wybudował dr. Szarewski drugi pawilon, przystosowany już w zupełności do najbardziej nowoczesnych wymagań hygjeny i terapji. Uzdrowisko dra Szarewskiego wyposażone zostało we wszelkie urządzenia, jakich wymaga kuracja osób wyczerpanych nerwowo, lub skłonnych do schorzeń dróg oddechowych.

Zwłaszcza dla rekonwalescentów, potrzebujących specjalnej opieki i odpowiednich warunków, pobyt w Uzdrowisku dra Szarewskiego jest bardzo wskazany. Dr. Szarewski czuwa nad tem, by kuracjusze mieli pobyt jak najbardziej uprzyjemniony, co w obecnym okresie ogólnego wyczerpania nerwowego stanowi jeden z podstawowych warunków wyzdrowienia. Własne korty tenisowe pozwalają kuracjuszom na oddawanie się temu szlachetnemu sportowi, zaś pobyt w zimie uprzyjemniają, bliskie i doskonałe tereny narciarskie.

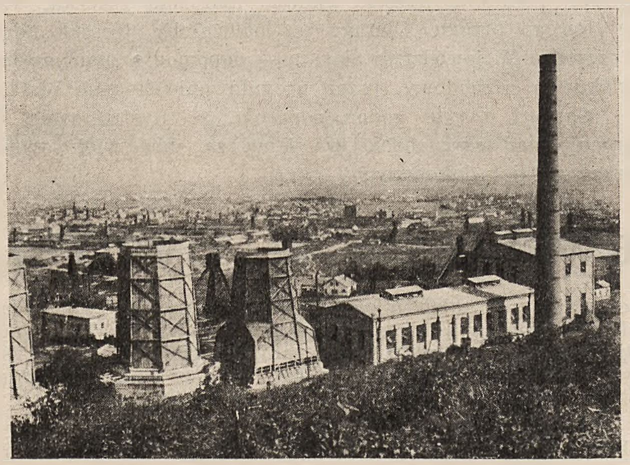
Nowoczesne urządzenia wewnętrzne, jak i zdrowa, pierwszorzędna kuchnia, stawiają Uzdrowisko dra Szarewskiego w rzędzie zakładów, stojących na poziomie europejskim.

J. Z.

Podkarpackie Towarzystwo Elektryczne S. A. w Borysławiu

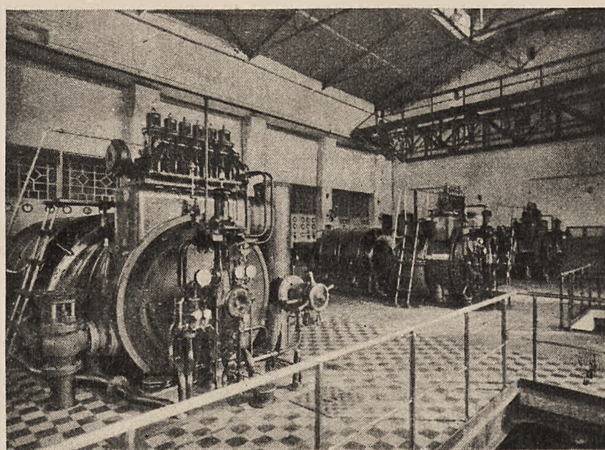
Wyczerpana gwałtowniejszemi i dłużej trwającemi działaniami wojennemi na jej terenie — Małopolska Wschodnia dźwiga się dotychczas jeszcze bardzo powoli z ruiny i upadku. W większości wypadków tak przemysł jak i handel w tej dzielnicy zdany jest w swoich poczynaniach całkowicie na swe własne siły. Przezwyciężając jednak te trudności dzięki energji i silnej woli jednostek, dźwigają się tu i ówdzie poszczególne przesiębiorstwa, zwyciężając w walce z przeciwnościami różnej natury, stając wreszcie na nogach.

Zagadnienie podniesienia i rozwoju przemysłu jest ściśle związane z zagadnieniem elektryfikacji. Jednak właśnie pod tym względem pozostajemy w Małopolsce daleko w tyle poza innemi dzielnicami. Dla ilustracji warto podać, że gdy n. p. gdzieindziej w Polsce konsumcja prądu wyraża się w 1.000 KWh na jednego mieszkańca, to u nas w Małopolsce Wschodniej cyfra ta wyraża się w 4 KWh. Ta olbrzymia nieproporcjonalność tłumaczy się zupełnem zubożeniem konsumenta w tej dzielnicy, którego z przyczyn na wstępie naprowadzonych nie stać poprostu na korzystanie z dobrodziejstw kultury, a nawet poniekąd z artykułu pierwszej potrzeby, którym jest elektryczność. Tłumaczy się to przeważnie nietylko zubożeniem materjalnem mieszkańca, ale przedewszystkiem nieświadomością dobrodziejstw jakie przynosi elektryfikacja. Mimo dążności do podniesienia niskiego stanu elektryfikacji kraju, kwestja ta mocno jeszcze utyka z najrozmaitszych przyczyn. Jedną z takich przyczyn jest n. p. dotychczasowy brak rozporządzeń wykonawczych do ogłoszonej w swoim czasie ustawy elektryfikacyjnej. Brak ten utrudnia w znacznym stopniu normalizację i stabilizację należytego rozwoju przemysłu elektryfikacyjnego, z drugiej zaś strony utrudnia dostępność korzystania z usług tego przemysłu konsumentowi. Usterki te aczkolwiek niepozorne i mało znaczące, mogą mieć poważne następstwa w związku z zagadnieniem obrony Państwa, gdyż miernikiem uprzemysłowienia Państwa, a zatem i miernikiem jego obrony jest zużycie energji elektrycznej.

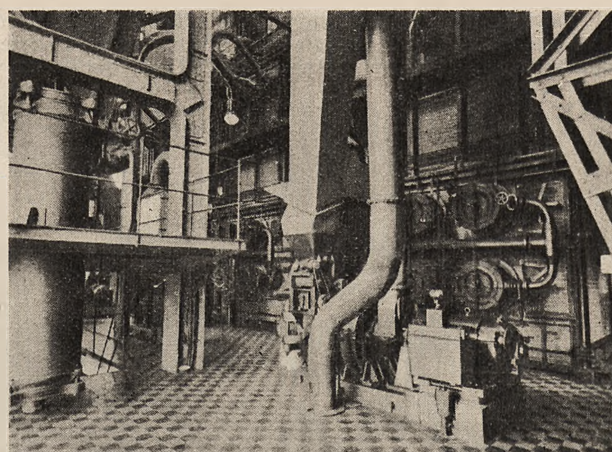


Ogólny widok Borysławia.

Jedną z najbardziej uprzemysłowionych części Małopolski Wschodniej i Środkowej jest jej Zagłębie Naftowe, zelektryfikowane od 14-tu lat przez Podkarpackie Towarzystwo Elektryczne S. A. w Borysławiu, na czele którego stoi Dyrektor Inż. Marjan Boj. Towarzystwo to w ciągu swej 14-letniej pracy i kosztem ponad 20-miljonowych inwestycyj, zdołało zelektryfikować potężny około 4.500 km² obszar Kraju. Objęło ono swą siecią nietylko Borysławskie Zagłębie Naftowe, ale i szereg mniej i więcej uprzemysłowionych miejscowości, jak Borysław miasto, Drohobycz, Stryj, Sambor, Truskawiec, kopalnie soli w Stebniku, oraz krośnieńskie Zagłębie Naftowe zasilane prądem drugiej elektrowni Towarzystwa w Brzezówce. Łączna długość sieci w obrębie obu tych elektrowni wynosi ponad 300 km.



Kotłownia Podkarpackiego Tow. Elektrycznego S. A.



Hala maszyn Podkarpackiego Tow. Elektrycznego S. A.

Towarzystwo postawiło sobie za zadanie i podjęło kampanję w kierunku nietylko elektryfikacji przemysłu, ale i gospodarstw rolnych, w promieniu jego działalności. Kampanję tę przeprowadza Towarzystwo przez udostępnianie cen za dostarczany prąd, przez udzielanie różnych ulg gospodarstwom, wreszcie przez propagandę urządzeń elektrycznych. Mimo jednak kilkunastoletniej eksploatacji sieci w swoim zasięgu, przemysł Towarzystwa nie osiągnął jeszcze żadnych dochodów, a to wskutek ciągłych inwestycyj, obniżenia cen za dostarczany prąd do minimum, wreszcie wskutek braku odpowiedniej ilości konsumentów, zaś w niektórych miejscowościach pracuje Towarzystwo z deficytem j. np. w Truskawcu, gdzie ponadto prąd konsumowany bywa tylko w krótkim okresie sezonu letniego, mimo pochłonięcia sum wyłożonych na inwestycje dla całorocznej i ciągłej konsumcji.

Dzięki pionierskiej pracy Towarzystwa w elektryfikacji Małopolski Wschodniej i Środkowej, powstało na tym obszarze wiele placówek przemysłowych, dających zatrudnienie tysiącom pracowników i ich rodzinom. Samo tylko Towarzystwo zatrudnia około 200 pracowników stałych, powiększając tą ilość w miarę potrzeb i w okresach częstych inwestycyj do 700. Niestrudzona energja i obywatelskie stanowisko Dyrekcji Towarzystwa zjednoczyły pracowników w stowarzyszeniach społecznych mających na celu poza stworzeniem dobrobytu dla swych członków, podniesienie i utrzymanie tężyzny i sprawności fizycznej. Dyrekcja udziela ponadto czynnego i moralnego poparcia swym pracownikom stowarzyszonym w Związkach Strzeleckich i sportowych, przysposabiających ich do należytego spełnienia swych obowiązków obywatelskich wobec Ojczyzny, oraz przysposabia wyszkolony personel, który na wypadek potrzeby obrony odda Państwu nieocenione usługi, co będzie całkowitą zasługą Dyrekcji Towarzystwa. Należy życzyć sobie i liczyć, że to nawskróś obywatelskie stanowisko Dyrekcji znajdzie całkowite uznanie u społeczeństwa.

Szkoła Rzemiosł Towarzystwa Salezjańskiego w Łodzi

Znane powszechnie i bardzo czynne na polu wychowawczem Towarzystwo Salezjańskie przejęło w r. 1922 z rąk Tow. Rzem. „Resursa" w Łodzi szkołę rzemieślniczą ślusarsko-mechaniczną przy ul. Wodnej 34.

Przez 14 lat pracy Księża Salezjanie przy wydatnej pomocy Zarządu miasta i miejscowego społeczeństwa doprowadzili szkołę do wspaniałego rozkwitu.

Młodzież w liczbie 240 wyłącznie polska i katolicka znajduje w niej zdrowe środowisko moralne i rzetelne wykształcenie zawodowe, zapewnione przez dobrze zorganizowany system nauczania i bogate wyposażenie warsztatów w nowoczesne maszyny. Uczeń kończy Szkołę w trzech latach z dyplomem czeladnika. Przy Szkole jest internat dla zamiejscowych na 70 miejsc.

Utrzymanie i prowadzenie tak poważnej placówki przez Zgromadzenie Salezjańskie stanowi dużą ulgę w budżecie szkolnictwa władz państwowych i samorządowych, powinno więc znaleść odpowiednie poparcie społeczeństwa łódzkiego, które nie szczędzi pomocy, gdy chodzi o szlachetne cele.

Eksport masła Pomorskiego

Jedną z najważniejszych bolączek życia gospodarczego jest brak ustabilizowania rynków zbytu i ciągła fluktuacja w stosunkach międzynarodowych. Utrudnia to poważnie nastawienie się specjalnie na jakiś dział, uniemożliwia doskonalenie produkcji tak pod kątem widzenia konsumenta ,jak i organizacji zbytu.

W tych warunkach rozwój gospodarczy w pewnych gałęziach produkcji jest niesłychanie utrudniony i narażony na poważne straty, a nawet groźne załamania.

Trudności te ujawniają się zwłaszcza w dziale produkcji rolniczej i są temwięcej niepożądane, że Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, uzależniona jest pod względem gospodarczym od pomyślnego rozwoju rolnictwa.

Ujemne skutki obecnego stanu chaosu gospodarczego w świecie odbijają się dotkliwie na jednym z ważniejszych działów produkcji rolniczej, mianowicie w gospodarstwie mlecznem, przedewszystkiem w dzielnicach zachodnich, wysoko postawionych pod względem kultury rolniczej.

Warunki, w jakich rolnictwo tych ziem, a w szczególności Pomorza, znalazło się w pierwszych latach niepodległości, spowodowały konieczność ścisłego skupienia producentów mleka w organizacji, która umożliwiałaby skuteczną obronę ich interesów. W 1926 r. powstała też w Bydgoszczy spółdzielnia, skupiająca 40 spółdzielczych mleczarni pomorskich. Spółdzielnia ta, licząc się z przesyceniem rynku wewnętrznego produktami mlecznymi, skierowała swą działalność ku zaopatrywaniu w masło rynków zagranicznych, przedewszystkiem zaś najbliższych Niemiec. Nastawienie wytwórczości na potrzeby rynku niemieckiego wymagało dużych trudności, które jednak zostały z czasem przełamane i eksport do Niemiec z roku na rok począł wzrastać. Tymczasem zaostrzająca się wojna celna z Polską i wprowadzenie bojowych ceł, unicestwiły dotychczasowe wysiłki i od r. 1932 eksport do Niemiec został zupełnie zaniechany.

Musiano więc szukać nowych rynków zbytu i w tym celu zaczęto nawiązywać stosunki z Gdańskiem. Dostosowanie produkcji i organizacji handlowej do potrzeb rynku Gdańskiego wymagało wiele zachodów. Pokonano wiele trudności i zdawało się, że obecnie można będzie normalnie pracować. Niestety i tym razem nadzieje zawiodły. Wprowadzona w r. 1934 pomiędzy Polską a Gdańskiem reglamentacja wyrobów nabiałowych spowodowała poważne zmniejszenie wywozu.

Aby uchronić produkcję mleczną od strat, jakie wynikły dla rolnictwa pomorskiego, rząd polski poparł usiłowania spółdzielni eksportowej w kierunku zdobycia nowych rynków zbytu, przedewszystkiem w Anglji, oraz w Niemczech, początkowo na mocy specjalnej umowy kontyngentowej, a od października 1934 r. na mocy układu kompensacyjnego z Niemcami.

Obecnie spółdzielnia, pragnąc utrwalić produkty rolnictwa pomorskiego zwłaszcza w Anglji, dąży do polepszenia i postawienia na wyższym poziomie jakości, a wysiłki jej dają pomyślne rezultaty, masło bowiem, wysyłane przez Spółdzielnię Pomorską, zdobywa sobie coraz większe uznanie.

„Knajpa artystyczna" ATLAS we Lwowie

Każde miasto ma swoje osobliwości, nietylko w dziedzinie architektury, wielkiej sztuki, kultury, ale także w zakresie uprzyjemniania pobytu tak stałym swym mieszkańcom, jak i przyjezdnym.

Taką osobliwością, gdzie człowiek zmuszony całodzienną pracą, lub zwiedzaniem miasta, swobodnie i miło przepędzić może kilka chwil, posiada Lwów w postaci restauracji **„Atlas"**, znanej pod nazwą **„Knajpa artystyczna"**, a położonej w Rynku l. 45.

Jak znanym był powszechnie „Michalik" w Krakowie, gdzie rezydowali najwybitniejsi pisarze, literaci, muzycy okresu Młodej Polski i na tle specyficznego nastroju tworzyli „Zielony Balonik" i gdzie rzucone jakieś słówko lub idea, zapłodniła twórczy umysł, do stworzenia arcydzieła — tak samo znany jest we Lwowie **„Atlas"**. Najwybitniejsi artyści lwowscy schodzą się tutaj, a beztroski, tryskający humorem nastrój udziela się wszystkim gościom. Długoletnia tradycja wieje ze wszystkich ścian, na których porozwieszane są doskonałe karykatury wybitnych osobistości, jakie w czasie istnienia knajpy **„Atlas"** przebywały w niej dłużej lub krócej, wykonane przez znanych karykaturzystów. Specjalną atrakcję stanowią też aforyzmy, dostosowane znakomicie do charakteru „Knajpy", która pielęgnuje pieczołowicie dawne tradycje pod zarządem cenionego i powszechnie lubianego właściciela p. Edmunda Trelewskiego.

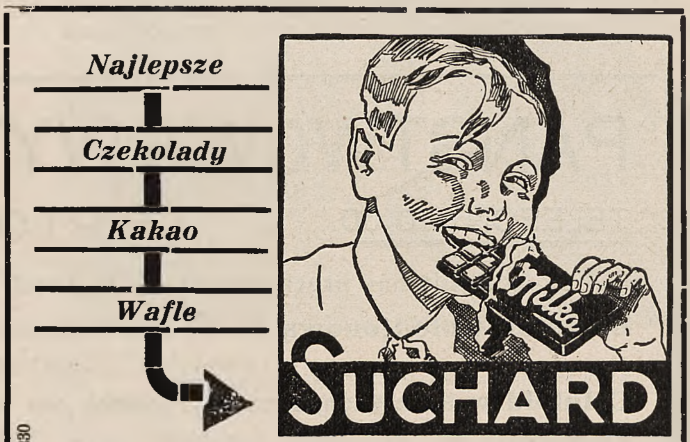
Fabryka pudełek tekturowych Feliks Żeberko i Synowie w Krakowie

Od r. 1887 istnieje w Krakowie przy ul. św. Kingi 6. firma **Feliks Żeberko i Synowie** S. z o. o., której zasadniczym zakresem działania jest pudełkarstwo. Z biegiem czasu fabryka rozrosła się do poważnych rozmiarów i zatrudnia obecnie około 60 robotników.

Dzięki ustawicznej modernizacji wszystkich urządzeń, wyroby firmy stoją na bardzo wysokim poziomie. W zakresie produkcji pudełkarskiej wyrabia fabryka pudełka tekturowe wszelkich kształtów dla wszystkich branż. Nowoczesne maszyny pozwalają na wykonywanie różnych typów, tłoczenia, sztancowania impregnowania i t. d.

W dziale torebkarskim produkuje fabryka torebki papierowe, koperty, opakowania celofanowe i pergaminowe.

Pozatem posiada fabryka własną drukarnię, litografję i ofset do wykonywania etykiet, reklam, afiszów, odbijanek i wszelkich artystycznych prac w dziedzinie drukarstwa.



Komitet redakcyjny pod przewodnictwem Profesora Dr. Stanisława Weinera.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. STANISŁAW WEINER. Wydawca: Spółka Wydawnicza „PIŁSUDCZYCY"

Redakcja i Administracja: KRAKÓW pl. Matejki 3 II. tel. 144 68. P.K.O. 310.266 — Katowice ul. Jagiellońska 13.

DRUKARNIA POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA W KRAKOWIE.

ZJEDNOCZONE
Zakłady Włókiennicze
K. Scheiblera i L. Grohmana

Spółka Akcyjna
w Łodzi

ZAKŁADY POLECAJĄ: wszelkie tkaniny dla potrzeb wojska, organizacyj wojskowych, przysposobienia wojskowego i harcerstwa, a mianowicie: **drelichy, tkaniny chlebakowe, tornistrowe itp.** Na specjalne zamówienia Zakłady podejmują się konfekcjonowania z własnych tkanin większych partyj mundurów drelichowych, kompletów treningowych oraz ubrań ochronnych i robotniczych.

1350

KARBID WIELKOPOLSKI

Spółka Akcyjna

Bydgoszcz, ul. Gdańska nr. 96

Wyrabia i dostarcza karbid w różnych granulacjach na cele oświetlenia i spawania po cenach konkurencyjnych.

1331

BIEL CYNKOWA

w gatunkach:

złota pieczęć	czerwona pieczęć
biała „	czarna „
zielona „	szara „

BIURO SPRZEDAŻY FABRYK
BIELI CYNKOWEJ
Sp. z ogr. odp.

Będzin, ul. Małachowskiego 58.

Polecamy nasze smaczne i lekkostrawne najprzedniejsze rodzaje serów:

Wyrabiane na sposób francuski:
Camembert „Chłopiec w kąpieli“ — fromage de brie. — Ser śmietankowy a la Gervais — Ser przetłuszczony dla smakoszów a la bel paese. — Camembert „Chłopczyk półtłusty“. Ser śniadankowy.

Wyrabiane na sposób limburski:
Ser limburski. — Romadour. — Ser limburski półtłusty. Romadour półtłusty.



Prosimy zważać przy zakupnie na nasz znak ochronny, — znak ten gwarantuje najprzedniejszą jakość.

Gdańska Centrala Mleczarska Sp. z o. o. Danzinger Milchzentrale G. m. b. H. Danzig-Langfuhr Adolf Hitlerstrasse 135. Tel. 428-41.

1310